I

1910.

Nr: 119 – 205

Blz. 747 – 1196

Lwów styczeń 1910. Rok I. Nr. 1.

ŻARZEWIE

- Czasopismo Młodzieży Polskiej -

Redakcya i Administracya we Lwowie, ul. Długosza l. 21.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW 1910. — CZCIONKAMI DRUKARNI UDZIAŁOWEJ, KOPERNIKA 20.

Lwów, styczeń 1910. Rok I. Nr. 1.

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W rocznicę.

Pół wieku już prawie...

Pół wieku mija, gdy młódź polska szła zimą w lasy czynem stwierdzić: „Polak nie sługa".

Już giną ostatni z tych, co posiadali wiarę głęboką w żywotność swej Macierzy, wiarę głęboką w swój lud, który tak ukochali. Wymierają ludzie głoszący szczytne hasła wolności narodów i swobody jednostki i za te hasła walczyć zdolni, — czyż giną wraz z nimi ożywiające ich idee. Czy życie gniotąc szlachetny odruch żywotnego Narodu, gdyż powstanie świadczy tylko o jego żywotności, pod swe koło zębate porwało wszystkie jego zasoby moralne i materyalne, czy ocalało cośkolwiek z pogromu i czy się odrodziło? Bolesnem jest, że pytać się o to trzeba!

Czyż może istnieć taki Naród, który zwalczony, nie żyje jedynie myślą, jak z niewoli się wydobyć? Czyż może Polak żyć bez troski, nie uczuwając brzemienia wielkiego, jakie na barki jego złożyli przodkowie, co tamę kładli naporowi Germanów na Psiem polu, pod Grunwaldem czy nad Świętą, co z Batorym szli na wyprawy moskiewskie, lub w wiecznych harcach bronili Rzeczypospolitej od Turków i Tatarów, co tworzyli państwo Waszyngtonów, a w rewolucyach wszystkich nie byli bezczynni?

Znajdą się jednostki zapewne, co z drogi wytkniętej zejdą i zdradzą, lecz Naród iść musi drogą mu od dawien wskazaną. Błąkano się i u nas, błąkały się nie jednostki nawet, ale całe pokolenia; lecz czy kto ośmieli się powiedzieć: Naród zbłądził i zaprzeczył swej idei? Nie! nie powie tego, gdy się wczuje w najtajniejsze drgnienia duszy Narodu, głęboko ukrytej pod siermięgą, bluzą robotniczą lub mundurkiem szkolnej młodzieży.

Hej! tylko nam się skrzyknąć należy, tylko razem zgromadzić rozpierzchniętym po całej kuli ziemskiej, a będzie nas tyle, że na wszystko wystarczy. Tylko głosem jednym przemówić, a prosto, a szczerze to zrozumiem się dobrze, echo w duszy odpowie i przypomni dawne polskie pobudki... Nie, duch z nas nie wyszedł, przytaił się jeno, zaszył w głębiny warstw świeżych, szatę odmienił, lecz zawsze ten sam, odwieczny Duch polski — Rewolucyonista!

W pięciolecie bojkotu.

„Nie zginiemy!“ — mówiła sobie młodzież polska przed wybuchem bojkotu, widząc, że system rusyfikacyjny nie zrobił z niej niewolników, widząc liczne i doborowe jednostki w swoich szeregach.

Żywotnem było to pokolenie. Choć trudne warunki, choć walczono na ostre z wyrafinowanym przeciwnikiem, jednak młodzież w przeciwieństwie do starszego społeczeństwa, ufała w swoje siły i nadużyć tolerować nie chciała, gotowa w każdej chwili kłaść głowy swoje w ofierze. Szkoła rosyjska celu swego nie spełniła: młodzieży polskiej zdemoralizować nie umiała, siły jej woli nie przełamała. Tajne związki bowiem stały na straży czystości jej duszy. Tam skupiało się całe jej życie, mało znane przez starszych, a wyczuwane tylko przez władze. Organizacye te miały jeden wspólny cel — przeciwdziałać rusyfikacyi. Inna rzecz, czy zawsze potrafiono sobie dobrze uświadomić, gdzie się istota tej rusyfikacyi tai, czy zawsze znajdowano dobre środki do przeciwdziałania jej. Cel jednak ich istnienia był wszystkim wiadomy i przez wszystkich uznawany.

Siła nagromadzona w tajnych organizacyach nie zawsze dawała się utrzymać w granicach określonych: następowały wybuchy, jużto celowe, już odruchowe (sprawa bialsko-siedlecka, obchody Puszkina, Gogola, zatargi radomskie). Trzeba było jednak ruchu potężniejszego, ogólnego poruszenia umysłów, aby całkowicie tę energię utajoną wyzwolić i do akcyi wielkiej użyć.

Moment taki nadszedł — był to rok 1905.

Młodzież zrozumiała chwilę — nie spóźniła się, nie przegadała jej, ani przefilozofowała: we wszystkich gimnazyach całego Królestwa opuściła szkołę rosyjską, żądając jej spolszczenia.

Odwróciła się jedna karta dziejów Królestwa, zakończył się jeden rozdział niszczącej działalności rządu rosyjskiego.

Społeczeństwo polskie jawnie i niedwuznacznie wrogiem go swoim nazwało. Słowo padło i nie odmieni go nic. Można było dotychczas oszukiwać się i zamykać oczy na setki krzywd, jakie szkoła rosyjska wyrządzała — teraz trzeba było prawdzie spojrzeć w oczy. Wiec rodzicielski w Warszawie dokonał tego i odważył się powiedzieć p. Schwarcowi, kuratorowi okręgu warszawskiego, to, co powiedziała w swych litografowanych odezwach młodzież.

Czas od stycznia 1905 do października, to okres głębokiej ewolucyi, jaką przeszła młodzież, a częściowo i starsi w stosunku do szkoły zaborczej.

Wybuch — był to ruch czysto młodzieńczy, instynktowny. Tam wolność, jasność, szczerość — tam niema brudu, podłości, kłamstwa, więc dalej wyruszamy na podbój tej pięknej krainy — mówiła dusza uczniowska i z zapałem podchwyciła hasło bojkotu.

Dopiero później nadchodzi krytyczna ocena i szkoły i tego kroku. Trzeba było niewierzącym i krytykującym uzasadnić wystąpienie dobrze, trzeba było wykazać niemożliwość dalszego zatruwania dusz młodych jadem rusyfikacyi. By to uczynić, musiała młodzież przejść myślą to piekło, w którem żyła długie lata, nie uświadamiając sobie dokładnie wielu drobnych, a strasznych w skutkach stron tej rusyfikacyi. Spowiedź ta wobec siebie była szczerą, lecz i zdeterminowaną zarazem. Zrozumiano, że wrócić do szkoły moskiewskiej już niepodobna, że pozostaje tylko walka do ostatniego tchu. W odpowiedzi społeczeństwo, chętnie czy niechętnie, dało swoje placet ruchowi. Połączono się i był to jedyny moment w naszej historyi najnowszej, gdy jedność dwu pokoleń nie była frazesem, ale prawdą w czynie zrodzoną.

Odwaga, stanowczość wystąpienia i świadomość u rządu, że Polacy do szkoły moskiewskiej nie wrócą, były to wewnętrzne przyczyny, które spowodowały pozwolenie na otwarcie szkół polskich, prywatnych. Była to zdobycz — konsekwencya śmiałego czynu; jako zwycięstwo też powitane w całem społeczeństwie polskiem.

Zaczęto budować zręby szkoły polskiej. Przychodziło to z trudem, gdyż zjawili się odrazu wrogowie w samem społeczeństwie polskiem. Byli to ci, którzy nigdy nie mają z zasady pieniędzy na cele narodowe, ci, którzy z góry są przeświadczeni, że bez patentów rządowych nie będą przedstawiali żadnej wartości i ci wreszcie, którzy ciesząc się z odwagi Polaków pod Somo-Sierrą, sami dowodów jej złożyć nie są zdolni nawet przez jasne określenie swego stosunku do szkoły zaborczej.

Musiała szkoła polska przezwyciężyć wiele trudności wewnętrznych: brak ciała profesorskiego, pewnej rutyny, doświadczonych kierowników, brak funduszów, złe nałogi uczniów, nabyte w szkole rosyjskiej (a nie podczas bojkotu, jak twierdzi wielu), wreszcie szykany biurokracyi. Z zapasów tych jednak wyszła zwycięsko i obecnie może lepiej odpowiada swoim zadaniom, niż tyle lat istniejąca szkoła galicyjska.

W każdym razie szkolnictwo się rozrosło, nabrało powagi, zapuściło korzenie w głąb społeczeństwa i jest obecnie jednym z najważniejszych czynników jego rozwoju.

Wewnętrzne trudności pokonano, z zewnętrznemi uporać się było trudniej. Ogół społeczeństwa o szkołę troszczył się mało, roli jej nie doceniał. Rzec można, że rozwój szkoły dokonał się wbrew biernemu oporowi, jakie stawiało i stawia nasze społeczeństwo; to też jest on dowodem ogromnych sił żywotnych, jakie ta instytucya posiada. Z niczego wyrosła, ofiarami biednych, albo średnio zamożnych się żywi, a żyje, rośnie i wydaje nam rok rocznie setki młodzieży, której śmiało można wysokie postawić wymagania; rośnie, chociaż walczyć musi ze swym wrogiem zaciętym — szkołą rosyjską.

Rząd moskiewski uległ na chwilę, ale nie wyrzekł się myśli powrotu do dawnego stanu. Liczył on na to, że szkoła prywatna nie potrafi się utrzymać bez zapomóg rządowych i że wojowniczy nastrój społeczeństwa zniknąć musi i przyjdzie czas, gdy złowrogie „Vae victis“ zabrzmi nad naszemi głowami. Zawiódł się, co prawda, na pierwszem, ale dobrze przewidział drugie.

Młodzież i warstwy robotnicze instynktownie rozumiały, że jedynem zabezpieczeniem szkoły polskiej jest zupełny upadek rządowej. I w tym kierunku uczyniono dość skuteczne starania. Ale warstwa urzędnicza, drobnomieszczańska i częściowo inteligencya żądały spokoju. Za wiele dla nich było żyć w ustawicznej walce, być narażonym na śledztwa i szykany. Nastrój naszej reprezentacyi w Dumie pogorszył jeszcze ten stan. Uspokajano młodzież, uspokajano robotników w ich gorących porywach, a gdy to nie pomogło, zdobyto się na oficyalne wobec całego świata wydanie sobie świadectwa prawomyślności (deklaracya 3 stronnictw listopad, 1908 r.). Ten moment był decydującym. Zepchnięto społeczeństwo do roli obojętnego widza śmiertelnego pojedynku między dwoma szkołami, z których naprawdę jedna, to przedstawicielka kultury i twórczości, druga — ciemnoty i ducha niszczycielskiego. Od tego momentu szanse powodzenia szkoły polskiej zmniejszyły się o wiele. Siły, jakiemi rozporządza nasze społeczeństwo, poza kulturalnemi siłami samej szkoły,

zostały skrępowane. Jednostki wynarodowione lub obojętne pod względem narodowym odzyskały swobodę ruchów i możność jawnego szkodzenia interesowi narodowemu. Wróg zaczął działać też energiczniej widząc zwiększające się zniechęcenie. Zaczęliśmy ponosić klęskę za klęską, tem gorszą, że cofaliśmy się bez walki. W takiej atmosferze i przy takiej taktyce czyż mogą tworzyć się nowe siły, zdolne do przeciwstawienia się rzadowi? Czy atmosfera bojaźni, przygnębienia, niechęci do jakiegokolwiek czynu, pod pretekstem „a nuż się wam nie uda!“ — zdolna jest wychować twórcze i dzielne pokolenie? Nie!

Czyż dotychczasowa taktyka zdołała chociażby zabezpieczyć nas przed nowymi ciosami? I znowu nie, a raczej, co więcej, ośmielała wrogów. Więc czas już zaprzestać tej drogi, czas poddać ją gruntownej rewizyi i wyjść z okopów biernej (!) obrony w otwarte pole na otwartą walkę. Z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że szkoła polska wraz z rosyjską istnieć nie może — walka jest konieczną i prowadzi się ją, tylko znów zaczynamy zamykać oczy na pewne zjawiska. Defenzywa bierna (czyż podejmowana była jakakolwiek obrona przez posłów czy przez społeczeństwo?) nie popłaca, trzeba nam powoli zawracać do dawnych metod walki. Atakując, możemy zyskać i obronić, broniąc, możemy tylko prędzej czy wolniej ustępować. W każdym razie wiedzieć musimy, że powrót do szkoły rosyjskiej jest niemożliwy i to przeświadczenie wpoić w społeczeństwo trzeba. Bez szkoły polskiej Naród nasz się nie obejdzie, wyrwać jej sobie nie pozwoli, lub krwawić będzie tak długie lata, aż krwią swoją zaleje szkołę zaborczą.

Hymn młodości.

O życie!
o wiosno życia! — w tobie jest ta moc,
co dumnym lotem dróg słonecznych sięga, —
w tobie jest wola ta i dzieł potęga
na gór wysokich granitowym szczycie
chwał nieśmiertelnych budująca gmach
ostrzem wieżycy wymierzony w przyszłość.
O wiosno życia, nowej doli jutrznio!
garść strzał połyska w twym srebrnym kołczanie,
w czarną pierś nocy ciskasz złotą włócznią —

o promienista, z słońc zrodzona jutrznio —
w lotu twojego wichrowym poszumie
trzask gromów słychać i trumien pękanie...

Młodości! — tobie nadane jest imię
i władza nowych poczynań. Zarzewiem
jesteś płonącem pod ogromnym stosem,
na który wieki swój trud, jak olbrzymie,
a smolne bale waliły.
Młodości, — życia harfo i harfiarzu,
na własnych strunach, jak Bóg, kładziesz dłonie
i pieśń tworzenia dobywasz natchnioną,
potężną.
Akordy twoje — jak orłów gromada,
rzuconych w błękit skrzydeł rozpostarciem;
deszcz gwiazd, strąconych warkiem piór, im spada
na lotnych ramion biały puch...

Wicher przeleciał pustoszą cmentarzy:
łamcie się płyty, — hej — na nowe życie!
Zmartwychpowstania bije dzwon śpiżowy
na nowe życie i na nowy
ruch: —
Młodości — tobie nadane jest imię
i władza nowych poczynań.

Jeśliż ma życie być czynem weselne,
trzeba w nie czynów gotowość położyć,
a serce wielkie mieć, hartowne, dzielne,
któreby mogło samo z siebie ożyć,
w rozgromie — zwątpień smutkiem nie popielne
a przed pogromcą nie szło się pokorzyć.

Nie może w przyszłość iść i rosnąć duchem,
kto duchem padnie, kto się nie poważy
bark wyprostować i targnąć łańcuchem.
Nie zdolen czynów, kto o czynach marzy,
kto, podeptanych łąk podobny trawie,
nad sen o dziele nie dźwignie się wolą
i snów w kształt żywy nie zaklnie na jawie.

Jeśli ma życie być olbrzymie, dzielne,
z dusz trzeba wydrzeć wszelki smęt i małość,
wysoko podnieść sztandary naczelne,
idei — formy poświęcić skostniałość,
I być jak słońca złotolity krąg,
lecący w przestwór bez granic
przed wiecznych pędów szalonym zamachem:
— ani przed bezdnią nie ugiąć się strachem,
ani, rzuciwszy martwy, żwirny piach,
już do rzuconych nie cofnąć się stanic.

Przeto do ciebie, z chmur wstająca Eos,
od pól, zalanych jasnem złotem pszenic
od pełnych śpiewu ptaszęcego borów,
od cichych dolin, wysokich kalenic
chat, co się bielą, w drzew wiśniowych zieleń
miękko spowite, — od wsi i od grodów,
i od sybirskich, nieroztopnych lodów,
jak grot w tarcz niebios uderza wołanie:
wskrześ czyn w dziedzicach prapiastowych rodów
i — mocą wtórnych, posłanniczych wcieleń —
wróć nam chocimskich złotych wojewodów;
niechaj się cofnie wróg, jak trwożny jeleń,
przed burzą w wolność idących narodów.
O ciśnij blaskiem jasnych rozweseleń
na proch ten szary duchowych spopieleń.
Jakoś jest życia królowa i macierz —
tę ci modlitwę swą ufną, radosną
i ten rycerski składamy ci pacierz:
strzeż od przeczuleń — hart daj sercom, wiosno
młodości naszej.

A. Z. Sienkiewicz.



Młodzież wobec kultu Słowackiego.

Twórczość artysty stanowi dla siebie i w sobie zamknięty, odrębny świat, wzniesiony ponad wymagania i kryterya naszego znojnego i trosce codziennej poświęconego życia. Pieśń poety, jego twór jest już sam w sobie czynem, działaniem. Kto posiada wrażliwe, czułe serce, temu zgotuje poezya chwile wzniosłej, czystej, umoralniającej kontemplacyi piękna i prawdy. A narzucanie twórczości artystycznej jakichś ubocznych, z istotą jej, charakterem niezwiązanych, choćby najszlachetniejszych idei i haseł, jest brutalnem poniżaniem i zniesławianiem sztuki, klątwą dla twórcy i percypującego. Tak brzmi dzisiaj powszechny, kategoryczny kanon, normujący stosunek czytelnika-widza do dzieła-czynu artysty.

Prawo to słuszne i sprawiedliwe — po wszystkie czasy, dla wszystkich społeczeństw i dla każdego człowieka. Lecz nikt nie zaprzeczy, kto duszą całą, nie tylko jej cząstką poddaje się suggestywnemu oddziaływaniu poezyi, że w pewnych momentach dziejowego rozwoju, w pewnych określonych środowiskach, na danem terytoryum, sztuka prócz czysto estetycznego zadowolenia i wzruszenia, zawierała w sobie formułę i nakaz społecznego czynu, że była krystalizacyą i zarodzią nowych poczynań dziejowych, nowych idei. Poeta-artysta, jak legendarny Tyrteusz, stawał się także wodzem narodu.

To zadanie wodzostwa narodowego spełniała poezya polska po r. 1831, spełniała je z mocy i woli swych twórców-wieszczów. Pieśń ich, słowo ich, które było s a m o w s o b i e czynem, rodziło lub zrodzić musiało czyn narodowy. Poezya polska po r. 1831 stała się świadomą wyrazicielką tych potrzeb i dążeń, które nieświadome, raczej jako przeczucia tkwiły w zbolałej, czasami wątpiącej duszy narodu. Twórczość trzech wieszczów stała się krystalizacyą zamierzeń i pragnień masy narodowej, wyrazem polskiej idei narodowej. Jeśli więc naród ma z dzieł swych królów-słowa czerpać pewne wskazówki, to nie w ten sposób, by idee wielkich wieszczów naszych dostosowywać do małostkowych, drobnych interesów koteryjnych i poglądów codziennego bytowania, lecz by znajdować w ich pismach natchnienie do pracy, obywatelskiej, b y s w o j e d r o g i i t r u d y m i e r z y ć i d e a m i i w s k a z a n i a m i w i e l k i c h t w ó r c ó w. Wśród nich miejsce jedno z naczelnych zajął J u l i u s z S ł o w a c k i.

Żyjemy w chwili wzmożenia się kultu wieszcza, zbliżania się narodu do Jego „anielskiego" ducha. I młodzież polska wstępuje z pietyzmem i sercem odczuwającem w bogaty chram poezyi nieśmiertelnego Króla-Ducha. W zgodnym, jak hymn potężny, chórze hołdów i uwielbień, największy i Słowackiego godny hołd złożyć powinna i musi mło-

dzież polska. W czemże się objawi, jak się wyrazi ten Królowi-Duchowi od młodzieży należny hołd, jakąż ma przybrać formę i postać? Odpowiedź trudna, lecz konieczna. Oto młodzież musi dokonać rewizyi swego dotychczasowego stanowiska względem trudu Słowackiego, określić czynny swój stosunek do twórczej działalności Juliusza...

Cechą życia Słowackiego — to trud i praca, tworzenie i formowanie własnej swej psychiki, by ją wzorem uczynić dla przyszłego człowieka, mającego się zrodzić w Polsce i ludzkości. Trudem poety była walka serdeczna i bój z własną swą duszą-życiem. Jaźń Jego, tłoczona tyraństwem otaczającego go, materyi i poziomości oddanego bytu, dążyła do wydobycia się na powierzchnię do przedarcia zasłon zewnętrznych i dotarcia do głębi, istoty rzeczy. To zmaganie się i walka o czystość, pełnię, bogactwo i samodzielność Jaźni — to pierwsze znamię jego życia i twórczości. Człowieka nowego, twórcę nowych wartości urabiał w swem ofiarnem czynnem posłannictwie. Cechą drugą, to ból cichy, z powodu zła, małości ludzi i otoczenia. Ten melancholijny, anhelliczny ból i smutek złączył się z wiarą mistyczną w przyszłość, którą wykuwał, w przyszłość świetlaną ludzkości całej przez Ducha i dla Ducha żyjącej.

Swobodny, wolny, formą i cielesnością nieskrępowany człowiek znaleźć musi i powinien najpełniejszy swój wyraz w Polaku. Polska miała być wcieleniem najszczytniejszych, najbardziej etycznych postulatów i dążeń człowieka. Stąd się zrodziły te piękne, na pozór dla małostkowych dusz tak butne czy szaleńcze słowa wypowiedziane w liście do Rembowskiego: „Jasnoż ci jest, umiłowany mój, że w przyszłości cała ziemia polską (t. j. wolną) być musi“. A więc przyszłość Polski-ludzkości umocowaną widział na granicie wolności i swobody, wolności całkowitej i zupełnej, przedewszystkiem zaś wolności czynnego, pracującego Ducha polskiego. Wierzył w naprzód idący postęp świata i człowieczeństwa. Jako zasadę konstruktywną przeszłych i przyszłych dziejów polskiego państwa uszanował i uznawał polski indywidualizm z Ducha, nie egoizm z formy, interesu płynący. Jako drugą zasadę głosił potrzebę i konieczność konfederacyi, swobodnego zrzeszania się na podstawie wspólnej wartości duchowej i pracy. Ideę ducha narodowego kazał szanować i strzedz i na skarżenie nie narażać. Kwestyę socyalizacyi i uspołecznienia rozwiązywał wedle „hierarchii duchów“, wedle wewnętrznej, etycznej wartości człowieka i jego czynów. Tak formułował Słowacki w najogólniejszych zarysach zadanie człowieka-Polaka. To wielkie zadanie przeznaczał do spełnienia młodym. Ciężki trud boju i pracy nie o materyalne i formalne dobra, lecz o duchową, na zasadach metafizycznych i etycznych opartą przyszłość, składał na barki młodzieży.

Przekujmy te słowa w szereg przykazań na codzienny czyn młodzieży polskiej. Naczelną ideą, której służyć winna młodzież, ma być wolność ducha, niekrępowanego żadnemi koteryjnymi, cielesnymi lub małostkowymi interesami. Z tej naczelnej idei wolności wypłynie pracą duchową i wewnętrzną wolność narodu i Polski. Uczyńmy z idei polskiej ideę powszechną. „Zadziwmy“ nią świat cały; nie szukajmy jej w metodach i doktrynach dyplomatów i polityków zagranicznych i swoich, ale w duszy pracującego ludu polskiego i we wzniosłej i czystej Ewangelii-Poezyi trzech wieszczów.

Wolność Polski, to wolność ludzkości swobodnej, żyjącej dla wiecznych zadań i zagadnień, a nie dla formy i używania. Wolność, niepodległość narodu — to kategoryczny, przyrodniczy wprost imperatyw; stąd praca dla jej zdobycia, choćby ofiarna, choćby pochłaniająca wszystkie siły, jest koniecznym obowiązkiem każdego Polaka.

Tej prawdzie oczywistej dał poeta wyraz w tych życiodajnych słowach: „Wierzymy w narodowości, jako w solidarne misye duchów, powiązanych ze sobą wspólną odpowiedzialnością. Miłość ojczyzny jest instynktowem uczuciem tej odpowiedzialności, a zatem poświęcenie się za nią nie jest szaleństwem, ale koniecznością ducha w świecie duchowym“. Więc jeśli Polska ma tak wielką misyę do spełnienia, jeśli jej istnienie warunkuje wielkość i postęp ogólny, to dla Polaka nieustająca praca dla niej jest wskazaniem naczelnem, praca bez kompromisów i egoizmu. W czystości i świętości winien Polak spełniać to zadanie, być apostołem nowej epoki bytu. Niech wolności i indywidualności swej duchowej nie oddaje na usługi nie Jej zadań i wskazań. Ustawiczna praca w miłości wzajemnej, pokorze i poświęceniu jest najświętszym obowiązkiem i nakazem młodzieży polskiej, pozostawionym jej przez królewskiego Pieśniarza.

Nie lękajmy się tak wielkich zadań pomni na to, że połowiczne, dyplomatyczne czy polityczne półśrodeczki celu, przez nas upragnionego, nie zrealizują, lecz własna dzielność, tężyzna duchowa, rodząca fizyczną, lecz gorące umiłowanie piękna i prawdy, uczynienie ze sprawy Polski, sprawy powszechnej zdoła nas zawieść do wolnej, na zasłudze i „hierarchii Ducha-Rewolucyonisty“, Ducha-Swobody i Pracy opartej Republiki Polskiej, w myśl idei narodu polskiego żyjącej — marzenia i wiary świętego jasnowidza Juliusza Słowackiego.

M. K.

B. JAWNUT.

U progu nowych zagadnień.

(Dokończenie).

Okrzyk bolu musi się wyrwać z piersi każdemu, kto okiem rzuci na chaos naszych stosunków. Zawieszenie wydawnictwa „Teki“, to nie chwilowy upadek, lecz konsekwentny wynik długiej rabunkowej gospodarki i szeregu nałogów. Niszcząca ta gospodarka już oddawna wywoływała pewne objawy rozgoryczenia. Jeśli dziś przejawiają się one w określonej formie, przedewszystkiem w wydawaniu „Zarzewia“ — to trzeba poważnie zastanowić się nad zagadnieniami, jakie stoją przed młodem pismem i młodym ruchem i trudnościami, jakie mogą powstać przy przeprowadzaniu i rozwiązywaniu tych zagadnień.

Każda chwila przełomowa uwypukla braki dnia dzisiejszego i przynosi z sobą pewne palące zagadnienia jutra. Przyczyną pierwszych jest dawne niedbalstwo lub niedopatrzenie, drugie wywołuje zmiana warunków życia. Nie można skutecznie uczynić zadość tym zagadnieniom, dopóki się nie naprawi istniejących niedomagań. Dlatego to uważałem za rzecz konieczną dokonać rewizyi istniejącego stanu i uwydatnić jego wady, oraz wskazać kierunek i sposób ich usunięcia.

To dopiero postawić nas może u progu nowych zadań i zagadnień i uzdolnić do ich rozwiązania.

Nie jest jednak rzeczą ogólnego artykułu starannie i metodycznie wyszczególniać pojedyńcze i drobne niedostatki naszego zbiorowego życia. To spełnić powinny poszczególne artykuły, prace i korespondencye młodzieży. W tym artykule poprzestać musimy na ogólnem podkreśleniu tych niedostatków i wskazaniu środków sanacyi.

Jakież są te braki? — Zanik pracy umysłowej i ćwiczenia fizycznego — to jedno, a zupełny upadek życia ideowego — to drugie. Przytem ogólne przepracowanie się, lub udawanie pracy w kadrach przeróżnych towarzystw.

Wskutek przeniesienia punktu ciężkości życia młodzieży do pracy w towarzystwach i wogóle na zewnątrz — nikt nie ma czasu na czytanie książek, na studyowanie umysłowego i społecznego życia Polski. Znany jest produkt dzisiejszego życia młodzieży, typ nowoczesnego dyletanta, co to „zna życie“, w przeciwieństwie do dawnego naukowca - dyletanta, co to „wszystko wiedział“. Dzisiejszy życiowy dyletant nie oddany nauce, lekturze, nie ma czasu na tworzenie zasad, ba! nawet na marzenia, — on musi naprzód przejść przez wszystkie stopnie sekretarzy, prezesów, człon-

ków komisyi rewizyjnych i t. d., aby kiedyś w przyszłości oddać się pracy umysłowej w celu „przygotowania“ teoretycznie.

Co się tyczy wychowania fizycznego, to — nie chcąc się dłużej rozwodzić — zauważę, że tylko dwie jego gałęzie mają jaki taki mir wśród młodzieży: szermierka, mająca zastosowanie przy rozwielmożnionej gdzieniegdzie (n. p. wśród części młodzieży lwowskiej) pojedynkomanii i — w ostatnich czasach — sport wycieczkowy. Szlachecka tężyzna, odrodzona w krwawym chrzcie legionów, zanikła w następujących pokoleniach, a dzisiejszy Polak zapomniał, co to jest radość mężnego, silnego i zgrabnego człowieka. Wprawdzie sporo jest w Polsce „sokołów“, lecz niestety, „sokole skrzydła“, to dzisiaj prześpiewany hymn i może dopiero pieśń przyszłości.

Jeszcze kilka słów chciałbym rzucić o upadku życia ideowego. W pierwszej części niniejszego artykułu mówiłem o drodze, jaką przeprzechodził od swego rozkwitu, aż do dzisiejszego momentu kierunek narodowy wśród młodzieży. Cechą tego prądu wśród młodzieży w chwili obecnej — to bezbarwność, obawa przed wszelkiemi zasadami ideowemi, jako groźnemi dla całości istniejących form. Dzisiejszy młodzieniec, tkwiący w takiem środowisku, nie jest przywiązany do żadnych zasad, gotów jest do ustępstwa w każdej chwili.

Wobec tego, zdawaćby się mogło, że ten stan i przeświadczenie o tem, że żadnych formuł nie potrzeba, powinno zmuszać do tem pilniejszejszej pracy umysłowej, tem intenzywniejszego życia i tem lepszej obserwacyi zjawisk. Kto nie ma zasad a nie chce podlegać gotowym formatom, ten powinien mieć ciągle otwarte oczy, być ciągle stróżem swych myśli i serca, powinien sprawdzać i badać.

Tak jednakowoż nie jest. Niechęć do poważnej pracy umysłowej, niezdolność do wytężonego wysiłku powodują zupełnie odmienne objawy. Część tej młodzieży karmi się dotychczas dawną publicystyką dem. nar., mimo, iż publicystyka ta, jako naturalna reakcya na minione już wady i dawniejsze stosunki, jest w chwili obecnej nie wystarczającą. Część ta narodowej młodzieży, będąc ciągle w stanie — często niezależnego od jej świadomości — przetrawiania i przystosowywania teoryi życiowych i formuł dawnych, nie może się zdobyć na samodzielną myśl i śmiały krok. Stan jej przedstawia się tem gorzej, że formuły te i hasła nie są w stanie zastąpić jej żywotnych idei, że straciły już wartość „prawd żywych“.

Gorzej znacznie przedstawiają się ci, którzy oparcie o dawne sformułowania stracili, a są niezdolni do stworzenia nowych. To zmusza ich bowiem do chwytania się oburącz różnych teoryi i „wskazań na

dziś“, tem gorszych, że nie wytworzonych przez myśl zbiorową młodzieży, ale podchwyconych z tego lub innego organu. To też myśl ich podlega co moment różnym załamaniom, cofaniom, a zawsze obraca się w jednem wielkiem kole.

Na gruzach ideowego i umysłowego wykształcenia i przy zaniedbaniu fizycznego wychowania rozsiadł się typ ofiarnego, poczciwego działacza, zdolnego do płacenia składek i wypełniania obowiązków wobec tego lub innego towarzystwa, ale niedołężnego, czasem nawet tchórzliwego, nie umiejącego samodzielnie myśleć i badać życia, młodzieńca, przywiązanego do Polski ze zwyczaju, z ogólnej inercyi, nie zaś z przeświadczenia, jakie powstaje jedynie u ludzi samodzielnie myślących, badających życie narodu i odpowiedzialnych przed nim nietylko za swoje czyny, ale i za myśli.

Ruch narodowy stracił wspólne łożysko i ogólne kryteryum — pisaliśmy, a stracił nie dlatego, że zorganizowane siły rozprzęgły się w czynnej walce w dobie rewolucyjnych lat, lecz z tej przyczyny, że *osłabiono i nadwątlono to, co stanowiło jego istotę — myśl i treść duchową*. Myśl zbiorowa zanika z każdym rokiem, błyska w końcu słabym ognikiem i to rozstrzelona w różnych, partykularnych kapliczkach. Stało się to — jak wspomnieliśmy — z powodu przeniesienia całej uwagi na zewnątrz i problematycznego pod względem wartości pracowania nad innymi i dla innych.

Tak się mniej więcej przedstawiają te braki naszego zbiorowego życia, które usunąć trzeba jaknajrychlej. Kiedy młodzież swe zaległe rachunki w dziedzinie pracy nad sobą i swego wewnętrzego życia załatwi— wtedy stając u wrót nowych, przez zmienione warunki życia wysuniętych, zagadnień, będzie dość silną, aby się z niemi zmierzyć.

Na razie jednak, w chwili ogólnego chaosu i rozprzężenia, braku jakichkolwiek przewodnich haseł i kryteryów, jedynym nakazem może być: *niema uświęconych wiadomości i hypotez, każdy powinien samodzielnie patrzeć w życie i każdy powinien je badać.* To samodzielne patrzenie w życie i jego badanie powinno inicyować nowe pismo, bo to tylko młodych budowniczych nowego ruchu postawi przed wielkiemi zagadnieniami życia. *Tylko poważnie prowadzona praca umysłowa i naukowo-polityczna może pogłębić wewnętrzną treść ogólnej narodowej świadomości, może świadomość tą zestrzelić i stać się prawdziwym ośrodkiem ideowym ludzi młodych, przywiązanych całem sercem do idei polskiej i żądnych pracy dla jej realizacyi.*

* * *

Z hydrą głupoty zamaskowanej w hasło „pracy na dziś“, z tym Gehenną, zabijającym duszę młodzieży lub przerabiającym ją w akademickich pretoryanów dyktatora walczyć należy, — aby na gruzach jej zbudować ognisko całej młodzieży, choć różnie myślącej, lecz jednakowo kochającej Ojczyznę — młodzieży, gotowej do poświęcenia w Jej obronie nietylko swego życia — kochającej całem, choćby królobójczem belwederczyków sercem...

...Wówczas, może w jaką późną noc, na zamkowym, króla Zygmunta, placu, zjawi się mściwa, może grunwaldzka Nike z gorącem hasłem do ludu i już nie zawoła, jak jej cheronejska siostra, że „laurów niema, a róże pomarły“, bo może w ową noc ciemną będziemy umieli zdobywać w czerwonej krwi zwycięskie laury, — bo może żywemi różami będą te szalone myśli, że:

Jutro musi być nasze!

Młodzież i szkoła, dawniej a dziś.

Stoimy obecnie wobec zjawiska, którego doniosłe społeczne znaczenie uświadomić sobie i należyte wobec niego zająć stanowisko, staje się naglącą dla młodzieży potrzebą. „Zaborcza szkoła austryacka“, jak pogardliwie zwykliśmy ją zwać do niedawna, dąży szybkim krokiem do uobywatelenia wychowania, zadzierżga coraz silniejszy węzeł łączności i ufności wzajemnej między wychowawcami a wychowankami. Mimo poważnych jeszcze braków i niedomagań, przełom ów, jaki w stosunku młodzieży do szkoły niewątpliwie obserwujemy, zmusza nas do rzucenia okiem wstecz, rewizyi dotychczasowych stosunków na terenie życia młodzieży szkolnej, wyciągnięcia wreszcie z historyi tego życia pewnych wniosków na przyszłość.

Czyż rozpatrywać będziemy raz jeszcze, a może po raz już setny z rządu ponure kartki dziejów galicyjskiego szkolnictwa? Czyż zechcemy odbyć raz jeszcze dantejską wędrówkę po ugorach naszej myśli pedagogicznej ostatnich lat kilkudziesięciu? Wszak tradycya smutnej pamięci szkoły zaborczej stoi żywa przed nami we wspomnieniach naszych ojców i nas samych, młodzieży, która w jej dusznych murach połowę młodości przeżyła! Bilans szkód i korzyści, z przygniatającą przeciwwagą szkód właśnie, znany nam aż nadto dobrze z literatury i z życia, a nadewszystko z życia. My co innego dobądźmy z przeszłości.

Spróbójmy uzmysłowić sobie uczucie, które najsilniej opanowuje nas, gdy wracamy myślą w atmosferę życia szkolnego, gdy w szczególności uprzytamniamy sobie obraz stosunku nas, młodzieży, do naszych wychowawców. Z obrazu tego wieje przedewszystkiem chłód. W nim zawiera się wszystko, jest on najogólniejszym wyrazicielem tych różnorodnych uczuciowych stosunków, w jakich do niedawna obie strony, „wychowująca“ i „wychowywana“ do siebie pozostawały. Na jego tle zarysowują się wszystkie cienie i skazy, jakiemi poszczycić się może szkoła galicyjska. Zastanówmy się dlaczego tak było? Czy możemy posądzić nauczycielstwo o złą wolę, a więc o niechętne względem młodzieży uczucia? Zarzut ciężki, kamieniem spadłby nie na jednostki, ale na poważną część społeczeństwa z któregośmy sami wyrośli, z którem organicznie jesteśmy związani. Takiego zarzutu lekkomyślnie stawiać nam nie wolno.

A więc może o niechęć młodzieży rozbijały się szczere usiłowania i wychowawcze dążności szkoły?

Czyż można jednak przypuścić, aby młodzież tak niezmiernie wrażliwa i podatna na wszelki, a tembardziej dodatni wpływ wychowawczy, pozostała bezdusznym, twardym materyałem w ręku tych, którzy ją w twór żywy, czujący przerobić chcieli? Nie tu więc szukajmy rozwiązania zagadki. Przyczyna tych smutnych stosunków tkwiła głębiej, bo w ogólnej atmosferze ówczesnego życia naszego społeczeństwa. Wiemy, jak bezduszną ona była. Przeżarłe duchem lojalizmu, a z uczuć społecznych pielęgnujące jedynie uczucia rodzinne, społeczeństwo nasze spało snem sprawiedliwych, „ubogich duchem“ poczciwców. Ta czczość i martwota zbiorowego życia odbić się musiała w pierwszym rzędzie w tych środowiskach, które już z charakteru swego spełniały pewne funkcye społeczne. Pierwszą i najmniej zaszczytną rolę odegrała tu szkoła. Widzimy jasno, że w stosunkach, wyżej nakreślonych, szkole zabraknąć musiało najważniejszego motoru, warunkującego jej żywotność — społecznego celu. A raczej, powiedzieć można, iż „cel społeczny“ istniał, urobiony przez „autonomiczne“ władze szkolne — wychowywanie młodzieży na wiernych poddanych; cel ten spełniała nawet szkoła, ale czyż mógł on zapalić dusze wychowawców? Czyż mógł związać je z młodzieżą tak silnym węzłem miłości i zapału, iżby w ogniu jego ożyło całe życie szkolne, a więc nauka i działalność wychowawcza? Celu, któryby przenikał duszę szkoły radosnem poczuciem wielkości zadań, jakie ją czekają, nie było. Gdy go brakło, młodzież z natury rzeczy stać się musiała bezdusznym materyałem, nie przedstawiającym dla wychowawców żadnego uczuciowego interesu.

Niebawem nadejdzie czas, gdy wzmożone tętno życia narodowego i szkołę ogarnie swoim przemożnym wpływem; wtedy odnajdzie

ona swój cel, młodzież stanie się dla niej drogocennym materyałem, z którego wykuć trzeba dusze przyszłych obywateli narodu. Lecz wtedy dalekim był jeszcze ów czas, młodzież poza życiem rodzinnem była pozbawiona wszelkiego trwałego wpływu.

A jednak szkoła usiłowała wychowywać! Jakże! przecież z młodzieży „coś zrobić trzeba!" Szkoła o wyschniętem sercu i skarlałym mózgu wychowywała, ponieważ to było jej obowiązkiem. Czyniła to w dobrej woli, lecz z wewnętrznem poczuciem bez skuteczności swoich usiłowań. Jakże biedne były owe usiłowania! Dziś ze współczuciem dla przeszłości przeglądamy sprawozdania Rady szkolnej, a zwłaszcza niezmiennie co roku powtarzające się w nich ustępy, zatytułowane obiecująco: „Wychowawcze zadanie szkoły". O wszystkiem tam jest mowa, tylko nie o wychowaniu. Figurują więc sprawozdania o zbawczym wpływie zaprowadzonych mundurków szkolnych, przepisy uczniowskie, zatwierdzone przez Ministeryum Wyznań i Oświaty, rozporządzenia Rady szkolnej, dotyczące np. zbierania składek na cele publiczne i t. p. Prawda, wszakże o podniesieniu się karności szkolnej była raz mowa! Fakt ten raz jeden jedyny zauważyły władze szkolne, nie omieszkawszy zanotować: „Karność szkolna przedstawia się w roku ubiegłym znacznie korzystniej, niż w roku poprzednim, pod względem potrzeby zastosowania cięższych kar." Oto wszystko. O wychowaniu ani słowa.— Rozumiemy, iż tylko na tle takich stosunków powstać mogła nasza przysłowiowa „austryacka szkoła", ów dziwaczny kwiat, wyrosły na glebie galicyjskiej nędzy moralnej i umysłowej.

Młodzież w takich warunkach nie była w stanie zbyt długo wpływowi szkoły ulegać. Jej żywotna, zapalna, żądna życia natura szukała ujścia dla swych potrzeb i aspiracyi poza sferą wpływów szkoły. Najlepsza jej część szukała przedewszyztkiem pełnego zaspokojenia tłumionych uczuć narodowych; znalazła je w tajnych zrzeszeniach, organizacyach samokształcenia narodowego. Początki reakcyi sięgają lat dziewięćdziesiątych. Nie powstała ona w oderwaniu od wewnętrznego życia narodu, korzenie jej tkwiły w głębokich pokładach odradzającej się świadomości narodowej, stamtąd czerpały swoją żywotność.

Jak zachowała się szkoła wobec zrzeszeń młodzieży? Czuła ona dobrze, iż rząd dusz młodzieży z rąk jej się wysuwa; z jednej strony nie mogła nie dopatrzyć się częściowej chociażby winy w sobie, z drugiej, instynktownie, uczuciem nieprzyzwyczajonego do oporu władcy, przeczyła młodzieży wszelkiego prawa i potrzeby emancypowania się pod jakimkolwiek względem z pod wpływu szkoły. Bezwzględność szkolnej racyi stanu nakazywała reagować na te objawy w jakikolwiek, byle sku-

teczny sposób. Reagowano też rozmaicie. Gdzieniegdzie usiłowano stłumić bezmyślnie każdy niezależny ruch młodzieży; najsilniejszy wyraz tej formy reakcyi znajdujemy w smutnej pamięci procesie tarnopolskim. Niekiedy próbowano zastrzyknięciem dawki patryotycznej nawrócić młodzież w normalne koryto życia szkolnego. Wtedy robiło się szeroki gest narodowy, którego nieszczerość w lot wyczuwała młodzież, gdyż poza nim kryła się małość i czczość zwykłego, koszarowego życia szkoły; duszy nie było tam jeszcze. W pierwszej więc fazie rozwoju tajnych zrzeszeń młodzieży, stosunek doń szkoły określić możemy, jako bezwzględnie wrogi, jakkolwiek zależnie od warunków, w ostrych lub łagodniejszych, przejawiał się formach.

Lata następne, to okres wzmagającego się coraz bardziej ruchu narodowego, który z żywiołową siłą przenikać poczyna wszelkie dziedziny naszego życia. Czyni też poważne wyłomy w zatęchłej atmosferze szkolnej, żywym prądem usiłuje przedrzeć tamy, jakiemi usiłowano odgrodzić przybytek nauki od życia, pulsującego coraz gorętszem tętnem narodowego odrodzenia. Zmaga się też czas jakiś z tą nową siłą dotychczasowy duch szkoły. Lata 1905, 1906 i 1907, to czasy przełomu w stosunku wychowawców do młodzieży, w poglądzie szkoły na rozwijające się ciągle uczniowskie organizacye. Poczynano rozumieć, uznawać nawet psychologiczną konieczność zrzeszeń młodzieży na tle dotychczasowych stosunków, w jakich żyła. Szkoła rozumowo widziała ich konieczność, uczuciowo nie mogła się na nie zgodzić, gdyż czuła, iż zrzeszenia te nie przybliżały, lecz oddalały młodzież od szkoły i celów, jakie w swoich wychowawczych aspiracyach sobie założyła.

Jednak szkoła przez te lata nauczyła się wiele, przeżyła wiele. Wszakże poczęła już nawet tworzyć pierwsze zręby narodowego wychowania. Odczuła też, iż przepaść, dzielącą ją od młodzieży, należy wypełnić nietylko w treści, ale i w formie tem, co ta młodzież dotychczas poza szkołą znajdowała, czego brak odczuwała tak boleśnie. Młodzież wyczuła również zmieniającą się fizyognomię duchową szkoły i zapragnęła także lepszych, jaśniejszych stosunków. Zbiegły się zatem usiłowania tak jednej, jak i drugiej strony w naprawieniu tego, co przez lat dziesiątki psuło harmonię wzajemną i z jednego ciała czyniło dwa wrogie obozy. Rozpoczyna się akcya o czytelnie i jawne koła na terenie szkolnym, akcya przechodząca różne fazy, inicyowana bądź przez młodzież samą, bądź przez nauczycielstwo. Uczuciowy stosunek szkoły do tajnych zrzeszeń młodzieży z wrogiego przechodzi w niechętny, nawet niezdecydowany. Owe niewyjaśnione, niepewne, jakkolwiek już o całe niebo zdrowsze i normalniejsze stosunki trwają po dziś dzień.

* * *

Spoglądnijmy w chwilę obecną. Zarysowuje się nam ona w obraz jedyny może, jaki kiedykolwiek młodemu pokoleniu oglądać przyszło, obraz przeobrażenia wewnętrznego narodu, dokonywującego się w naszych oczach nieledwie. Czujemy prawie pod ręką, jak wzmożony prąd życia narodowego przenika i ogarnia wszystko, jak wichrem dociera nawet tam, gdzie do niedawna królowała martwota. Objął on i naszą szkołę. Nieodzownie więc wysuwa się potrzeba należytego ustosunkowania się do niej młodzieży. Leży ono w rozwiązaniu dwu pytań: co w dzisiejszych warunkach może i powinna dać młodzieży szkoła, oraz czy i o ile mają rzeczową podstawę tajne organizacye młodzieży?

Szkoła jest instytucyą społeczną, naturalnym i jedynym na szerszą skalę terenem współżycia młodzieży i starszych. Z pojęcia narodu, jako organicznej całości, wypływa zasada jak najściślejszej łączności i współdziałania wszystkich grup, które w jego skład wchodzą i to nietylko w znaczeniu pewnych materyalnych, czy umysłowych świadczeń, lecz także i wpływu duchowego, pewnych specyficznych przymiotów i właściwości jednej grupy na drugą. Normalnie powinien to być wpływ grup wszystkich na wszystkie, a więc stosunek wzajemnej wymiany sił. Im zdrowszą jest dana grupa, tem bardziej pożądanym staje się jej wpływ na resztę społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, iż w znaczeniu pewnych odmiennych psychicznych właściwości, młodzież i starsi stanowią dwie grupy. Stykają się one z sobą na terenie szkolnym i tu odbywa się proces wzajemnego współdziałania. Nie zapominajmy ani chwili, że żyjemy w okresie przejściowym, że nie powinniśmy stwarzać skończonego obrazu stosunków i uważać go za obowiązujący od dziś zawsze, lecz możemy jedynie nakreślić ogólną linię, któraby wskazywała, którędy pójść mają drogi porozumienia młodzieży ze szkołą. Sądzę, że dziś już powinno być ono daleko idące. Społeczeństwo starsze odradza się, tężeje. Na każdem polu widzimy wytężoną pracę społeczną, prowadzoną z zapałem, poświęceniem, zaniedbaniem często zwykłych względem siebie obowiązków. Lwią część tej pracy wzięło na barki swoje nauczycielstwo właśnie, stanowi ono dziś najbardziej uświadomioną, najwięcej dającą z siebie dla sprawy narodowej część społeczeństwa. Ważnym czynnikiem ożywczym stały się tu jednostki młode, wyszłe już z atmosfery dzisiejszego, odrodzonego życia młodzieży, wychowane przeważnie w jej organizacyach. Osobiste zatem współżycie z nauczycielstwem młodzieży, wspólna praca w istniejących zrzeszeniach szkolnych, może umocnić i utrwalić to, co jedynie organizacye tajne rozwijały w niej do niedawna: silne poczucie łączności z życiem obecnem narodu, zrozumienie i odczucie powagi zadań społecznych, oraz odpowiedzialności, jaka spada na tych, którzy je podejmują.

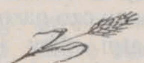
Czy usuwa się wobec tego potrzeba organizacyi tajnych? Sądzę, że nie. Ich wartość realna opiera się na dwu zasadach: na fakcie, iż szkoła dziś swoich zadań naukowych i wychowawczych w całości nie spełnia, musi je więc choć w części realizować młodzież, oraz na konieczność istnienia ciała, któreby, wobec ciągle zmieniających się warunków życia szkolnego, świadomie, ze strony młodzieży regulowało stosunek jej do szkoły.

W miarę podnoszenia się poziomu szkoły, powinny organizacye młodzieży oddawać jej te dziedziny pracy, które ona z większym pożytkiem, a mniejszym nakładem wysiłku spełnić może, określając ciągle jasno swoje zmieniające się zadania, wobec zmieniających się warunków życia.

Czy długo jeszcze tajne organizacye stanowić będą w jej życiu czynnik nieodzowny?

Pytanie, na które jedynie życie kiedyś odpowiedzieć może, w obecnej chwili jednak nie ma ono praktycznego znaczenia. W najbliższej przyszłości, jaka się przed nami otwiera, wiele zależeć będzie od wyrozumiałości obu stron, przeciwstawiających się sobie dotychczas. Czuwanie nad tem, by proces, zmieniający dotychczasowy stosunek młodzieży do szkoły, pociągał za sobą jak najmniej ostrych starć i zgrzytów, powinno się stać tr.ską zarówno młodzieży, jak wychowawców.

M. Z. K.



Korespondencye.

Kraków, szkoły średnie.

W Krakowie silnej do niedawna twierdzy młodzieży narodowej z pod sztandaru p. p. Dmowskich i Balickich następuje w ostatnich czasach znaczny zwrot. Nie znaczy to wcale, by młodzież narodowa ustępowała z zajętych stanowisk — owszem rozwija się dalej i wywiera coraz większy wpływ na otoczenie szkolne — lecz że młodzież ta w miejsce walki o autorytety dotychczas bezwzględnie uznawane, pracuje nad sobą więcej samodzielnie w kierunku wytkniętym przez ideę niepodległości i ideę dobra narodu, że nie przyjmuje bezkrytycznie tego, co jej jako rzeczy godne przyjęcia podają, lecz zasady i hasła przekazane podaje gruntownej analizie i dopiero potem przyjmuje lub odrzuca tezy, na których się one opierają. Jest to zmiana znaczna i zmiana na lepsze.

Stan panujący do niedawna, zniechęcenie do wszelkiej pracy i niezdolność do jej intenzywnego podjęcia się, w których się on wyrażał — był

wprost zastraszający. Wprawdzie nie pamiętam tych czasów, kiedy panującym typem wśród młodzieży narodowej był bezwzględny zwolennik niepodległości i idei walki zbrojnej — lecz mimo to stan panujący u nas po niedawna wydał mi się anormalnym. Tak widocznym był brak wszelkiej idei, tak bezduszną, jałową była atmosfera życia młodzieży. W takim stanie nasuwało się niejednemu pytanie: dlaczego my konspirujemy, kiedy my uczymy się (niezbyt gorąco) tego, co na terenie szkolnym możemy również nabyć? Co jest przyczyną i zasadą naszej pracy? Na podobne pytania nikt nie umiał dać konkretnej odpowiedzi. Stan wątpliwy trwał dalej, uczyliśmy się, referowaliśmy stare broszury i wydawnictwa. Od życia, które tymczasem zmieniało swą postać i objawy, byliśmy odcięci i odgraniczeni.

Dlatego to pojawienie się „Zarzewia" wprowadziło do nas nowy, zdrowy ferment, który na początku korespondencyi próbowałem naszkicować. Poznaliśmy, że do obecnych form można i należy wlać treść nową, nowe życie, wiarę w swe siły, ochotę do pracy i silne przywiązanie do idei niepodległościowej. Hasła i przekonania, jakie szerzyć będziemy, nie będą już tylko przyjęte, lecz przedewszystkiem odczute obmyślane i zgłębione, będą naszemi własnemi zasadami.

I mamy nadzieję, że w ten sposów posuniemy się znacznie naprzód.

Przychodząc do ogólnego scharakteryzowania stosunków wśród młodzieży szkolnej w Krakowie — muszę zaznaczyć rzecz jedną: młodzież narodowa stanowczo przeważa i nadaje ogólne piętno. To nakłada na nią szczególniejsze obowiązki w stosunku do ogółu młodzieży szkolnej, którym ona — trzeba to przyznać nie zawsze odpowiada. Nawet w pewnych zewnętrznych wystąpieniach n. p. w obchodach rocznic narodowych nie zaznacza się tak dobitnie, jak powinna. Obchody te bowiem albo wcale się nie odbywają, albo odbywają się przy niewielkiej liczbie uczestników. A przecież o ich dodatnich skutkach, o ich wychowawczo-narodowem znaczeniu zwłaszcza dla młodzieży szkolnej — nikt nie wątpi. Aby jednak to zadanie spełniały muszą być poważnemi manifestacyami uczuć, a nie lichemi demonstracyami.

Poza młodzieżą narodową istnieją w Krakowie organizacye socyalistyczne. nie mówiąc już o syonistycznych, które wprawdzie zamknięte w sobie jednak dość silnie się wewnątrz rozwijają. Próby wprowadzania do młodzieży szkolnej programów politycznych, jak postępowo-demokratyczneno i ludowego, przedsięzbrane przed paru laty spełzły na niczem. To podnosi wartość życia młodzieży krakowskiej, bo usuwa z niego pierwiastki polityczne i partyjne. Dalszem objawem tego życia — to osłabnięcie ogólnego ruchu, zanik walk i dyskusyi o hasła i zasady, które to walki odbywały się przed paru laty na rozlicznych wiecach, „czwartkach etycznych", zebraniach naukowych po czytelniach szkolnych i t. d. Tego dziś już niema. Znaczna część młodzieży doszła do przekonania, że walka taka jest bezowocną, że czytelnie nie ułatwiają pracy, ale ją obciążają. Również i praca w kole młodzieży T. S. L. znacznie osłabła. Po latach silnego rozwoju i intenzywnej pracy następuje w niem zastój. Te zaznaczone ogólnie ujemne cechy życia naszego nakładają na nas nowe obowiązki. Po objęciu przez nowy i młody ruch całej młodzieży, po ogólnem podniesieniu się jej poziomu ideowego — praca nad poprawą stosunków będzie leżała nie tylko w zakresie obowiązków, ale też będzie możliwą i wykonalną. *H. U.*

Kraków.

Seminaryum nauczycielskie.

Ze wszystkich szkół średnich, jakie mamy w kraju, najsmutniej pod względem zajęcia się niemi przedstawiają się seminarya nauczycielskie. W czasie, gdy na ankiecie szkolnej uchwalono podniesienie stanu nauki w gimnazych i szkołach realnych, seminarya doczekały się „reformy" w postaci rozbicia i tak słabo dopiero w ostatnich latach pod naciskiem biedy organizującego się społeczeństwa nauczycielskiego, przez stworzenie dwu typów seminaryów. Społeczeństwo, które rozpisuje się o nauczycielstwie, jako o materyale bezwartościowym, zapomina, że nie przykłada zupełnie ręki do ulepszenia zakładów, które to nauczycielstwo wytwarzają, zapomina o warunkach szkolnych, z jakich nauczyciele wychodzą.

Pierwszym momentem, który nas uderza, gdy się zastanowimy nad przyczyną upośledzenia duchowego znacznej części nauczycieli ludowych, jest bieda, z jaką oni walczyć muszą w czasach szkolnych. Weźmy pod uwagę, że do seminaryów przychodzą uczniowie najubożsi, że przychodzą również i wygnańcy z innych szkół średnich, często z tego powodu pozbawieni pomocy materyalnej z domu, że młodzież wychowana w znacznej części w atmosferze niezdrowej, w atmosferze lizuństwa, w walce o środki materyalne, więcej niżli w każdym innym zakładzie naukowym. Przykro wyznać, ale życia koleżeńskiego, życia w znaczeniu prawdziwem tutaj prawie się nie spotyka. I dziwny to objaw, gdy bowiem bieda tworzy zazwyczaj silne i potężne organizacye, których ogólnym celem jest polepszenie bytu, tutaj rozczłonkowuje ona tę siłę, jaką każda zbiorowość szkolna przedstawiać może. Podczas, gdy w życiu akademickiem, w życiu studentów gimnazyalnych wzajemna materyalna pomoc jest na porządku dziennym, tutaj tego rodzaju objawy szlachetności uczuć (które kształcić mamy u dzieci) z trudnością tylko i to bardzo rzadko obserwujemy. Co jest tego powodem? Mnie się wydaje, że tylko słabo rozwinięte poczucie koleżeńskości, które może rozwinąć jedynie wspólna praca dla ukochanego przez wszystkich celu i rozumne zdobywanie wiedzy. Czy się ją jednak tutaj zdobywa? Nie, uczniowie bowiem jedni ledwie się jako tako na lekcyę przygotują, u innych natomiast święconą po przodkach tradycyą stało się zadanie: „na posadzie będę miał czas robić coś więcej, teraz wystarczy to, czego szkoła wymaga". Trafiają się jednak jednostki zdolniejsze i pilniejsze nad zwykły poziom, te jednak w tej atmosferze żyjąc i czując się czemś lepszem od otoczenia, kończą najczęściej na fałszywem mniemaniu, że są wyjątkami, bo wielkość swoją mierzą nizkim poziomem seminaryum. Tacy też mają wielkie pretensye, to „wielcy" (najczęściej literaci), którzy rozpaczają, że społeczeństwo się na nich nie poznaje, że zrozumieć ich nie może.

Gdy się znów zastanowimy nad uświadomieniem narodowem ogółu uczniów, to spostrzeżemy, że są między nimi endecy, są ludowcy, p. p. s. i sodalisi, najtrudniej jednak o Polaka. I tu jest dużo winy po stronie różnych pozaszkolnych środowisk opiekuńczych o szczerych często intencyach, które nie mogąc wszakże wczuć się w potrzeby duchowe seminarzystów, fałszywy im sprzedają towar. My musimy seminarya oszańcować przed wpływami polityków, a otworzyć bramy dla tych, co nam pomoc w nauce i pracy ideowej nieść będą. My nie możemy angażować się dla tych, którzy zechcą mieć do nas pretensye kiedyś przy wyborach, my nie możemy agitować, gdyż musimy

kiedyś jako nauczyciele naprawić opinię, jaką poprzednicy nasi nauczycielstwu w społeczeństwie wyrobili. My musimy zdobyć obywatelstwo moralne, aby ten cel osiągnąć, nie możemy politykować, bośmy za młodzi, za mało doświadczeni na to.

Tu skreśliłem, o ile mogłem wspólne cechy wszystkich seminaryów, a teraz słów kilka poświęcę krakowskiemu. — Mam wrażenie, że to może lepiej stoi pod względem pracy pozaszkolnej od innych seminaryów. Pod sztandarem nauki, pod sztandarem pracy przygotowawczej, do godnego zajęcia stanowiska w społeczeństwie, skupiła się tu garstka młodzieży i to nie po to, by obrabiać programy partyjne, nie po to, by się wychowywać na narzędzia w ręku jakiegoś stronnictwa, lecz by przyszedłszy na wieś, pracować m o g ł a i u m i a ł a. Reguła, że nauczyciel nie powinien być politykiem, lecz pracownikiem, stała się ideą przewodnią w pracy naszej i w tym kierunku umysły nasze przygotowujemy. Głównym rysem pracy naszej jest praca nad wykształceniem narodowem, gdyż brak nauczycieli fachowo wykształconych staje się dotkliwym. Celem więc naszym jest wysłać na placówki pracy garstkę nauczycieli, godnych nazwy, jaką noszą.

Drugim celem naszym jest wyrobienie koleżeństwa na tle wspólnych obowiązków, wspólnej idei, wspólnej pracy. Tu wątpię, czy dużo owoców zbierzemy, ale znowu odmienna od dotychczasowej kieruje nami ekonomia. Kiedy bowiem dotychczas wykorzystywano powszechnie uczuciowe strony kolegów, by zebrać ich jak największą ilość, my chcemy mieć bodaj dziesięciu, ale pod uwagę bierzemy jakość. I tych kilku, którzy przejdą przez wszelkie próby ogniowe, więcej zdaje mi się zrobi kiedyś, niźli kilkudziesięciu chwilowo rozidealizowanych. My nie stawiamy sobie horoskopów, że staniemy się wielkimi działaczami, że ojczyźnie zaszczyt przynosić będziemy, my uczymy się patrzeć na twarde warunki życia i pracy, jakiej się podejmujemy. Z wytrwałością naszą robimy próby i jesteśmy pewni że ci z nas, którzy teraz uczciwie pracują i w przyszłości pracować nie przestaną.

Z kolei powiedzmy słów kilka o stanie seminaryum pod względem naukowym. Aby dać pojęcie o nauce seminaryalnej, kreślę tu w paru słowach metody nauczania kilku profesorów w seminaryum krakowskiem.

Na przedmioty jak: historya, geografia, matematyka i fizyka mają uczniowie po jednej godzinie tygodniowo, natomiast na organy dwie, na gospodarstwo zaś aż sześć. Nie byłoby to jednak jeszcze nic zdrożnego, gdyby chociaż to gospodarstwo było traktowane tak, by trafić mogło do umysłów uczniów. Jeżeli jednak profesor potrafi wykładać 2 godziny o włosie końskim, a drugie dwie o kopycie i każe uczniom, niemającym podręcznika do nauki, tak ściśle naukowe rzeczy pamiętać, to lepiej byłoby, gdyby wyłożył coś więcej z administracyi gospodarczej, bo prędzej chłop przyjdzie do nauczyciela o radę administracyjną prosić, niźli pytać, jak głęboko włos koński w skórę sięga. Gospodarstwo więc mija się tu z celem, bo nikt wiadomości w system zebranych stąd wynieść nie zdoła. Nauka geografii, przedmiotu, który się w tak piękne formy nauczania da ująć, który tak działać może na wyobraźnię uczniów, ogranicza się tutaj ściśle do statystyki. Tłumaczy się profesor, że niema czasu na szersze traktowanie poszczególnych krajów, mnie się jednak zdaje, że w przeciągu 5 lat można wyuczyć czegoś więcej, niźli odpowiedzi na pytania: „jak długo jechałbym pociągiem pospiesznym na księżyc, a jak

długo na słońce i inne gwiazdy stałe". Takie rzeczy pamięta się na przeciąg kilku lekcyi, w strachu przed dwóją, nie dają one jednak wiedzy, którąby mógł uczeń poza mury zakładu wynieść. Jeżeli zaś pozwolilibyśmy sobie zakwestyonować korzyść z innych przedmiotów, nie zdziwimy się, gdy ujrzymy kiedyś ograniczonego nauczyciela, który podwójnie przez społeczeństwo jest krzywdzony, bo odmawia się mu możności zdobycia lepszej wiedzy i za brak tejże wyśmiewa.

Niesprawiedliwem byłoby jednak, wyliczając wady profesorów, omijać zalety. Na szczególniejszą pochwałę zasługuje tu profesor języka polskiego, którego lekcye podnoszą ducha młodzieży, wyrabiają u uczniów poczucie obowiązków narodowych, bo są naukowo-wychowawcze! Ten też profesor skarzyć się nie może na niespokój w klasie, bo stara się i potrafi zająć przedmiotem. Jeżeli władze uznają, że do seminaryum przychodzi przeważnie młodzież skąpsza umysłowo, to powinny baczyć, by młodzieży tej nie podawano postnej strawy, bo jej nie przyjmie, lub też nie przetrawi. Pedagogika zna na to środki, lecz by je zastosować, potrzeba pedagogów! Gdy w seminaryach osiędą profesorowie prawdziwi pedagogowie, wtedy i materyał nauczycielstwa ludowego będzie inny i sztandar obywatelstwa w społeczeństwie godniej dzierżyć będzie. W sposobie jednak obsadzania posad nauczycielskich w seminaryach, nie widać chęci podniesienia nauki w zakładach, które setki siewców oświaty corocznie w kraj wysyłają.

Scharakteryzowałem tu pokrótce stan wewnętrzny naszych seminaryów na podstawie danych o kilku seminaryach, z uwzględnieniem krakowskiego. Specyalne korespondencye z poszczególnych zakładów naukowych, mogą rzucić wiele światła na te, tak zaniedbane dotychczas placówkl naszego szkolnictwa.

Ypsylon.

Lwów, w styczniu 1910.

Mam pisać o polskiej młodzieży lwowskich szkół średnich. W życiu jej dokonywa się teraz przełom. Porzuca ona pewne przestarzałe hasła i dążenia, zmienia formy, w których dotychczas żyła. Objawy te każą bliżej przyjrzeć się obecnym stosunkom wśród lwowskiej młodzieży szkolnej.

Pochodzi ona głównie z rodzin urzędniczych, włościańskich lub robotniczych. Inteligencyi, w galicyjskich stosunkach zupełnie zbiurokratyzowanej i włościanom lub robotnikom z powodu stosunków materyalnych, głównie chodzi o to, by ich synowie zdobyli stałą posadę w urzędzie; patentem na to ma być świadectwo maturalne. O wychowaniu narodowem w domu niema — oczywiście w większej części — mowy. Wobec tego młodzież pozostawiona jest sama sobie.

I ten fakt, że starsi o nią prawie się nie troszczą, że musi ona samodzielnie o sobie radzić, jest bardzo ważnym czynnikiem w jej życiu i musi być punktem wyjścia w ocenieniu stosunków, wśród niej panujących.

Część młodzieży, zdająca sobie sprawę z obowiązków narodowych, idąc za lepszymi popędami, chciała naprawić to, czego zaniadbało starsze społeczeństwo. Szukała dróg, któremi ma zdążać do wielkich celów, gdyż wychowawcy jej ich nie wskazali. Podnosiła w sobie narodowe uczucia, pracowała nad poznaniem polskich rzeczy, słowem — wychowywała się sama. Lecz przepojona hasłami pracy organicznej, traciła powoli z oczu zasadniczy cel, gubiła się w swych dociekaniach i — nieporowadzona w należytem

kierunku — sprowadzała je na tory codziennej, „realnej“ polityki. Nie mogąc zorjentować się w położeniu politycznem, uzależniła się — mimowoli — silnie od pewnych grup politycznych starszego społeczeństwa, przyjmując — często zupełnie bezkrytycznie — ich poglądy i dając się nieraz wciągać w partyjne macherstwa. I widzimy młodzieńca potępiającego lub stającego gorliwie w obronie jakiegoś oświadczenia „bez zastrzeżeń“ w Petersburgu, albo stosującego swoje postępowanie do tego, czy ono będzie wygodne lub nie dla polityków Koła polskiego w Wiedniu. Zajęty wyłącznie pracą umysłową i to bardzo jednostronną, czując pogardę dla wychowania fizycznego, nieprzynoszącego „realnych skutków“, starzał się prędko w swych poglądach politycznych i społecznych; dochodziło do tego, że uwielbiał „Przegląd“ p. Masłowskiego za wstępne artykuły. I mamy przed sobą typ młodzieńca polityka, rozumującego o takich kwestyach, które — szczególnie dla młodzieży — powinny być wyłącznie sprawami uczucia. Słusznem wydaje się zdanie, że ludzie tego rodzaju staną się w przyszłości cynikami, że nie poruszy ich żadna sprawa publiczna.

Pozostaje druga część młodzieży, w której życiu dominującą rolę odgrywa sport. Należy zwrócić uwagę na to, w jakich warunkach sport we Lwowie się rozwijał. Jeszcze przed kilku laty całkiem słusznie narzekano, że młodzież pod względem zdrowia i siły fizycznej marnieje. „Sokół“ swych zadań wychowawczych nie spełniał, zwrócono więc baczność na sporty, które na Zachodzie przechodziły dobę rozkwitu. Przeszczepiono sporty na nasz grunt, lecz tylko w ich zewnętrznych objawach, nie przeszczepiono jednak idei rozumnego wychowania fizycznego. Ta gorączka sportowa ogarnęła z dziwną szybkością młode umysły i sport, zamiast służyć za środek w zdobywaniu sił do wywalczania lepszej przyszłości, stał się dla zapalonych sportsmenów sam celem, co — naturalnie — przyniosło zgubne skutki. Oddani sportowi młodzieńcy zapomnieli o wszystkiem innem. Zaniedbali zupełnie naukę szkolną, przestali się interesować wszelką pracą umysłową. Następstwem tego był upadek poziomu etycznego, apatya ogólna i skosmopolityzowanie się. Dość liczne są wśród lwowskiej młodzieży szkolnej jednostki, które określa się zwykle mianem „literatów“. Wychowani na Przybyszewskim, czy Nitschem (których na ogół nie rozumieją), operują zaczerpniętymi z ich dzieł obrazami i terminami. Pod względem umysłowym przedstawiają się bardzo kiepsko; manierują się też szyko i pozują na błędnych rycerzy. Pokaźną część młodzieży stanowią t. zw. „naukowcy“. Oderwani od życia, zapomniawszy o zadaniach i obowiązkach obywatelskich, stają się ciężarem dla otoczenia i nie przyniosą społeczeństwu tych korzyści, które może przynieść człowiek czujnie śledzący życie narodu.

Obecnie obok skreślonych wyżej typów, które uważać należy za niezdrowe i niepełne, wyłaniają się nowe. Młodzież, pracująca dla idei narodowej, zrozumiała, że musi być przedewszystkiem młodą. Uświadomiła sobie, że do zdobycia niepodległości potrzeba siły, że wychowanie fizyczne musi stać się w jej życiu ważnym czynnikiem. Z drugiej zaś strony gorączka sportowa ostygła i obok całej masy bezmyślnych i zdemoralizowanych „sportowców“ ukazują się szeregi jednostek pojmujących i oddających się w sposób należyty wychowaniu fizycznemu i sportowi, jednostek dzielnych, pełnych żywotnych sił. Dziś już bardzo często spotyka się typ młodzieńca fizycznie i moralnie

zdrowego, zdolnego do wytężonej pracy na każdem polu dla narodu. Ta częśc młodzieży szkolnej, rozumiejąc swoje zadania, stawiając sobie za cel pełny rozwój, wnosi również nowe i dodatnie pierwiastki w inne dziedziny życia młodzieży. Wpływ ten widocznym jest również i na poziomie etycznym, który się stale podnosi. Zdanie, że jednostki, etycznie nizko stojące, nie mogą skutecznie pracować dla narodu, weszło głęboko w umysły młodzieży, która przedtem zupełnie na to nie zwracała uwagi Chętnie stawiają sobie za wzór typ filarety z mickiewiczowskimi ideałami „ojczyzny, nauki, cnoty". Są jednak wśród młodzieży czynniki, szerzące demoralizacyę. Do tych należą niektóre kluby sportowe, dalej burszenszafty syońskie i postępowe, oraz t. zw. „złota młodzież".

Przypatrzmy się teraz, jaki jest stosunek młodzieży do szkoły. Społeczeństwo starsze — jak już wspomniałem — uważa szkołę za szczebel w drabinie, prowadzącej do wysokiego c. k. stanowiska wobec tego na stosunek ten prawie zupełnie nie wpływa. Decyduje więc o tym stosunku sama młodzież i nauczyciele. Do niedawna uważała prawie cała młodzież szkołę za jakieś uboczne zajęcie, nawet za „malum necessarium . Nie wydawało się to dziwnem u „złotej młodzieży", która stale do pracy czuje nieprzyzwyciężoną odrazę, nie było też dziwne, że zawodowi sportowcy, myślący tylko o rekordach, tak wrogo odnosili się do szkoły; ciekawić natomiast może fakt, że młodzież, zajmująca się „polityką" — z zasady się nie uczyła. Wielcy „politycy" wśród młodzieży uważali za obowiązek siedzieć w gimnazyum co najmniej 10 lat. Nie zdawano sobie sprawy, że podjęty obowiązek uczenia się trzeba wypełnić, że pracować należy na każdej placówce, że wyciągać należy korzyść nawet ze szkoły zaborczej.

Dużo temu lekceważeniu nauki szkolnej byli winni nauczycielie, c. k. urzędnicy, których narzędziem władzy był katalog, odgraniczyli się od uczniów chińskim murem, zniechęcając ich swym postępowaniem do nauki.

Obecnie stosunki się zmieniają. Młodzież garnie się do nauki; najlepszym tego dowodem są kółka naukowe w gimnazyum VII em, w gimn. VI-em i w filii gimn. IV-go, które uzupełniają naukę szkolną, lub kółka samopomocy naukowej, założone w gimn. VI-em, gdzie uczniowie powtarzają lekcye szkolne. Zmienia się także stosunek nauczycieli do młodzieży. Do gron nauczycielskich weszły jednostki młode, pełne zapału, znające młodzież i kochające ją. Zdając sobie dokładnie sprawę z zadań szkoły, stają się oni naprawdę wychowawcami młodzieży, mimo trudności, jakie nastręczają niektóre niekulturalne urządzenia szkolne.

Trafiają się jednak między młodymi nauczycielami także i innego rodzaju osobniki. Tak n. p. pewien egz. zastępca nauczyciela, przytem prezes „Koła chemików" Czytelni akademickiej(!!) jest zdania, iż „szkoła jest na to, by uczniowie słuchali nauczycieli" i że „uczniowie mają się uczyć dosłownie wykładów, choćby profesor gadał idjotyzmy". I rzeczywiście — p. profesor postępuje (całkiem dosłownie!!) w myśl swych zasąd. W gimnazynm zaś VIII. istnieje prof. germanista, którego oburza barbarzyństwo i prostactwo Polaków, imponuje mu zaś wysoka kultura Niemców (wolna droga — panie profesorze); mimo to bardzo kiepsko zna się na germanistyce a i nie najlepiej przedstawia się pod względem moralnym.

Jednakowoż na ogół między nauczycielami i uczniami panują stosunki przyjacielskie, wzajemne współpracownictwo i pomoc.

Że młodzież zajmuje się żywo sprawami, obchodzącemi cały naród, dowodzi „Dar grunwaldzki“. Gdy starsze społeczeństwo po pierwszym zapale osłabło, wzięła się do roboty młodzież. Zbieranie składek wśród lwowskiej młodzieży jest bardzo porządnie zozganizowane i w pierwszym miesiącu (październiku) zebrano przeszło 300 K. w listopadzie zaś znacznie więcej.

Smutniejsze świadectwo daje młodzieży sprawa bojkotu towarów niemieckich. Zabierano się kilkakrotnie do zorganizowania akcyi bojkotowej, zakładano różne komitety, lecz zabiegi rozbijały się o ociężałość i brak inicyatywy u ogółu.

29. listopada urządziła młodzież obchód, w którym wzięło udział kilkanaście setek młodzieży, na ogólną ilość około 7 tysięcy młodzieży kształcących się w szkołach średnich. To trochę za mały procent. Ten objaw lekceważenia i niedoceniania obchodów narodowych dowodzi pewnego zmateryalizowania się czy apatyi młodzieży w pojmowaniu obowiązków narodowych, które da się zauważyć u całego społeczeństwa galicyjskiego. U młodzieży — ograniczanie się do pracy ekonomicznej i zbierania pieniędzy na cele oświatowe jest – zdaje mi się — trochę za wczesne.

W życiu publicznem młodzieży bardzo słaby udział — i to dopiero od niedawna — biorą wychowankowie seminaryum nauczycielskiego. Fakt bardzo smutny. Zacieśnianie się i ograniczanie pracy tylko do nauki szkolnej u przyszłych wychowawców ludu pewnie społeczeństwu korzyści nie przyniesie.

tr.

Z pism młodzieży.

„Wici“, dwutygodnik, organ Związku młodzieży polskiej w Ameryce.

Młodzież polska, przebywająca w znacznej liczbie na drugiej półkuli świata, czując silnie swą narodową odrębność i tęsknotę za opuszczoną ziemią ojczystą, daje wyraz swym narodowym aspiracyom w ogólno-kulturalnem towarzystwie Związku młodzieży polskiej i jego urzędowym organie „Wici“. Dotychczas znamy 5 pierwszych numerów tego pisma. Zadaniem jego jest nie tyle budzić szerszy i głębszy ruch umysłowy i ideowy wśród tamtejszej młodzieży, ile raczej ułatwić porozumiewanie się wzajemne członków związku i jego zarządu generalnego, oraz omawiać te sprawy, które z życia i działalności towarzystwa wypływają. Dlatego to większą część pisma zajmują komunikaty, rozporządzenia, protokoły i sprawozdania z zebrań. Zadanie organu umysłowego młodej Polonii amerykańskiej ma spełniać projektowany tygodnik „Pobudka“.

Z artykułów treści ogólniejszej zasługuje na uwagę artykuł kol. J. Śliskiego p. t. „Kwestya wojskowości“ (Nr. 1 i 2). Punktem wyjscia rozumowań kol. Śliskiego jest przekonanie, że „dążąc do niepodległości przez tymczasową pracę pokojową dojdziemy do takiej potęgi, że się musimy znaleść w zupełnym konflikcie z rządami zaborców, który to konflikt może być tylko orężem rozstrzygnięty“. Stąd uważa za obowiązek młodzieży polskiej zajmowanie się wykształceniem militarnem i wychowaniem fizycznem, gdyż „jeżeli teraz nie zaczniemy się przygotowywać do tej przyszłej i wielkiej akcyi — to kiedyś może być za późno“! Refleksya słuszna, świadczy o szczerem

traktowaniu naszych najwyższych dążeń narodowych i poczuwaniu się do obowiązku pracy przygotowawczej dla ich realizacyi. Sądzę więc, że myśl ta znajdzie wśród znacznej części Polonii amerykańskiej gorące przyjęcie i całkowite rozwiązanie.

Dokładniejszego obrazu stosunków młodzieży polskiej w Ameryce na podstawie znanych nam numerów „Wici" wytworzyć sobie nie można. Widocznem jest tylko jedno, że poza przywiązaniem do idei narodowej zajmowaniem się przyszłością narodu — młodzież tamtejsza jest od kraju macierzystego dość silnie odcięta i że nieznacznie zaledwie za młodzieżą przebywającą na ziemi ojczystej postępuje. — To też najważniejsze zadania młodej Polonii amerykańskiej w chwili obecnej są: zwiększyć kontakt z macierzą i co zatem pójść powinno: podnieść ogólny ideowy i umysłowy poziom całego ruchu. Spełnienia tych zadań i dalszej wytrwałej pracy w myśl idei narodowej naszym kolegom z Ameryki szczerze życzymy. *b. m.*

Oceny i sprawozdania.

Józef Milewski: Zagadnienie narodowej polityki. Lwów 1909. Str. XI+311. Cena 6 Kor.

Przed paru miesiącami pojawiło się na półkach księgarskich dzieło, które odbiło się silnem echem w prasie polskiej wszystkich zaborów. Cechą bowiem tego dzieła jest nie tylko głęboka wiedza, duże doświadczenia autora i gruntowna znajomość ludzi, spraw i stosunków, ale i szczera troska o przyszłość narodu i gorące umiłowanie przeszłości i kultury narodowej Poza tem jednak należy zwrócić uwagę na pominięcie w pracy prof. Milewskiego wielu poważnych i zasadniczych spraw, bezpośrednio się z „zagadnieniem narodowej polityki" wiążących. Celem dzieła prof. Milewskiego jest: a) uzasadnić potrzebę i możliwość nauki polityki, której przedmiotem jest naród (I. Nasze położenie, II Nauka polityki, III. Czyn polityczny, a nauka polityki), oraz b) sformułować ogólne podstawy, cele i środki narodowej polityki, (IV Istota narodu. V. Cele narodowej polityki, VI. Metoda i środki działania). Punktem wyjścia dla rozumowań autora jest nasze obecne położenie. Wykazuje też bardzo starannie wszelkie ujemne pozycye w bilansie narodowych strat i zysków (ustawy antypolskie w zaborze pruskim, zmniejszenie liczby posłów polskich w Dumie. ruch marjawicki, kwestye narodowościowe na ziemiach Polski i t. d.), stwierdza nasze zdobycze (wzrost poczucia narodowego, postęp organizacyi życia ekonomicznego) i dochodzi do wniosku, że „zagrożony nasz byt narodowy utrzymać, rozwinąć, lepszą przygotować przyszłość, zdołamy tylko, gdy krzewienie politycznego zrozumienia, świadomości narodowej i politycznej skutecznie będzie podjętem. A na to nam potrzeba nauki narodowej polityki". (str. 44.).

Tutaj jednak staje zagadnienie: czy i w jaki sposób naród pozbawiony bytu państwowego może być treścią nauki polityki. Autor rozstrzyga tę kwestyę od razu. „Nie neguję bynajmniej, że państwowa organizacya jest i być może w wielu dziedzinach życia najskuteczniejszą, w niektórych nawet jedynie skuteczną, ale neguję, aby tylko działanie państwa miało doniosłość

806

i skutki polityczne". (str. 60.). „Chociaż więc nie jesteśmy państwem żyjemy jako naród, mamy świadomość i wolę swego odrębnego narodowego życia, a przez to mamy prawo i obowiązek życia". (str. 61.). Wyrazem życia narodowego jest świadomość narodowa, a jej podstawą „to wszystko co wytworzyło narodowość i składa się na jej treść" (str. 159), a więc ludzie i ziemia, język, literatura i sztuka, tradycya i historya narodu, czyny i dzieła. Przedmiotem więc narodowej polityki jest zachowanie i rozwój bytu narodowego, wyrażającego się głównie w trzech czynnikach: świadomości, która ma rozstrzygać o przyszłości narodu, w ludności i kraju.

Z tego ogólnego założenia i pojęcia wychodząc formułuje Szan. profesor zasadnicze cele narodowej polityki, jako systemu środków działalności zbiorowej, mającej nasz byt utrzymać i rozwinąć. Niestety cele te sprowadza autor do dwóch zaledwie kierunków pracy: do akcyi ekonomicznej, mającej zapewnić wzrost liczby ludności, jej zdrowia, siły zasobów, i ułatwić dobre uwarstwowienie społeczne, oraz do pracy oświatowej, jako czynnika podnoszącego poziom moralny i intelektualny społeczeństwa. Jest to zaledwie część naszej polityki wewnętrznej, będącej ważną dziedziną życia zbiorowego, ale nie wyłączną. Pomija natomiast zupełnie zagadnienia zewnetrznej polityki, jak stosunek do państw zaborczych, do sytuacyi międzynarodowej, a co najważniejsza zagadnienie naszego bytu państwowego. Pochodzi to z powodu przeceniania znaczenia swobodnej działalności społecznej, a niedoceniania znaczenia ich organów państwowych (patrz. artykuł Topora Grużewskiego w „Gońcu" warszawskim Nr. 577 i 579). Zagadnienie bytu państwowego, jako zasadnicza kwestya polityki narodowej, staje przed każdym działaczem, próbującym ogarnąć całokształt naszego bytu narodowego i wytyczyć kierunek jego rozwoju. I nie przytłumi jej nawet bujne życie parlamentarne i ekonomiczne zaboru austryackiego, ani walka narodowościowa w zaborze pruskim. A wszak w zaborze rosyjskim kwestya niepodległości była do czasów ostatnich, względnie jest jeszcze i na długo pozostanie, najważniejszą sprawą realną, powodującą różnicowanie pojęć politycznych i stronnictw.

Nic dziwnego przeto, że przy takiem uproszczeniu celów i zadań narodowej polityki, przy ominięciu najbardziej podstawowych zagadnień — środki podane przez autora są również za szczupłe, chociaż do spełnienia podanych zadań na ogół wystarczające. Nic dziwnego również, że sferę naszej zbiorowej działalności pragnie Szan. profesor ograniczyć wyłącznie do pracy legalnej i jawnej. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwa polityczne i akcya parlamentarna, prasa, wydawnictwa, wykłady, zgromadzenia, stowarzyszenia, opinia publiczna, rodzina i t. d., są organami, w które znaczną część i naszego życia zamknąć musimy i powinniśmy. Tam jednak, gdzie chodzi o cele zbyt odbiegające od stanu, w jakim się obecnie znajdujemy, chociaż nie mniej realne, tam, gdzie prawo państwa zaborczego na zbiorową, społeczną akcyę obywatelską nie pozwala (zabór rosyjski) — ograniczać się wyłącznie do sfery legalności i jawności nie można. Argumenty podane przez autora potrzeby tej nie negują, zwracają tylko uwagę na szereg ujemnych stron życia konpiracyjnego (nawet nie na wszystkie ważniejsze) i na tem polega ich znaczenie. Wskazane wyżej, usterki nie zmniejszają ogólnej wartości dzieła. Jako przyczynek do pracy, mającej przygotować nasze zoryentowanie się w nowem położeniu (str. IV), jako częściowa reasumcya dotychczasowych wysiłków

i podstawa dalszego rozwoju nauki polityki polskiej — dzieło omawiane należy uznać za dobytek niezwykle cenny. Młodzież polska, której pierwszym zadaniem jest przygotować się do poważnej pracy obywatelskiej z dzieła prof. Milewskiego odnieść może niezwykłą korzyść. Dlatego też je gorąco polecamy.

St. S.

Kronika.

Odezwa. Otrzymaliśmy następującą odezwę: W miesiącu bieżącym cała walcząca o swe prawa Polska, obchodzi 5-tą rocznicę strajku szkolnego, który dał nam szkołę polską, święcącą w roku bieżącym 5-ty rok swego istnienia.

Wzywamy młodzież polską do składania ofiar z okazyi rocznicy na rzecz niezamożnych kolegów, aby tem raz jeszcze podkreślić spoistość wewnętrzną szkół polskich.

Młodzież narodowa.

Warszawa w styczniu 1910.

Myśl rzuconą przez naszych kolegów z Królestwa, podejmie zapewne i młodzież polska w zaborze austryackim, Redakcya chętnie pośredniczyć będzie w tym niesieniu pomocy naszym rodakom z zakordonu.

VIII. Zjazd Młodzieży Narodowej w Królestwie polskiem. Pomimo nadzwyczaj trudnych warunków w jakich się znajduje Królestwo, młodzież szkolna prowadzi wytężoną pracę organizacyjną i wywiera silny wpływ na życie szkolne. Wykazał to dokładnie ostatni Zjazd młodzieży narodowej, zwołany przez jej reprezentacyę Sekcyę koronną Kr. P. Zjazd obesłały wszystkie organizacye (z wyjątkiem 2) dość licznie. Delegatów wraz z gośćmi było 42.

Po złożeniu sprawozdań, które wykazały normalny i zdrowy stan młodzieży, a rozwój organizacyi i po krótkiej nad niemi dyskusyi, wysłuchano referatu o stanie bojkotu. Zasadniczej zmiany stosunku do szkoły rządowej Zjazd nie uchwalił, przyjął tylko kilka wniosków dotyczących naszych wystąpień zbiorowych, których nie podajemy tutaj ze względów konspiracyjnych. Następnie po zreorganizowaniu S. K. i po jej wyborze przystąpiono do referatu i dyskusyi nad pracą wewnętrzną organizacyi. Pozwoliło to w zupełności uczestnikom Zjazdu uprzytomnić sobie wszystkie potrzeby i troski w naszej dotychczasowej pracy.

Przyjęto związany z tem wniosek następujący:

„Uznając, że skuteczność walki i pracy w życiu przyszłem, obywatelskiem i społecznem zależy od dostatecznego uświadomienia sobie naszego położenia obecnego, oraz rozpatrzenia ze stanowiska Niepodległości Polski naszej przeszłości.

VIII. Zjazd Młodz Nar. poleca wszystkim organ .narod. w programach szczególne uwzględnianie historyi Polski, oraz współczesnego stanu kraju i kwestyi z tem związanych“.

Z kolei Zjazd poddał rozważaniu sprawę pisma, a po dyskusyi przyjął wniosek:

„VIII. Zjazd Młodz Nar. uchwala popierać wychodzące we Lwowie czasopismo „Zarzewie“. Przemówieniem przewodniczącego Zjazdu charakteryzującym chwilę obrad Zjazd zakończono

Język polski w szkołach rolniczych w Królestwie polskiem. Ustawą z r 1905 nadał rząd rosyjski prawo zakładania szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim w Królestwie polskiem. Dotyczyło to szkół podległych ministerstwu oświaty, oraz handlu i przemysłu. Nie uwzględniono natomiast przez niedopatrzenie — jak przypuszcza „Gazeta warszawska“ — szkół, podlegających ministerstwu rolnictwa. W celu uzupełnienia tych braków i usunięcia rażącej nielogiczności prawnej wniósł minister rolnictwa na posiedzeniu Rady ministrów wniosek o objęcie prawem z r. 1905 także i szkół rolniczych. Wniosek ten upadł jednak ogromną większością głosów.

Szkolnictwo w gub. Wileńskiej. W r. 1908 w gub. Wileńskiej było 1529 zakładów szkolnych, które liczyły 69.230 uczniów, w tem 50.716 chłopców i 18 514 dziewcząt. Ilość uczniów w porównaniu do roku poprzedniego wzrosła o 6.316, a szkół o 174. Wszystkie zakłady szkolne dzielą się na sześć grup: do pierwszej należy 11 szkół ogólnie kształcących, do drugiej 474 szkoły ludowe, do trzeciej 708 szkół cerkiewno-parafialnych, do czwartej 330 szkół żydowskich, do piątej 7 szkół zawodowych i do szóstej 2 szkoły zakładów dobroczynnych przy przytułkach dla dziatwy. Uczniów według wyznań było: prawosławnych 51,3%, katolików 26,2%, żydów 19,9%, staroobrzędowców 1,5%, luteran 0,70%, mahometan, karainów i innych wyznawców 0,40%.

Bezprawia. W pismach warszawskich podniesiono sprawę prawności rozporządzeń ministra oświaty i komitetu ministrów z ostatnich lat, a więc rozporządzenie co do wykładów w szkołach niższych po rosyjsku, rozporządzenia co do wykładu geografii i historyi, wreszcie rozporządzenia co do osób wykładających te przedmioty. Prosto i dokładnie wykazał p. Nowodworski, że wyżej wymienione rozporządzenia są zwykłem bezprawiem. W zakończeniu swego artykułu pisze: „Powyższe uwagi wyświetają całą bezzasadność poglądu, powiedzmy raczej: „przywidzenia", lub co słuszniejsza „pozoru", którego się tu czepiają niektórzy przedstawiciele władzy naukowej, nie chcący słuchać i stosować prawa. I dlatego właśnie, aby pobudzić zwierzchność do zatamowania tej samowoli; dlatego aby naszym nauczycielom, naszym szkołom prywatnym, oraz uczącym się w tych szkołach dzieciom i rodzicom tych dzieci, oszczędzić nowych krzywd i nowych niepokojów, spieszymy podać niniejsze uwagi. Obowiązkiem władz wyższych jest zatamować wskazaną samowolę poszczególnych organów zwierzchności edukacyjnej".

Zdaje się, że p. Nowodworski będzie napróżno nawoływał „zwierzchność" do zatamowania nadużyć, gdyż ona najwięcej tych nadużyć popełnia. Natomiast głos ten winien dojść do szanownych ex-kolegów p. N. w Dumie i pobudzić do jakiejkolwiek akcyi, a zarazem dojść winien i do społeczeństwa, które już miało czas się nauczyć pewnika, że wilk praw owiec strzedz nie będzie.

Pomoc dla królewiaków. Galicya zaczyna odczuwać, że sprawą młodzieży akademickiej z Królestwa zająć się trzeba, że jeden zabór drugiemu w ciężkich chwilach w sukurs iść powinien. Z inicyatywy „Polskiej Ligi Narodowej" we Lwowie, zaczęto zbierać fundusze na popieranie materyalne ubogiej młodzieży akademickiej z Królestwa, odbywającej studya w uczelniach polskich. Obecnie utworzył się komitet obywatelski, który dla kontynuowania pracy wyłonił komisyę wykonawczą. Dotychczas składki na ten cel przyniosły kilkaset koron. Niewiele to, ale nareszcie Galicya się ruszyła. Trzeba też będzie pomyśleć i o usunięciu trudności prawnych, jakie Królewiacy ze szkół polskich muszą pokonać przy wstępowaniu na tutejsze uniwersytety.

Język polski w szkołach niemieckich. W 2 i 3 klasie niemieckich szkół wydziałowych w Cieszynie, postanowiła wprowadzić Rada miejska naukę języka polskiego w celu ratowania niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Kandydaci bowiem nauczycielscy, nie znający języka polskiego, nie mogą znaleźć na Śląsku posad i muszą udawać się do niemieckich krajów koronnych, seminaryum zaś niemieckie cieszyńskie nie daje dostatecznych praw w tym kierunku. Niemcy chcą także odebrać paralelkom polskim uczniów, gdyż dotąd wielu uczniów szkół wydziałowych uczęszczało na osobne kursy polskie i wstępowało następnie do paralelek polskich. Ta akcya godzi również i w nasze paralelki.

Pedagogika pruska. Ciekawy przyczynek do dziejów pedagogii pruskiej przynosi szczyciński Mazur. Oto w pewnej szkole wiejskiej pow. szczycińskiego nauczyciel kawał kija odpowiednio przystruganego nazwał „Polakiem". Jeżeli dziecko odezwie się po polsku jest ukarane i otrzymuje owego „Polaka". Dziecko obowiązane jest pozbyć się owego kija. Śledzi więc bacznie inne dzieci, a skoro tylko jakie inne dziecko odezwie się po polsku „Polak" przechodzi do rąk owego dziecka. W ten sposób dzieci szpiegują się wzajemnie, denuncyują i uczą się pogardy dla Polaka, polskości i polskiej mowy macierzystej. Czy długo jeszcze nazwa Polak będzie karą?

Gen. Kaznakow, pogromca rewolucyonistów opuszcza Łódź. Niemieccy przedstawiciele wielkiego przemysłu nie omieszkali urządzić uczty pożegnalnej, na której mówiono wyłącznie po niemiecku. P. Scheiblerzy et consortes dziękowali p. K. za jego starania co do uspokojenia Łodzi. Na pamiątkę złożono 10 tysięcy rubli na ręce gen. Kaznakowa, jako zapomogi wdowom poległym strażnikom i policyantom. Tak to sprawa polska zawsze połączy naszych odwiecznych wrogów.

Zajścia w Czerniowcach. W grudniu ubiegłego roku uniwersytet czerniowiecki stał się widownią zajścia, które echem odbiło się w naszem społeczeństwie, przedewszystkiem zaś wśród całej młodzieży polskiej. Podczas inauguracyi nowego rektora, zastępca jego wymieniając narodowości młodzieży akademickiej, studyującej w uniwersytecie czerniowieckiem, pominął milczeniem narodowość polską, mimo, iż na tym uniwersytecie studyuje. poważna ilość młodzieży polskiej (65), skupiona prawie w całości w polskiem „Ognisku".

Wobec tej prowokacyi, przewodniczący „Ogniska", kol. Dutkowski zgłosił imieniem Polaków protest, poczem na doraźnie zwołanym wiecu młodzież polska uchwaliła rezolucyę, piętnującą postępowanie prorektora.

Nowy rektor, dr. Adler zażądał od kol. Dutkowskiego cofnięcia rezolucyi, grożąc mu w przeciwnym razie relegowaniem z uniwersytetu. Kol. Dutkowski żądaniu odmówił.

Obowiązkiem ogółu młodzieży polskiej jest zająć zdecydowane w tej sprawie stanowisko, zwłaszcza, iż nie wiadomo, jak w dalszym ciągu zachowa się rektorat i czy nie trzeba będzie wszcząć przeciw niemu ogólno-akademickiej akcyi.

Gimnazyum polskie w Czerniowcach. Zajęci wielką polityką, zapomniano dotychczas o ludności, która grupami licznemi żyje w otaczających nas ziemiach. Na Bukowinie np., gdzie jest 40 000 Polaków, brak było polskiego gimnazyum. Niedawno powstał projekt założenia takiego gimnazyum w Czerniowcach. Projekt ten zaczyna przybierać realniejsze kształty. Koło czerniowieckie T. S. L. czyni zabiegi celem zebrania potrzebnych funduszów. Subskrypcya o gronie znajomych dała rezultat dość poważny, gdyż zaraz w pierwszym dniu zebrano 2.465 koron.

Walne zgromadzenie Technickiego Koła Pomocy Przemysłowej. Od kilku lat istnieje we Lwowie skromne, lecz o wielkich zadaniach, mogących objąć całokształt obywatelskich potrzeb młodzieży technickiej towarzystwo mianowicie T. K. P. P. Działalność dotychczasowa tego pożytecznego w zasadzie towarzystwa, poza pierwszymi latami znacznego rozwoju, przedstawia się bardzo przykro. Streszcza się ona do utrzymywania kramu przyborów technickich i wyszukiwania dla studentów politechniki t. zw. praktyk wakacyjnych. Przyczyną tego słabego stanu T. K. P. P. jest to, że jest ono nie siedliskiem i źródłem poważnej ekonomiczno-społecznej pracy, ale narzędziem w ręku grupy politycznej, uważającej za swe najwyższe zadanie opanować wszystkie towarzystwa młodzieży. Że zaś T. K. P. P. nie jest instytucyą — jak to we Lwowie nazywają — „reprezentacyjną", więc też spycha się je na koniec, nadaje jej kierownictwo jednostkom, które gdzieindziej użyć się nie dadzą, a nie rozumiejących zupełnie metod pracy w tego rodzaju instytucyi.

Tak było zwłaszcza w roku zeszłym, kiedy przewodniczącym T. K. P. P. został człowiek, który się dopiero na parę dni przed Walnem zgromadzeniem do Towarzystwa zapisał. Podobnie stało się i w roku bieżącym. Wydział postawił na przewodniczącego kolegę, który się dopiero w dwa tygodnie potem, a w dzień pierwszego niedoszłego do końca Walnego zgrom. do Tow. zapisał i na jego pracach prawie zupełnie się nie znał. Kandydat taki byłby naturalnie głosami członków obalony, gdyby nie telefonicznie zawezwana z Domu akademickiego grupa uniwersantów, która zwołane przez Wydział zebranie krzykiem i obstrukcyą rozbiła. Na następnem Walnem zgromadzeniu zjawiła się ta sama grupa, powszechnie określana mianem „bojówki Czytelni akademickiej" i wraz z nielicznemi głosami wiernie sobie oddanych członków towarzystwa zmajoryzowała kilku głosami kandydata, który dawał gwarancyę dobrego poprowadzenia Tow., a względnie podniesienia go z upadku. Odpowiedzialności za prowadzenie Tow. grupa, która takimi środkami się posługuje i dla takich celów, brać na siebie nie może. Niechaj jednak pamięta o tem, że zniszczenie jeszcze jednej placówki dla względów koteryjnych nie tylko wyjdzie na szkodę ogółu młodzieży, ale i na tej grupie odbija się w sposób bardzo dosadny. A wtedy odsuną się od niej i te nieliczne żywioły, których dzisiaj przy niej trzymają opanowane towarzystwa i frazesy „o jedności życia młodzieży".

Walne Zgromadzenie Tow. Wzajemnej Pomocy studentów polit. we Lwowie. Bezwzględna tendencya tej samej grupy politycznej (t. zw. „sfer oficyalnych Czytelni akadem."), będąca jedną z głównych przyczyn nizkiego poziomu życia ogólno-akademickiego we Lwowie — wystąpiła ostatnio z taką siłą, iż poszła nawet wbrew głoszonym dotychczas hasłom i podważyła zasadę, na której się tow. technickiej „Wzajemnej pomocy" opiera.

Wzajemna pomoc bowiem, jako towarzystwo humanitarne, w przeciwstawieniu do nadużywanej dla celów politycznych przez grupę „postępową“ „Bratniej Pomocy“ technickiej, tylko w takim charakterze mogła i może się utrzymać, oraz zyskać poparcie wśród młodzieży i społeczeństwa. Na takiem stanowisku stał pierwszy Wydział tego towarzystwa, który stanowczo wykluczał z niego pierwiastki reprezentacyjno-polityczne, choćby się one miały przejawiać w formie „wyrażania sympatyi lub antypatyi Czytelni akademickiej“ (I. sprawozdanie str. 9 i 10). Podobną zasadę głosiła i odezwa z 16. lutego 1909, ogłoszona w ostatniem sprawozdaniu.

Na odmiennem jednak stanowisku stanęła, na ostatniem Walnem zgromadzeniu Wzaj. pomocy, odbytem dnia 13. grudnia 1909 r. — grupa członków, reprezentująca na technice „oficyalne sfery“ Czytelni akadem. Celem zwalczania bowiem kandydata, który jako jeden z założycieli towarzystwa i najgorliwszych jego pracowników dawał gwarancyę dobrego i zgodnego z założeniami poprowadzenia Wzajemnej pomocy, a równocześnie dla poparcia jedynie ze względów koteryjnych kandydata mniej tej godności odpowiadającego — wysunięto zarzuty wprost śmieszne, a jako zasady dla dobra towarzystwa groźne.

Parę z nich przytaczamy niżej: kol. M. nie jest członkiem Czytelni akad., a zadaniem Wzajemnej pomocy jest „pchać członków w objęcia Czyt. akad.“, kol. M. nie może reprezentować towarzystwa w sprawach politycznych, przez jego prezesurę zerwie Wzajemna pomoc łączność z młodzieżą polską (dosłownie!). Pod takiemi hasłami wybrany przewodniczący — kol. T. otrzymał dwa głosy absolutnej większości — łatwo może wytrącić towarzystwo z roli właściwej, nadać mu cechę wybitnie polityczną, przy równoczesnem zaniedbaniu właściwych zadań organizacyi humanitarnej. To też ta działalność w imię interesów koteryjnych, a na szkodę ogółu młodzieży, ta zdolność opuszczania zasadniczego stanowiska przy pierwszej lepszej sposobności — wywołała powszechne oburzenie wśród ogółu technickiego i podkopała silniej kredyt moralny tej sekty zawodowych „przywódców młodzieży“.

Sprostowanie. W korespondencyi z Krakowa w poprzednim numerze „Zarzewia“ wydrukowano mylnie, jakoby w „Spójni“ dzierżyli rządy „frakowcy“, podczas, gdy panuje tam wyłącznie t. zw. „lewica“.

Odpowiedzi od Redakcyi. Kol. A. D. w Warszawie. Korespondencyę Waszą otrzymaliśmy; z powodu braku miejsca odkładamy ją do następnego numeru.

Kol. J. P. w Jarosławiu. Przewidywania Wasze są prawdziwe. Rzeczywiście na rachunek „Zarzewia“ można już zapisać zbudzenie z letargu „Teki“, która tymi dniami ma w zreformowanej (!) szacie wyjść na światło dzienne.

Składki.

Na fundusz prasowy „Zarzewia“. Lista nr. 1. — 6 00; lista nr. 2. z Tarnowa 18 40; Jarosław 5 00; kol. T. K. zebrane między kolegami 30 00; kol M.. J. od kolegów i koleżanek 25·26; Gimnazyum VI Lwów 4 65; Buczacz 13 00; II szkoła realna Lwów 6 00; Stryj 6 00; kol. L. B. 3 48; kol. M. W. z Jarosławia 9 00; N. N. przez kol. K. Majewskiego 20·00; X. Y. 6 50; kol. B. K. 2·00; kol. M. J. zebrane 41·14; Przemyśl 14·00; Gimn. VII. filia Lwów 4·00; Złoczów 5·50; M. N. zebrane w Łodzi 7 rb.; Radom 9 rb. 70 kop.; z ziemi siedleckiej 7 rb. — Dalszy ciąg składek wykażemy w numerze następnym.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Michciński.



ŻARZEWIE

wychodzić będzie stale w połowie każdego miesiąca.

Każdy numer obejmować będzie:

artykuły omawiające zagadnienia z życia młodzieży oraz sprawy polityczno-społeczne i literackie, nadto korespondencye, oceny i sprawozdania, przegląd pism i kronikę.

Prenumerata wynosi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal. — numer pojedyńczy (w objętości 2—3 arkuszy druku) 50 hal. W Królestwie polskiem numer pojedynczy 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Długosza l. 21.

TREŚĆ NUMERU OKAZOWEGO:



odp. 12/1 [illegible] [illegible]

813

(120)

Lwów 10 stycznia 1910.

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezesie!

Przed kilku miesiącami pozwoliłem się zwrócić do Wielmożnego Pana Prezesa jako Głowy naszego Stronnictwa z prośbą o łaskawe zarządzenie przeciwko mej osobie dochodzeń, z powodu ataków i zarzutów jakie z kilku stron przeciw mej osobie w Stronnictwie podniesiono, oczywiście poza mojemi plecami.

W tejże samej sprawie zapadły na posiedzeniach komitetu miejskiego w różnych czasach dwie uchwały aby to wspomniane przez mnie

814

dochodzenie jak najprędzej zostało
przeprowadzone – niestety obie
uchwały nie zostały wykonane.

Gdy zaś obecnie, jak mię słuchy
dochodzą, puszczoną została po-
głoska, wysoce mi ubliżająca, iż
ja celem wybrnięcia z jakiejś
nieetycznej sytuacyi, pogodziłem
się i przepraszałem oszczerców
moich i w ten sposób starałem
przykrą sprawę łagodzić,
poważam się jak najenergiczniej
zaprotestować przeciw tego ro-
dzaju insynuacyom i prosić
stanowczo o jak najrychlejsze

zarządzenie dochodzenia.

A zwracam się do Szanownego Pana Prezesa z tą prośbą w imię tego co uczciwemu człowiekowi jest najdroższem t.j. w imię obrony niesłusznie atakowanej czci.

Sprawa ta może być panom ze stronnictwa może obojętną, ale nie może być ona obojętną dla mnie. Ludzie honoru powinni umieć bronić honoru drugich.

W nadziei, że prośba moja nie pozostanie bez odpowiedzi i że zostanę powiadomiony o zarządzeniu

pozwalam się przesłać wyrazy głębokiego szacunku

Stanisław Łarcsak

816



Dnia 22 stycznia 1910.

Wielmożny Panie Prezesie!

Z przykrością muszę donieść WPanu Prezesowi, że moje stanowisko i w „Gońcu" i w Komitetach Stronnictwa jest nie do utrzymania, że wobec tego na ręce naczelnej władzy Stronnictwa zgłaszam z nich rezygnację.

Właściwie nie mogę się wdawać w obszerną argumentację, czuję się w obowiązku podać parę punktów.

Otóż objąłem kierownictwo „Gońca" w najtrudniejszych chyba warunkach, a objąłem na wyraźny rozkaz Stronnictwa, z narażeniem i swego zdrowia i swego stanowiska. Starałem się odpowiedzieć moim obowiązkom, mimo, że nie miałem ani pomocy ani współpracowników i przez pierwszych 50 dni napisałem przeszło 200 artykułów. Mimo to nie doznałem żadnego poparcia, ale spotkałem się z wrogiem stanowiskiem. A więc:

1) W dążeniu moich do polepszenia administracji zwróciłem się do „Słowa polskiego". Tam jednak nietylko odmówiono mi wszelkiej pomocy, odmówiono pokazania sposobu prowadzenia jej w „Słowie" ale wprost zakazano wszystkim funkcyonaryuszom dawania wskazówek personalowi „Gońca" i wypraszania

Według administracyjnych, jakie się w „Gońcu" popełnia. Tymczasem „Słowo" jest również organem Stronnictwa, nie wiem nic z polityki na karb jego, zwłaszcza, że kiedy swego czasu „Czas" się zwracał z takiem samem żądaniem, powiedziano mu wszystko i pokazano wszystko.

2) Nie zawiązano dotychczas spółki, nie postarano się o pieniądze na prowadzenie pisma, a kiedy się o nie zwracam, traktuje się mnie jakby wyłudzającego je.

3) Pozostawiono mnie bez żadnych informacji o tak ważnej sprawie politycznej, co jest konieczne do prowadzenia pisma. Musiałem nadużyć, że te informacje zyskam sam, na posiedzeniu „Komitetu głównego" który się właśnie odbywa. Do „Komitetu głównego" bowiem należę, gdyż na ostatnim zjeździe wyraźnie wybrano, przy imiennie wyliczonych osób także przyszłego Redaktora „Ojczyzny" i przyszłego redaktora „Gońca". Tym sposobem wyraźnie mi powiedziano, że się to do mojej roli odnosi. Tymczasem na obecny zjazd „Komitetu Głównego" zaproszenia nie dostałem. A ponieważ nie mogę przyjść nieproszony, więc przestałem na stanowisku zlekceważonego [illegible], bo przecież zaproszenia wysyła się z listy uchwalonej na zjeździe. Przyznam się, że ten ostatni fakt jest dla mnie decydujący w uprzytomnieniu mi mego stanowiska na stanowisku redaktora „Gońca" i w ogóle na stanowisku mem w Stronnictwie. Ponieważ zaś to już teraz naprawić się nie da, [illegible] mojej stanowczej rezygnacji ze wszystkich zajmowanych przeze mnie stanowisk.

Z najgłębszym szacunkiem

[illegible signature]

819

122

27/9 10

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Udaję się do JWPana jako do Prezesa Stronnictaw N. D. z przedstawieniem krzywdy jaka mnie spotkała, w ufności że JWPan sprawę tą na posiedzeniu komisyi wykonawezej Stronnictwa poruszyć raczy.
Jestem członkiem Stronnictwa od chwili Jego zaistnienäa, a od chwili opuszczenia ław szkolnych pracuję jak umię najszczerzej na wszyskich polach pracy społecznej. Powołuję się na świadectwo posła Dra Adama , redaktora Biegi i innych.
Nie żądałem nigdy od Stronnictwa żadnych protekcyi itd.aż oto roku zeszłego gdy otwarła się posada koniuszego pocztowego w Jaśle, udałem się do Stronnictwa i posłów JWPanów Głąbińskiego i Batagli z prośbą o poparcie mych staań o tę posadę, doktórej jako pensyonowany urzędnik pocztowy rościłem sobie pewne prawa. Zajmuję wprawdzie tutaj posadę buchalt*e*ra w Tow. Zaliczkowem jednak jestem u konserwatywnej dyrekcyi i rady nadz. jako narodowy demokrata niechętnie widziany.
Panowie posłowie obiecali mi poparcie zaznaczając jednak z góry, że będą trudności, gdyż posady te zastrzeżone są wyłcznie pensonowanym wojskowym.
Narzucał mi się również ze swojem poparciem poseł Stapiński, znajomy z ław szkolnych, ktory przebolęć nie może, że nie należę do jego stonnictwa, ale tej protekcyi nie przyjąłem polegając z całą ufnością na swoich.

820

Tymczasem stało się tak, że posadę koniuszego poczt. w Jaśle otrzymał niejaki p Willner emer. komisarz straży skarbowej, agent Wisły i od 2 lat p. Stapińskiego poplecznik, indywiduum o którem mogłby dużo p. Biega powiedzieć. Panowie posłowie, p. Seferowicz zapewniali mnie, że tylko pensyoniści wojskowi i to z w i e l k ą sygnaturą cesarską mogą otrzymać ta posadę, tymczasem otrzymał ją w dziwnie krótkiej drodze p Willner.
Stała mi się krzywda wielka i bolesna, nie mogę pojąć dlaczego mi ją zrobiono i dlatego udaję się do JWPana z całą ufnością, że sprawę tą zbadać raczy i przymajmniej wyjaśni mi ją łaskawie.
Pracowałem dla Stronnictwa tyle, żem zasłużył na jakie takie poparcie.

Z najgłębszym szacunkiem!

Stanisław Szymański
urzędnik Tow. zaliczk. w Jaśle
– Prezes Koła P.S.L.

Jasło dnia 27 stycznia 1910.-

822

Nr. 268. Rok XV. Lwów, niedziela 12 czerwca 1910. Wydanie poranne.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Niedziela, 12 czerwca.

wmiona. Rzymsko-katolickie. Dziś: 4 po św. Onufrego. Jutro: Antoniego. — Gr. kat. Dziś: 30. N. 6. SS. Otec. Izakija. Jutro: 31. Jeremia ap. — Słowiańskie: Dziś: Wyszomira. Jutro: Chytomira.

Wschód słońca o g. 3 m. 18. Zachód o g. 7 m. 28.

POCIĄGI KOLEJOWE odchodzą ze Lwowa z dworca głównego (czas środkowo-europejski): do **Krakowa** 8·25*, 8·40, 2·45*, ——, **6·04**, **6·55***, **7·45**, 1·15, **12·45***, 3·55; do **Rzeszowa** ——; do **Podwołoczysk** 6·20, 10·40, 2·16*, **8·10**, **11·10**; do **Czerniowiec-Ickan** 6·10, 9·10*, 9·35, 2·23* (w piątek i w poniedziałek), **10·36**, **2·50***; do **Kołomyi** 5·59; do **Stanisławowa** 2·52; do **Stryja** 11·25; do **Ławocznego** 7·30, ——, 1·45, **6·50**; do **Sambora** 6·—, 9·05, 3·40, **10·40**; do **Jaworowa** 8·20, 6·30; do **Rawy i Sokala** **7·10**, **11·35** (tylko do Rawy, tylko w niedzielę); do **Bełzca** 7·34, 2·30; do **Husiatyna** 6·20, 10·40, 2·16*, **11·10**; do **Chodorowa** **8·21** (przed niedzielami i świętami); do **Podhajec** 1·58, **6·16**.

POCIĄGI SPACEROWE: do Brzuchowic odchodzą 6·13, 10·05 (od 1 lipca do 31 sierpnia), 12·25 (w niedziele i święta rz.-kat.), 2·55, 4·24, **8·38**; z **Brzuchowic** przychodzą 7·49, 11·05 (od 1 lipca), 1·53 (niedz. i święta rz.-kat.), 4·10, **8·23**, **9·35**.

Do **Janowa** odchodzą 10·20, 1·35 (w niedz. i święta rz.-kat.), 3·35; z **Janowa** przychodzą 1·10, **9·26**, **10·07** (w niedziele i święta rz.-kat.).

Do **Lubienia** odchodzą 2·15 (tylko w niedz. i święta); z **Lubienia** przychodzą **11·40** (tylko w niedz. i święta).

Do **Winnik** odchodzą z dworca Łyczaków 1·49, **10·54** (tylko we środę i sobotę); z **Winnik** przychodzą na dworzec Łyczaków 7·10, **6·13**, **11·39** (tylko we środę i sobotę).

(Inne pociągi na linjach podmiejskich wskazane są wyżej w rozkładzie ogólnym).

Pociągi pośpieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5·59 rano) drukowane tłusto.

Redakcja „Słowa Polskiego" otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea. Muzeum im. Lubomirskich: w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 10—1, nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedziele 11—1. — Muzeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) otwarte w niedziele i czwartki od g. 10—1, w inne dni, oprócz poniedziałku, za zgłoszeniem się przedpołudniem u Zarządu. — Muzeum narodowe im. król. Jana III (Rynek 6) we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 9 do 2 w święta od 10—1. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, czwartki i soboty od 3—5 pop.

Bibljoteki. Ossolineum: Bibljoteka otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych od g. 9 rano do 2 popoł.; nadto w środy i soboty od godz. 4·30 do 6·30 popoł.; — Bibljoteka Uniwersytecka codziennie od godz. 8—1 przedpoł. i od 4—7 popoł. — Bibljoteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 17) codziennie od 10—2 prócz piątku. — Bibljoteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od 4 do 7 z wyjątkiem czwartków. — Bibljoteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibljoteka Politech. 10—1 i od 4 do 8 w., w niedziele, poniedziałki i święta od 10—1. — Bibljoteka publiczna TSL. (3-go Maja l. 5, I p.) otwarta codziennie od 4—8, w niedziele i święta od 10—12.— Bibljoteka Tow. Szewczenki (ul. Supińskiego 17) od 3—6 (prócz niedziel i św. ruskich). Bibljoteka Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Bibljoteka gminy wyznaniowej izraelickiej (ul. św. Stanisława l. 5. otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od 5—8

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galerya miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Powszechna wystawa sztuki polskiej w pałacu Sztuki na placu Powystawowym. Otwarta cały dzień.

Dziś w niedzielę:

Widowiska sportowe. Zawody drużyn żeńskich w barket-ballu i hockeyu, zawody palantowe i footballowe w Parku T. Z. R. o godz. 3.30 popoł. — Match „Pogoń I"-„Cracovia" na boisku Pogoni o godz. 4.30 popoł.

Odczyty i wykłady. W Instytucie technolog. Izby handlowej (ul. Bourlarda 5) p. Fr. St. Zarośliński „Historja mody i strojów" (z obr. świetlnemi) o g. 7 w.

Teatr miejski. O godz. 7.30 w. „Madame Sans-Gene", komedja w 4 aktach W. Sardou. Ostatni gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Jutro w poniedziałek.

Teatr miejski. O godz. 7·30 w. „Komedja o człowieku, który zaślubił niemowę", 2 akty France'a i „Komedja o człowieku, który redagował gazetę", 2 akty G. Timory.

Obcokrajowcy na politechnice.

Minister oświaty bar. Stürgkh wydał wielce dla naszej szkoły politechnicznej pomyślne zarządzenie, mocą którego ministerstwo przelewa swe prerogatywy w przyjmowaniu obcokrajowców na politechnikę na dziekanów poszczególnych wydziałów.

Zamiast więc dzisiejszej mitręgi, posyłania świadectw i opinji do ministerstwa, wyczekiwania nieraz latami na decyzję, sprawa przyjęcia wychowanka obcej szkoły średniej załatwiać się będzie na miejscu, z wielkim pożytkiem dla szkoły i uczącej się młodzieży.

Dziekan wydziału, osoba najkompetentniejsza, oceni sam i zadecyduje, czy kwalifikacje kandydata są dostateczne do przyjęcia go na politechnikę.

Rozporządzenie, o którem mowa, nadeszło do Lwowa wczoraj, a wydano je przy sposobności rewizji uprawnień wychowanków szkół średnich do wstępowania na politechnikę.

Rewizję tę musiano przedsięwziąć ze względu na utworzenie w ostatnich czasach wielu nowych typów szkół średnich.

Przez wydanie obecnego rozporządzenia staje się zadość wieloletnim staraniom senatu profesorskiego i życzeniom ogółu; smutne jest tylko, że nasze władze krajowe przez cały czas były przeciwne takiemu rozszerzeniu prerogatyw ciała profesorskiego.

Listy z Warszawy.

(Posucha. — Sezon pożarów. — Najazd litwacki. — Wystawa miast-ogrodów. — Wzmożone represje. — Polskie zakusy a nowe koleje).

Warszawa, 8 czerwca.

Początki kanikuły letniej w roku bieżącym odczuwamy dość już wcześnie.

W życiu politycznem barometr stoi na suszy i grozi dotkliwemi burzami.

Warunki atmosferyczne również dostosowują się, snadź gwoli harmonji do barometru politycznego. Od miesiąca mamy upały niemal tropikalne, ani kropli dżdżu, używając słów biblijnych.

Tedy na naszej prowincji w całej pełni panuje sezon pożarów. Spłonęło kilka większych osad, w paru miejscowościach do szczętu spaliły się całe dzielnice miasteczek prowincjonalnych, od niedzieli palą się lasy Bolimowskie w powiecie łowickim. Każdy dzień przynosi smutne wieści o coraz to nowych pożarach, trawiących wsie, pogarszających i tak ciężki tegoroczny przednowek. Wpływa też ujemnie długotrwała susza na stan zbiorów, szczególniej z siedleckiego nadchodzą niepokojące wieści.

W naszych warunkach ogień jest ogromnem niebezpieczeństwem dla ludności. Przy braku studzien, przy niedostatecznej organizacji obrony pożarniczej płomienie bezkarnie hulają po całym kraju. Pod względem zasobu w wodę miasteczka nasze przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. O wodociągach nietylko w miasteczkach, ale nawet w miastach gubernialnych niema mowy; zwykłe studnie — to baseny odżywcze i prezerwatywa przeciwpożarowa. Brak samorządu i ogólne warunki naszego pożycia, a więc i brak samodzielności stoją na przeszkodzie zaprowadzeniu jakiegokolwiek ładu w tym zakresie.

Podobnie się sprawa ma z organizowaniem po miasteczkach i wsiach straży ochotniczych. Władze na oddziały ochotników patrzą jak na kadry wojska polskiego, a przedewszystkiem jak na grupę, gdzie karność i posłuch obowiązuje. Dlatego też wiele trudu trzeba ponieść, nim się uzyska pozwolenie na założenie straży pożarnej. Wspomnijmy choćby na wystawę częstochowską, gdzie zabroniono na zjazd strażaków z całego kraju i ogólne ćwiczenia.

Tendencja ogólna: nie dopuszczać do obywatelskiej samodzielności — panuje i w tej dziedzinie. Wzmaga się pomimo wszystko w kraju ruch strażacki, coraz więcej wsi i osad zdobywa się na energię i funduje sobie drużyny strażackie.

Z dużą pomocą przyszło żywotne centralne Towarzystwo rolnicze, powołując na stanowisko instruktora pożarniczego p. Józefa Tuliszkowskiego, autora znanego podręcznika „Walka z pożarami".

Tę posuchę odczuwa w sposób dotkliwy i War-

71) J. S. FLETCHER.

Przedsionek raju.

Przekład Z.-H. Kł.

(Ciąg dalszy).

Przypuszczam, że zdarzało mi się często, w tym wiecznym śnie, wśród którego, ofiara bezsilna, przeklinałem mojego nikczemnego prześladowcę, że wymawiałem głośno jego imię i wzywałem na niego wszystkich nieszczęść, na jakie zasługiwały jego, o pomstę do Nieba wołające zbrodnie, gdyż pewnego dnia mój umierający towarzysz niedoli odezwał się do mnie:

„Przeklinasz Siemionowa, tego zbója, tego potwora... Musi być sprawcą twoich katuszy, tak samo, jak moich... Niechże więc wspólna nienawiść zrobi z nas przyjaciół i niech nasze połączone głosy wznoszą się ku Temu, co jedynie może wymierzyć sprawiedliwość wysłańcowi piekła...

„Służyłem wiernie temu nędznikowi, aż pewnego dnia przyszło mu na myśl, że znam za dużo jego zbrodni i bez żadnego innego powodu, pozbył się mnie, wysyłając tutaj.

„Umrę wkrótce, czuję to, przedtem jednak powierzę ci papier, który ci może pomódz do zemsty, jeżeli nie na nim samym, to na kimś z jego rodziny, w razie, jeżeli szczęśliwszy odemnie, wyjdziesz żywy z tego grobu".

Człowiek ten, istotnie umarł wkrótce po naszej rozmowie. Zanim jednak wydał ostatnie tchnienie, wręczył mi dokument, jaki mi obiecał. Oto jest, napisany ręką umierającego.

Rivington rzucił okiem na pożółkły, zaplamiony papier, który mu podano; zapisany był w nieznanym mu języku. Pani d'Andelys wzięła więc od niego dokument, i zaczęła odczytywać głośno:

„Do wiadomości tym, którzy byli zamieszani w życie generał-gubernatora XXX.

„W klasztorze Notre Dame w Courbevoie, w okolicy Paryża, znajduje się obecnie dziecko, umieszczone pod nazwiskiem Yvetty de Saint Evreux.

„Jest to córka naturalna tego człowieka i panny Yvetty Saint Cyr, jego przyjaciółki, aktorki francuskiej, którą sprowadził do Rosji i która pozostawała tam aż do śmierci. Była to prawdopodobnie jedyna kobieta, dla której ten potwór z ludzką twarzą żywił jakieś delikatniejsze uczucie.

„Dziecko miało sześć lat, kiedy je odumarła matka.

„Gubernator kazał mi je zawieźć do Belgji i umieścić w klasztorze w Brukseli albo w Bruges.

Z przezorności, i ażeby sobie zachować broń przeciwko temu człowiekowi, którego łaska nie była nigdy trwałą, umieściłem dziewczynę u sióstr N. D. w Courbevoie. Byłem w błędzie, myśląc, że jest zdolny do miłości ojcowskiej, gdyż po powrocie moim do Rosji, nie zapytał się nawet, w jaki sposób spełniłem jego polecenie, i od tego czasu nie dowiadywał się nigdy o los swojej córki.

„Złożyłem u bankiera Gastona de Bargy większą sumę, którą mi powierzył, na potrzeby i wychowanie Yvetty de Saint-Evreux, na okres dwudziestoletni, i osobno pięćdziesiąt tysięcy franków, przeznaczone do kapitalizowania aż do jej ośmnastego roku życia, to do czasu, kiedy mogłaby dowolnie wyjść za mąż, albo podróżować, gdyby takie było jej życzenie.

„Zakonnica, w której ręce ją oddałem i której opiece szczególnie ją poleciłem, nazywa się siostra Teresa.

„Życzę, żeby wskazówki, wyrażone w tem piśmie, mogły się przydać jakiemu nieprzyjacielowi gubernatora".

Cisza zaległa po odczytaniu tego dokumentu. Trzy ponure postacie zdawały się gubić w swoich dawnych i bolesnych wspomnieniach.

W końcu Rivington przerwał milczenie.

— Przypuśćmy — rzekł — że ten dokument jest prawdziwy, i że wszystkie naprowadzone w nim fakty są niewątpliwe. Niemniej jednak zapytam panią, dlaczego ta dziewczyna, wychowana z dala od teatru okrucieństw, które was dotknęły, może być odpowiedzialną za zbrodnie swojego ojca? Pani, co musiała znieść tyle niesprawiedliwości, powinna być ostatnią kobietą, którąby chciała niesłusznie torturować inną.

— Doprawdy! Powinnabym być ostatnią kobietą, którąby chciała zadawać męczarnie córce Siemionowa! — zawołała pani de Marlé z wyrazem tak strasznej nienawiści i złości, że Rivingtonowi krew ścinała się w żyłach. — Bardzo się pan myli, mój panie... I muszę panu dać pewne wyjaśnienia co do moich uczuć, skoro je pan tak źle, zdaje się, rozumie! Słuchajcie oboje:

(C. d. n.)

szawa. Przy całkowitym niemal braku ogrodów i zieleni w śródmieściu wytrzymać w ciągu lata w Warszawie wprost niepodobna. To też wyludnia się Warszawa w roku bieżącym wcześniej, niż to zwykle bywa.

Tu wtrącić mi nawiasem wypada, że nie grozi jednak syreniemu grodowi całkowite wymarcie, od dwu bowiem tygodni wzmógł się napływ żydów-litwaków z Kijowa, skąd, jak wiadomo, poczęto ich wysiedlać. Pociągi kijowskie przepełnione są wychodźcami żydowskimi, zjeżdżają całe rodziny żydowskie do tej polskiej ziemi obiecanej.

Że element żydowski w Warszawie rozrósł się do niebywałych rozmiarów, poucza prosta obserwacja, zbyteczne tu badania statystyczne. Naturalnie, mam na uwadze obserwacje sezonowe. Kiedy przed paru jeszcze laty żydzi panowali jedynie w ogrodzie Krasińskich, a więc w ogrodzie, położonym w pobliżu dzielnicy żydowskiej (Nalewki, Franciszkańska, Dzika), w ogrodzie Saskim żyda na lekarstwo nie było. Teraz zupełnie inaczej, ogród Saski przestał już być ogrodem niemowląt, bon i emerytów.

Wiele jednak tragiczniej przedstawiają się zdobycze żydów w sferze naszych interesów przemysłowych i handlowych. Ale o tem innym razem, aby nie uronić nic ze stylu sezonowych kłopotów i zamierzeń.

Brak ogrodów w Warszawie przy niezmiernie wytężonem, gorączkowem życiu naszej stolicy, wobec nielitościwej śruby mieszkaniowej, wywołał naturalną reakcję na rzecz powrotu do natury, spopularyzował tendencję zamieszkiwania pod miastem. Dlatego też otwarta w niedzielę wystawa „miast-ogrodów“ budzi powszechne zaciekawienie.

Naturalnie, na ogół wystawa przedstawia się dość skromnie i dopiero przy blizkiem rozejrzeniu się w szczegółach i objaśnieniach staje się całkowicie zrozumiała. Nie mogliśmy przecież wystawić rodzimych pokazów w tem zakresie, ponieważ nie mamy czym się chwalić, chyba tem, że Warszawa zaludniona jest 20-kroć gęściej od Londynu; ograniczono się tedy do zobrazowania tego, co zachód w dziedzinie miast-ogrodów zdobył. I pod tym względem wystawa „miast-ogrodów“ przedstawia się bardzo interesująco, a że trudno o stosowniejszą porę dla takiej wystawy, jak chwila obecna przesilenia mieszkaniowego, nic dziwnego, że szeroko dyskutują nad terenem, mogącym się nadawać do realizacji tej idei. Wskazuje się na Saską Kępę, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości ogłosiło nawet konkurs na plan nowej dzielnicy na Rakowcu itp. Jednem słowem idea „miast-ogrodów“ padła na grunt odpowiedni i powoli kiełkować poczyna. Kiełkowałaby znacznie sprawniej, gdyby mogła liczyć na pomoc gmin, zarządów miejskich itp. I znowu stereotypowo sprowadziliśmy do jednego mianownika: niezbędności samorządu.

W jednem nie odmawiają nam szerokiej kompetencji — to w zamieszkiwaniu więzień warszawskich, tu panuje zasada uprzejmej gościnności. Jeszcześmy się nie otrząsnęli ze smutnego zdziwienia z powodu aresztowania dwudziestu uczniów szkół polskich, jeszcześmy nie zapomnieli masowych aresztowań majowych, a już od tygodnia wśród inteligencji warszawskiej trwają masowe rewizje i aresztowania.

Przyczyna? kto wiedzieć może. Żadnego „spisku“ przecież nie wykryto. Ot, zwykła walka z polską intrygą, z „polskiemi zakusami“.

Te polskie zakusy nie pozwalają spać spokojnie działaczom rosyjskim nietylko u nas w kraju, ale i w Rosji. Wszędzie „kramoły polskiej“ się doszukują. A pan Mienszykow uderza na alarm nawet z powodu starań o koncesję kolejową, przedsiębraną między innemi przez hr. M. Zamoyskiego (kolej Bełzec-Tomaszów-Zamość-Lublin). Groźne niebezpieczeństwo — według fejletonisty „Nowowo Wremieni“ — Rosji grozi, że połać ziem polskich, pozbawiona komunikacji wszelakiej, uzyska kolej.

A nietylko Lubelszczyzna oczekuje sieci kolejowej, w całym kraju odczuwa się koniecznnść nowych kolei. Obradujący przed paru tygodniami zjazd górników z Królestwa Polskiego doszedł do przekonania, że dopóty nasz przemysł żelazny znajdować się będzie w fazie ciężkiego przesilenia, dopóki nie zbuduje się choć paru kolei, które będą potrzebowały szyn, żelaza fasonowego do budowy mostów i t. d. To też zjazd gorąco przyjął postulat zaprojektowania nowych pięciu linji kolejowych. Projekt złożono, kto go jednak wykona?

Echa letnie.

Zakopane.

Sezon zapowiada się wcale dobrze. Lista gości przybyłych do Zakopanego od 1 stycznia rb. zawiera już 2498 nazwisk, to jest o 542 więcej, niż w roku zeszłym o tym samym czasie. Mięszkań już niewiele pozostało do wynajęcia.

P. Władysław Janowicz, starszy komisarz powiatowy, inspektor naszego uzdrowiska i przewodniczący komisji klimatycznej, po dwuletnim tutaj pobycie opuszcza Zakopane i przenosi się do Lwowa do namiestnictwa, jego miejce obejmuje p. Stanisław Matusiński, koncepista starostwa z Chrzanowa.

Zmiana inspektora w przeddzień rozpoczęcia sezonu letniego, w chwili prowadzenia wielu ważnych robót, nie była wcale pożądana i na tem uzdrowisko bezwątpienia ucierpieć musi.

Starostwo nowotarskie odrzuciło protesty przeciwko wyborowi p. Józefa Curusia naczelnikiem gminy i p. Wojciecha Roja, zastępcą naczelnika. Mamy więc nową zwierzchność gminną. Leży przed nią ogromne, bardzo zaniedbane pole do pracy.

Słychać, że będą tu aż trzy orkiestry, bo oprócz klimatycznej zapowiedziano przybycie pp. Dzikiewicza i Przanowskiego.

Dr. Edmund Majewicz, znany i ceniony lekarz, po ośmioletnim pobycie w Zakopanem, przenosi się na stały pobyt do Krakowa.

——

Krynica.

Pomnik grunwaldzki, dłuta artysty rzeźbiarza Stanisława Wójcika, stanie niebawem w Krynicy na deptaku. Komisja zdrojowa zajęła się wykonaniem projektu, zamierzając poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik złączyć z odbyć się mającym pod koniec lipca rb. obchodem grunwaldzkim.

Pierwszy reunion w wielkiej sali Domu Zdrojowego odbędzie się w d. 12 czerwca; loterję fantową na dochód kolonji wakacyjnych zapowiedziano na 10 lipca.

Lista gości zdrojowych i osób, przybyłych do Krynicy od 15 maja do 1 czerwca rb., obejmuje już rodzin 633, osób 1044, w tem starozakonnych prawie trzecia część.

Wśród gości nie brak już osób z Królestwa, a nawet z odległych guberni Rosji.

W bieżącym miesiącu ma tu przybyć na kilka tygodni „Momus“ warszawski, który takiem powodzeniem cieszy się we Lwowie.

Księgarnia powszechna p. Chmielewskiego ze Lwowa ma tu założyć sezonową filję z zapasem najpoczytniejszych i najnowszych powieści i wszelkiej innej lektury, ku wygodzie tych gości, którzy ze względu na hygjenę, chcą mieć czyste, nie używane książki.

Roboty około drogi żelaznej, łączącej Krynicę ze światem szerszym, są bliskie ukończenia. Zapowiedziana na d. 15 czerwca rozprawa konkurencyjna o drogę dojazdową od dworca, usunie już ostatnią przeszkodę partykularną do wcielenia zdrojowiska w sieć połączeń światowych.

Od tej chwili datować się zacznie żywszy rozwój naszego uzdrowiska.

——

Rymanów-Zdrój.

Sezon tutaj rozpoczął się już 20 maja. W czasie od 20 maja do 1 czerwca przybyło tu gości drużyn lub rodzin 108, osób 228. Między kuracjuszami jest kilka osób z Niemiec, kilka z Królestwa i pobliskich guberni cesarstwa, jedna aż z Tobolska na Syberji. Komisja zdrojowa wydała świeżo 2 prospekty informacyjne, jeden o stronie leczniczej zdrojowiska, drugi o wszelkich warunkach pobytu w zdrojowisku. Dosyć sumiennie opracowane, dają dokładny obraz tego, czego przybyły tutaj kuracjusz spodziewać się może.

Z ostatniej poczty.

§ **Budowa dworca towarowego** w Krakowie posunęła się o znaczny krok naprzód. Załatwiono szybko wszystkie potrzebne przygotowawcze czynności i przeprowadzono wykupno gruntów, a obecnie na dzień 15 b. m. rozpisano rozprawę ofertową na roboty ziemne. Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 lipca, a jest nadzieja, że roboty rozpoczną się już w połowie lipca. Wkrótce nastąpi rozpisanie ofert na dalsze roboty. W ten sposób dyrekcja kolei Północnej spełnia jeden z tak ważnych postulatów Krakowa, jakim jest budowa nowego dworca towarowego.

——

§ **Z terenu walki polsko-czeskiej.** Nowe pismo czeskie, tygodnik, ma powstać w Orłowej, gdzie dotąd nie wychodziło żadne pismo. Celem tego pisma jest „zwalczanie szowinizmu polskiego“.

——

§ **W ręce polskie.** Wioska szlachecka Łącznica pod Bydgoszczą, 1200 mg. obszaru, z rąk Niemca p. Pofahla przeszła na własność firmy Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) z Poznania.

——

§ **Walka w przemyśle budowlanym.** „Dziennik Poznański“ donosi, że zatarg zostanie wkrótce zażegnany. Tak pracodawcy jak i przedsiębiorcy zgodzili się już na ważniejsze propozycje komisji bezpartyjnej. Chodzi jeszcze głównie o wysokość płacy i czas pracy.

Prawdopodobnie przyznane zostanie robotnikom wobec zwiększonej drożyzny artykułów spożywczych naogół małe podwyższenie płacy. Gdyby do porozumienia w tym względzie dojść nie miało, rozsądzi sprawę ostatecznie sąd rozjemczy. Co do czasu pracy na ogół, czas pracy tam, gdze trwa dłużej jeszcze niż 10 godzin, ma zostać ograniczony do 10 godzin.

——

§ **Cofnięcie projektu o oderwaniu Chełmszczyzny?** „Kurjer Warszawski“ otrzymał jednocześnie z Patesburga i Paryża wiadomość, jakoby rząd rosyjski postanowił wycofać, na razie przynajmniej, projekt o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. „Kurjer“ podaje tę informację z wszelkiemi zastrzeżeniami, przyczem jednak nadmienia, że otrzymał ją z dwóch, niezależnych od siebie źródeł. Korespondent paryski „Kurjera“ zapewnia, że w rządowych kołach francuskich uważają projekt o wyodrębnieniu Chełmszczyzny za pogrzebany.

„Gazeta Warszawska“ ze swojej strony przestrzega jaknajusilniej przed zbytnią łatwowiernością i optymizmem w tej sprawie, na co zupełnie pisać się należy.

——

§ **Wycieczka nacjonalistów rosyjskich na Chełmszczyznę,** opóźniona o tydzień z powodu dyskusji w Dumie nad ustawą o Finlandji, rozpocznie się w d. 18 b. W tym dniu działacze petersburscy przybyć mają do Brześcia Litewskiego. Do wycieczki należą: Bobrinski, Puriszkiewicz, Mienszikow, Czichaczow i wielu innych. Dnia 25 b. m. mają zacni goście biskupa Eulogjusza odjechać z powrotem do Petersburga.

W kołach wycieczkowców opowiadają, że w uroczystem ich przyjęciu na gruncie Królestwa wezmą udział władze miejscowe, że nawet wojsko będzie użyte do uświetnienia uroczystości. Goście przygotowują sobie liczne mowy do ludności, która ma być zgromadzona na ich przyjęcie, a jeden z nich, zdaje się Puriszkiewicz, podobno zamierza nawet przemówić do wojska.

Jek się dowiaduje redakcja „Gazety Warszawskiej“, we wschodnich powiatach gub. lubelskiej i siedleckiej odbywa się szybka naprawa dróg w niektórych okolicach, przez które ma przejeżdżać wycieczka.

——

§ **Polowanie na lisy w kaplicy.** Miński sąd okręgowy postanowił wyrok w sprawie o profanację świątyni prawosławnej, zapadły w Mozyrzu, a skazujący p. A. Knobelsdorfa i towarzyszy na ciężkie roboty — przedstawić do carskiej łaski.

——

§ **Karjera zbrodniarzy.** Jeden z oskarżonych o udział w zabójstwie Hercensteina, Juskiewicz-Krasowskij, został dyrektorem banku w Rosji południowej.

Znany policmajster Pabjanic, Jonin, skazany za zabójstwo robotnika na ciężkie roboty, a następnie ułaskawiony, został obecnie mianowany naczelnikiem więzienia w Jarosławiu.

Rada państwa.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) P. Bielohlawek wykazywał między innemi konieczność wydania nowych przepisów dla stowarzyszeń kredytowych, krytykował poszczególne postanowienia przedłożenia w sprawie zwalczania chorób zakaźnych i poruszył wiele spraw ogólniejszego znaczenia.

Dr. Jäger uważa walki narodowościowe za przyczynę opłakanych stosunków w państwie; wina walk nie spada na Niemców. Mowca zajmował się postępowaniem Czechów, którzy w Dolnej Austrji, a nawet Austrji Górnej i Salzburgu usilują stworzyć słowiańskie mniejszości.

P. Kolessa oświadczył, że zwycięstwo obecnego w rzeczywistości antyparlamentarnego rządu oznacza zwycięstwo biurokratycznych sił. Do wzmocnienia tego rządu niemniej przyczyniła się polityka słowiańskiej Unji. Mowca urguje przeprowadzenie szeregu ważnych reform na polu podatków, zarządu wojskowego; domaga się podziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na dwie sekcje, utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie, przekształcenia Towarzystwa im. Szewczenki w akademję uwiejętności. Rusini muszą stanowczo zaprotestować przeciwko podjętemu pod hasłem reakcyjnego neoslawizmu usiłowaniu przeniesienia rusycyzmu na naród ruski. Taka próba rozbije się o organizm ruski. Do tego nie potrzeba żadnych przeciwnych ustawom zarządzeń władz administracyjnych. Dla Rosjan nie są Rusini nieprzyjaźnie usposobieni. Ukraińcy nie są bynajmniej stronnictwem, lecz samodzielnym narodem, takim pragną pozostać, wierzą w zwycięstwo swoich narodowych ideałów.

P. Hudec (Czech) omawiał wyczerpująco socjalne zarządzenia rządu, w których przebija się nieprzyjaźń ku czeskiemu ludowi.

P. Bugatto uskarża się, że w tym budżecie nie uwzględniono żądań włoskich posłów, tak samo, jak nie uwzględniono potrzeb włoskiego ludu tego państwa. Dotychczas popierali Włosi rząd i stronnictwa większości w ich dążeniu prowadzenia spraw publicznych bez zamącenia, ponieważ byli przekonani, że tylko na tej drodze osiągną należyte uwzględnienie swych życzeń. Gdyby mające nastąpić rozstrzygnięcie w sprawie ponownego otwarcia włoskiego wydziału prawniczego miało nas przekonać, że ani stronnictwa większości, ani rząd nie mają dostatecznego wpływu, aby pomódz nam w parlamentarnem uregulowaniu tej tak długo przewlekanej sprawy, to będziemy musieli zastanowić się nad kwestją, o ile i jaką wartość ma dla nas popieranie tej większości i sama tylko przychylność rządu dla przeprowadzenia naszych życzeń. Rząd i większość, których mniejszość zmusza do bezwarunkowej kapitulacji, nie mają zdaniem mowcy prawa dalej istnieć jako rząd i większość. Doświadczenie zaś, że w roli mniejszości można łatwiej swoje własne żądania przeprowadzać i osiągać pożyteczne rzeczy dla własnego narodu, mogłoby Włochów wprost zmusić do zmiany roli.

Cierpliwości dosyć Włosi okazali, ale nie mogą zapomnieć o swych obowiązkach. Niechaj o tem rząd i stronnictwa Izby pamiętają, gdy przyjdzie rozstrzygać o naszej sprawie.

P. Hlibowicki wystąpił przeciw interpelacji, wniesionej przez p. Budzynowskiego w sprawie popierania rosyjskiego nacjonalizmu wśród Rusinów przez rządy krajowe. Odpiera stanowczo zawarte w interpelacji a zwrócone przeciw towarzyszom mowcy podejrzenia o dążności, równające się zdradzie stanu. Oświadcza, że interpelacja jest charakterystyczną dla tej wstrętnej walki partyjnej, prowadzonej przez obóz ukraiński przeciw stronnictwu mowcy.

Obrady budżetowe przerwano, przystąpiono do dalszej dyskusji nad czeskim wnioskiem nagłym. Po przemowie jednego posła posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek.

Wnioski i interpelacje.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. Budzynowski postawił nagły wniosek w sprawie nadużyć władz powiatowych w Buczaczu i Podhajcach.

Interpelacje wnieśli: p. Gabel w sprawie ekscesów antyżydowskich we wsi Futoma (w pow. rzeszowskim); p. Battaglia w sprawie popierania szkolnictwa handlowego w Galicji i w sprawie zabronienia kontraktów kupna mąki na długi termin z góry.

Oświadczenie Frakcji narodowo-demokratycznej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Frakcja narodowo-demokratyczna Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Ptasia. Na tem posiedzeniu zapadła następująca uchwała:

„Wobec częstych pogłosek, krążących w dziennikach, zwłaszcza wiedeńskich, o rzekomych nieporozumieniach w łonie narodowo-demokratycznej grupy Koła polskiego i o zmianie kierunku jej polityki, stwierdzają posłowie, należący do tej grupy, że:

1-o wierni programowi stronnictwa i idei solidarności Koła polskiego prowadzili i prowadzić będą nadal zgodnie i w porozumieniu z prezesem Koła samodzielną politykę w interesie narodu i kraju;

2-o że w polityce swej na arenie parlamentarnej grupa parlamentarna nie może być krępowana rezolucjami stronnictwa, powziętemi ze stanowiska chwilowych stosunków i nastrojów w kraju;

3-o organizacja grupy parlamentarnej jest jej sprawą wewnętrzną, autonomiczną.

O fakultet włoski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według zapewnień posłów br. Bienerth w rokowaniach o fakultet włoski wskazywał na trudności, jakie wyniknąć mogą z państwem włoskiem, gdyby ta sprawa, tylekroć razy odwlekana, miała się rozbić.

Słychać, że fakultet włoski ma być utworzony prowizorycznie na 3 lata w Wiedniu, poczem Izba ma uchwalić definitywne osadzenie fakultetu w Tryjeście lub Gorycji.

Posłowie włoscy domagają się gwarancji, że faktycznie po upłynięciu prowizorjum fakultet powstanie w Tryjeście.

W kołach poselskich obrachowują, że bez obu włoskich klubów rząd nie będzie miał większości dla budżetu.

„Mały plan finansowy."

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydjum Koła polskiego odbyło wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem ministrów br. Bienerthem, w celu poinformowania się o zapatrywaniach rządu na ukształtowanie się sytuacji parlamentarnej po załatwieniu budżetu. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd będzie się domagać od Izby załatwienia jeszcze przed ferjami tzw. małego planu finansowego, obejmującego podatek od wódki i podwyższenie podatku osobisto-dochodowego.

Członkowie prezydjum Koła polskiego oświadczyli gotowość załatwienia małego planu finansowego z zastrzeżeniem, że podatek od wódki przeznaczony będzie na sanację finansów krajowych.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Ze świata kupieckiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne zgromadzenie Stow. kupców i młodzieży handlowej. Sprawozdanie wskazuje, że rok ubiegły należy do ożywionych w dziejach towarzystwa, chociaż nie wszystkie projekty uwieńczone były pomyślnym skutkiem. Projekt połączenia się z kongregacją kupiecką dotychczas jeszcze nie doczekał się urzeczywistnienia. Podobnie o apatję członków rozbił się projekt założenia bursy dla praktykantów handlowych. I trzeci projekt nie doszedł do skutku, mianowicie zakupno domu klimatycznego dla użytku członków w Zakopanem, postanowione już w zeszłym roku uchwałą walnego zgromadzenia.

Urządzona przez Stowarzyszenie wycieczka kupców polskich do Pragi w roku 1908 sprawiła, że między krakowskiemi a czeskiemi stowarzyszeniami kupieckiemi wywiązał się ściślejszy stosunek, którego wyrazem była następnie wycieczka czeska do Krakowa.

Odznaczenia.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zezwolił, aby radcy dworu w kraj. dyrekcji Skarbu we Lwowie, Karolowi F r i t z o w i, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażono najwyższe zadowolenie, z powodu wieloletniej wybitnej działalności.

Cesarz nadał starszym radcom kraj. dyr. skarbu we Lwowie, Gustawowi N e u m a n n o w i i Stanisławowi B i l w i n o w i, tytuł i charakter radców dworu.

Ankieta w sprawie pracy piekarniane).

Wiedeń. (TBK.) Rada przyboczna pracy uchwaliła urządzić ankietę w sprawie projektu ustawy, wniesionego przez pp. Muchitscha, Pospiszila, Widholza, Smitkę i tow. w sprawie uregulowania czasu pracy dziennej, pracy nocnej i spoczynku niedzielnego i świątecznego w piekarniach.

Wyrok na Hofrichtera.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wr. Allg. Ztg." podaje jako wiadomość pewną, potwierdzoną w sferach miarodajnych, że Hofrichter nie został skazany na śmierć przez powieszenie, lecz na 20 lat więzienia.

Wyrok będzie trzymany w tajemnicy aż do czasu osiągnięcia prawomocności.

Hofrichter na rozprawie cofnął przyznanie się do winy, uczynione w śledztwie, wobec czego przy braku dowodów bezpośrednich, wyrok nie mógł opiewać na śmierć.

Fundusz Roseggera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu „Schulvereinu" przewodniczący podał do wiadomości, że fundusz Roseggera do dnia wczorajszego wynosił 2,588.000 koron.

Manewry cesarskie.

Budapeszt. (TBK.) Minister Honwedów Hazay udał się wczoraj popołudniu do Wiednia, aby konferować z ministrem Schönaichem w sprawie manewrów cesarskich.

Uchwalenie ustawy o ziemstwach.

Petersburg. (Pet. Ag.) Duma ukończyła trzecie czytanie przedłożenia o ziemstwach. Postanowienie projektu rządowego o obowiązkowej reprezentacji duchowieństwa prawosławnego odrzucono i zastąpiono je reprezentacją fakultatywną. Całą ustawę uchwalono 167 głosami centrum, nacjonalistów i części prawicy, przeciw 139 głosom skrajnej prawicy i opozycji, w tem 1 Polaka.

Zatarg grecko-turecki.

Konstantynopol. (TBK.) Ze Smyrny donoszą, że władze dozwoliły, aby wyładowywanie okrętów greckich odbywało się przy pomocy własnej załogi okrętów i robotników chrześcijańskich. Grupa mahometan kreteńskich usiłowała temu przeszkodzić przemocą. Dragoman konsulatu greckiego zmuszony był dać 3 strzały rewolwerowe. Wystąpiła policja i rozprószyła Kreteńczyków, poczem odbywać się mogło dalsze wyładowywanie.

Wypadki i katastrofy.

Tragedja pod wodą.

Calais. (TBK.) Wczoraj wydobyto pierwsze zwłoki z załogi zatopionej łodzi podwodnej „Pluviose". Jest to podporucznik marynarki Lebreton. Lekarze sądzą, że zwłoki dopiero od 5 dni leżą w wodzie. O godzinie 11 rano górna część łodzi została znów zakryta wodą. Wydobycie łodzi z morza połączone jest wciąż jeszcze z wielkiemi trudnościami. Do wnętrza bardzo trudno się dostać, tem samem nie można wydobyć znajdujących się tam zwłok.

Calais. (TBK.) Nurkowie przekonali się, że łódź „Pluviose" ma w jednej swej części szczelinę długą na 5 metrów a szeroką na 60 cm. Wydobycie trupów napotyka na trudności.

Pożar.

Seattle. (Stany Zjedn.) (TBK.) Pożar zniszczył dziesięć bloków domów. Szkoda wynosi miljon dolarów. Jak sądzą, nikt z ludzi nie zginął. 500 osób pozostało bez dachu.

Wykolejenie pociągu.

Konstantynopol. (TBK.) Pociąg, przybyły wczoraj z Europy, wykoleił się na moście Julia Burgas. Kilka wozów, między tymi i pocztowy, jest zdruzgotanych. 9 osób jest rannych, z tych 3 ciężko.

Śmiertelne wyścigi.

Aschaffenburg. (TBK.) Koło stacji Dettingen nastąpiło zderzenie automobilu z lokomotywą. Automobil należał do tych, które biorą udział w konkurencji o nagrodę ks. Henryka i zawierał także skrzynię z nagrodami. Szofer i mechanik ciężko ranni. Automobil zniszczony.

Niepomyślne zawody lotnicze.

Budapeszt. (TBK.) Lotnik hr. Montigny przedsięwziął wczoraj o g. 7 rano próbny wzlot na monoplanie Blériota. Zaledwie wzniósł się do wysokości 5 metrów, aparat począł nagle spadać. Automobile pospieszyły z pomocą, jednak zanim przybyły, aparat leżał na ziemi. Montigny został ciężko raniony.

Dżuma i cholera.

Tryjest. (TBK.) Władza morska ogłasza, że w Port of Spain stwierdzono dżumę, a w Rosji południowej cholerę. Wobec tego wszystkie prowenjencje z Port of Spain i z portów wszystkich na Czarnem Morzu traktowane będą w myśl istniejących przepisów.

Podróż tureckiego następcy tronu.

Belgrad. (TBK.) Turecki następca tronu, żegnając się z królem, wyraził zadowolenie z pobytu swego w Belgradzie, przez co wzmacnia się wzajemny stosunek przyjaźni między obu krajami oraz dziękował za serdeczne przyjęcie.

Sofja. (TBK.) Turecki następca tronu przybył tu wczoraj przedpołudniem. Na dworcu powitał go król Ferdynand, poczem obaj odjechali do zamku królewskiego.

Budapeszt. (TBK.) Gazeta urzędowa ogłasza dekret w sprawie interpretacji dekretu z 23 października 1876 co do publicznych zgromadzeń dyssydentów.

Nowy Jork. (TBK.) Sąd przysięgłych zasądził dwóch wysokich urzędników trustu cukrowego nazwiskiem Neik i Gerbracht za oszustwo, popełnione przez podawanie fałszywej wagi ładunków cukru.

NA MARGINESIE.

EPIGRAMY.

M ł o d z i a n k o m w y r y w a j ą c y m s i ę n a s t u d j a z a g r a n i c ę.

Tu siedź! Tkwij! jak grzyb w ziemi, nie rwij się do lotu.
Swojej własnej zagrody dzierż się mocno płotu.
Nie bądź, jak ptak wędrowny, jak tułacz bez ziemi;
Krzepko stój na swym gruncie nogami tęgiemi
I bądź jak dąb, co korzeń wbija w ziemi łono
Głęboko, w niebo zato strzelając koroną.

N a l w o w s k ą p o l s z c z y z n ę.

Liczy mi chłopak w sklepie: — Czterdzieści sześć centy —
— Centów, chłopcze! — poprawiam, niemile dotknięty.
Liczy dalej: — Pięćdziesiąt trzy centów wypada —
— Centy! — poprawiam znowu. — No, to trudna rada!
Z panem nikt nie poradzi, strasznie pan zawzięty!
Ja „centy", to pan „centów", ja „centów", pan „centy".

N a Z e p p e l i n a.

Niewiadomo, czem takiem Zeppelin zrażony,
W rakuszańskie zawitać jakoś nie chce strony.
Powiedzieć, czemu lotnik tu się nie wybiera?
Nazbyt mu, twierdzę, gęsta w Austrji atmosfera.

J e s z c z e o b r a k u w o d y.

O trunek się troskają strwożeni Lwowianie.
Na myśl, że w wodociągu wody im nie stanie.
O to ja się nie troskam. Będziecie pić piwo,
Jako codzień pijecie — ale z kłopotliwą
Troską o jednem myślę: Braknie wody w studni,
Najmilsi, toż będziecie wszyscy wiecznie brudni!

T e r s y t e s.



Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorjum astronom. Politechniki) w d. 11 czerwca b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (c. z pp)	Temperatura. Najwyższa	Temperatura. Najniższa
7 rano	732·25	21·2	W.1	0·0	28·7	14.4
2 popoł.	731·16	27·3	SE.2			
9 wiecz.	730·90	20·9	SE.1			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia Centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji wschodniej:

Pięknie, mierne wiatry, stan utrzymuje się nadal.

W Galicji zachodniej:

Pochmurno, mierne wiatry, ciepłota spada.

÷ **Temperatura.** Dziś o g. 4 rano + 16·5 stopni Celsjusza.

÷ **Do numeru niniejszego** dołączamy arkusz 6-ty książki pt. „Seweryn Goszczyński w Galicji“. W przyszłym arkuszu rozpocznie się memorjał Goszczyńskiego o Galicji z r. 1838.

÷ **Z teatru.** Z powodu, że p. Leszczyńska telegraficznie została wezwana do powrotu do Warszawy, w poniedziałek zamiast zapowiedzianego „Pana dyrektora“ dane będą cieszące się nadzwyczajnem powodzeniem satyry France'a i Timory „Komedja o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedja o człowieku, który redagował gazetę“.

Dziś w niedzielę wieczorem „Madame Sans-Gene“, ostatni pożegnalny występ p. Leszczyńskiej.

÷ **Lloyd austryjacki.** Najbliższe odjazdy pocztowych i pasażerskich parowców odbędą się: do Dalmacji d. 14 bm. Tryjest-Cattaro parowcem „Książę Hohenlohe“; do Lewantu i Morza Śródziemnego d. 14 bm. parowcem „Baron Beck“; do Indji wschodnich, Chin i Japonji: z Tryjestu do Kobe parowcem „Vorvaerts“ d. 27 bm. i z Tryjestu do Bombaju parowcem „Markiz Bacquehem“ d. 3 lipca.

÷ **Nowe apteki.** Namiestnictwo udzieliło prawomocnie mr. farm. Tadeuszowi Mazarakiemu, zarządcy apteki w Wadowicach, koncesji na nową aptekę publiczną w Nowej Wsi Narodowej w Krakowie, a magistrowi farmacji Czesławowi Józefowi 2-im. Zubrzyckiemu, koncesji na nową aptekę publiczną w Dębnikach w Krakowie.

÷ **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik mianował weterynarza powiatowego Grzegorza Bogdana, starszym weterynarzem powiatowym, a asystenta weterynaryjnego Józefa Praszila, weterynarzem powiatowym.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Stanisława Łukaszewskiego, z Turki do Lwowa.

÷ **Z Uniwersytetu.** Wczoraj w południe na uniwersytecie tutejszym odbyła się promocja p. Stanisława Marescha, radnego miasta i komisarza kolei państw. na doktora praw.

÷ **Z Koła literacko-artystycznego.** Obrady dorocznego walnego zgromadzenia Koła, odroczone w zeszłą sobotę z powodu spóźnionej pory, zakończyły się wczoraj. Zgromadzenie, przyjmując do wiadomości sprawozdanie wydziału, obok udzielenia absolutorjum, wyraziło mu uznanie i podziękowanie za pracę.

Zgromadzenie mianowało dalej jednomyślnie Józefa Chociszewskiego i Ignacego Paderewskiego członkami honorowymi Towarzystwa.

Wybory dały wynik następujący: Sekretarzem wybrano dra Tadeusza Sobolewskiego, do wydziału weszli pp.: Aleksander Augustynowicz, dr. Wincenty Bałłaban, Józef Chmieliński, redaktor Zygmunt Fryling, dr. Henryk Jaworski, Roman Łoziński, dr. Jan Świątkowski, redaktor Zygmunt Wasilewski; do komisji rewizyjnej pp. dr. Czerny, Przybyło-wicz, Radoszewski.

÷ **Pęknięcie rury wodociągowej.** Wczoraj popołudniu około godz. 3 wóz ładowny cegłami zapadł się nagle w ul. Kochanowskiego w pobliżu realności pod l. 14. W dole pod wymulonym brukiem stała woda, która miała upływ do pobliskiej Pełtwi. Zawiadomiony o tem urząd wodociągowy, stwierdziwszy, że woda pochodzi z nieszczelnego lub pękniętego przewodu wodociągowego, zamknął wodę w całej ulicy, a równocześnie rozpoczął odkopywanie uszkodzonego przewodu.

Roboty trwały do późnej nocy, dzięki czemu mieszkańcy tej ulicy będą mieć wodę prawdopodobnie dziś jeszcze.

÷ **Za pobicie służącej** Tekli Prytula oddano do aresztów Tomasza Kuca, który napadł ją bez powodu na pl. Krakowskim i pobił po głowie. Prytula przyniosła do policji jako „lico sądowe“ dwa wybite jej zęby.

÷ **Z domu rodziców** zbiegła jeszcze dnia 6 czerwca siedemnastoletnia Magdalena Bojczuk, córka gospodarza z Winnik. Zbiegła ma się ukrywać we Lwowie, jest średniego wzrostu szatynką, zęby ma zepsute.

÷ **Znaleziono.** Na ulicy Kazimierzowskiej książkę służbową Wasyla Czmyra. — Na pl. Halickim 60 kor. w banknotach. — Na ul. Zygmuntowskiej torebkę damską z dwoma halerzami i trzema kluczykami.

÷ **Zgubiono.** P. Rudolf Górniak zgubił w ul. Cetnera srebrny łańcuszek damski, oksydowany. — P. Antonina Czajkowska zgubiła w ul. A hr. Potockiego swą książkę służbową. — P. Marja Dominik, zamieszkała w Stryju, zgubiła kartę roczną do jazdy na przestrzeni Stryj-Lwów. — P. Ernestyna Arnoldi zgubiła w ogrodzie Pojezuickim złoty łańcuszek z medaljonem, ozdobionym rubinem.

Wiadomości giełdowe.

Z targu handlowego.

Wiedeń, 11 czerwca. (Tel. włas.).

Spirytus: Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od k. 58·— do —·—.

Tendencja: niezmieniona.

Wiedeń, d. 12 czerwca. Zamknięcie wczorajsze giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 671·25, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 845·— Akcje Anglo bank 311·50, Akcje Unionbanku 601·75, Akc Länderbanku 499·50, Akcje Bankvereinu 543·—, Akcje Bodencredit 1188·— —, Akcje gal. Banku hipot. 688·—. Akcje kolei państwowych 753·25, Akcje kolei połudn. 119·— Akcje Tramway A. —·— B. —·—. Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje kolei płn. 5440—5480, Akcje kolei czern. —·—, do —, Akcje Alpiny 724·—, Akcje Rima Muranyi 689·50. Akcje Prag. Towarz. żel. 2660— —, Akcje Fabryki broni 713·— sil., Akcje tur. tyt. 388·—, Akcje gal. karp. Tow. naft. 875·— —, Oblig. węgiersk. indemn. 92·75, Renta majowa 94·20 Austr. Renta koronowa 94·20, Węg. Renta koronowa 92·30, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 93·30, 4 proc. listy Banku hip. 93·75, 4½ proc. listy Banku hipot. 99·50, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110·—, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50 4½% listy Banku kraj. 100·25, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —·—, Obligacje propinacyjne 97·90, 4 pro. Gal. poż. kraj z 1893 r. 93·60, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 93·—, Losy tureckie 259·50 Marki. 117·55, Ruble 254·50 Kredyty —·—, Alpiny —·— Węgier. kred. —·—. Unionbank —·—. Koleje. — - ros. 5 proc. pożyczka 1906 103·60, Akcje Praskiego Banku kredytowego płacono) 745·—, Pożyczka m. Krakowa z r. 1909 93·—.

Usposobienie po silnym przebiegu w końcu lekko osłabione z powodu niezadowalających doniesień z zagranicznych giełd.

Wiedeń (Tel. wł.). W dalszym przebiegu targu okazała się w niektórych papierach repryza, między innemi w akcjach naftowych.

Berlin, d. 12 czerwca. (Giełda popołudniowa). 4 proc węgierska renta złota —·—. Węgierska renta koronowa —·—. Austr. akcje kredytowe 210·75. Staatsbahny 161·40 Lombardy 24·25. Disconto Comandit 187·25. Ruble 216·65. Tendencja chętna.

Frankfurt, d. 12 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryjacka renta papierowa —·—, Austr. renta srebrna 97·95 Austr. renta złota 99·40, Austr. akcje kredytowe 210·90, Staatsbahny 161·60 Lombardy 24·10 4-proc. austr. renta koronowa —·—.

Tendencja: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, dnia 11 czerwca. Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, Pszenica na maj od —·— do —·—, Pszenica na październik od 9·40 do 9·41. Żyto na kwiecień od —·— do —·—, Żyto na październik od 7·10 do 7·11. Owies na maj od —·— do —·—, Owies na październik od 7·23 do 7·24 Kukurydza na lipiec od 5·48 do 5·49. Kukurydza na sierpień od 5·58 do 5·59. Rzepak na sierpień od 12·— do 12·10.

Pogoda: pochmurno.

Zbiory zboża na Węgrzech.

(Telegram specjalny „Słowa Polskiego“.)

Budapeszt. Węgierskie ministerstwo rolnictwa ogłasza pierwsze liczbowe oceny tegorocznych zbiorów zboża na Węgrzech. Cyfry urzędowe zgadzają się z dotychczasowemi szacowaniami prywatnemi, które mówiły o rekordowym urodzaju w tym roku.

Cyfry, ogłoszone przez ministerstwo rolnictwa, brzmią jak następuje w miljonach cetnarów metrycznych:

	r. 1908	r. 1909	ocena na r. 1910
Pszenica	41·2	30·8	53·9
Żyto	12·1	11·9	15·7
Jęczmień	12·2	15·6	15·1
Owies	10·1	13·3	11·9

Nakładem Spółki wydawniczej „Słowo Polskie“ Stowarz. zarej. z ogr. poręką. we Lwowie
Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziembiński
Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.

827

(124)

Żabno – 2/3 posiane (zap.) (pozostały część [illegible] przebudowy)

Ropczyce (burm. dr. [illegible]) 1/2

Strzyżów 2/3 (bur. [illegible] star. Tyszkowski (wojsko, małe energie)

Pilzno – nic nie – (skoły; Pilzno – Jasło – Dębica; zamieszkane [illegible] [illegible] [illegible] / bur. [illegible] [illegible])

Dębica – (bur. Jabłoński; [illegible] – dalej [illegible]. [illegible] – [illegible] [illegible] z [illegible])

Gorlice (bur. Trzeszczyński) [illegible]

Grybów (bur. ?) [illegible]

Biecz (bur. Kotyński, [illegible]) [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] (Małkowski [illegible] [illegible]) [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]

Kasa [illegible]

~~[illegible]~~

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Referenta do Jasła dla odbudowy kredytu, organizacji samopomocy. (Referenta nowego)

W tych miejscowościach [illegible] 9 1/0 [illegible].

830

10/2 [illegible]

Brzostowa Góra dnia 5/II 910

Wielmożny Panie Prezesie!

Niżej podpisany mam zaszczyt prosić was a mianowicie iż od paru miesięcy jest w mieniu i na moja Prośba do Banku Krajowego o udzielenie mi pożyczki chipoteczny z oddziału włościańskiego, uchwalone mam tylko ty uchwały nie doręczają mi, więc ośmieliłam się prosić was bądźcie tak dobry dla mnie postarajcie się u osób miarodajnych Banku Krajowego, żeby ja tę uchwałę jak najprędzej mógł dostać o to was prosze serdecznie;

Panie Prezesie oznajmiam wam że na posiedzenia, Koła Sejmowego na które ście mnie zapraszali nie mógł być obecny, bo dlatego, do najbliższej stacyi kolejowej ma 22 kilometry komunikacya bardzo w złym stanie od 4 do 5 godzin muśze jechać furą wobec tego zaproszenia do tatem późno i być nie mógłem prosze przyjąć to do wiadomości: z prawdziwem poważaniem

Brat i sługa

A. Radnich

prosze przypatrzyć się do moi prośby co do pożyczki; —

832

Dr J. Plaz

p.

Wiedeń d. 15/2 910. (126)

Przezacny i Kochany Prezesie!

W swoim czasie posłaliśmy Wam odbitkę regulaminu klubowego, uchwalonego w czerwcu czy lipcu 1909 po Waszej tu bytności.

Chodzi o to, aby ten regulamin wszedł obecnie w życie a, o ile uważam, pogubiliśmy go wszyscy.

Proszę więc bardzo, zarządzić

przesłałem egzemplarz regulaminu 22/2 10

834

odbicie nowego egzemplarza przynaj-
mniej 20 kartkowe i przysłać to na
moje ręce, jak najrychlej tj. jeszcze
przed otwarciem sessyi.
Proszę powiedzieć Grabskiemu, że
w Ministerstwie zrobiłem swoje, wie-
dzą więc, że się im patrzy na palce
i nie będą robić nic niewłaściwego.
Aby zaś powstrzymać ataki p. D.
na H. puszczamy dziś razem
z Auskrem artykulik do Zeit

przedstawiający dotychczasowe próby ubicia
sprawy - uczynimy to w porozumieniu
z Głąbińskim.

W końcu pozwolę sobie wyrazić zdanie,
iż wskazanem by było, abyście tu przy-
byli na pierwsze posiedzenie grupy,
które Głąbiński myśli zwołać przed otwar-
ciem sesji, może we wtorek lub środę.
Moglibyście zasięgnąć rady tego od Germa-
na i co do terminu z nim się porozu-
mieć.

836

Łączę wyrazy czci i uprzejme ukłony

Haar

837

(127)

R E G U L A M I N

Grupy posłów parlamentarnych Str.dem.-nar.

1.

Każdy poseł do Rady Państwa ze Stronnictwa demokratyczno-narodowego jest tem samem członkiem klubu parlamentarnego demokratyczno-narodowego.

2.

Przynależność do Klubu obowiązuje do ścisłej solidarności w działaniu na gruncie parlamentarnym i w działaniu w kraju.

~~3.~~

W wypadkach, co do których zapadły uchwały Klubu lub zapadła decyzja Komisyi parlamentarnej /§.4./, obowiązuje solidarność bezwzględnie, o ile specyalną uchwałą nie uwolniono od niej członka Klubu.

Bezwzględnym jest również obowiązek solidarności przy wszelkich wyborach w łonie Koła.

W innych wypadkach jest solidarność zasadą, a wszelkie odstąpienie od niej ma być dodatkowo wyjaśnione.

3.

Klub, jako przedstawicielstwo Stronnictwa, ma być stróżem i wykonawcą zasad wyrażonych w programie Stronnictwa.

Mężna obrona praw narodowych, dążenie do rozszerzenia autonomii kraju, walka w obronie jego interesów, strzeżenie zasad demokratycznych i szczerość w działaniach politycznych są zatem jego naczelnymi obowiązkami.

4.

Najwyższą wolą Klubu jest wola jego większości. Ona po-

-winna wszędzie decydować.Organa zwierzchnicze Klubu mają obowiązek we wszystkiem opinii Klubu w czasie właściwym zasięgać.

Tylko w wypadkach absolutnie nieprzewidzianych decyduje o stanowisku Klubu jego Komisya parlamentarna.

§ 5

Do wykonania uchwał Klubu i do pośredniczenia z Prezydyum Koła polskiego powołane jest prezydyum Klubu.

Składa się ono z prezesa,z I.i II.wiceprezesa.

Prezydyum wybiera się na rok zawsze z początkiem jesiennej sesyi.

6

Prezesowi należy się z urzędu mandat do Komisyi parlamentarnej Koła polskiego.Do niego należy także zwoływanie posiedzeń Klubu i przewodniczenie na nich;tudzież informowanie Klubu o sytuacyi w Izbie.

W razie jakiej przeszkody zastępuje go w tych ostatnich funkcyach I.ewentualnie II.wiceprezes.

Wszelkie inne obowiązki przedstawicielstwa spełnia całe Prezydyum Klubu.W szczególności wszelkie,choćby najpoufniejsze pertraktacye i układy z innymi klubami Koła polskiego lub pojedynczymi ich członkami,prowadzone z ramienia Klubu,może w a ż n i e prowadzić tylko całe prezydyum.Owszystkich innych rokowaniach ma być całe prezydyum natychmiast powiadomione.

§ 7

Komisya parlamentarna składa się: a/ z prezydyum, b/z drugiego członka Komisyi parlamentarnej Koła polskie-

-go i c/z jednego,co dwa miesiące wybieranego członka Klubu.

Jeden z członków Komisyi parlamentarnej sprawuje obowiązki sekretarza.

8.

Oprócz obowiązku,wyrażonego w §.5.ust.ost.należy do Komisyi parlamentarnej kierownictwo całą robotą codzienną. W tym celu Komisya parlamentarna rozdziela między siebie cały ogół prac według możliwie jednolitych działów.

Nie wykluczając możności utworzenia innych,postanawia się z góry,iż jeden dział stanowić mają sprawy prasowe, jeden sprawy personalne i jeden sprawy Komitetu głównego.

9.

Kierownik każdego z tych działów odpowiedzialny jest za sprężystą i wydatną działalność Klubu w rzeczach do jego działu należących.

Do niego mają odnosić się z odpowiedniemi sprawami wszyscy członkowie Klubu i to nawet z takiemi,które sami mogą i pragną załatwić,a to dlatego,aby uniknąć szkodliwych kolizyi.On też ma prawo do spełniania pojedynczych, przypadających na jego dział zadań,wezwać każdego z członków,którzy oczywiście mają obowiązek jak najgorliwszego współdziałania w pracach Klubu.

10.

Komisya parlamentarna zbiera się w lokalu Klubu lub w braku tego w likalu Koła polskiego codzień o godzinie 11.tej rano celem porozumienia się i omówienia spraw bieżących.O tej też porze winni się do kierowników pojedynczych działów zgłaszać członkowie Klubu z swojemi sprawami.

840

11.

Posiedzenia Klubu są zwyczajne i nadzwyczajne.

Zwyczajne odbywają się bez osobnych zaproszeń każdego wtorku o godzinie 3.ej popołudniu w lokalu Klubu , względnie Koła polskiego.

Nadzwyczajne zwołuje prezes w miarę uznania lub na żądanie trzech członków Klubu lub dwu członków Komisyi parlamentarnej.

Stałym przedmiotem zwyczajnych posiedzeń są sprawozdania prezydyum i Komisyi parlamentarnej.

Dla omówienia przedłożeń rządowych,pojedynczych spraw krajowych i ważniejszych zdarzeń,mają być na czas zwoływane nadzwyczajne posiedzenia.

12.

Do ważności posiedzeń i uchwał na nich zapadłych potrzeba obecności przynajmniej połowy Klubu.Termin posiedzeń zwyczajnych ustanowiony jest z góry/§.12./.Do ważności posiedzeń nadzwyczajnych trzeba należytego wezwania pisemnego a nawet ustnego tylko wszystkich członków Klubu obecnych w Wiedniu,dlatego członek Klubu w czasie trwania sesyi musi zgłosić swój wyjazd lub przyjazd u Prezesa.

Uchwały zapadają prostą większością głosów ,ewentualnie rozstrzygnięciem przewodniczącego.

Wybory odbywają się bez wyjątku kartkami.

Jan Zamorski

N

841

18/2 910

(128)

Kochany Przesiu!

Jestem już w drodze (za kilka godzin jadę do Czortkowa, a stamtąd do Wiednia we wtorek) więc trudno mi będzie spełnić polecenie. Ze służbą kolejową stosunków żadnych nie mam, a o ile niektórych po wierzchu znam, nie zdaje mi się, żebym mógł cośkolwiek zrobić z nimi. Natomiast mam stosunki z robotnikami kolejowymi i zdaje mi się, że będę mógł z nimi dosyć zrobić, ale chyba później. Jedna jest tylko trudność tj że ci robotnicy stoją na stopie wojennej z naczelnikiem stacyi insp. Juliaszem Wójtowiczem. Zorganizować ich przeciw

842

naczelnikowi jest łatwo, a chociaż Rusini
między nimi przeważają, to wszyscy pójdą
nawet za wszechpolakami, jeżeli im się
pomoże nieco przeciw naczelnikowi.

Przed odjazdem poradzę im, żeby na jakąś
niedzielę zwołali zgromadzenie i zaprosili
przedstawicieli Samopomocy. Nie wiem
tylko, czy to nie będzie z naszej strony
blichtrem. W Samopomoc mało wierzę,
bo tam stoi naczele właśnie Noworolski,
który za jednorazowem poznaniem zrobił
na mnie wrażenie niekorzystne, jako
niejasna głowa, deklamator oklepanych
frazesów, który trzy godziny potrafi
gadać ogólniki, że trzebaby zrobić, trzebaby
zorganizować, trzebaby zacząć, trzebaby

i trzebaby w nieskończoność". A potem zaraz idzie gdzieindziej i ab ovo deklamuje swoją litanię "trzebaby". Za to uważa się za zasłużonego, a ja nie widziałem ani nawet próby konkretnej roboty. Boję się więc robotników wiązać po to tylko, żeby się nazywało, iżeśmy ich zorganizowali; zorganizowani zaś, żeby wkrótce doszli do przekonania, iż z organizacyą jest tak samo jak bez niej. Porywając się na jakąś robotę, która musi zostać bezskuteczną, kompromitujemy się tylko i zamykamy sobie rozwój na zawsze w tych kręgach, w których próbowaliśmy powierzchownej, połowicznej roboty. Dlatego boję się ruszać tej kwestyi, zwłaszcza że robotnicy niezadługo przyjdą sami nas prosić o wzięcie ich w obronę.

Zostawiam robotnikom wskazówkę, żeby sami zgromadzenie takie zrobili i udali się o organizatorów do Samopomocy. Wolałbym jednak, żeby na takie zgromadzenie obok

844

Noworolskiego przyjechał Tabaczyński. Ten sam ujada się z socyalistami i zapewne potrafi zgadnąć i wskazać co i jak robić z robotnikami. Mógłby przyjechać incognito jako referent i delegat Samopomocy, bo zapewne otwarte wystąpienie urzędnika jednej dyrekcyi w spornych sprawach drugiej byłoby źle widziane i dla niego i dla nas.

Gdyby służba zobaczyła, że robotnicy pod naszą egidą stanęli lepiej, z pewnością sama do nas się zgłosi. Trzeba tylko cierpliwości, ale trzeba także mieć organizacyę krajową, która naprawdę rzetelnie dolą tych ludzi się zajmie. To jest wdzięczniejsza kategorya niż oficyanci.

Ściskam Kochanemu Prezesowi dłoń serdecznie i proszę rychło do Wiednia przyjechać

oddany

Jan Zamorski

Tarnopol 18.II.910.

845

(129)

22/2 910

Wielmożny Panie profesorze!

Donosimy Szanownemu Panu profesorowi, że w niedzielę dnia 20.II była u nas deputacya ze Stanisławowa, która przedstawiła nam, że Żydzi w dyrekcyi stanisławowskiej prześladują robotników i obawiają się o egzystencyę robotników-Polaków.
Prosimy bardzo o interwencyę w tej sprawie u posłów, aby Dyrekcya Stanisławowska dostała wskazówki w tej sprawie.
Tosamo odnosi się do Dyrekcyi lwowskiej i wielce pożądanem byłoby usunięcie z dyrekcyi lwowskiej p. Wiksla a zwłaszcza p.p. Goldsteina i Löwenkrona (obaj żydzi).

Mamy nadzieję, że Wielce Szanowny Pan profesor w tej sprawie interweniować będzie u posłów i prośbie deputacyi stanisławowskiej i naszej nie odmówi.

Cześć i poszanowanie

Lwów dnia 22/II.1910.

ZWIĄZEK OBRONY PRAWNEJ
Galicyjskich kolejarzy
„SAMOPOMOC"

[illegible]

22/2 napisałem do [illegible] [illegible]

846

847

(130)

Wiedeń D. 24/2 910.

Czcigodny Prezesie!

Dziękuję za nadesłany egzemplarz naszego regulaminu – jest to regulamin definitywnie uchwalony i obowiązujący – poprawki oto wkrem wpisane są, stające zmianami, wprowadzonemi uchwałami klubu. – W swoim czasie wysłałem ten egzemplarz z takiemi poprawkami, abyście go mieli jak najprędzej. – Zwracam go obecnie z prośbą, abyście go kazali odbić w większej ilości egzemplarzy i przysłali tutaj ze 20.

Narazie ja sobie przysłany odpisałem.

848

Przysłanie nam odbitek będzie przypomnieniem delikatnem, że regulamin jest i że się go trzymać należy i przypomnieniem niestety potrzebnem, bo jakkolwiek zjechaliśmy się już wczoraj na posiedzenie koła polskiego, jakkolwiek wczoraj. oze posiedzenie zostało dlatego dziś nie odroczonem, aby się kluby w sobie porozumieć mogły, jakkolwiek istotnie dziś wszystkie kluby obradowały - nasz klub wcale zwołany nie był i zwołanym nie jest -

Życzeniem, abym od czasu do czasu coś napisał chętnie zadosyć uczynię, zwłaszcza gdyby zachodziła jaka ważna sprawa i potrzeba

kończąc Waszego przyjazdu.

Łączę wyrazy czci i serdeczne pozdrowienia

Jan

850

J. Ptaś
JW

051

131

Wiedeń d. 25/2 910.

Czcigodny i Kochany Prezesie!

Wcześniej niż myślałem spełniam przyrzeczenie i piszę. Nosiłem się z tem dwa dni, nie mówiąc nic nikomu, bo rzecz jest niepewna ale w tej chwili, myśląc o tem ponownie, doszedłem do przekonania, iż obowiązkiem moim jest Wam moich obaw udzielić.. Jak rzekłem, rzecz jest niepewna i bardzo być może, iż się mylę, ale mam uczucie wielkiego niepokoju i nie chcę brać na siebie odpowiedzialności – Oto boję się, że idzie do tego, że nas nasi chłopi rzucą, lub że przynajmniej jest robota w tym kierunku.

Poszlaki, które u mnie tę obawę obudziły są najdokładniej następujące:

1. Przed dwoma dniami rozmawiałem poufnie z Wiąckiem, namawiając go, aby sondował opinię u ludzi Stapińskiego, czy [illegible] dałoby

852

się którego z nich urwać - sądziłem bowiem, że jeżeli tam już były dawniej pewne niezadowolenia, to one teraz po bankach i po najnowszym okresie St. w polityce, powinny być większe - Przy tej sposobności wypaplał poczciwy W. z siebie, co następuje: „My już „w roku zeszłym byliśmy bliscy rozbicia Stapińskiego „ale brakło czasu - Oto podsunęliśmy im myśl, „aby usunęli Stapińskiego i wszystkich inteligentów „i połączyli się z nami w jedną czysto chłopską „grupę bez żadnych panów."

2. Równocześnie zauważyłem, iż Fidler jest jakiś „nieswój" widocznie i mnie i innych unika. Fidler to chłop szczery, nie znający fałszu - Jeżeli ma w myśli coś przeciw nam, to tego nie potrafi ukryć, więc odwrotnie: jeżeli się tak zachowuje, musi mieć coś na sumieniu, a że nie może się to dać odnieść do niczego z ostatnich chwil, to dopiero się zjechaliśmy, więc chyba coś innego i poważniejszego

Oczywiście do tej interpelacji pomagała rozmowa z Wrąckiem,
więc myślałem sobie, że tylko pod wpływem tej rozmo-
wy tak mi się wydaje. I byłbym nad tem przeszedł
do porządku, ale dziś nadarzyła mi się trzecia i to
najważniejsza okoliczność: Oto i dziś i wczoraj
przed Kołem polskiem widziałem inżyniera Maślankę,
brata naszego M. Wczoraj powiedział mi, że czeka
na brata. Ale kiedy po skończeniu posiedzenia
wyszliśmy, widziałem, że wszyscy ci: i Maślanka
i Fidler i Wacek szukali inżyniera. Na
moje nadejście byli zakłopotani. Zapytani dokąd
idą, nie dali odpowiedzi, widocznie chcieli być
wolni, więc ich pożegnałem. Dziś znów widziałem,
jak z owym inżynierem witał się Fidler bardzo
serdecznie i zbierali się znowu wszyscy trzej z nim
czterej razem. Otóż nie byłoby to nic, gdyby nie to,
że ja sobie przypominam, że ów inż. Maślanka

jakieś gdzieś przedsiębiorstwo, czy dostał, czy się tylko
starał o nie przez Stapińskiego – Dziś szczegółowo
tego sobie nie przypominam, ale to wiem na pewno, że
sobie to zanotowałem w pamięci, jako dowód, że
ow. Mailanka może na naszego oddziaływać
bardzo niekorzystnie.

Oto wszystko, co mam – Oczywiście to nie dowód
ale we mnie to siedzi jak kamień, mam uczucie
że to jest wszystko razem bardzo złe i niewłaściwe,
że, że więcej niż te wszystkie zewnętrzne poszlaki,
straszy mnie surowa logika rzeczy. Bo iż my
tu raczej wszystko inne robimy, tylko polityki, któraby,
takim jak nasi chłopom, mogła przypadać do gustu,
nie prowadzimy, to pewne – Oni chcą pracy pozytyw-
nej a na naszych zebraniach i w naszem kole mówią
się o czemś całkiem innym – Na naszych posiedze-
niach, jeśli się już mówi o jakich sprawach
to – pomijając traktaty i ubezpieczenie – tylko
o miejskich – a nawet w takich jak owe dwie [illegible]

inne sprawy, niektórzy panowie z Mazur nie umią się pohamować tylko występują ostro ze swego czysto mieszczańskiego stanowiska - jedyny sposób zadowolenia ~~ich~~ chłopów - to ten związek narodowo ludowy, ale i ten 1° mało się schodzi, to ilekroć zwoła dwa posiedzenia jedno po drugiem, to na najbliższem posiedzeniu klubu Domanewski albo Gold wyjedzie z obawami i wątpliwościami, czy to nie grozi rozbiciem stronnictwa, albo zaczynają się nanowo stare rekryminacye na punkcie Stojałowskiego, słowem robi się wszystko, aby robotę tego związku utrudnić a nawet go zabić 2° bo robota związku nie napotyka na żadne poparcie u nikogo - uchwalamy sobie coś a potem albo każą nam zająć inne stanowisko albo, ~~aby~~ gdzie trzeba pomocy, to nam jej nie dadzą - Coś dziwnego, że ci chłopi, widząc, że w stronnictwie ich sprawy na ostatnim planie, że nawet ten związek ma w niem nieprzyjaciół, powoli trą-

ca do niego smak i przekonanie – A dalej zup-
robota takiego Battaglii – Co ten człowiek sam
posłom włościańskim stronnictwa narobił szko-
dy, to tego kilka lat wytężonej pracy w kraju nie
odrobi – Taki wniosek o monopol zapałkowy
potrafi przecież umarłego chłopa w grobie
poruszyć – A sprawa koncesyj szynkarskich!
W całym kraju kipi od tego, aby je dawać gminom
a jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa
afiszuje się z deputacjami żydów i zawodowych
szynkarzy i stara się, aby o tem było jak naj-
głośniej! Wszczęcie teraz wiadomości o różnych
jego synekurach i zestawcie je z tem, że Padnich
na wyraźne ~~odradzanie~~ życzenie Grabińskiego, który
chciał przeszkodzić „Czytelni", nie dostał trafiki,
którą mu nawet przyrzeczono z ust samego Biliń-
skiego – Cóż dziwnego na to ~~samo~~ może chłop powiedzieć,
jak nie to, że u wszechpolaków, jak u stańczy-

koń, i inna jest miara dla chłopa a inna dla inteligentnika. Weźcież wreszcie i to, że z ramienia tych ludzi, mierzą z pasyą do mnie wypowiadanem, w polityce, kierowanej przez Germania nie chodzi o nic innego tylko o intrygi, tylko o ciągłe frymarki tekami, aby wreszcie czas przyszedł i na nich. Dodajcie to wszystko razem i wejdźcie w duszę naszego porządnego chłopa, który chciałby swoim wyborcom dogodzić, któryby chciałby im co chwila coś przynosić — to musicie się raczej dziwić temu, że ci ludzie jeszcze dotychczas są z nami. Przypominacie sobie wyjedno przemówienie Stącka w komitecie?' Otóż on gada to, co inni myślą i nie ma nic niewłaściwszego, jak te przemówienia przyjmować ze śmiechem pobłażliwym.

Przedstawiłem Ci w ten sposób rozumowanie Przewodnie wszystko, jak mi się wydaje — jeszcze

858

raz podkreślam, że może się mylę, ale moje obawy nieste-
ty najczęściej się sprawdzają i rzecz jest dziś poważ-
na, więc nie mogę milczeć – Rady nie daję żadnej
bo jej nie mam, a co gorsza boję się, czy już nie
za późno – Radźcie wy, co robić – ale radźcie
sami. Tu u naszych rady nie szukajcie, bo tu zaws-
ty tylko zawsze w błąd wprowadzano lub przynajmniej
jak ja to nazywam „wykręcano". Ja więcej
wierzę w Wasz rozum, temperament i charakter
gdy one się znajdą bez pomocy sił tutejszych. –
Zwróćcie sobie, jak chcecie – ja przytyle sobie pomo-
[illegible] gwarów w walce z tut. systemem, że co
najwyżej na ostrzeżenie potrafię się zdobyć.

Proszę bardzo o zachowanie ścisłej tajemnicy
Gdybym otrzymał jakie spostrzeżenia dalsze
doniosę.

Łączę wyrazy czci i poważania

[signature]

Józef Ptaś

Jan Zamorski

859

25/12 910.

(132)

II

Kochany Prezesie!

Proszę koniecznie przyjechać po niedzieli,
bo u nas wprost horrendalnie się dzieje.
Trzecia część posłów nie przyjechała
i wczoraj omal Głąbińskiego nie zwalono.
Wobec tego German powiada, że nie ma
po co zwoływać grupy skoro tak wielu
brakuje. To też i o rozdziale referatów
mowy być tymczasem nie może.
A gdybyśmy rozdzielili, to i tak nikt
nie wykona, bo skład nie najlepszy.
Trzeba ich jednak ciągle poszturkiwać

860

to chcą coś robić i dlatego przyjazd
Prezesa i Grabskiego jest potrzebny.
Dobrzeby było, żebyście Panowie może
mniej dawali wskazówek, a przynajmniej
nie tonem wskazówkowym lecz raczej
tonem odpowiedzi na pytania, niż
wskazówki. Bo się niepotrzebnie burzą.
Natomiast prezydyum może przypomnieć
„żądania kraju" i uradzać sposoby
ich zaspokojenia.

Serdeczny uścisk dłoni

Wiedeń 25. II. 910. Jan Zamorski

p

861

(133)

Dr. LEONARD TARNAWSKI
ADWOKAT
W PRZEMYŚLU
ul. Grodzka 19. — Nr. telefonu 25.

odp. 11/3

Przemyśl, dnia 8 marca 1910

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Tutejsza Gazeta przemyska organ demokratów bez określenia a niby przychylna naszemu Stronnictwu korzysta z każdej sposobności, jeżeli może komuś z naszych przypiąć łatkę. Dołączony wycinek odnosi się do pana Prezesa. Może będzie jaka odpowiedź.

Wyrazy wysokiej czci i pozdrowienie zasyłam.

Tarnawski

8621

odpisałem Dr. Tarnowskiemu z powodu „zakomunikowania” artykułu LDu.

Grzech narodowy. Dochodzą nas wieści, że p. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski zrzeka się kolatorstwa w parafiach: Torki i Poździacz. Są to parafie rdzennie ruskie, probostwa te pod względem materyalnym należą do najlepszych. Komentarze chyba zbyteczne. — Pan polski, jeden z najwybitniejszych członków narodowej demokracyi, zrzeka się dobrowolnie wpływu na wsi ruskie. I cóż znaczą wszelkie deklamacye o utrzymaniu naszego stanu posiadania, jeżeli człowiek najkrzykliwszego pod tym względem stronnictwa tego posiadania sam dobrowolnie się zrzeka? Czekamy na wyjaśnienia w tej sprawie.

z 8/3 1910.

Stan. Bieniawski

863

134

11/3 napisałem do prof. Rydygiera

Wiedeń 8/3 910.

Jaśnie Wielmożny Panie

Profesorze!

Przypuszczając, że Szanowny Pan Profesor zna bliżej profesora Rydygiera, ośmielam się prosić o łaskawą interwencję u niego w następującej sprawie.

Na Klinice chirurgicznej jest nauczycielka Żofia Leiblówna. Jest ona bardzo chorą i potrzebuje bardzo troskliwej opieki, której ona tam nie ma, traktowana na równi z innymi chorymi.

864

Proszę więc bardzo, by Szanowny

Pan Profesor był

łaskaw ile możności jak

najrychlej poprosić p. Rydy-

giera, aby był łaskaw rzuco-

nego chorego wziąć pod swą

szczególniejszą opiekę.

Polecając się prośby łaskawej

dobroci Szan. Pana Profesora,

kreślę się z głębokim

szacunkiem

Stanisław Biernacki

posesor Rady Powiatu

Dr Józef Rydygier napisał(?) ...

865

(135)

STANISŁAW PRUS SZCZEPANOWSKI
Dyplomowany inżynier
WOLANKA
(Borysław-Tustanowice)
Telefon 54.

Wolanka 8. III. 1910.

Wielce Szanowny Panie Prezesie

Swego czasu przy zakładaniu Stronnictwa Narodowo Demokratycznego w Galicyi podpisałem deklaracyę przystąpienia do niego, w ostatnich latach jednak drogi nasze coraz bardziej się rozchodziły i jakkolwiek nie zmieniłem sposobu myślenia ni wyznawanego programu, ustał wszelki organizacyjny związek mój ze stronnictwem, milcząco potwierdzony w ten sposób ze strony organizacyi, że w niczem się do mnie nie odnosiła ani nawet zaległych składek nie pobierała-prawdopodobnie jestem tam już wykreślony z ewidencyi.....i właśnie o obustronne stwierdzenie tego faktu chodzi mi teraz.

Piszę tem list nie pod wrażeniem chwilowem jakiegoś starcia, ale jedynie na podstawie spokojnej refleksyi. W sprawach faktycznych krajowych, czy to politycznych czy ekonomicznych lub kulturalnych zawsze się znajdę w jednym szeregu z tymi ludźmi ze stronnictwa, których sposób myślenia podzielam, natomiast organizacyjnie nie chcę byc związanym, ponieważ wyrobiłem sobie zdanie, że dziś wszystkie stronnictwa działające w kraju, zaprzeczyły samym sobie, czy to swemi własnemi oficyalnemi wystąpieniami, czy to wystąpieniami swych wybitnych członków, czy też wreszcie swymi sojuszami. Nie chcąc byc źle zrozumianym zaznaczam wyraźnie, że z kierunków politycznych występujących w formie zorganizowanej w życiu publicznem dotąd, mimo wszelkie zarzuty i zastrzeżenia najwięcej punktów stycznych mam ze stronnictwem, do którego dawniej należałem.

Przy tej sposobności raczy W. Sz. Pan przyjąc wyrazy głębokiego poważania.

Stanisław Szczepanowski

866

p. prof. A. Pytel

867

5/4 10 (136)

Do
Szanownego Prezydyum
Stronnictwa dem. narodowego
we
Lwowie.

Przed 3. tygodniami zamianował były burmistrz a obecnie komisarz rządowy, p. Feliks Giela, rządzący obecnie miastem po rozwiązaniu Rady miejskiej z powodu przyłączenia do Sanoka pod-miejskiej gminy Posady sanockiej - sekretarzem magistratu p. Tomasza Rozuma, dotychczasowego sekretarza Dyrekcyi skarbowej w czynnej służbie.

Mimo, że p. Rozum przy głosowaniu dostał 7 głosów polskich a jego przeciwnik tylko 4 głosy (3 żydów i 1 Rusin) wnieśli syoniści tutejsi idąc obecnie ręka w rękę z Rusinami przeciw temu wyborowi protest do Rady pow. i Starostwa - a nadto do Prezydyum Krajowej Dyrekcyi Skarbu wpłynęła denuncyacya, że p. T. Rozum zdrów, że nie powinno się go pensyonować, tem więcej, że w razie pozostawienia p. Rozuma na stanowisku sekretarza magistratu Sanoka, miastem zawładnie niepodzielnie „wszechpolska, wszechłajdacka banda" (słowa denuncyacyi, znajdującej się dzisiaj w ręku tutejszego Dyrektora Okręgu skarbowego p. Białikiewicza z żądaniem sprawozdania w tej sprawie)

Ponieważ utrzymanie p. Rozuma na stano-
wisku sekretarza tutejszego magistratu jest
dla wzmocnienia i rozwoju naszego stronni-
ctwa dem. nar. nietylko w mieście ale i okolicy
pierwszorzędnego znaczenia – przeto udaję się
do Szanownego Prezydyum z prośbą:

1. aby zapobiegło, o ile to możliwe, by de-
nuncyacya w Prezydyum Dyrekcyi skar-
bowej kr. nie odniosła pożądanego skutku
t. j. nie stanęła na przeszkodzie spensyono-
waniu p. Rozuma;
2. aby postarać się, by spensyonowanie nastą-
piło w możliwie najkrótszym czasie. W tym
bowiem razie p. Rozum mając ręce rozwią-
zane co do służby rządowej, zostałby defini-
tywnie zatwierdzony sekretarzem magistra-
tu a w wyborach do nowej Rady miejskiej,
które wkrótce nastąpią, wziąłby czynny u-
dział i przyczyniłby się do ich przeprowadze-
nia po naszej myśli.

Co było i jest do zrobienia w tej sprawie tu na miej-

scu

zrobiliśmy wszystko. Ponieważ jednak przeciwnicy, na czele których stoi syonista Dr. Parnes i zacięty moskalofil Dr. Sawiuk, wytężą wszystkie siły, aby p. Rozuma nie dopuścić do stanowiska tutejszego sekretarza magistratu i w danym wypadku pójdą przez wszystkie instancye aż do Trybunału administracyjnego – proszę przeto Szanowne Prezydyum o jak najenergiczniejsze poparcie tej sprawy – jeżeliby to jednak było niemożliwe, proszę o odwrotną odpowiedź, abyśmy mogli szukać innych dróg, któremiby można dojść do celu.

Z głębokiem poważaniem

Sanok 5/IV 1910

prof. A. Sytel

Uprasza się o najściślejszą dyskrecyą.

8'20

871

(137)

Poufne.

UCHWAŁA

Komitetu miejskiego, Stronnictwa Demokratyczno-narodowego w Krakowie

z dnia 12. maja 1910 r.



1) Zezwala się na zbieranie deklaracyi udziałowych po Kor. 250·— dla Związku wydawniczego — celem wydawania dziennika w Krakowie.

2) Gdy deklaracye udziałów osiągną sumę 20.000 Kor., zezwala się na zarejestrowanie Związku wydawniczego — na podstawie znanego nam statutu.

3) Do przeprowadzenia przedwstępnej akcyi w sprawie zebrania deklaracyi i założenia Związku — upoważnia się p. p. Tadeusza Tabaczyńskiego i Antoniego Woyciechowskiego.

Za Komitet miejski Stronnictwa Demokrat.-narodowego:

A. Woyciechowski *sekretarz.*

Dr. Maryan Starzewski *prezes.*

Podpisane deklaracye należy składać na ręce p. p. Tadeusza Tabaczyńskiego Kraków, Pędzichów boczna 3, II. p. i Antoniego Woyciechowskiego Kraków, Batorego 1.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

872

Nr. rejestru członków ....

Deklaracya.

Zgłaszam przystąpienie do Związku wydawniczego w Krakowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, na podstawie znanego mi statutu z .... udziałami w kwocie Kor. .... słownie Koron ....

Kwotę powyższą zobowiązuję się złożyć najdalej w przeciągu jednego roku licząc od dnia zarejestrowania Związku wydawniczego.

Zarazem zgadzam się, aby dywidendę przez przeciąg 3 pierwszych lat, przypisywano do deklarowanego udziału.

W .... dnia .... 191....

Podpis: ....

Adres: ....

Zatrudnienie lub stan: ....

874

dr. Adam Kopyciński

875

W GAWŁUSZOWICACH. 16/5 1910

(138)

Łaskawy i drogi Panie Prezesie!

Otrzymałem ze Stronnictwa dn. 5/34 7/5 1910. napomnienie, bym wpłacił 2/117 Kr na cele Stronnictwa. Tego uczynić nie mogę, bo mam na utrzymaniu sieroty po bracie i ciężko chorą sześcioletnią siostrzenicę. Tyle, że i mnie czasem do ust brakuje wody!

876

Proszę wziąć mi postanowienie na uwagę i skreślić mnie z pomiędzy [illegible] Szarady, bo mnie niestety na to nie stać.

Z serdecznem pozdrowieniem

Dr Adam Kopyciński

878

„OJCZYZNA"
TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO.
REDAKCYA i ADMINISTRACYA:
KRAKÓW, ŚW. ANNY 2.

Kraków, dnia 17 maja 1910.

Do

Szan: Komitetu wykonawczego stronnictwa Dem. nar.

w Lwowie.

Na dzisiejszem posiedzeniu miejskiego komitetu, poświęconem sprawom stronnictwa uchwalono także jednogłośnie zamieścić w pismach krakowskich z ramienia tut. ~~komunikatu~~ komitetu komunikat stwierdzający, że nieprawdziwe są słowa p. Breitra, jakoby p. Hetzler miał ofiarować jakieś fundusze na rzecz założyć się mającego dziennika Dem. nar. w Krakowie.

Komunikat ten brzmi:

„W imieniu miejskiego komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego w Krakowie stwierdzamy niniejszem kategorycznie jako przedewszystkiem interesowani, że twierdzenie posła Breitera, jakoby p. Hetzler ofiarował na założenie Dziennika dem. narod. w Krakowie jakąkolwiek kwotę, jest zupełnie bezpodstawne, – że przeciwnie wszystkie nasze zabiegi o stworzenie własnego Dziennika

/.

w Krakowie oparte były, są i będą nadal na własnych środkach materyalnych zbieranych drogą deklaracyi wśród członków stronnictwa".

Prosimy o odwrotną odpowiedź, czy Szan: Komitet zgadza się na zamieszczenie w tut: pismach powyższej deklaracyi.

Komunikat ten, - o ile Panowie nań się zgodzą, chcielibyśmy koniecznie zamieścić przed Walnym zjazdem stronnictwa.

Cześć i pozdrowienie!

Za miejsk: komitet stronnictwa dem. nar.

A. Wojciechowski

[illegible]

w

881

(140)

„OJCZYZNA"
TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA:
KRAKÓW, ŚW. ANNY 2.

Kraków, dnia 22 maja 1914.

Wielmożny Panie Prezesie!

Od jakiegoś czasu czuje do mnie duży pociąg jedyny obok Obojga Stapińskich członek redakcyi „Przyjaciela ludu", p. Macheta. Parę już razy udzielał mi informacyi poufnych z tego, co się u nich dzieje i – przynajmniej dotąd do joty sprawdzały się one.

Dziś go znowu spotkałem. Prócz mnóstwa drobiazgów, którymi nie chcę JWPana Prezesa nudzić, powiedział mi, że Stapiński zdecydował postawić wszystko na jedną kartę i – albo zatrzymać wszystkie polityczne przewodnictwo w Stronnictwie – albo upaść. Wynik – według informatora – Kongresu zależy w znacznej części od dzisiejszego zebrania w Tarnowie, zwołanego przez Olszewskiego, Witosa i Ks. Żygulińskiego. Witos idzie ostro przeciw Stapińskiemu – jeśli zwycięży – a od opinii powiatów Tarnów-Brzesko i okolica zależy wynik tarnowskiego kongresu – to ze Stapińskim będzie krucho. Sądzę, że Witos albo ustąpi; albo zawrze kompromis, w każdym razie dobrze by było, gdybyście Panowie mieli dokładne informacye z owem posiedzeniu – a ponieważ dr. Tertil jest prawdopodobnie na wyjeździe – więc JWPan Prezes z Nim ~~tą~~ rzecz może załatwić!

Równocześnie dał mi lekko do poznania, że na

882/

ochotę po Kongresie usunąć się od ludowców – a nawet „żeby tak trochę nie uważał, toby i broszurkę o nich napisał".

Na takie półsłówka nie dałem żadnej ani potakującej ani odmownej odpowiedzi. Podaję to Panu Prezesowi do wiadomości dlatego, że tą drogą możemy mieć szereg nieźłych informacyj. Rzecz cała polega – o ile mogłem lekko wysondować – na uzyskaniu jakiegoś zajęcia – ewentualnie guwernantki; bo to „stary" akademik.

Panowie rozważycie, czy i o ile warto się tem zająć.

Kończąc proszę o polecenie Biuru, by mi przysłało dokładne informacye o Zjeździe (także i z dnia pierwszego). Sam z powodu ciężkiej i niebezpiecznej choroby żony – niestety – ruszyć się nie mogłem.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

uniżony

Władysław Reymont

883

(141)

Ściśle poufne –

Do

Szanownego Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowo Demokr. na ręce P.T. W. Pana Dr. Pawlikowskiego Prezesa –

Podpisani mężowie zaufania i delegaci stronnictwa narod. demokr. ośmielają się wnieść propozycyę, aby Pan Jan Gruszecki nauczyciel z Jasła poszedł ~~na~~ [spowodowany z powodu braku stronnictwa] na emeryturę i objął obowiązki organizatora stronnictwa, czego wymaga dobro Ojczyzny.

Feliks Ślisz z Kołaczyc pow. Jasło

Tomasz Skrzyński z Dębowca

Jędrzej Ekiert Żmigród

Adam [illegible] W. Ławicz

Antoni Pawnik

Wiącek Jan Sokołowski

Przybyłowicz Franciszek Gierlek

K. Kostkiewicz

884

Jan Maciejczyk

Adam Kuras

Jan Mika

Franciszek Lenkiewicz

ABGEORDNETENHAUS, 28/V. 1910. 885

W Burek

(142)

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Bardzo pragnąłem wziąć udział w jutrzejszem posiedzeniu, jednak zatrzymuje mnie tutaj – zwłaszcza jak dziś tylko – ta przeklęta sprawa Bilińskiego. We wtorek jest posiedzenie rady koronnej i do tego czasu muszę zgromadzić wszystkie materyały. Sytuacya w naszym klubie parlamentarnym jest bardzo poważna, bliższe szczegóły dowie się od Pana Stojałowski mówił mi, że Pan będzie się starał Was

886

tutaj ściągnąć, już dodaję, że
byłoby to ze wszech miar pożądane.
Zresztą jest w piątek posiedze-
nie Koła Polskiego, trzebaby
więc na czwartek być, i na
czwartek zwołać wszystkich
posłów do Wiednia, by
mieć dostateczny czas na
narady. Zresztą jest konieczne
byście zwołali na czwartek
~~..~~ posłów do Wiednia już
z tego powodu, ponieważ+
wielu z nich tutaj nie bywa
w piątek na Kole zaś
muszą zapaść pewne [illegible]:

spostrzeżenia: Wien, i Germany
niektórym kolegom udzielił
urlopu do 6 czerwca (Dietzius
i Kopczyński) a i tych trzebaby
ściągnąć!

Łączę wyrazy najgłębszego
poważania
szczerze oddany
sługa
Barcz

pismo St. Grabskiego

889

(143)

9/610

Do Prezesa Komitetu
Miejskiego

JW. prof. dr. Kadyi'a.

890

Wielmożny Panie prezesie.

By zapobiedz na "przyszłość" nieporozumieniom, jakie okazały się na ostatnim z d. 1. kwietnia posiedzeniu komitetu miejskiego w dyskusji co do "Gońca", konstatujemy co następuje.

1/. Goniec jest prawną własnością cichej spółki, złożonej z przedstawicieli Stronnictwa, mianowanych przez komitet wykonawczy i reprezentujących kapitał udziałowy 30000 K. oraz p. Tokarskiego, Łotyka i Czanderny z udziałami w łącznej wysokości 25000 K. P. Czanderna udział swój wypowiedział i ma mu być wypłacony na d. 1. V. rok 1911 r.

2/ W kontrakcie spółki Goniec zastrzeżone jest, iż o kierunku politycznym Gońca decyduje prezydium Stronnictwa

3) „Goniec" jest więc organem stronnictwa
Wpływ polityczny i finansowy Stronnictwa
w „Gońcu" wykonuje komitet wykonaw-
czy stronnictwa przez prezydium stron-
nictwa, o ile chodzi o polityczny kierun-
nek Gońca, przez mianowanych przez
się delegatów, o ile chodzi o admini-
stracyę i techniczną redakcyę Gońca.
4) Początkowo od kwietnia 1909 do paździer-
nika 1909 delegatami Stronnictwa w
Gońcu byli pp. Birga i Raczkowski.
Od września obok niego był delegatem
stronnictwa z Komitetem w sprawach
bieżącej administracji pełnomocne-
nictwem prof. Zakrzewski, który
podjął się być wyprowadzić Gońca
ze stanu pasywnego.
5) Na propozycyę prof. Zakrzewskiego
Goniec został jednocześnie oddany
komitetowi miejskiemu do dyspozycyi
w sprawach polityki miejskiej.
6) W końcu lutego 1910 r. prof. Za-
krzewski złożył udzielone mu w spra-
wach Gońca pełnomocnictwo. Ko-
mitet wykonawczy oddał je w ręce
prof. Grabskiego.
7) Mylną jest więc informacya, na
jakiej opierało się prezydium komitetu
miejskiego w dyskusyi 2/IV, jakoby
Goniec był organem komitetu

892

miejskiego. Goniec jest organem całego
stronnictwa. Organem komitetu miejskiego
jest tylko w sprawach polityki miejskiej.

Również błędną jest informacya, jako-
by komitet wykonawczy delegatem swym
dla spraw Gońca mianował p. Weredę-
Szczepińskiego. Nigdy nie było nawet ta-
kiej propozycyi na komitecie postawio-
nej.

8) Komitet wykonawczy zwrócił się był
do komitetu miejskiego o współdziałanie
w sanacyi Gońca naprzód przez
prof. Zakrzewskiego, póki ten był pełno-
mocnikiem stronnictwa dla spraw Gońca.
Jeżeli prof. Zakrzewski, będący wszystko
członkiem komitetu wykonawczego, lecz
i prezesem komitetu miejskiego zdał był
w dalszym ciągu swe pełnomocnictwo na
komitet miejski, względnie pełnomoc-
nictwem tem z komitetem się podzielił
- miał ku temu wszelkie prawo. Z chwilą
wszakże, gdy pełnomocnictwo to złożył
w ręce komitetu wykonawczego, i troska
o wyprowadzenie Gońca z deficytu 3 800 k.
o wyprowadzenie Gońca z deficytu 3 800 k.
mniejszenie, jaki się okazał przeciętnie za-
5 miesięcy zajmowania się Gońcem przez prof.
Zakrzewskiego - spadła całkowicie na
komitet wykonawczy. Komitet wykonaw-
czy troskę tę wziął na się i wziąć ją
musiał. Postanowił ratować Gońca,

893

znaleźć fundusze na dalsze prowadzenie go i przeprowadzić sanacyę zarówno administracyjnych jak redakcyi nych jego stosunków. I w trosce tej zwrocić się Komitet Wykonawczy o pomoc w ratowaniu Gońca do 1/ wszystkich członków stronnictwa zachęcając ich obok [illegible] do poparcia materyalnego Gońca 2/ do nowego zawarcia przez członków stronnictwa o zasilenie Gońca nowemi udziałami 3/ do komitetów lokalnych w pierwszym rzędzie do komitetu miejskiego lwowskiego o dopomożenie w uzyskaniu od członków stronnictwa rzeczowych udziałów.

9/ Rola Komitetu miejskiego w sprawie Gońca jest więc 1/ posługiwać się Gońcem dla spraw polityki miejskiej 2/ dopomódz komitetowi wykonawczemu w uzyskaniu od członków stronnictwa zamieszkałych we Lwowie potrzebnych na wyprowadzenie Gońca z deficytu udziałów. 3/ dopomódz komitetowi wykonawczemu w uzyskaniu poparcia i literackiego i wszelkiego innego od członków stronnictwa zamieszkałych we Lwowie.

894

10) Dla wypełnienia tych funkcyi komitetu miejski może wybrać osobnego swego delegata. Delegat komitetu miejskiego może mieć samodzielny głos jedynie w sprawach polityki miejskiej w Lwowie. Zwykłą rolą jego jest pomocnicza przy delegacii komitetu wykonawczego, który musi mieć wypełnią wolną rękę we wszystkich sprawach ogólno redakcyjnych jakoteż administracyjnych. Nie jest to wiem rzeczą komitetu miejskiego kontrolować działalność naczelnych organów stronnictwa, lecz współ-działać w pracy ich na terenie Lwowa.

St. Grabski   [illegible] Bartkiewicz

Lwów 6/IV 1910

895

896

891

143 a

Jaśnie Wielmożny Pan

Rektor Kadyi

Prezes Tow. miejsk. lwow. [illegible]

nieporozumienie

— przedstawienie

na zebraniu przeszł.

Tow. miejsk.

892

893



Pieniaki 17/V 910

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Wskutek propozycyi p. prof. Grabskiego, abyśmy odbyli wspólną naradę z przedstawicielami Stronnictwa Narod. demokratycznego, w sprawach politycznych u Księdza Arcybiskupa Teodorowicza, porozumiałem się z przyjaciółmi politycznymi, członkami Organ. jedności narod., i dziś jako rezultat tej narady, oświadczam, że gotowi jesteśmy wpierw omówić i rozpatrzeć bliżej sprawę z Panem Prezesem jako przedstawicielem Stronnictwa i z p. Dr. Ernestem Adamem jako prezesem Klubu sejmowego

./.

894

i ewentualnie z Panami któ-
rych Pan Prezes uzna za wskazane
zaprosić. – Z naszej strony proszeni
są do wzięcia udziału w tej konfe-
rencyi Książę Witold Czartoryski, p.
Dr. prof. Stanisław Stroński i podpisany.
Jeśli ten projekt odpowiadać będzie
Panu Prezesowi, proszę mnie zawiado-
mić, poczem podałbym dzień w
którym moglibyśmy odbyć konferencyę.

Z wysokim poważaniem

Tadeusz Cieński

Wiedeń 19/V 1910

Kochany Prezesie!

Zamierzałem jechać jutro do
Lwowa, by być obecnym na
zgromadzeniu Komitetu w sobotę
i na zjeździe, tymczasem otrzy-
małem oficjalne wezwanie na ankietę
(zwołaną przez Komisję dla spraw
urzędniczych) dla pragmatyki służbowej,
a nadto przewodniczący tej komisji
wezwał mnie, jako swego zastępcę,
by mu czynnie pomagać w prze-
wodnictwie. Ankieta odbędzie
się w sobotę i poniedziałek, a

896

ponieważ zaangażowani jesteśmy
w tej sprawie wobec urzędników,
więc oprócz tej ankiety nie mogę.
O sytuacji parlamentarnej ewentualnie
mówić będzie na konferencji
prawdopodobnie Głąbiński, a
na Zjeździe, to co mówić mogę
o tem, pomówi którykolwiek
z kolegów obecnych.

Życzę ważnym obradom najlepszego powodzenia i załączam
najserdeczniejsze pozdrowienie

Wasz

Dr L. German

Lwów 19/V 1910.

Czcigodny Panie Prezesie!

Dowiedziałem się, że na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego postanowili Panowie postawić mnie na liście przyszłego Komitetu Głównego. Bardzo dziękuję za ten dowód zaufania, tem cenniejszy dla mnie, że od paru miesięcy jestem kompletnym politycznym abstynentem.

Muszę jednak stanowczo prosić, by mnie nie wybierano, gdyż w takim razie byłbym zmuszony publicznie zaznaczyć, że wyboru przyjąć nie mogę.

Moja rezygnacja ma już całkowicie historję za sobą, tem samem zyskała sobie tytuł obywatelstwa.

Różne mnie do tego skłaniają motywy, o których pisać nie

chcę, a przedewszystkiem naglące
obowiązki naukowe a także fakt,
że mając czynną naturę nie mogę
nigdy zadowalniać się rolą
senatorską, a przyznam się, że
niezawsze jest dla mnie jasną
współmierność pracy i odpowie=
dzialności za nią.
Z tych wszystkich przyczyn
proszę uważać mój zamiar

900

nie należenia na przyszłość ani
do K. Wykonawczego ani do
Głównego za zupełnie stanowczo

i proszę przyjąć wyrazy
głębokiego poważania

St. Fakowski

 Wiedeń, 29/5 1911

X. Kopyciński

Łaskawy i dostojny Panie Prezesie!

Na zebranie nie przybędę. Ponieważ w zaproszeniu powiedziano, że samokrytyka potrzebna, ośmielę się me uwagi przedłożyć:

1. Rozpoczęliśmy walkę ze wszystkimi stronnictwami w kraju i tutaj i mamy wszystkich przeciw sobie.
2. Wadzimy się z namiestnikiem, marszałkiem i ministrami, i stoimy odosobnieni!
3. Słowo Polskie prowadzi szkodliwą politykę dla nas, i a takim np. felietonem, jak Wislicki obecnie, szerzy niecną pornografię.
4. Ojczyzna wpada na wszystkich, zamiast powiać i spokój i zgodnością do zacnych wśród nas przemawiać!
5. Goniec spadł ostatnio nisko.

Program cudowny! Zachwyca wszystkich. Wykonanie tego odkładano i szeregują znów wszystkich przeciw nam.

Znajdźcie wyjście! I wskażcie choć na krótką metę jakąś pozytywną działalność

902

Nie wiele, ale jedno chociaż postawić, i wystarczy.

Ośmielę się raz jeszcze powtórzyć to, com dawno mówił na Komitecie, że obecna reforma wyborcza w kraju do Sejmu 4 przymiotnikowa przyniesie krajowi niewiele. I sądzę, że się nie mylę.

Przyjaciel ludu rozpoczął nową erę walki, ale i inteligencja. Niechże słowa Bolesne wszystkie te dużo i szeregami agitatorów szeregują inteligencję walki pod sztandar N. d.

A Ojczyzna niechaj przestanie ujadać na konserwatystów i obszarników, bo ~~ci~~ i tych i nasz lud po wsiach miłuje i bardzo się z nimi liczy.

Nową taktykę na gwałt zaprowadzić, bo i nasz klub także się rozleci.

Przepraszam za mą bazgraninę, ale
trudno mi przekonanie, i którem niektóre
Zasyłam Ci serdeczne pozdrowienie
i cześć głęboką

Bratem

A. Kopyciński

904

905

148

List otwarty

do pana Felicyana Papary w Jarosławiu.

Od całego szeregu tygodni pomieszczał jakiś bezimienny autor w czasopiśmie „Tygod. jarosławski" artykuły dotyczące plantacyj miejskich w Jarosławiu i mojej w nich gospodarki.

W artykułach podnosi się przeciw mnie jako ogrodnikowi miejskiemu najbezpodstawniejsze zarzuty, godzące dotkliwie w moją cześć osobistą, zarzuty, będące najpodlejszem i najbezczelniejszem oszczerstwem.

Wobec tych oszczerstw, byłem tak długo bezsilnym, dopóki nie zbadałem co za indywiduum kryje się za tymi artykułami. Obecnie wiem, że autorem tych odpowiedzi jesteś Pan. W odpowiedzi więc na ten stek oszczerstw, którymi mnie Pan zalać chciałeś, pozwolę sobie odsłonić nieco zasłonę kryjącą moralne oblicze Pana, aby wszystkim, którzy jeszcze Pana nie znali okazać, jakie to indywidua śmią u nas przybierać pozę cenzorów moralności i tchórzliwie zakrywszy się bezimiennością szarpać tydzień w tydzień cześć człowieka nieposzlakowanego, pracującego ciężko na kawałek chleba.

To Pan jesteś tym byłym sędzią z Kamionki Strumiłowej, którego usunięto z Urzędu sędziowskiego wyrokiem senatu dyscyplinarnego za następujące sprawki: ciężkie nadużycie władzy urzędowej, zbrodnię sprzeniewierzenia i zbrodnię oszustwa. Najwyższy Trybunał potwierdził to orzeczenie w zupełności, dodając ponadto, że nie płaciłeś Pan dobrowolnie swoich wierzycieli, a co najważniejsze ściągnąłeś Pan na siebie odpowiedzialność przez sprzedaż gruntów nie do Pana należących.

Wypędzony w ten sposób z urzędu dostałeś się Pan na posadę sekretarza Magistratu w Jarosławiu. I tutaj rozwinąłeś Pan w dalszym ciągu swoją „działalność".

Zarzucam Panu publicznie, że pobrałeś Pan łapówkę 100 kor. i różne napiwki od Franciszka Gadowskiego, obiecując mu za to wyrobić posadę komendanta Straży ogniowej w Jarosławiu, sprzeniewierzyłeś Pan pieniądze pobrane z licytacyi drzewa z cmentarza w Jarosławiu i to dwukrotnie i nie wahałeś się Pan rzucić podejrzenia na powszechnie szanowanego ś. p. majora Bartscha, którego poprzednio uczciła Rada miejska w Jarosławiu publicznym pogrzebem, tudzież na Nowakowskiego dyetaryusza Magistratu.

Nie pogardzałeś Pan także i drobniejszymi „świństewkami". Czy zapomniał Pan już w nawale swoich „zajęć" jak to Pan zaproszony na wesele do radnego dra Friedwelda w lipcu 1904 r., spuszczałeś oknem na szpagacie, zapewne bez wiedzy gospodarza, flaszki i ciasta strażnikowi miejskiemu, którego nazwiska nie wymieniam, a które Panu dobrze jest znane.

Te „zalety" Pańskiego charakteru spowodowały żeś Pan został wykluczony z grona urzędników miejskich, z Towarzystwa Szkoły ludowej i z Sokoła, a stowarzyszenie „Gwiazda" nie chciało mieć zaszczytu liczenia Pana do swoich członków mimo, że się Pan o to starałeś.

Artykuły Pańskie są tylko nikczemną zemstą moralnie upadłego indywiduum, pałającego do mnie nienawiścią za to, że ja przez odkrycie Pańskich sprawek przyczyniłem się do tego, że zostałeś Pan pozbawiony możności dalszej swojej „błogiej działalności" dla dobra gminy albowiem na polecenie Wydziału krajowego zostałeś Pan także i z tej posady, posady sekretarza Magistratu, dnia 13. maja 1909 r. napędzony.

Oto Pański wizerunek panie Felicyanie Papara. Przyznaję, że nie jest on może zupełny, że w nim pewnych rysów może jeszcze brak, ale dla mnie i to wystarczy aby oświadczyć:

Że z indywiduum o takich kwalifikacyach moralnych, co Pan, ani myślę stawać przed sądem. Opinia publiczna wyrobi sobie sama zdanie co ma sądzić o Pańskich elukubracyach. Dlatego też list niniejszy jest i pozostanie jedyną odpowiedzią na Pańskie nikczemne oszczerstwa na mnie rzucane.

Mieczysław Jarosiewicz
ogrodnik miejski w Jarosławiu.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA ...

K

907

149

LUDWIK SZCZEPAŃSKI
WYDAWCA i REDAKTOR „NOWIN"
~~REDAKTOR „KUPCA POLSKIEGO"~~
Kraków, Wiślna 2.

20/IV 1910

Odp. 27/4

Wielmożny Panie Prezesie!

„Gazecie Powszechnej" panów Stapińskiego i Wąsowicza przesłałem onegdaj sprostowanie w sprawie kalumnij Breitera, które to sprostowanie zostało w „Gazecie P." zamieszczone, ale obok sfingowanego listu „prezesa stronnictwa narod.-dem."

Za ten „dowcip", równie głupi jak bezczelny należałaby się chłopakowi, redagującemu „Gazetę Pow." nauczka. Dlatego mam zaszczyt przesłać W. Panu odnośny numer Gazety Powsz., prosząc, aby W.P., o ile to uzna za stosowne, podjął dalsze kroki

908

Ja ze swej strony przesłałem „Gazecie” nowe sprawozdanie na podstawie § 19.

Z prawdziwem poważaniem

Ludwik Szczepański

II

Organizacya SDN.

(

Nr: (150) - (155)
Str: 909 - 1002

909

270



KARTA UCZESTNICTWA

W WALNYM ZJEŹDZIE DELEGATÓW
I MĘŻÓW ZAUFANIA STRONNICTWA
DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO

LWÓW, 22—23 MAJA 1910 ROKU

910

911

157

BIURO STRONNICTWA
demokratyczno-narodowego
Lwów, Ossolińskich 11.
Telefon Nr. 1148.

L: 558. Lwów, dnia 14. maja 1910.

WIELCE SZANOWNY PANIE!

Tak jak w życiu pojedynczego człowieka, tak samo w życiu stronnictwa pierwszym warunkiem postępu i doskonalenia się jest samokrytyka, jest spokojne, ale szczere i śmiałe wniknięcie w siebie samego, by poznać wszystkie swe błędy, które należy usunąć oraz braki, którym wypada zaradzić.

Zjazd w plenum swem musi zastanowić się raczej nad pozytywnemi pracami, które stronnictwo rozwijać nadal winno, aniżeli nad krytyką niedomagań stronnictwa. Powinien on być bowiem źródłem nowych, silniejszych czynów, a nie teoretycznych rozważań. By jednak decyzye nowych prac poprzedziła konieczna samokrytyka, bez której istotnego doskonalenia się nie ma, Prezydyum stronnictwa zaprasza na 21.-go bm. /sobota/ t.j. na dzień poprzedzający zjazd stronnictwa - członków Komitetu głównego wraz z przewodniczącymi komitetów miejskich i powiatowych, jakoteż mężami zaufania stronnictwa dla n a r a d y nad zjazdem:

1/. nad programem dalszej działalności stronnictwa w kraju

2/. ulepszeniem Organizacyi stronnictwa i

3/. ulepszeniem prasy i literatury stronnictwa.

912

Obrady odbywać się będą w sali Towarzystwa politech - nicznego, Lwów, ul. Zimorowicza 1.9./obok "SŁOWA POLSKIEGO"/.

Początek obrad punktualnie o godź.10.przedpołudniem.

CZEŚĆ i POZDROWIENIE!

za

PREZYDYUM STRONNICTWA N.D.:

Prof.Dr.St.Grabski. Dr.Jan G.Pawlikowski.



P.S. Zjazd stronnictwa, o czem już zawiadomiliśmy nasze organizacye w kraju, odbędzie się w dniach 22 i 23-go bm.

Porządek dzienny: a/. 22-go maja

I. Sprawozdanie Prezydyum Str.N.D. o ogólnem położeniu politycznem.
II. Sprawozdanie Grupy parlamentarnych posłów.
III. Sprawozdanie Grupy sejmowych posłów.
IV. Sprawy organizacyjne stronnictwa.

23-go maja

I. Reforma gminna.
II. Dalsza walka o reformę wyborczą do Sejmu.
III. Obrona kresów wschodnich i zachodnich.

Obrady zjazdu odbywać się będą w sali stow. "Gwiazda", przy ul. Franciszkańskiej.

Początek obrad każdego dnia punktualnie o godź.10.prp.

22.-go odbędzie się wspólny bankiet dla wszystkich w zjeździe biorących udział członków i delegatów przy współudziale posłów parlamentarnych i sejmowych Str.N.D.

Egzemplarz B7 1) 913 (152)

Projektowane zmiany w statucie organizacyjnym Str.D.N.

§.1./ vide egzemplarz A./.- §. 1. str. 1.

§.2.Organizacya stronnictwa demokratyczno-narodowego opiera się na 1/mężach zaufania,2/delegatach Komisyi organizacyjnej,3/Kołach,4/Zjazdach,5/Komitetach.

Mężowie zaufania są:a/powiatowi,b/gminni.

Powiatowych mężów zaufania mianuje Komitet Wykonawczy na wniosek Komisyi organizacyjnej;gminnych Komitet powiatowy w porozumieniu z Komisyą organizacyjną;o ile Komitet powiatowy nie ma Komisyi organizacyjnej w porozumieniu z powiatowym mężem zaufania względnie swym delegatem.

Delegatów Komisyi organizacyjnej mianuje Komitet Wykonawczy na wniosek Komisyi organizacyjnej.

§.3./ vide egzemplarz A./. §3. str. 2.

§.4.Jednostkami terytoryalnemi Organizacyi są:1/miasta, 2/powiaty,3/okręgi.

W miastach,w których jest więcej jak 10 członków stronnictwa są Koła miejskie.

W gminach wiejskich,w których jest znaczniejsza ilość członków mogą być tworzone Koła gminne.

Ogół członków stronnictwa zamieszkałych w jednym powiecie politycznym lub sądowym/wedle decyzyi Komisyi organizacyjnej/stanowi Zjazd powiatowy,zwyczajnie zbierający się raz do roku.Zastępuje go w stałej pracy stronnictwa na terenie powiatu Komitet powiatowy.

914

Ilość i rozmiar okręgów oznacza Komitet Wykonawczy na wniosek Komisyi organizacyjnej. Zjazd Okręgowy wybiera Komitet Okręgowy.

§.5. Koła miejskie, liczące mniej niż 50 członków zbierają się przynajmniej raz na miesiąc. Zadaniem Kół tych jest: a/przyjmowanie członków stronnictwa,

b/omawianie ogólnego położenia politycznego kraju i narodu; przesyłanie swoj w tym względzie opinii Komitetowi głównemu; zwracanie się o wyjaśnienia do Prezydyum stronnictwa w sprawach polityki i taktyki stronnictwa; udzielanie Komitetowi głównemu opinii w sprawach, które ocenie Kół poddaje Prezydyum stronnictwa,

c/zgodne z programem stronnictwa oddziaływanie na autonomiczną gospodarkę miasta,

d/zgodna z programem działalność w istniejących towarzystwach kulturalno-narodowych, oraz zakładanie nowych towarzystw, instytucyi i komitetów dla podniesienia materyalnego imoralnego dobrobytu narodu,

e/oddziaływanie na opinię w myśl programu stronnictwa wszelkiemi dostępnemi drogami,

f/ostanawianie opłat członków na cele miejscowej organizacyi.

Koło wybiera na przeciąg roku na styczniowem swem zebraniu Komitet miejski, złożony z 3 do 10 osób. Komitet miejski wykonuje postanowienia i uchwały Koła, zawiaduje jego funduszami, daje inicyatywę do pracy w zakres zadań Koła wchodzących, reprezentuje Koło w stosunku do centralnych organów stronnictwa.

3) 917

Gdy Koło miejskie liczy przeszło 50 członków zadanie swe spełnia za pośrednictwem Komitetu miejskiego,dając mu tylko ogólne działalności jego dyrektywy.Komitet miejski składa się w takim razie co najmniej z $^{1}/_{10}$ członków Koła.

Gdy Komitet miejski liczy przeszło 20 członków wybiera on do prowadzenia bieżacych swych spraw Prezydyum złożone co najmniej z 5 osób.

§.6.Koła gminne zajmują się działalnością stronnictwa w zakresie spraw gospodarki gminnej,jednają nowych członków stronnictwu w gminie i przyjmują ich do stronnictwa.

§.7.Powiatowe zgromadzenie zwołuje Komitet powiatowy przy najmniej raz do roku,by zdać przed niem sprawę ze swych czynności,oraz - gdy tego uzna potrzebę -dla poinformowania ogółu członków stronnictwa w powiecie i zasięgnięcia ich opinii o sprawach ogólno-politycznych stronnictwa,czy też o sprawach lokalnej w powiecie pracy stronnictwa.

§.8.Komitety powiatowe składają się z delegatów Kół gminnych /jeden na każdych 10 członków Koła/,oraz mężów zaufania gminnych,których zanim się komitet ukonstytuował,mianuje Komisya organizacyjna stronnictwa w porozumieniu z powiatowym mężem zaufania względnie swym delegatem.

Gdy zaś Komitet jest ukonstytuowany sam Komitet powiatowy w porozumieniu z Komisyą organizacyjną stronnictwa,bacząc by ilość mężów zaufania ze wszystkich gmin

818

powiatu była możliwie jednakowa, mianuje mężów zaufania.

W skład Komitetu powiatowego wchodzą z urzędu: a/ mężowie zaufania powiatowi, b/ delegat Komisyi organizacyjnej, c/ radni powiatowi.

Zadaniem Komitetów powiatowych jest: 1/ zgodne z programem stronnictwa oddziaływanie na autonomiczą gospodarkę rad i wydziałów powiatowych, rad i zwierzchności gminnych, komitetów parafialnych, Kółek rolniczych i wszelkich stowarzyszeń kulturalno-narodowych, działających w powiecie.

Dla przeprowadzenia tych zadań Komitet ~~xxxxxxxxxx~~ powiatowy powołuje od wypadku do wypadku komitety gminne i parafialne stronnictwa z określonem zadaniem do wypełnienia/przeprowadzenie pewnej sprawy gminnej czy parafialnej, przeprowadzenie wyborów gminnych etc./.

2/ zakładanie nowych towarzystw i instytucyi, służących materyalnemu i moralnemu dobrobytowi narodu;

3/ omawianie ogólnego położenia politycznego kraju i narodu; przesyłanie swej w tym względzie opinii Komitetowi głównemu; zwracanie się o wyjaśnienia do Prezydym stronnictwa w sprawach polityki i taktyki stronnictwa udzielanie Komitetowi głównemu opinii w sprawach, które ocenie Kół poddaje Prezydyum stronnictwa;

4/ oddziaływanie na opinię w myśl programu stronnictwa wszelkiemi dostępnemi drogami;

5/ ustanawianie opłat członków na cele miejscowej Organizacyi.

Komitety powiatowe dla prowadzenia bieżących swych

prac wybierają Prezydyum złożone przynajmniej z 3 - osób/prezes,sekretarz,skarbnik/.Prezydyum Komitetu powiatowego przyjmuje członków stronnictwa w gminach, w których nie ma Kół gminnych na wniosek gminnego męża zaufania,wykonywuje uchwały komitetu,reprezentuje komitet w stosunku do centralnych organów stronnictwa

§.9.Zjazd Okręgowy składa się z wybieranych w dowolnej ilości na przeciąg roku delegatów Kół miejskich i komitetów powiatowych.Zjazd Okręgowy zbiera się przy - najmniej 4 razy do roku celem a/przyjęcia sprawozdania delegata Prezydyum stronnictwa o sytuacyi poli - tycznej kraju i narodu oraz działalności stronnictwa; b/omówienia działalności stronnictwa w okręgu i rozważenia środków wzmocnienia działalności stronnictwa okręgu zarówno pod względem organizacyjnym,jak i jego wpływów na opinię polityczną społeczeństwa i działalność organów samorządu,oraz stowarzyszeń kulturalno-narodowych.

Zjazd Okręgowy wybiora ze swego łona Komitet Okręgowy złożony z dowolnej ilości osób.

Komitet Okręgowy działa z reguły za pośrednictwem komitetów powiatowych i miejskich,dając im inicyatywę w zakresie ich prac,kontrolując ich działalności i udzielając Komisyi organizacyjnej stronnictwa swych spostrzeżeń o ich działalności,stawiając Komisyi or - ganizacyjnej wnioski co do jej zarządzeń,potrzebnych

822

ze względu na stosunki lokalne. Bezpośrednio prowadzi tylko prace, wymagające zrzeszonego działania członków lub organów stronnictwa w całym okręgu.

Na życzenie każdego Koła miejskiego lub komitetu powiatowego Komitet Okręgowy jest obowiązany zwołać Zjazd Okręgowy. Również zwołuje on Zjad Okręgowy na każde zarządzenie Prezydyum stronnictwa.

§.10. Koła, Zjazdy i Komitety miejskie, gminne, powiatowe i okręgowe mogą być jawne lub poufne stosownie do potrzeb miejscowych.

Wszystkie te lokalne organy stronnictwa obowiązane są w swej działalności organizacyjnej trzymać się wskazań Komisyi organizacyjnej stronnictwa, a w swej działalności politycznej wskazań taktycznych Komitetu głównego względnie Prezydyum stronnictwa.

W razie wątpliwości krytycznych, dotyczących czyto ogólnej działalności politycznej centralnych organów stronnictwa, czy też ich zarządzeń, dotyczących działalności lokalnej stronnictwa, komitety czy koła lokalne obowiązane są przed podjęciem jakichkolwiek w tym względzie uchwał zażądać nasamprzód od Prezydyum stronnictwa wysłania delegata dla przedyskutowania z nim odnośnych kwestyi. Gdyby jednak dyskusya nie doprowadziła do porozumienia, lokalny organ stronnictwa wnosi sprawę na Komitet główny za pośrednictwem Komitetu Okręgowego, ewentualnie w toku instancyi na Zjazd stronnictwa.

§.11. Delegaci organizacyi powiatowych, miejskich i okręgowych wraz z zaproszonymi przez Komitet Wykonawczy mężami zaufania, oraz posłami stronnictwa i członkami

924

7) 925

grup radnych miejskich i powiatowych stronnictwa zbierają się co rok na zwyczajny Zjazd stronnictwa. Ilość delegatów, których ma prawo wysłać każdy komitet miejski, powiatowy i okręgowy oznaczy przed Zjazdem Komitet Wykonawczy stronnictwa.

§. 12. / vide egzemplarz A. § 12 str. 4.

§.13/ vide egzemplarz A./. § 13. str. 4.

§.14/ vide egzemplarz A./. § 14. str. 4.

§.15/ vide egzemplarz A./. § 15. str. 4.

§.16/ vide egzemplarz A./. § 16. str. 5.

§.17/ vide egzemplarz A./. § 17. str. 5.

§.18/ vide egzemplarz A./. § 18. str. 5.

§.19/ vide egzemplarz A./. § 19 str. 5.

§.20/ vide egzemplarz A./. § 20 str. 6.

§.21/ vide egzemplarz A./. § 21 str. 6.

§.22/ vide egzemplarz A./. § 22. str. 6.

§.23. Komitet główny wybiera ze swego łona Komitet Wykonawczy w liczbie 12 osób, załatwiający wszelkie sprawy stronnictwa w myśl uchwał Komitetu głównego. Komitet Wykonawczy prowadzi prace organizacyjne za pośrednictwem Komisyi organizacyjnej stronnictwa.

§.24. Komisya organizacyjna obradująca pod przewodnictwem prezesa stronnictwa lub w zastępstwie jego wiceprezesa, wybranego przez Komitet główny. Składa się ze sekretarza, skarbnika i referenta prasowego, mianowanych przez Komitet Wykonawczy z członków Komitetu głównego, zamieszkałych we Lwowie, oraz referentów okręgowych wydelegowanych przez Komitety Okręgowe ze swego Łona. Komisya organizacyjna zbiera się co najmniej 10 razy do roku.

826

8) 927

§.25./ vide egzemplarz A./ § 25 str 7.

§.26./ vide egzemplarz A./ § 26 str 7.

§.27./ vide egzemplarz A. §.28. str. 7.

928

Egzemplarz A7

1) 929 (153)

STATUT ORGANIZACYJNY

STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO

uchwalony na walnem źjeździe stronnictwa w dniu ~~22. maja~~ 7 stycznia 1929.

---

§.1. Członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego może być każdy Polak, który formalnie oświadczy, że 1/. na program stronnictwa się godzi; 2/. będzie stosował się ściśle w swej działalności publicznej do wskazań taktycznych zarządu stronnictwa; 3/. obowiązuje się płacić na cele stronnictwa stałą wkładkę roczną i zostanie przyjętym przez Komitet Wykonawczy albo przez Komitet miejscowy lub upoważnionego do przyjmowania zgłoszeń do stronnictwa męża zaufania.

Wysokość wkładki oznacza Komitet główny.

Członek stronnictwa może tylko za zezwolwniwm Komitetu głównego należeć do innych Organizacyi politycznych.

§.2 Organizacya stronnictwa demokratyczno-narodowego opiera się na 1/mężach zaufania, 2/ delegatach Komisyi organizacyjnej, oraz 3/ Kołach.

Mężowie zaufania są: a/powiatowi b/gminni. Powiatowych mężów zaufania mianuje Komitet Wykonawczy, gminnych Komitet powiatowyw porozumieniu z Komitetem Wykonawczem, lub Komitet Wykonawczy stronnictwa w porozumieniu z powiatowym mężem zaufania, względnie swym delegatem.

Delegatów Komisyi organizacyjnej mianuje Komitet Wykonawczy na wniosek Komisyi organizacyjnej w porozumieniu z Komitetami powiatowymi.

830

§.3.Zadaniem mężów zaufania jest przedewszystkiem:jednanie nowych członków stronnictwa i w miarę zwrostu ich liczby tworzenie kół i komitetów;prowadzenie agitacyi w duchu programu stronnictwa;zdawanie sprawy Komitetowi głównemu ze swych czynności i wogóle z biegu życia publicznego w powierzonym mężowi zaufania okręgu;wykonywanie szczególnych poleceń Komitetu głównego i ściąganie wkładek.

Zadaniem delegatów Komisyi organizacyjnej jest wykonywanie wszystkich w zakres prac organizacyjnych i agitacyjnych stronnictwa wchodzących zleceń Komisyi organizacyjnej.

§.4.Jednostką terytoryalną organizacyi jest powiat polityczny.

§.5.Jeżeli liczba członków w powiecie dojdzie do 20,winni oni wybrać na ogólnem zebraniu członków Komitet powiatowy,złożony przynajmniej z 5.osób,w którego skład wchodzić muszą,o ile nie są wybrani,mężowie zaufania,z których jednego Komitet główny mianuje swym komisarzem.Komisarz ma prawo w wypadkach ważnych/zasadniczych/odwołać się do Komitetu głównego S.D.N.,wstrzymując temsamem uchwałę do czasu rozstrzygnięcia przez Komitet główny,najdalej jednak do dni 8.

O ile w powiecie znajduje się więcej nad 5.Kół miejscowych,komitet powiatowy wybierany jest przez <u>powiatowe Zgromadzenie</u>,złożone z delegatów Kół miejscowych,wybieranych w stosunku jednego na każdych 10.członków Koła,oraz mężów zaufania powiatowych i gminnych.Powiatowe Zgromadzenie zwołuje i przewodniczy mu Komitet powiatowy.

Powiatowe zgromadzenie zbiera się przynajmniej 4.razy do roku i rozpatruje nadosłane mu przez Komitet Wykonawczy do zaopiniowania kwestye oraz wszystkie przedłożone mu przez Komitet powiatowy sprawy, w pierwszym rzędzie sprawy działalności stronnictwa w powiecie.

3)

§.6.Corocznie ustępujo z Komitetu / w pierwszych latach przez losowanie, następnie z kolei/ 1/3 członków. Wylosowani mogą być ponownie wybrani.

§.7.We Lwowie i Krakowie i również w innych miastach według uznania Komitetu Wykonawczego, powinny być utworzone odrębne Komitety miejskie, na tych zasadach i ztym samym zakresem działania, co Komitety powiatowe.

§.8.W każdej miejscowości, gdzie znajduje się liczba członków, stanowią oni Koło demokratyczno-narodowe. Jeżeli liczba członków przewyższa 10. mogą oni wybrać Komitet miejscowy stronnictwa demokratyczno-narodowego z 3. członków, a podległy Komitetowi powiatowemu.

Liczniejsze Koła miejscowe mogą się dzielić na mniejsze grupy, podlegające Komitetowi miejscowemu.

§.9.Każde Koło może być jawnem i poufnem i przeprowadza swą organizacyę stosownie do potrzeb i warunków miejscowych.

§.10.Zadaniem Komitetów powiatowych, miejskich i miejscowych, oraz Kół demokratyczno-narodowych jest wogóle urzeczywistnianie programu stronnictwa na gruncie miejscowym:

a/przyjmowanie nowych członków do stronnictwa,

b/kierowanie organizacyą lokalną stronnictwa,

c/czynną i planową pracą w ciałach samorządu lokalnego,

d/zgodną z duchem programu działalnością w istniejących już towarzystwach, a mianowicie: Kółkach rolniczych, bursach włościańskich, kasach Raiffeisenowskich, kołach Twa S.L., gniazdach sokolich, Gwiazdach, ochotniczych Strażach ogniowych itp,

e/zakładanie nowych towarzystw, instytucyi, komitetów itp., o ile cele organizacyi wymagać tego będą;

f/oddziaływanie na opinię wszelkiemi dostępnemi drogami /prasa, wiece, odczyty, przemówienia, propaganda osobista/,

934

g/popieranie prasy demokratyczno-narodowej i odpowiednich wydawnictw,

h/prowadzenie akcyi wyborczej do ciał autonomicznych, Sejmi i Rady państwa,

i/wogóle podawanie inicyatywy w kierunku swych dążeń i przeprowadzenie ich siłami zorganizowanemi.

§.11. Delegaci organizacyi powiatowych i miejskich, oraz mężowie zaufania zbierają się co rok na zwyczajny zjazd stronnictwa.

Każdy Komitet powiatowy i miejski wybiera jednago delegata: jeżeli liczba członków w danym okręgu przewyższa 25, zgromadzenie powiatowe względnie koło miejskie wybiera prócz tego stosowną do liczby członków ilość delegatów w proporcyi, którą oznaczy przed każdym zjazdem Komitet Wykonawczy.

§.12. Zjazd załatwia wszystkie sprawy, związane z dalszym rozwojem i sprawnem działaniem stronnictwa; uzupełnia program i o ile się pokaże potrzeba organizacyę stronnictwa; wybiera Zarząd stronnictwa pod nazwą KOMITETU GŁÓWNEGO i daje mu ogólną dyrektywę polityczną, zgodnie z którą Komitet główny samodzielnie czynności swe ma wykonywać; wysłuchuje sprawozdania i przeprowadza dyskusyę nad niem.

§.13. Komitet ~~główny~~ Wykonawczy ma prawo powoływać na zjazd, w liczbie jednak najwyżej 20, w charakterze mężów zaufania, członków stronnictwa, nie będących delegatami.

§.14. W wypadkach nagłych i ważnych, wymagających szybkiego i solidarnego dzaiłania całego stronnictwa, Komitet główny zwołać może Zjazd nadzwyczajny.

§.15. Zjazd wybiera co roku Komitet główny stronnictwa, złożony ~~co najmniej z 40~~ 60 osób, z których przynajmniej 12 powinno mieszkać we Lwowie, jako siedziebie Komitetu głównego. Komi-

836

tet główny może sam uzupełnić się,nie więcej jednak,jak o 6. członków.

W skład Komitetu głównego wchodzą z urzędu posłowie stronnictwa parlamentarni i sejmowi,oraz redaktorowie pism.organami stronnictwa będącyh.

§.16.Komitet główny:

a/prowadzi politykę zgodnie z dyrektywą zjazdu delgatów,

b/wydaje w imieniu całego stronnictwa odezwy i komunikaty,

c/kontroluje działalność wykonawczych organów stronnictwa d/prowadzi biuro pod nadzorem prezydyum,które załatwia wszelkie czynności Komitetu głównego,

e/utrzymuje związek z organizacyami provincyonalnemi,

f/sprawuje ogólne kierownictwo akcyi wyborczej i zatwierdza kandydatów na posłów sejmowych,jakotez do parlamentu.

§.17.Przedstawiciele stronnictwa w ciałach ustawodawczych i samorządu lokalnego,gdy jest ich wiecej,jak 1,obowiązani są utworzyć odrębną grupę poselską lub radziecką demokratyczno-narodową,która wybiera sobie przewodniczącego.Przyłączenie się grupy narodowo-demokratycznej do innej organizacyi poselskiego lub radzieckiego może mieć miejsce jedynie za zgodą Komitetu głównego lub odnośnego Komitetu powiatowego, czy miejskiego.

§.18.Grupy poselskie w parlamencie i sejmie,jakoteż grupy radzieckie składają się a/ z członków stronnictwa b/ z hospitantów.

§.19.Naczelnem kierownictwem stronnictwa jest prezydyum stronnictwa.Prezydyum stanowią:prezes oraz trzej wiceprezesi, z których dwoma są z urzędu przewodniczacy grup poselskich parlamentarnej i sejmowej.

838

Prezesa zaś i jednago wiceprezesa wybiera się ze swego łona
Komitet główny.Prezydyum:a/przewodniczy parcom Komitetu głów
nego i wykonawczego,przygotowuje te prace i ich porządek,
b/utrzymuje łączność i przestrzega jednolitości działania
wszystkich organów stronnictwa c/strzeże zgodności działania
organnów szronnictwa z programem stronnictwa i uchwałami
zjazdu i Komitetu głównego,d/ z reguły reprezentuje stron-
nictwo na zewnątrz,e/orzeka o wykluczeniu członka stronnic-
twa,f/załatwia wszelkie spory między poszczególnemi organami
stronnictwa oraz pojedynczymi członkami a organami stronnic-
twa,g/ w wypadkach nagłej potrzeby wydaje zarządzenia,nale-
żące do kompetencyi Komitetu wykonawczego.

§.20.Członkowie Prezydyum stronnictwa mają prawo udziału
z głosem stanowczym w zebraniach wszelkich organów stron-
nictwa;komitetów,grup poselskich i grup radzieckich-członko-
wie Wydziału Wykonawczego w posiedzeniach Komitetów okręgowych powiato-
wych i miejskich.

§.21.Zawieranie umów,sprowadzających istotne zmiany w ste
sunkach strohnictwa zewnętrznych t.j. do innych stronnictw,
organizacyi,rządu itp.lub wiążących stronnictwo ze względu
na zasady programu lub uchwały zjazdu i Komitetu głównego
zależy od uchwały Komitetu Wykonawczego,a w wypadkach nag-
łych od uchwały Prezydyum stronnictwa.O ile zaś taka umowa
dotyczy działalności grup poselskich zawarta być może tylko
w porozumieniu i za zgodą odnośnej grupy poselskiej.

§.22.Wszelkie pertarktacye imieniem stronnictwa prowadzi
prezydyum stronnictwa,względnie na właściwym terenie i we
właściwym zakresie działania prezydyum odnośnej grupy posel-
skiej,czy radzieckiej

941 8)

§.~~24~~ 23. Komitet główny wybiera/~~przewodniczy/stronnictwa~~ ze swego łona Komitet Wykonawczy w liczbie 12.osób,załatwiający wszelkie sprawy stronnictwa w myśl uchwał Komitetu głównego. Komitet wykonawczy wyznacza z pośród członków Komitetu głównego Komisyę organizacyjną.Komisyi organizacyjnej przewodniczy z urzędu wiceprezes stronnictwa,wybrany przez Komitet główny. §24 vide egzemplarz B) str. 7.

§.25.Organizacya wyborcza stronnictwa opiera się na Komitetach powiatowych i miejskich oraz miejscowych.

§.26.Dla celów organizacyi wyborczej może Komitet główny tworzyć na czas wyborów KOMITETY wyborcze okręgowe,złożone z delegatów powiatowych i miejskich z zakresem działania ,obejmującym większe okręgi wyborcze.

~~§.27.W miarę rozwoju stronnictwa organizacya okręgowa może się przekształcić w stałą,z komitetami okręgowemi,corocznymi zjazdami delegatów każdego okręgu itp.~~

§.28.Szczegółowe określenie podziału kompetencyi i sposobu działania poszczególnych organów wykonawczych stronnictwa określa regulamin,uchwalony przez Komitet główny na wniosek Komitetu Wykonawczego.

942

943

(154)

1.

PROJEKT STATUTU ORGANIZACYJNEGO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO – NARODOWEGO

§.1. Członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego może być każdy Polak, który formalnie oświadczy, że 1/ na program stronnictwa się godzi; 2/ będzie stosował się ściśle w swej działalności publicznej do wskazań taktycznych Zarządu stronnictwa; 3/ obowiązuje się płacić na cele stronnictwa stałą wkładkę roczną i zostanie przyjętym przez Komitet Wykonawczy albo przez Komitet miejscowy lub upoważnionego do przyjmowania zgłoszeń do stronnictwa męża zaufania.

Wysokość wkładki oznacza Komitet główny.

Członek stronnictwa może tylko za zezwoleniem Komitetu głównego należeć do innych Organizacyi politycznych.

§.2. Organizacya stronnictwa demokratyczno-narodowego opiera się na 1/ mężach zaufania, 2/ delegatach Komisyi organizacyjnej, 3/ Kołach, 4/ Zjazdach, 5/ Komitetach.

Mężowie zaufania są: a/ powiatowi, b/ gminni.

Powiatowych mężów zaufania mianuje Komitet Wykonawczy na wniosek Komisyi organizacyjnej; gminnych Komitet powiatowy w porozumieniu z Komisyą organizacyjną; o ile Komitetu powiatowy nie ma, Komisyi organizacyjnej w porozumieniu z powiatowym mężem zaufanie względnie swym delegatem.

Delegatów Komisyi organizacyjnej mianuje Komitet Wykonawczy na wniosek Komisyi organizacyjnej.

./.

§.3.Zadaniem mężów zaufania jest przedewszystkiem:jednanie nowych członków stronnictwa i w miarę wzrostu ich liczby tworzenie kół i Komitetów;prowadzenie agitacyi w duchu programu stronnictwa;zdawanie sprawy Komitetowi głównemu ze swych czynności i wogóle z biegu życia publicznego w powierzonym;mężowi zaufania okręgu;wykonywanie szczególnych poleceń Komitetu głównego i ściąganie wkładek.

Zadaniem delegatów Komisyi organizacyjnej jest wykonywanie wszystkich w zakres prac organizacyjnych i agitacyjnych stronnictwa wchodzących zleceń Komisyi organizacyjnej.

§.4/Jednostkami terytoryalnemi Organizacyi są:1/miasta, 2/powiaty,3/okręgi.

W miastach,w których jest więcej jak 10 członków stronnictwa są Koła miejskie.

W gminach wiejskich,w których jest znaczniejsza ilość członków mogą być tworzone Koła gminne.

Ogół członków stronnictwa zamieszkałych w jednym powiecie politycznym lub sądowym /wedle decyzyi Komisyi organizacyjnej/stanowi Zjazd powiatowy,zwyczajnie zbierający się raz do roku.Zastępuje go w stałej pracy stronnictwa na terenie powiatu Komitet powiatowy.

Ilość i rozmiar okręgów oznacza Komitet Wykonawczy na wniosek Komisyi organizacyjnej,Zjazd Okręgowy wybiera Komitet Okręgowy.

§.5.Koła miejskie,liczące mniej niż 50 członków zbierają się przynajmniej raz na miesiąc.

./.

946

Zadaniem Kół tych jest:a/przyjmowanie członków stronnictwa, b/omawianie ogólnego położenia politycznego kraju i narodu; przesyłanie swej w tym względzie opinii Komitetowi wykonawczemu;zwracanie się o wyjaśnienia do Prezydyum stronnictwa w sprawach polityki i taktyki stronnictwa;udzielanie Komitetowi wykonawczemu opinii w sprawach,które ocenie Kół podaje Prezydyum stronnictwa,c/zgodne z programem stronnictwa oddziaływanie na autonomiczną gospodarkę miasta,
d/zgodna z programem działalność w istniejących towarzystwach kulturalno-narodowych,oraz zakładanie nowych towarzystw instytucyi i komitetów dla podniesienia materyalnego i moralnego dobrobytu narodu,
e/oddziaływanie na opinię w myśl programu stronnictwa wszelkiemi dostępnemi drogami,
f/ustanawianie opłat członków na cele miejscowej organizacyi
Koło wybiera na przeciąg roku na styczniowem swem zebraniu Komitet miejski,złożony z 4 do 10 osób.Komitet konstytuuje się,wybierając ze swego łona przewodniczącego,zastępcę przewodniczącego,sekretarza i skarbnika.Komitet miejski wykonuje postanowienia i uchwały Koła,zawiaduje jego funduszami daje inicyatywę do pracy w zakres zadań Koła wchodzących, reprezentuje Koło w stosunku do centralnych organów stronnictwa.Gdy Koło miejskie liczy przeszło 50 członków spełnia ono swe zadania za pośrednictwem Komitetu miejskiego,dając mu tylko ogólne dyrektywy jego działalności.Komitet miejski składa się w takim razie co najmniej z $\frac{1}{10}$ członków Koła.

./.

848

Gdy Komitet miejski liczy przeszło 20 członków wybiera on do prowadzenia bieżących swych spraw Prezydyum złożone z prezesa Komitetu miejskiego, dwóch wiceprezesów, sekretarza i skarbnika oraz ewentualnie referentów specyalnych prac Komitetu.

§.6. Koła gminne zajmują się działalnością stronnictwa w zakresie spraw gospodarki gminnej, jednają nowych członków stronnictwu w gminie i przyjmują ich do stronnictwa.

§./7. Powiatowe zgromadzenie zwołuje Komitet powiatowy przynajmniej raz do roku, by zdać przed niem sprawę ze swych czynności, oraz - gdy tego uzna potrzebę - dla poinformowania ogółu członków stronnictwa w powiecie i zasięgnięcia ich opinii o sprawach ogólno-politycznych stronnictwa, czy też o sprawach lokalnej w powiecie pracy stronnictwa.

§.8. Komitety powiatowe składają się z delegatów Kół gminnych /jeden na każdych 10 członków Koła/, oraz mężów zaufania gminnych, których zanim się Komitet ukonstytuował mianuje Komisya organizacyjna stronnictwa w porozumieniu z powiatowym mężem zaufania względnie swym delegatem; gdy zaś Komitet jest ukonstytuowany, mężów zaufania gminnych mianuje już sam Komitet w porozumieniu z Komisyą organizacyjną stronnictwa, bacząc by ilość mężów zaufania ze wszystkich gmin powiatu była możliwie jednakowa.
W skład Komitetu powiatowego wchodzą ponadto z urzędu : a/mężowie zaufania powiatowi, b/delegat Komisyi organizacyjnej, c/radni powiatowi.

./.

 951

Zadaniem Komitetów powiatowych jest:1/zgodne z programem stronnictwa oddziaływanie na autonomiczną gospodarkę rad i wydziałów powiatowych,rad i zwierzchności gminnch,komitetów parafialnych,Kółek rolniczych i wszolkich stowarzyszeń kulturalno-narodowych,działających w powiecie.
Dla przeprowadzenia tych zadań Komitet powiatowy powołuje od wypadku do wypadku Komitety gminne i parafialne stronnictwa z określonem zadaniem do wypełnienia /przeprowadzenie pewnej sprawy gminnej czy parafielnej,przeprowadzenie wyborów gminnych etc./.
2/zakładanie nowych towarzystw i instytucyi,służących materyalnemu i moralnemu dobrobytowi narodu;
3/omawianie ogólnego położenia politycznego kraju i narodu; przesyłanie swej w tym względzie opinii Komitetowi wykonawczemu;zwracanie się o wyjaśnienia do Prezydyum stronnictwa w sprawach polityki i taktyki stronnictwa i udzielanie Komitetowi wykonawczemu opinii w sprawach,które ocenie Komitetów powiatowych poddaje Prezydyum stronnictwa;
4/oddziaływanie na opinię w myśl programu stronnictwa wszelkiemi dostępnemi drogami;
5/ustanawianie opłat członków na cele miejscowej Organizacyi
Komitety powiatowe dla prowadzenia bieżących swych prac wybierają Prezydyum złożone przynajmniej z 3 osób /prezes, sekretarz,skarbnik/.

Prezydyum Komitetu powiatowego przyjmuje członków stronnictwa w gminach,w których nie ma Kół gminnych na wniosek gminnego męża zaufania,wykonuje uchwały Komitetu reprezentuje Komitet w stosunku do centralnych organów stronnictwa.

./.

952

953

§.9.Zjazd okręgowy składa się z wybieranych w dowolnej ilości na przeciąg roku delegatów Kół miejskich i Komitetów powiatowych.Zjazd okręgowy zbiera się przynajmniej 4 razy do roku celem a/przyjęcia sprawozdania delegata Prezydyum stronnictwa o sytuacyi politycznej kraju i narodu oraz działalności stronnictwa;b/omówienia działalności stronnictwa w okręgu i rozważenia środków wzmocnienia działalności stronnictwa w okręgu zarówno pod względem organizacyjnym, jak i jego wpływów na opinię polityczną społeczeństwa oraz działalność organów samorządu,i stowarzyszeń kulturalno-narodowych.

Zjazd okręgowy wybiera ze swego łana Komitet okręgowy złożony z prezesa,zastępcy prezesa,sekretarza i skarbnika oraz referentów dla poszczególnych miast i powiatów okręgu. Komitet okręgowy działa z reguły za pośrednictwem komitetów powiatowych i miejskich,dając im inicyatywo w zakresie ich prac,kontrolując ich działalności i udzielając Komisyi organizacyjnej stronnictwa swych spostrzeżeń o ich działalności,stawiając Komisyi organizacyjnej wnioski co do jej zarządzeń,potrzebnych ze względu na stosunki lokalne.Bezpośrednio prowadzi tylko prace,wymagające z rzeszonego działania członków lub organów stronnictwa w całym okręgu.

Na życzenie każdego Koła ~~miejskiego~~ miejskiego lub komitetu powiatowego Komitet okręgowy jest obowiązany zwołać Zjazd okręgowy.Również zwołuje on Zjazd okręgowy na każde zarządzenie stronnictwa.

§.10.Koła,Zjazdy i Komitety miejskie,gminne,powiatowe i okręgowe mogą być jawne lub poufne stosownie do potrzeb miejscowych.

Wszystkie te lokalne organy stronnictwa obowiązane są w swej działalności organizacyjnej trzymać się wskazań Komisyi organizacyjnej stronnictwa, a w swej działalności politycznej wskazań taktycznych Komitetu głównego względnie Prezydyum stronnictwa.

Komitety, któreby zarządzeń Komisyi organizacyjnej lub Prezydyum stronnictwa nie chciały spełniać, albo też w działalności swej się zaniedbywały, Komitet wykonawczy na wniosek Prezydyum stronnictwa może rozwiązać a funkcye odnośnego Komitetu poruczyć delegatowi Komisyi organizacyjnej. Najdalej jednak do 4 tygodni zobowiązane jest Prezydyum stronnictwa zwołać walne zebranie członków stronnictwa w danej miejscowości celem przeprowadzenia nowych wyborów Komitetu.

W razie wątpliwości krytycznych, dotyczących czyto ogólnej działalności politycznej centralnych organów stronnictwa, czy też ich zarządzeń, dotyczących działalności lokalnej stronnictwa, komitety czy koła lokalne obowiązane są przed podjęciem jakichkolwiek w tym względzie uchwał zażądać naprzód od Prezydyum stronnictwa wysłania delegata dla przedyskutowania z nim odnośnych kwestyi. Gdyby jednak dyskusya nie doprowadziła do porozumienia lokalny organ stronnictwa wnosi sprawę na Komitet główny za pośrednictwem Komitetu okręgowego, ewentualnie w toku instancyi na Zjazd stronnictwa.

./.

856

§.11.Delegaci organizacyi powiatowych,miejskich i okręgowych wraz z zaproszonymi przez Komitet wykonawczy mężami zaufania,oraz posłami stronnictwa i członkami grup radnych miejskich i powiatowych stronnictwa zbierają się co rok na zwyczajny Zjazd stronnictwa.Ilość delegatów,których ma prawo wysłać każdy Komitet miejski,powiatowy i okręgowy oznaczy przed Zjazdem Komitet wykonawczy stronnictwa.

§.12.Zjazd załatwia wszystkie sprawy,związane z dalszym rozwojem i sprawnem działaniem stronnictwa;uzupełnia program i o ile się pokaże potrzeba organizacyę stronnictwa; wybiera Zarząd stronnictwa pod nazwą KOMITETU GŁÓWNEGO i daje mu ogólną dyrektywę polityczną,zgodnie z którą Komitet główny samodzielnie czynności swe ma wykonywać;wysłuchuje sprawozdania i przeprowadza dyskusyę nad niem.

§.13.Komitet wykonawczy ma prawo powoływać na Zjazd, w liczbie jednak najwyżej 20,w charakterze mężów zaufania członków stronnictwa,nie będących delegatami.

§.14.W wypadkach nagłych i ważnych,wymagających szybkiego i solidarnego działania całego stronnictwa,Komitet główny zwołać może Zjazd nadzwyczajny.

§.15.Zjazd wybiera co roku Komitet główny stronnictwa, złożony z 70 /siedmdziesiąt/ osób,z których przynajmniej 12 powinno mieszkać we Lwowie,jako siedzibie Komitetu głównego.Komitet główny może sam uzupełnić się nie więcej jednak,jak o 6 członków.

W skład Komitetu głównego wchodzą z urzędu posłowie stronnictwa parlamentarni i sejmowi,oraz redaktorowie pism organami stronnictwa będących.

§.16. KOMITET GŁÓWNY

a/prowadzi politykę zgodnie z dyrektywą Zjazdu delegatów,

b/wydaje w imieniu całego stronnictwa odezwy i komunikaty,

c/kontoluje działalność wykonawczych organów stronnictwa ¢

d/prowadzi biuro pod nadzorem prezydyum, które załatwia wszelkie czynności Komitetu głównego,

e/utrzymuje związek z organizacyami prowincyonalnemi

f/sprawuje ogólne kierownictwo akcyi wyborczej i zatwierdza kandydatów na posłów sejmowych, jakoteż do parlamentu.

§.17. Przedstawiciele stronnictwa w ciałach ustawodawczych i samorządu lokalnego, gdy jest ich więcej, jak 1, obowiązani są utworzyć odrębną grupę poselską lub radziecką demokratyczno-narodową, która wybiera sobie przewodniczącego. Przyłączenie się grupy narodowo-demokratycznej do innej organizacyi poselskiego lub radzieckiego może mieć miejsce jedynie za uchwałą Komitetu głównego powziętą na wniosek odnośnego Komitetu powiatowego, czy miejskiego.

§.18. Grupy poselskie w parlamencie i sejmie, jakoteż grupy radzieckie składają się a/z członków stronnictwa b/z hospitantów.

§.19. Naczelnem kierownictwem stronnictwa jest Prezydyum stronnictwa. Prezydyum stanowią: prezes oraz trzej wiceprezesi z których dwoma są z urzędu przewodniczący grup poselskich parlamentarnej i sejmowej.

860

Prezesa zaś i jednego wiceprezesa wybiera się ze swego łona Komitet główny. Prezydyum: a/przewodniczący parcom Komitetu głównego i wykonawczego, przygotowuje te prace i ich porządek b/utrzymuje łączność i przestrzega jednolitości działania wszystkich organów stronnictwa c/strzeże zgodności działania organów stronnictwa z programem stronnictwa i uchwałami Zjazdu i Komitetu głównego, d/z reguły reprezentuje stronnictwo na zewnątrz, e/orzeka o wykluczeniu członka stronnictwa f/załatwia wszelkie spory między poszczególnymi organami stronnictwa, g/w wypadkach nagłej potrzeby wydaje zarządzenia, należące do kompetencyi Komitetu wykonawczego.

§.20. Członkowie Prezydyum stronnictwa mają prawo udziału z głosem stanowczym w zebraniach wszelkich organów stronnictwa; komitetów, grup poselskich i grup radzieckich-członkowie Wydziału Wykonawczego w posiedzeniach Komitetów okręgowych powiatowych i miejskich.

§.21. Zawieranie umów, sprowadzających istotne zmiany w stosunkach stronnictwa zewnętrznych t.j. do innych stronnictw, organizacyi, rządu itp. lub wiążących stronnictwo ze względu na zasady programu lub uchwały Zjazdu i Komitetu głównego zależy od uchwały Komitetu wykonawczego, a w wypadkach nagłych od uchwały Prezydyum stronnictwa. O ile zaś taka umowa dotyczy działalności grup poselskich zawarta być może tylko w porozumieniu i za zgodą odnośnej grupy poselskiej.

§.22. Wszelkie pertraktacye imieniem stronnictwa prowadzi Prezydyum stronnictwa, względnie na właściwym terenie i we właściwym zakresie działania Prezydyum odnośnej grupy poselskiej, czy radzieckiej.

 963

§.23.Komitet główny wybiera ze swego łona Komitet wykonawczy w liczbie 12 osób,załatwiający wszelkie sprawy stronnictwa w myśl uchwał Komitetu głównego.Komitet wykonawczy prowadzi prace organizacyjne za pośrednictwem Komisyi organizacyjnej i komisyi finansowej stronnictwa.Komitet wykonawczy może w razie potrzeby kooptować jeszcze 2 członków z łona Komitetu głównego.

§.24.Komisya organizacyjna obradująca pod przewodnictwem prezesa stronnictwa lub w zastępstwie jego wiceprezesa, wybranego przez Komitet główny,składa się ze sekretarza, skarbnika i referenta prasowego,mianowanych przez Komitet wykonawczy z członków Komitetu głównego,zamieszkałych we Lwowie,oraz referentów okręgowych mianowanych przez Komitet wykonawczy w porozumieniu z Komitetami okręgowemi.Komisya organizacyjna zbiera się co najmniej 10 razy do roku.

§.25.Komisya finansowa stronnictwa obradująca pod przewodnictwem prezesa stronnictwa lub w jego zastępstwie wiceprezesa wybranego przez Komitet główny,składa się ze Skarbnika stronnictwa i jego zastępcy,mianowanych przez Komitet wykonawczy ze swego łona,oraz 3-5 assesorów,powołanych przez Komitet wykonawczy z pośród odpowiednio ukfalifikowanych członków stronnictwa.Komisyę finansową zwołuje Prezydyum stronnictwa w miarę potrzeby.

§.26.Organizacya wyborcza stronnictwa opiera się na Komitetach powiatowych i miejskich oraz miejscowych.

§.27.Dla celów organizacyi wyborczej może Komitet główny tworzyć na czas wyborów KOMITETY wyborcze okręgowe,złożone z delegatów powiatotowych i miejskich z zakresem działania

obejmującym większe okręgi wyborcze.

§.28. Szczegółowe określenie podziału kompetencyi i sposobu działania poszczególnych organów wykonawczych stronnictwa określa regulamin, uchwalony przez Komitet główny na wniosek Komitetu Wykonawczego.

ooooooooooooooooooooooooo

966

WYDAWNICTWO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO

I.

PROGRAM

Polskiego Stronnictwa demokratyczno-narodowego

w państwie austryackiem

Uchwalony na II. Zjeździe stronnictwa w dniu 8 i 9 grudnia 1905 we Lwowie, uzupełniony na Zjeździe w dn. 7 grudnia 1907 r.

LWÓW 1908

Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO POD ZARZ. J. ZIEMBIŃSKIEGO

968

WYDAWNICTWO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO

I.

PROGRAM

Polskiego Stronnictwa demokratyczno-narodowego

w państwie austryackiem

Uchwalony na II. Zjeździe stronnictwa w dniu 8 i 9 grudnia 1905 we Lwowie, uzupełniony na Zjeździe w dn. 7 grudnia 1907 r.

LWÓW 1908
Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO POD ZARZ. J. ZIEMBIŃSKIEGO

970

Zasady stronnictwa.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe w państwie austryackiem jest związkiem politycznym Polaków, który, przyjmując za punkt wyjścia swego programu jedność narodu polskiego, jego prawo i zdolność do niezawisłego bytu politycznego i potrzebę nieustannej pracy dla osiągnięcia tego bytu, ma w dzisiejszych warunkach prawnych na celu: a) zdobycie dla społeczeństwa polskiego w tem państwie jak największej samodzielności politycznej, kulturalnej i gospodarczej; b) wszechstronną obronę interesów narodowych polskich i przestrzeganie we wszystkich sprawach krajowych stanowiska ogólno-polskiego; c) powołanie i zaprawienie wszystkich warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś warstw ludowych, do skutecznej pracy na wszystkich polach życia publicznego, do umiejętnej obrony własnych interesów i do walki o narodowe prawa i o interesy kraju przeciw wszelkim wrogim czynnikom. Stronnictwo demokratyczno-narodowe uważa przytem za swój obowiązek otaczać opieką religijne zasady i uczucia narodu polskiego, który w przeważającej większości jest katolicki, z zastrzeżeniem swobody innych wyznań. Stronnictwo demokratyczno-narodowe jest

stronnictwem samodzielności narodowej i jak najszerzej pojętego interesu narodowego, stronnictwem śmiałej polityki narodowej i twórczej polityki demokratycznej.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe zawdzięcza swoje powstanie dwom naczelnym objawom współczesnego życia narodowego na całym obszarze ziem polskich: wszechstronnemu wzrostowi sił i dążeń narodowych z jednej strony, a wzrostowi politycznej samodzielności ludu polskiego — z drugiej strony. Z uznania i równorzędnego uwzględnienia tych dwóch faktów stronnictwo czerpie swoją myśl przewodnią, w obronie czynnej interesów narodowych, widząc najwyższy cel w demokratyzacyi społeczeństwa — najskuteczniejszy środek polityki narodowej. Z uznania i zrozumienia tych dwóch faktów powstało stronnictwo drogą naturalną, równolegle i niemal równocześnie z podobnemi stronnictwami innych dzielnic Polski; powstało jako wytwór życia narodowego i jego potrzeb, i miało jako niezorganizowany kierunek polityczny w zaborze austryackim oddawna licznych zwolenników, dla których zorganizowanie stronnictwa było zaspokojeniem rosnącej z każdą chwilą potrzeby, było jedynie formalnem stwierdzeniem stanu rzeczy już istniejącego.

Z wskazanego wyżej celu i genezy stronnictwa wynikają same przez się naczelne jego zasady. Pierwszą z tych zasad jest niezachwiana wiara w żywotność i przyszłość naszego narodu, w jego prawo i zdolność do niepodległego bytu państwowego, w jego niespożyte i rosnące siły materyalne i duchowe. Siły te na jaw wydobyć, zespolić i zorganizować, świadomość narodową rozszerzyć i pogłębić, poczucie jedności i solidarności narodowej wzmocnić i rozpowszechnić interes narodu, jako całości, postawić po

nad odrębne interesy klasowe, wyznaniowe, korporacyjne, dzielnicowe i miejscowe, samo pojęcie tego interesu narodowego uczynić coraz głębszem i wszechstronniejszem, wytworzyć silną opinię obywatelską, świadomą swego znaczenia i od żadnych ubocznych wpływów niezawisłą: oto najważniejsze obowiązki i zadania, jakie stronnictwo dla siebie z powyższej naczelnej zasady wysnuwa. W myśl tej zasady stronnictwo dąży do wyzwolenia ducha narodowego polskiego z pod jednostronnego naśladownictwa i przemożnego wpływu umysłowości obcej, zwłaszcza niemieckiej, do wzmocnienia duchowej samodzielności narodu, do jak największego rozszerzenia wpływu kultury polskiej i polskiej myśli politycznej. W myśl tej zasady stara się dalej stronnictwo o wzmocnienie duchowej i ekonomicznej łączności wszystkich dzielnic Polski i o ożywienie poczucia, że dzielnica, w lepszych warunkach politycznych zostająca, ma obowiązek popierania pracy narodowej w innych częściach Polski i podejmowania tych zadań ogólnonarodowych, któremi inne dzielnice skutecznie zająć się nie mogą. W imię tej zasady stronnictwo zwalcza zakorzenioną w naszem społeczeństwie obawę przed każdym śmielszym krokiem politycznym, rozpowszechnioną skłonność do ustępstw na rzecz żywiołów obcych, rozwielmożniony nałóg sprzymierzania się z obcymi przeciwko swoim dla stronniczych celów i szukania w obcem zwierzchnictwie i obcym nadzorze środków zaradczych na wewnętrzne niedostatki narodowego życia. W imię tej zasady stara się stronnictwo o podniesienie w całem społeczeństwie poziomu dążeń i aspiracyi narodowych, o wyrobienie powszechnego przekonania, że interes narodu, który nie chce powoli ginąć, lecz iść wraz z innymi w postępie, wymaga nietylko obrony tego, co naród

posiada, i cieszenia się tem, czego mu jeszcze nie zabrano, ale także stałego powiększania jego sił i wpływu, ciągłego pomnażania jego dorobku politycznego, cywilizacyjnego i gospodarczego, nieustannego zdobywania siłom narodowym nowych pól działalności. W myśl też tej zasady stronnictwo wypisało na czele swego programu szczegółowego zmianę prawno-państwowego stosunku Galicyi do państwa w celu zdobycia dla kraju jak najszerszej samodzielności ustawodawczej, finansowej, gospodarczej i administracyjnej, wytworzenie jak najściślejszej duchowej i politycznej łączności Śląska cieszyńskiego z Galicyą, rozszerzenie autonomii kraju i zabezpieczenie interesów narodowych już na gruncie dzisiejszego ustroju państwa, przystosowanie ustawodawstwa administracyjnego i skarbowego do potrzeb społecznych i warunków ekonomicznych kraju, oparcie wychowania i nauczania publicznego na gruncie narodowym, wreszcie zwiększenie wpływu Polaków na politykę państwa.

Drugą naczelną zasadą stronnictwa jest wiara w niespożyte siły ludu polskiego, w jego zdrową duszę i wrodzony instynkt narodowy. Pouczone doświadczeniem, że ludu tego nie trzeba dopiero dla Ojczyzny kupować ustępstwami i obietnicami, ani też wystawiać mu ideałów narodowych jako sztucznej konsekwencyi radykalnych programów, lecz że lud ten sam przez się po dojściu do uświadomienia poczuwa się do obowiązków narodowych, a nawet staje się dla warstw innych wzorem zdrowego życia — uważa stronnictwo interesy warstw ludowych, sprawę ich postępu społecznego, kulturalnego, ekonomicznego i politycznego za równoznaczne dziś z najważniejszymi interesami narodu, za równoznaczne nietylko ze sprawą liczebnego pomnożenia bo-

jowników przyszłości narodowej i utrwalenia żywiołu polskiego na kresach, ale zarazem ze sprawą pogłębienia i wzbogacenia treści narodowego życia, wzmocnienia i rozwoju samoistnej kultury narodowej, odświeżenia i uzdrowienia całego życia politycznego w kraju. Postęp społeczny ludu przygotowuje jednak stronnictwo nie drogą sztucznej nad nim opieki i filantropii, ale przez rozwijanie w nim poczucia samopomocy i liczenia pod każdym względem na siły własne, przez zaprawianie go do wytrwałej pracy kulturalnej we własnem środowisku, do zrzeszonej i zorganizowanej działalności na wszystkich polach. Postęp ekonomiczny ludu stronnictwo upatruje nie w sztucznem rozbudzaniu w nim świadomości upośledzenia, nie w zaostrzaniu przeciwieństw klasowych i rzucaniu nieziszczalnych haseł demagogicznych, lecz przedewszystkiem w podniesieniu wytwórczości ludu, w otwarciu mu nowych źródeł zarobku, w usunięciu prawnych przeszkód jego rozwoju, w chronieniu go przed wyzyskiem, w zorganizowaniu go do wspólnej ekonomicznej działalności, wreszcie w zaprawianiu go do umiejętnej, z rzeczywistością się liczącej, zbiorowej obrony własnych interesów gospodarczych. Podobnie postęp polityczny ludu widzi stronnictwo nie w jednostronnem roznamiętnianiu go peryodycznemi walkami wyborczemi i posługiwaniu się nim jako narzędziem obcych mu nieraz stronniczych zabiegów, lecz przedewszystkiem w zaprawianiu go do realnej pracy politycznej na gruncie samorządu gminnego i powiatowego, na gruncie stałego i odpowiedzialnego rządzenia własnemi, miejscowemi sprawami; nie w mechanicznem i czysto formalnem równouprawieniu jednostek za pomocą powszechnego i równego prawa wyborczego, lecz w zapewnieniu wszystkim obywatelom takiego udziału w sprawach

976

politycznych, któryby umożliwiał wytworzenie rzeczywistej reprezentacyi wszystkich warstw i interesów społecznych i stał się dla ludu prawdziwą szkołą narodowego i społecznego uświadomienia. W myśl tych zasad dąży stronnictwo w swym programie szczegółowym do przekształcenia i wzmocnienia samorządu gminnego i powiatowego przy równoczesnej reformie administracyi politycznej kraju, do reformy wyborczej sejmowej i parlamentarnej, do popierania i ułatwiania wszelkich form pożytecznej asocyacyi, do zabezpieczenia i rozszerzenia praw wolnościowych i obywatelskich, usunięcia nadużyć administracyjnych i skarbowych, sprawiedliwej reformy podatkowej, rozszerzenia prawodawstwa społecznego, podniesienia rolnictwa i uprzymysłowienia kraju.

W stosunku do innych stronnictw polskich stojących na gruncie narodowym, stronnictwo dąży do osiągnięcia jednomyślności w najważniejszych sprawach politycznych, zwłaszcza zaś w sprawach naszego stosunku na zewnątrz do innych narodów, do rządu i państwa. Również dąży stronnictwo do zgodnego współdziałania z wszystkiemi stronnictwami i instytucyami polskiemi na tych polach pracy gospodarczej i cywilizacyjnej, na których o kierunku pracy nie rozstrzygają różnice programów politycznych i do wprowadzenia wzajemnego szacunku stronnictw w walce politycznej.

Dążąc do zjednoczenia całego społeczeństwa pod wspólnym sztandarem polityki narodowej, stronnictwo uważą za Polaków — bez różnicy pochodzenia i wyznania — tych wszystkich, którzy przyjęli polską kulturę i podzielają bez żadnych zastrzeżeń polskie dążenia narodowe. W stosunku do żywiołów obcych, lub obojętnych dla naszej sprawy narodo-

wej — zachowuje stronnictwo tradycye polityczne naszej historyi, oraz zasady obowiązujących przepisów prawnych i sąsiedzkiej tolerancyi, unika wszelkich starć i sporów i stara się o zgodne z nimi współżycie, dążąc jednak zarazem środkami kulturalnymi do wzmocnienia i utrwalenia żywiołu polskiego, jego zdobyczy cywilizacyjnych i jego zdrowego rozwoju ekonomicznego. Wszędzie natomiast, gdzie obce żywioły zachowują się względem nas nieprzyjaźnie lub wypowiadają wojnę żywiołowi polskiemu, stronnictwo zwalcza stanowczo wszelkie ich wrogie lub separatystyczne usiłowania, odpiera zamachy na nasze instytucye narodowe i cywilizacyjne, dąży do zabezpieczenia naszych praw i interesów także tam, gdzie stanowimy mniejszość liczebną, i broni polskości ludu naszego wszędzie, gdzie ona jest zagrożoną.

Zarówno w swych działaniach, jak w całem życiu publicznem stronnictwo przestrzega zasady jawności i szczerości. W myśl tej zasady stronnictwo podaje każdą ważniejszą sprawę pod publiczną ocenę i dyskusyę całego społeczeństwa, potępia zaś politykę zaściankową, podstępną i obłudną, potępia wszelkie samozwańcze i pokątne zrzekanie się praw i dążeń narodu i przyjmowanie zobowiązań politycznych w jego imieniu, potępia wszelkie formy bałamucenia opinii publicznej i demoralizowania życia publicznego. W myśl tej zasady dąży stronnictwo do wzmocnienia wśród ogółu poczucia odpowiedzialności przed własnem społeczeństwem za czyny polityczne, do uzdrowienia i podniesienia poziomu moralnego całego życia politycznego naszej dzielnicy, do wyrugowania z niego takich środków, jak kłamstwo i oszczerstwo, jak presya i przekupstwo, jak nadużywanie polityki dla korzyści osobistych, jak za-

wieranie sojuszów politycznych z przeciwnikiem, wczoraj odsądzanym od czci i wiary. W myśl tej zasady stronnictwo dąży do wyrobienia w społeczeństwie poszanowania praw obywatelskich i do wzmocnienia odporności opinii publicznej przeciw wszelkim nadużyciom i naruszeniom tych praw, a mianowicie do ochrony swobody przekonań osobistych przeciw terroryzmowi, do ochrony wolności zgromadzeń przeciw ich rozbijaniu przez samych uczestników, oraz do ochrony powagi i godności prasy przeciw jej nadużywaniu do napaści na cześć osobistą i do obrażania moralności publicznej. W myśl też tej zasady dążyć będzie stronnictwo nadewszystko do tego, aby posłowie polscy nie używali swoich wpływów w sprawach czysto osobistych i prywatnych celem przysporzenia sobie lub protegowanym przez siebie osobom korzyści moralnych lub materyalnych, n. p. koncesyi, dostaw publicznych, przywilejów taryfowych, orderów, tytułów lub posad, i dlatego wkłada niniejszem w pierwszym rzędzie na każdego z posłów demokratyczno-narodowych obowiązek zrzeczenia się mandatu w razie otrzymania tytułu, orderu, posady lub koncesyi, i poddania się ponownemu wyborowi, jeśli naczelna władza stronnictwa jednomyślną uchwałą nie zwolni go od tego obowiązku.

Program szczegółowy stronnictwa.

Szczegółowe zadania stronnictwa są konsekwentnem rozwinięciem jego głównego celu i zasad, oraz zastosowaniem ich do potrzeb i warunków chwili bieżącej. Zadania te obejmują nie tylko działalność ściśle polityczną, ale także wszechstronną pracę kulturalną i ekonomiczną, również w duchu głównego celu i naczelnych zasad niniejszego programu prowadzoną, do której stronnictwo niemniej istotne jak do działalności politycznej przywiązuje znaczenie, i w której pragnie zjednoczyć te szerokie koła swych zwolenników, które nie chcą lub nie mogą brać czynnego udziału w życiu politycznem. Wyczerpujące wyliczenie tych zadań szczegółowych ani też nieodwołalne sformułowanie ich w sposób, dla wszystkich członków stronnictwa raz na zawsze wiążący, nie jest ani potrzebnem, ani możliwem; program bowiem każdego żywotnego stronnictwa, a tembardziej tak, jak nasze, drogą naturalną, z życia narodu, nie zaś z doktryny oderwanej ani z chwilowych kombinacyi politycznych powstałego, musi być programem dynamicznym, ciągłemu rozwojowi, ciągłej ewolucyi podległym. Program niniejszy obejmuje przeto tylko dążenia zasadnicze, które zmianie

uledz nie mogą, oraz te najważniejsze zadania chwili bieżącej, o których spełnienie stronnictwo przedewszystkiem starać się będzie i których spełnienie uważa w praktyce za możliwe; co do innych zadań szczegółowych, jakie przyszłość z sobą przyniesie, poprzestaje stronnictwo na ogólnej zapowiedzi, że będzie się starało zawsze rozwiązywać te zadania w duchu swego głównego celu i naczelnych zasad i zajmować w każdej sprawie szczegółowej stanowisko ściśle rzeczowe, nie zaś stanowisko partyjno-polityczne, chęcią odróżnienia się od innych stronnictw i względami agitacyjnymi, lub oportunistycznymi podyktowane.

I. Zmiana stosunku prawno-państwowego Galicyi do państwa.

Naczelnem zadaniem stronnictwa jest zdobycie dla społeczeństwa polskiego w państwie austryackiem warunków wszechstronnego i samodzielnego rozwoju narodowego zapomocą takiej zmiany prawno-państwowego stosunku Galicyi do państwa, któraby nie pozbawiając nas wpływu na politykę monarchii i możności powiększenia tego wpływu, zapewniła krajowi w jak najszerszym zakresie: a) samodzielność ustawodawczą sejmu, b) samodzielność finansową i gospodarczą, c) samodzielność administracyjną we wszystkich dziedzinach życia publicznego, d) samodzielne kierownictwo spraw oświaty i wychowania publicznego.

Celem osiągnięcia takiej samodzielności prawno-państwowej konieczną jest, obok zmiany statutu

krajowego, przedewszystkiem zmiana konstytucyi państwa, uwzględniająca przyrodzoną i historyczną odrębność jego części składowych, a zwłaszcza kraju naszego. Nie przesądzając więc zakresu tej samodzielności ani sposobów jej uzyskania, nie przesądzając nadewszystko kwestyi, czy samodzielność ta ma polegać na zdobyciu dla Galicyi ustroju odrębnego od reszty państwa, czy też na nadaniu całemu państwu ustroju federacyjnego, na samodzielności poszczególnych krajów lub większych ich kompleksów opartego, popierać będziemy wszelkie skądkolwiek wychodzące usiłowania zmiany w tym kierunku, jeśli tylko będą zgodne z naszym interesem narodowym. Ze względów zarówno narodowych jak ekonomicznych dążyć będziemy do jaknajściślejszej duchowej i politycznej łączności Galicyi ze wschodnim Śląskiem austryackim.

II. Stopniowe rozszerzenie samodzielności kraju i zabezpieczenie interesów narodowych.

Zgodnie z powyższem dążeniem starać się będziemy w miarę możności także o stopniowe rozszerzenie samodzielności kraju i zabezpieczenie naszych interesów narodowych już na gruncie dzisiejszego ustroju państwa, a mianowicie:

1) o pełne wyzyskanie dzisiejszej kompetencyi ustawodawczej sejmu i rozszerzenie jej zwłaszcza we wszystkich sprawach wychowania i wykształcenia publicznego, w sprawach ekonomicznych i finansowych;

2) o ustawodawcze zakreślenie terminu sankcyi

ustaw krajowych, o przeniesienie kontrasygnatury tych ustaw z rządu centralnego na namiestnika względnie na rząd krajowy, o uchwalenie i sankcyę ustawy o prawnej odpowiedzialności namiestnika względnie rządu krajowego przed sejmem, wedle analogii odpowiedzialności ministrów przed Radą państwa, o wprowadzenie pełnej odpowiedzialności politycznej namiestnika względnie rządu krajowego wobec sejmu' wreszcie o nadanie sejmom krajowym prawa oskarżania ministrów na równi z obu izbami Rady państwa;

3) o pełne zastosowanie praw naszego języka urzędowego, przyznanych ces. rozporządzeniem z 4. marca 1869, o zabezpieczenie ich w drodze ustawy krajowej, o usunięcie nielegalnych uszczupleń tych praw, o rozszerzenie ich na służbę wewnętrzną prokuratoryi i wyższych prokuratoryi państwa, urzędów kasowych i rachunkowych, poczt i telegrafów, kolei żelaznych, rządowych zakładów przemysłowych i monopolowych, żandarmeryi i służby policyjnej, o pełne urzeczywistnienie praw języka polskiego jako jednego z języków krajowych na Śląsku i przyznanie mu takich samych praw na Bukowinie, wreszcie o rozszerzenie praw języka polskiego w czynnej armii, obronie krajowej, szkołach i sądach wojskowych, oraz u władz centralnych i w najwyższych trybunałach państwowych;

4) o rozszerzenie kompetencyi krajowych władz administracyjnych, skarbowych i sądowych i zapewnienie im szerszej samodzielności wobec rządu centralnego, zwłaszcza na polu dostaw publicznych, mianowania urzędników i załatwiania rekursów;

5) o przywrócenie pierwotnego zakresu działania krajowej Radzie szkolnej i rozszerzenie go na zupełnie samodzielne, niezawisłe od ministerstwa

oświaty i od władz politycznych, urządzanie spraw wychowania i wykształcenia publicznego w ramach ustaw krajowych, o zasilenie tej władzy w szerszej niż dotąd mierze udziałem wybieralnych przedstawicieli żywiołu obywatelskiego i zapewnienie temu żywiołowi większego niż dotychczas wpływu;

6) o decentralizacyę zarządu kolei żelaznych, poczt, telegrafów, dróg wodnych, monopolów i zakładów przemysłowych państwa, z uwzględnieniem prawno-państwowej i administracyjnej jedności kraju;

7) o przywrócenie jedności kraju w organizacyi sądownictwa i zapewnienie żywiołowi obywatelskiemu szerszego niż dotąd udziału w sądownictwie, zwłaszcza przez zaprowadzenie sądów pokoju, wreszcie o ustanowienie dla Galicyi osobnego najwyższego trybunału sądowego;

8) o zapewnienie siłom krajowym pierwszeństwa do wszelkich posad publicznych w kraju i odpowiedniego ludności Galicyi udziału w zarządzie i sądownictwie centralnem, a produkcyi krajowej pierwszeństwa do wszelkich dostaw publicznych w kraju i odpowiedniego udziału w dostawach centralnych;

9) o oddanie krajowi własności domen i lasów wraz z kapitałem wykupna prawa propinacyi na ich obszarze, tudzież kopalń i warzelń soli;

10) o wzmocnienie finansów kraju i wogóle finansów samorządnych przez wydatny udział w państwowych podatkach spożywczych i stopniowe przekazanie samorządowi wszystkich podatków realnych bezpośrednich;

11) o zapewnienie samorządowi w myśl postanowień statutu krajowego stanowczego wpływu i kontroli przy wymiarze i wybieraniu podatków bezpośrednich;

12) o zapewnienie krajowej władzy autonomicznej stanowczego wpływu i kontroli przy ustanawianiu i zmianie taryf kolejowych, ważnych dla produkcyi lub konsumcyi naszego kraju.

III. Reforma administracyi państwowej i wzmocnienie samorządu.

Dążąc do szerokiej samodzielności administracyjnej kraju, stronnictwo nie zapomina o słabościach i wadach administracyi państwowej i samorządnej, płynących częścią z nieodpowiedniego ustroju tej administracyi, częścią z niedostatecznego przejęcia się władz państwowych duchem obywatelskim oraz z niedostatecznego zaprawienia się ludności do udziału w życiu publicznem i z braku skutecznej kontroli. Dzisiejsza administracya państwowa w Galicyi chroma nie tylko z powodu zbyt małej samodzielności rządu krajowego wobec władz centralnych, lecz także z powodu zupełnego nieprzystosowania ustroju władz administracyjnych do potrzeb i warunków społecznych kraju, z powodu czysto biurokratycznej organizacyi tych władz, z powodu zbyt wielkiej liczby małych okręgów administracyjnych, w każdej sprawie bezpośrednio z namiestnictwem się znoszących, z powodu jednostronnie prawniczego wykształcenia urzędników administracyi politycznej, wreszcie z powodu braku oparcia o silną organizacyę samorządną i braku sprawnych organów miejscowych. Samorząd zaś dzisiejszy cierpi przedewszystkiem z powodu braku silnej podstawy u dołu, albowiem gminy dzisiejsze są przeważnie za słabe i niezdolne do speł-

nienia szerokich zadań samorządnych, a nadto zbyt obarczone administracyjnemi funkcyami rządowemi w formie poruczonego zakresu działania. Także ogniwa pośrednie samorządne, powiaty, nie mają odpowiedniego zakresu kompetencyi, sił finansowych i władzy wykonawczej dla pomyślnego rozwoju swej samodzielności, naczelny zaś organ autonomiczny, wydział krajowy, stał się dla braku żywej podstawy u dołu ciałem zbyt scentralizowanem i biurokratycznem. Nakoniec także administracya i gospodarstwo naszych miast, nie wyłączając miast stołecznych, chroma z powodu niedostatecznego przejęcia się ludności ideą autonomiczną, biurokratycznej organizacyi zarządu i braku skutecznej kontroli ze strony władz autonomicznych i społeczeństwa. Wychodząc z takiego założenia i pragnąc wytworzyć prawdziwie obywatelską administracyę państwowa, a instytucye samorządne uczynić szkołą życia politycznego i społecznego dla ludu, stronnictwo starać się będzie w drodze ustawodawczej, tudzież w drodze samoistnej pracy i kontroli społeczeństwa:

1) o gruntowną, na równoczesnem zwiększeniu samodzielności władz krajowych i wzmocnieniu samorządu gminnego i powiatowego opartą reformę politycznej administracyi kraju celem przystosowania jej do potrzeb i warunków społecznych, tudzież do organizącyi samorządnej kraju, a mianowicie o skrócenie toku instancyi, o wprowadzenie do administracyi państwowej wybieralnych przedstawicieli czynników obywatelskich, o usunięcie podwójnego toku instancyi w sprawach bezpieczeństwa i porządku publicznego, o poruczanie spraw administracyi gospodarczej urzędnikom zawodowo wykształconym, wreszcie o wzmocnienie i ułatwienie ochrony prawnej

988

w sprawach administracyjnych i skarbowych przez utworzenie krajowego trybunału administracyjnego z udziałem czynników obywatelskich, z judykaturą merytoryczną, z egzekucyjną mocą orzeczeń i prawem przyznawania stronom zwrotu kosztów postępowania;

2) o zmianę ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich w kierunku a) włączenia obszarów dworskich do gmin, b) utworzenia kollegialnego zarządu gminnego, c) zdemokratyzowania gminy przez powołanie do życia obok zarządu gminnego i rady gminnej jako trzeciego jej organu; „zgromadzenia gminnego" składającego się ze wszystkich uprawnionych członków gminy, d) zredukowania do minimum zakresu funkcyi poruczonych i zapewnienia gminom stosownego odszkodowania za ich wykonywanie;

3) o rozszerzenie kompetencyi samorządu powiatowego, zapewnienie mu władzy wykonawczej i prawa swobodnego wybierania prezesów i wiceprezesów, wzmocnienie jego organizacyi i wewnętrznej kontroli;

4) o tworzenie i popieranie wszelkich form asocyacyi, dopełniająeych i wychowujących organizacyę samorządu, mianowicie na polu oswiaty ludowej, zawodowej i wyższej (towarzystwa szkoły ludowej, oświaty, wykładów popularnych, burs włościańskich i rzemieślniczych i t. p.), na polu ekonomicznem i kredytowem (stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, kółka rolnicze, kasy pożyczkowe, towarzystwa parcelacyjne, spółki mleczarskie, związki handlowe i przemysłowe i t. p.), na polu hygieny i rozwoju sił fizycznych (towarzystwa sokole, towarzystwa wstrzemięźliwości) i łączenie ich w ogólne związki.

IV. Zabezpieczenie i rozszerzenie swobód obywatelskich i praw politycznych.

W ogólności stronnictwo dąży do rozszerzenia i pogłębienia warunków politycznych wszechstronnego rozwoju narodu w duchu demokratycznym i postępowym. Z tego powodu stronnictwo dąży:

1) do zabeepieczenia i rozszerzenia wszelkich swobód obywatelskich, poręczonych zasadniczemi ustawami państwa;

2) do usunięcia wszystkich tych przepisów prawnych z czasów państwa absolutnego, które z duchem konstytucyi są sprzeczne, w szczególności do zniesienia lub zupełnej zmiany patentu z 20. kwietnia 1854, o wykonywaniu zarządzeń władz politycznych, do reformy postępowania karnego wojskowego, oraz do zniesienia postępowania przedmiotowego w sprawach prasowych;

3) do reformy tych wszystkich ustaw, które pozostawiają zbyt szerokie pole dowolności władz administracyjnych w stosunku do obywateli, w szczególności do reformy ustawy z dnia 5. maja 1869. o częściowem zawieszaniu ustaw zasadniczych i do reformy ustaw z 15. listopada 1867 o prawie zgromadzania się i prawie stowarzyszania się w kierunku jaknajdalszego ograniczenia nadzoru nad zgromadzeniami i stowarzyszeniami niepolitycznemi, zredukowania nadzoru nad zgromadzeniami i stowarzyszeniami politycznemi do tej miary, jakiej obecnie podlegają zgromadzenia i stowarzyszenia niepolityczne, ograniczenia prawa zakazywania zgromadzeń i stowarzyszeń oraz rozwiązywania zgromadzeń tylko do

przypadków zachodzącej lub grożącej kolizyi z prawem karnem, zniesienia zakazu łączenia się towarzystw politycznych i tworzenia filii, wreszcie przekazania orzecznictwa o rozwiązaniu towarzystw sądom.

4) do wprowadzenia w życie artykułu 12. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 Dz. u. p. Nr. 145. o cywilnej odpowiedzialności urzędników administracyjnych i skarbowych oraz funkcyonaryuszów autonomicznych za bezprawne czynności urzędowe, oraz do ustanowienia posiłkowej odpowiedzialności cywilnej państwa, ale zarazem do unormowania praw i obowiązków urzędników administracyjnych państwowych i autonomicznych w pragmatyce służbowej;

5) do reformy trybunału państwa i trybunału administracyjnego przez przyznanie im judykatury merytorycznej, egzekucyjnej mocy orzeczeń i prawa przyznawania stronom kosztów postępowania,

6) do reformy wyborczej, którąby, dając żywiołowi polskiemu stanowczą przewagę, odpowiadającą jego sile liczebnej, kulturalnej i gospodarczej, zapewniła wszystkim warstwom społecznym rzeczywisty udział w prawach politycznych, a zarazem jak najbardziej utrudniła wszelkie nadużycia wyborcze a mianowicie: do wprowadzenia prawa wyborczego powszechnego, bezpośredniego i tajnego i do zniesienia dzisiejszych kuryi wyborczych, przy równoczesnem jednak zapewnieniu odpowiedniej reprezentacyi w ciałach ustawodawczych korporacyom publicznym, przedstawiającym ogólne interesy krajowe i zawodowe, oraz przy zastosowaniu wszelkich modyfikacyi, potrzebnych do zapewnienia żywiołowi polskiemu rozstrzygającej większości w sejmie i w parlamentarnej reprezentacyi kraju, — wreszcie do zniesienia karty legitymacyjnej i przekazania weryfikcyi wyborów trybunałom.

V. Sprawy oświaty i wychowania publicznego.

Rozpowszechnienie oświaty w jak najszerszych warstwach społeczeństwa, podniesienie wewnętrznej wartości i skuteczności wychowania publicznego i zabezpieczenie interesów narodowych polskich w dziedzinie szkolnictwa — oto trzy główne zadania polityki narodowej na polu spraw szkolnych i oświatowych.

A. Z pierwszego z powyższych zadań wynika przedewszystkiem dążenie do usunięcia analfabetyzmu; ku temu zaś prowadzą następujące środki:

1) pomnożenie liczby szkół ludowych zapomocą szerokiego, racyonalnego planu zakładania szkół, na szereg lat obliczonego, tak aby po upływie tego okresu wszystkie dzieci w kraju miały możność pobierania nauki w prawidłowo zorganizowanych szkołach ludowych;

2) wprowadzenie na razie wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba, przy udziale funduszów publicznych, instytucyi nauczycieli wędrownych i szkółek początkowych, umożliwiających w braku szkoły przynajmniej paromiesięczną naukę czytania, pisania i rachowania;

3) ścisłe przestrzeganie obowiązku posyłania dzieci do szkoły i tępienie wszelkich przeciw temu nadużyć;

4) pomnożenie zastępu odpowiednio wykształconych nauczycieli ludowych przez poprawę materyalnych i prawnych stosunków nauczycielstwa, a mianowicie przez rychłe a wydatne polepszenie

płac nauczycielskich tak, aby one możliwie najrychlej, dorównały obecnej płacy trzech najniższych rang urzędników państwowych i krajowych, oraz przez poprawę stanowiska nauczycieli pod względem prawnym i dyscyplinarnym;

5) stworzenie w całym kraju z pomocą funduszów publicznych kursów dla dorosłych analfabetów;

6) podniesienie samopomocy społecznej na polu oświaty i popieranie siłami kraju, powiatów, gmin i całego społeczeństwa działalności towarzystw oświatowych.

Na polu szkolnictwa średniego i zawodowego należą do tej samej kategoryi zadań oświatowych następujące postulaty:

7) usunięcie jaskrawego i niesłychanego przepełnienia szkół średnich galicyjskich przez pomnożenie ich ilości kosztem państwa (bez wymuszania na ten cel świadczeń od czynników miejscowych) w tym samym stosunku do liczby uczniów, jak w innych krajach koronnych;

8) stworzenie w kraju sieci szkół zawodowych, jego odrębnym potrzebom ekonomicznym odpowiadających.

B) Podniesienie wewnętrznej wartości i skuteczności wychowania publicznego pociąga za sobą następujące postulaty:

1) podniesienie poziomu wykształcenia nauczycieli ludowych przez zasadniczą reformę planu nauki w seminaryach nauczycielskich i rozszerzenie go zwłaszcza w zakresie nauk ogólnie kształcących i przygotowujących do życia społecznego i narodowego, oraz przez zaprowadzenie kursów specyalnych dla nauczycieli ludowych;

2) zmianę planów nauki w szkole ludowej w kierunku usunięcia nadmiernej reglamentacyi i for-

malistyki tudzież przystosowania nauki dopełniającej do rzeczywistych potrzeb ludu w rozmaitych częściach kraju, niemniej także przystosowanie planu nauki w szkołach wydziałowych do potrzeb kraju;

3) zniesienie w szkołach ludowych obowiązkowej nauki języka niemieckiego, oraz zniesienie egzaminów z tego języka u wstępu do szkoł średnich;

4) podniesienie poziomu przygotowania pedagogicznego kandytatów na nauczycieli szkół średnich przez planowe przystosowanie ich studyów uniwersyteckich do ich przyszłego zawodu;

5) reformę szkoły średniej i przystowanie jej typów oraz planu i sposobu nauki w tej szkole do właściwości umysłu polskiego i do potrzeb społeczeństwa, wymagających przedewszystkiem skierowania młodzieży do spraw z realnem życiem związanych, niemniej stworzenie racyonalnego typu szkoły średniej żeńskiej;

6) położenie większego niż dotąd nacisku na zadania wychowawcze szkoły, a w szczególności na potrzebę religijno-moralnego wychowania, fizycznego wzmocnienia młodzieży obu płci, wyrabiania samodzielnych charakterów i kształcenia tych zalet umysłowych i moralnych, które są konieczne do wszechstronnego podniesienia sił narodu.

C. Zabezpieczenie interesów narodowych polskich w dziedzinie szkolnictwa pociąga za sobą następujące postulaty;

1) utrzymanie i wzmocnienie polskiego charakteru wszystkich obecnych, wyższych, średnich i niższych zakładów naukowych polskich;

2) pomnożenie szkół ludowych polskich stosownie do liczby, zamożności i większych potrzeb kulturalnych ludności polskiej;

3) usunięcie stanowczego wpływu gminy na

język wykładowy szkół ludowych, nie utrzymywanych wyłącznie lub przeważnie kosztem gminy;

4) obowiązkowe tworzenie szkół ludowych kosztem funduszu krajowego, przy współudziale stron interesowanych, dla mniejszości narodowych wszędzie tam, gdzie w promieniu jednej godziny drogi znajduje się, według przecięcia z ostatnich lat 5, przynajmniej 40 dzieci, oddalonych więcej niż o 4 kilometry od najbliższej szkoły z ich ojczystym językiem wykładowym;

5) stworzenie w kraju sieci burs dla młodzieży polskiej, zwłaszcza dla młodzieży rzemieślniczej, od której zależy przyszłość mieszczaństwa polskiego w Galicyi;

6) uwzględnienie w polskich książkach do czytania dla szkół ludowych geografii i historyi Polski przynajmniej w tej mierze, w jakiej dotychczas uwzględniona jest geografia i historya Austryi;

7) ustawowe unormowanie utrakwizmu językowego w seminaryach nauczycielskich i ograniczenie go do koniecznego minimum;

8) uczynienie nauki języka, literatury i historyi polskiej, przez liczniejszych niż dotąd zawodowo w tym kierunku wykształconych nauczycieli udzielanej, głównym przedmiotem i ośrodkiem całego wykształcenia szkolnego;

9) rozszerzenie rozmiarów nauki historyi polskiej, uznanie tej nauki za przedmiot obowiązkowy, uczynienie jej podstawą i punktem wyjścia całej nauki współczesnej z nią historyi powszechnej i rozszerzenia jej na dzieje porozbiorowe;

10) uwzględnienie w nauce literatury polskiej całokształtu dziejów cywilizacyi polskiej, uwydatnienie w niej przedewszystkiem jasnych i potężnych chwil duchowej historyi narodu, położenie większego

niż dotąd nacisku na dzieła wielkich statystów i reformatorów politycznych polskich, wreszcie uwzględnienie literatury najnowszej, zarówno poetyckiej jak prozaicznej;

11) szersze niż dotąd uwzględnienie geografii fizycznej i politycznej ziem polskich i zaznajamianie uczniów z współczesnym stanem kulturalnym i ekonomicznym całego społeczeństwa polskiego co najmniej w tej mierze, w jakiej dziś traktowaną jest geografia i statystyka monarchii austryacko-węgierskiej;

12) pomnożenie na uniwersytetach galicyjskich katedr i seminaryów, zwłaszcza sprawom polskim poświęconych, i wyposażenie tych uniwersytetów we wszystkich gałęziach wiedzy we wszelkie środki naukowe, mogące podnieść ich siłę atrakcyjną dla młodzieży polskiej innych dzielnic.

13) uzyskanie u władz środków potrzebnych dla seminaryów duchownych łacińskiego obrządku, by mogły utworzyć u siebie osobne katedry historyi polskiej.

VI. Sprawy społeczne i ekonomiczne.

Zadania społeczne i ekonomiczne stronnictwa obejmują podniesienie ekonomiczne kraju i poprawę ekonomicznego położenia warstw ludowych w duchu naczelnych zasad niniejszego programu. W tym celu stara się stronnictwo:

1) o uchylenie wszelkich nadużyć fiskalnych i o reformę podatkową, uwzględniającą szczególne warunki ekonomiczne i stosunkl społeczne naszego kraju, a mianowicie o zniżenie podatku domowego i zarobkowego, należytości prawnych i cen soli,

zniesienie loteryi liczbowej, reformę należytości prawnych w duchu racyonalnych zasad nauki skarbowej, zmniejszenie formalności stemplowych i wogóle formalizmu w postępowaniu skarbowem, zwiększenie wpływu czynników obywatelskich na wymiar i wybieranie podatków bezpośrednich, wreszcie wzmocnienie ochrony prawnej na polu skarbowem przez wskazaną wyżej reformę trzybunału administracyjnego;

2) o podniesienie rolnictwa i szczególnie gorliwe uwzględnienie potrzeb włościaństwa, a mianowicie; o rozwinięcie wśród włościan wiedzy rolniczej podniesienie wytwórczości ziemi i zarobku z wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego (ogrodnictwo, chów bydła, mleczarstwo, rybołóstwo, przemysł domowy i t. d.); o propagowanie idei i o popieranie rozwoju rolniczych związków zawodowych, na samopomocy opartych o jak najrychlejsze przeprowadzenie regulacyi rzek i komasacyi; o wzmocnienie polskiego stanu włościańskiego przez systematyczną i racyonalną parcelacyę, tak drogą samopomocy społecznej jakoteż przez utworzenie krajowego kredytu parcelacyjnego, któryby pozwolił włościanom nabywanie ziemi z pierwszych rąk bez pośrednictwa spekulanta parcelacyjnego, a więc taniej i w większych możliwie skomasowanych kawałkach oraz kraj. pośrednictwa parcelacyjnego ułatwiającego włościanom nabywanie całkowitych, nowych osad, nie tylko w najbliższem sąsiedztwie lecz nawet w dalszych okolicach kraju; o wydanie ustawy karnej przeciwko lichwie prawnych i fiskalnych utrudnień parcelacyi; o ułatwienie i popieranie melioracyi rolnych i należytą organizacyę kredytu rolniczego dla drobnej własności ziemskiej; o rewizyę ksiąg gruntowych, reorganizacyę ewidencyi katastralnej i reformę prawa i postępowania spadkowego,

któreby, nie ograniczając swobody rozporządzania własnością ziemską, zapobiegło przymusowemu niejednokrotnie podziałowi ziemi; o wydatne zwiększenie kredytu włości rentowych; o przymusową krajową asekuracyę od ognia; o wydanie krajowej ustawy lasowej w celu skuteczniejszej i bardziej racyonalnej niż dotąd ochrony lasów; o zapewnienie należytego zagospodarowania lasów i pastwisk gminnych; o zmianę postanowień ustawy łowieckiej w kierunku zapewnienia włościanom pełnego prawa polowania na ich gruntach, o reformę drogową, (zniesienie myt, rozkład szarwarków drogowych); o ustanowienie krajowych składów taniego drzewa; wreszcię o wydanie ustawy wychodźczej, uwzględniającej wszechstronnie narodową i społeczną doniosłość emigracyi i zapewniającej wychodźcom energiczną i skuteczną opiekę państwa przed wyjazdem, w drodze, na nowem miejscu pobytu i po powrocie do kraju, zapewniając im opiekę władz krajowych i pomoc kredytową kraju i państwa;

3) o uprzemysłowienie kraju, a mianowicie o umiejętne i intensywne wyzyskanie naturalnych bogactw ziemi przez podniesienie górnictwa i przemysłu naftowego, oraz o stworzenie warunków dla powstania i rozwoju przemysłu fabrycznego i o rozwinięcie i wzmocnienienie rodzimego przemysłu i rękodzieła przez skierowanie produkcyi krajowej na przedmioty, mające zbyt masowy wśród warstw ludowych; w szczególności stara sie stronnictwo o ułatwienie organizacyi przemysłowych przez reformę ustawodawstwa o towarzystwach akcyjnych i o stowarzyszeniach zarobkowych tudzież ustawodawstwa, dotyczącego ich opodatkowania, o ułatwienie zawiązywania spółek i stowarzyszeń dla zakupna materyałów i zbytu wytworów drobnych przemysłowców,

o korzystną dla interesów kraju reformę ustawodawstwa przemysłowego i naftowego, o odpowiednią organizacyę kredytu dla celów przemysłowych, o wywalczenie dla produkcyi krajowej wszelkich dostaw publicznych i rozpowszechnienie w kraju zamiłowania do wyrobów krajowych, o zdobycie dla produkcyi swojskiej odpowiednich taryf kolejowych i celnych i ochrony w traktatach państwowych, uwolnienie nowych przedsiębiorstw przemysłowych od wszelkich podatków, zorganizowanie systematycznej pomocy kraju i instytucyi krajowych, usunięcie nadużyć i niechęci i organów publicznych, upaństwowienie najważniejszych linii kolejowych i spieszne wykonanie oraz rozszerzenie ustawy o drogach wodnych;

4) o należyte wykonanie i rozszerzenie ustawodawstwa dotyczącego robotników, w szczególności ustawodawstwa o publicznych zabezpieczeniach (na wypadek starości, niezdolności do pracy, choroby, śmierci i t. d.) i zastosowanie tego ustawodawstwa do pracowników wszelkich innych kategoryj, o należyty rozwój publicznych biur pośrednictwa pracy, o ustanowienie izb pojednawczych, o ochronę zdrowia i sił ludu przez ścisłe przeprowadzenie przepisów o ochronie pracy w przemyśle i górnictwie, zwłaszcza w przedsiębiorstwach publicznych lub funduszami publicznymi popieranych, o ułatwienie budowy tanich i zdrowych mieszkań dla robotników, o zakładanie i popieranie stowarzyszeń spożywczych i stowarzyszeń robotniczych ogólnie kształcących, a zwłaszcza podnoszących poziom wykształcenia politycznego, przedewszystkiem zaś o zakładanie bezpartyjnych, ściśle zawodowych związków robotniczych, opartych na zasadzie samopomocy i mających na celu polepszenie bytu materyalnego ludności robotniczej; równocześnie zwalczać będzie stronnictwo cen-

tralistyczne tendencye do poddania lokalnych i krajowych związków ogólno-austryackim.

5) szczególny nacisk położy stronnictwo na faktyczne wprowadzenie w życie wielu pożytecznych ustaw, będących dotychczas na papierze, (bądźto z winy władz, bądź też z powodu nieświadomości lub konserwatyzmu interesowanych), i na kontrolę działalności organów publicznych, tak państwowych jak samorządnych.

VII. Zwiększenie wpływu Polaków na politykę państwa.

Wskutek zawisłości prawnej i politycznej naszego kraju od państwa, zależnem jest przeprowadzenie wszystkich powyższych zadań od parlamentu centralnego, który uchwala ustawy państwowe, i od rządu centralnego, który przedkłada ustawy krajowe do sankcyi cesarskiej, mianuje lub proponuje urzędników krajowych i wogóle jest doradcę korony we wszystkich sprawach politycznych. Zawisłość ta nie ustanie całkowicie nawet po zdobyciu dla naszego kraju jak najszerszej samodzielności prawno-państwowej, gdyż nawet wówczas cały szereg spraw politycznych pozostanie wspólnym naszemu krajowi z resztą państwa, a także w innych sprawach nie straci państwo nawet wówczas możności szkodliwego oddziaływania na nasze interesy narodowe i ekonomiczne; co najważniejsza zaś, nawet wówczas koniecznem będzie utrzymanie i zwiększenie wpływu Polaków na politykę zewnętrzną monarchii. Bez uszczerbku więc dla swego dążenia do samodziel-

ności prawno-państwowej kraju, przeciwnie właśnie w celu zdobycia tej samodzielności i w celu wszechstronnej obrony interesów narodowych polskich, pragnie stronnictwo zwiększenia i utrwalenia wpływu Polaków na politykę zewnętrzną i rządy państwa i wyzyskiwania tego wpływu w duchu naszych interesów narodowych. W tym celu stronnictwo dąży:

a) do ustawodawczego pomnożenia liczby posłów galicyjskich w parlamencie centralnym w stosunku do liczby ludności kraju;

b) do utrzymania solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu i do rozszerzenia tej solidarności na wszystkich posłów polskich;

c) do wewnętrznego wzmocnienia tej reprezentacyi przez wprowadzenie do niej zastępu niezawisłych pod każdym względem zwolenników śmiałej polityki narodowej i przez oparcie wyborów polskich w okręgach, pod względem narodowym zagrożonych na silnej organizacyi społeczeństwa polskiego, nie zaś na poparciu z góry lub na nadużyciach wyborczych osłabiających stanowisko posłów wobec rządu i kraju;

d) do pełnego urzeczywistnienia odpowiedzialności politycznej Koła polskiego wiedeńskiego przed Kołem sejmowem zapomocą stałych zebrań Koła sejmowego dla dyskusyi nad polityką wiedeńską;

e) do odpowiedniego ludności kraju pomnożenia liczby wyższych i niższych urzędników Polaków, zawdzięczających swe powołanie nie zabiegom osobistym, lecz wybitnym zdolnościom, we wszystkich urzędach i władzach centralnych.

1060

1003

1/6 10 (156)

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Z radością dowiedziałem się o jednomyślnej uchwale, powziętej przez delegatów tegorocznego zjazdu Stronnictwa demokratyczno narodowego, złożenia na moje ręce wyrazów hołdu i dziękczynienia Ojcu świętemu za Jego miłościwą pamięć o narodzie polskim.

Życzenie Szanownych Panów z miłą chęcią spełniłem i przesłałem zaraz wyrazy hołdu i gorących Waszych uczuć dla Ojca świętego na ręce J. O. Ks. Prałata Dra Adama Sapiehy w Rzymie.

1004

Z wyrazami głębokiej czci

† Józef Bilczewski

We Lwowie, 1 czerwca 1910.

Arcybiskup.

Do

Wielce Szanownego Prezydyum
Stronnictwa demokratyczno narodowego
na ręce Jaśnie Wielmożnego Prezesa
Dra Jana Pawlikowskiego

Lwów

Jan Mileski?

1005

157

Kołomyja 12go czerwca 1910.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ponieważ nie zgadzam się z kierunkiem polityki stosowanym w obecnej chwili przez zarząd stronnictwa nar. demok., i za skutki tej polityki nie mogę przyjąć współodpowiedzialności, przeto zgłaszam moje wystąpienie ze stronnictwa, i upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana jako prezesa o przyjęcie do wiadomości mojego oświadczenia. — Wiernym programowi stronnictwa popierać będę i nadal rozwój jego z szczerą sympatyą, a w interesie sprawy narodowej pragnę, by przyszłość okazała, iż moje zapatrywanie było mylne. —

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

Jan Mileski
Burmistrz m. Kołomyi
i poseł na Sejm Krajowy. —

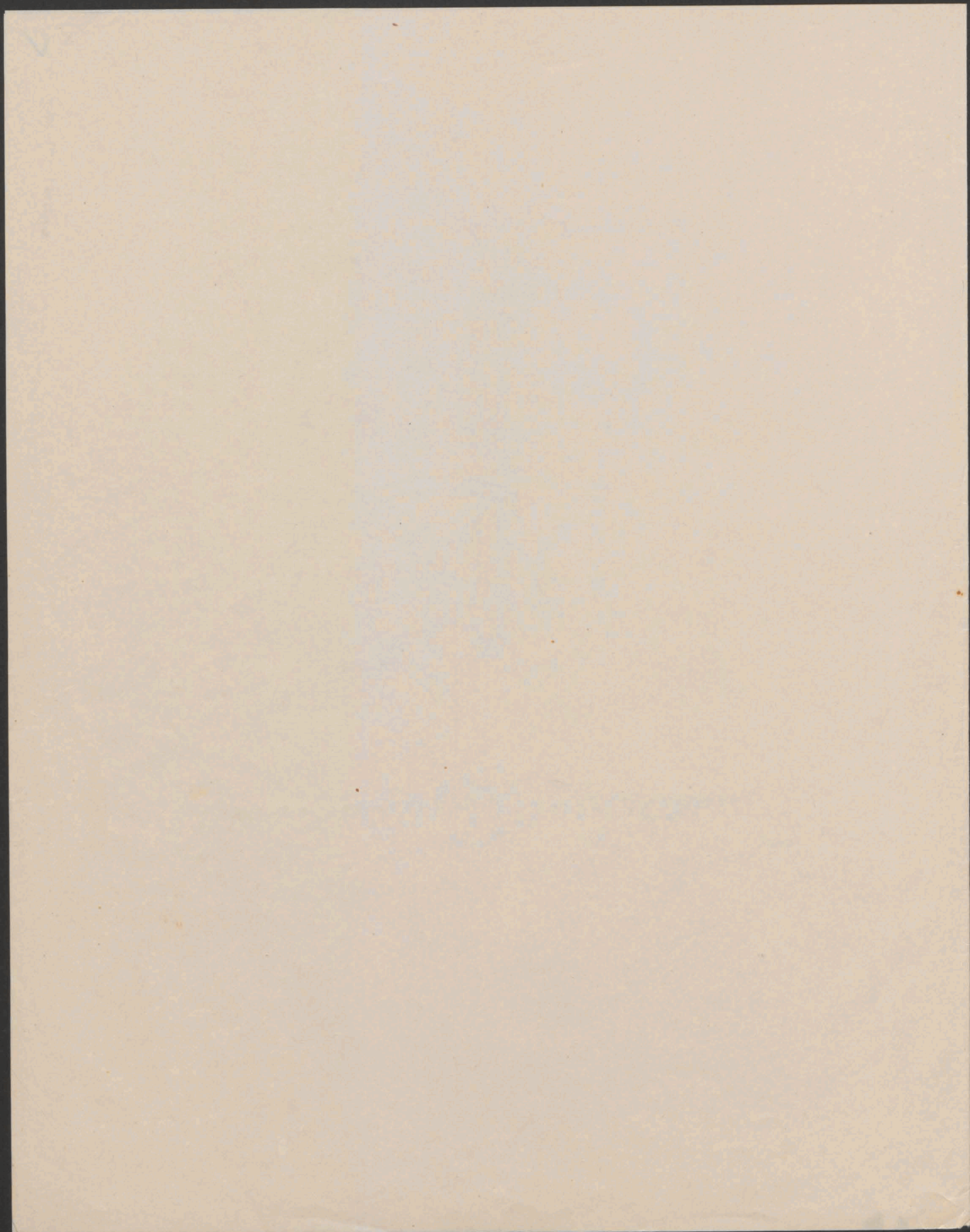
nb: z wyjątkiem Jabłońskiego i Borowskiego wszyscy burmistrze przeprosili (wobec kolizji z Bobrzyńskim)

1006

1/6 1910 IV

Wykluczenie Battaglii

(158) – (162)
1007 — 1032



ABGEORDNETENHAUS, 1/XII. 1910.

1007

(158)

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

W porozumieniu z kolegą Stapin i Zamorskim pozwalamy sobie zwrócić się do Ciebie z następującą prośbą. Dowiedzieliśmy się, że Battaglia ma na sobie brzydkie sprawy, z powodu których komitet główny wytoczył mu śledztwo dyscyplinarne. Pan Herman miał sobie zastrzec, że komitet śledczy nie wyda

1008

swego wniosku bez porozumienia
się z wiedeńskiem Kołem posel-
skiem. My tutaj sądzimy, że
jeśli Battaglia zrobił to
świństwo, to powinien być
wykluczony, oczywiście bez
ogłoszenia powodów, aby go mieć
w swym ręku, gdyby później
przeciw nam wystąpił, toby się wszystko opu-
blikowało. Na podstawie
znajomości stosunków w naszym
klubie poselskim przypuszczamy
jednak, że większość klubu

nowego nie zdecydowałaby się
na wykluczenie Battaglii, chociaż
by się nawet okazało, że podej-
rzenie przeciwko niemu zarzuty
są prawdziwe. Z tego powodu
sądzimy, że powinniśmy sprawę
załatwić sami, jeżeli Koło nie
chce decydować bez nas,
to w wypadku kooptowania dwóch
posłów parlamentarnych i
dwóch sejmowych do komisji
śledczej i załatwić sprawę
według słuszności. Proszę

1010

bardzo doniesieniu nas trzech
o wzięciu tej naszej propozycyi
pod rozwagę.

Wśród naszych wre. Sytuacya
obecnie dla nas ciężka, wszystkie
stronnictwa z wyjątkiem ks.
Stojałowskiego są przeciw nam.
Jedynie ks. Stojałowski dotrzymuje
z całą wiernością sojuszu.
Niech go Grabski traktuje lepiej, niż
to czyni.

Serdeczne pozdrowienia
i wyrazy najgłębszej czci
i poważania

Dr Bures

Dr. Roger Battaglia

Lwów, 1. czerwca 1910

Czcigodny Prezesie!

W załączeniu pozwalam sobie
przesłać C. koncept Komunikatu,
który po uzgodnieniu go z Wami
zamierzam wysłać nie do pism,
ale do osobistości, z któremi mnie
łączą stosunki publiczne.

Szłoby o to, aby jeśli ten komu-
nikat dostałby się do prasy, stron-
nictwa wrogiej, polemika „Słowa"
z tym komunikatem i wogóle
emancypacye ~~#~~ „Słowa" na temat
mojego wystąpienia byłby tak

1012

ściśle rzeczowe, + a dla mnie oso-
biście nieprzychylne, bym nie był
zmuszonym do reagowania. ~~O tym~~
+ Najlepiej byłoby, gdyby polemiki
zupełnie nie było, ale to, zdaje się,
nie da się uniknąć!

O tym punkcie zatem dalej na-
leżałoby pomówić!

Nareszcie oświadczam, że stronni-
ctwa nd. ani jego organów nie
będę zwalczał — oczywiście o ile by
prowokacya, czego nie przypuszczam,
nie postawiła mnie w sytuacyi
przymusowej. Przeciwnie - będę odno-
sił się do stronnictwa z zasadniczą

życzliwości i będę starał się ła-
godzić przeciwieństwa międzypartyjne
i osobiste, zaznaczające się przeciw
stronnictwu nd. Mało okazał=
łem gotowość dalszego brania
udziału we wszelkich pracach nie-
politycznych ~~[illegible]~~ stronnictwa
(ekonomicznych, społecznych, kultu=
ralnych) np. jeżdżenia z odczytami
fachowymi (powiedzmy: o kasach
kredytowych rzemieślniczych) na ze=
brania lokalnych organizacji stron-
nictwa.

Oczekuję obecnie Twego łaska-
wego wezwania na konferencję X.

1014

z Prezydium Stronnictwa w naj:
bliższych dniach tj. w czwartek
lub piątek w Wiedniu i dodając,
że wystąpienie będą uważać
za dokonane dopiero po prze-
prowadzeniu tej konferencji.

Łączę wyrazy wysokiej czci

Roger Battaglia

1 załącznik

Wystąpiłem z organizacyi stronnictwa demokratyczno - narodowego, ponieważ w kilku sprawach istotnego i taktycznego znaczenia są istotne różnice poglądów między mną a niektóremi osobistościami, mającemi znaczny wpływ na działalność stronnictwa, i ponieważ ani czynione przezemnie niejednokrotnie uwagi i przedstawienia nie odniosły skutku w dostatecznej mierze ani też w składzie osób, stronnictwem kierujących, w niedawno odbytych wyborach nie zaszły takie zmiany, któreby mi dawały nadzieję zmian w poglądach i w taktyce takich, jakie według mego najlepszego przekonania uważam za potrzebne.

I tak:

1/ Uważam, że w interesie programu stronnictwa byłoby nie dążenie do coraz większego wyodrębnienia narodowej demokracyi od innych żywiołów demokratycznych /reprezentowanych w lewicy sejmowej/, w szczególności nie objawiona tu i ówdzie dążność do utworzenia w Sejmie odrębnego klubu demokratyczno - narodowego poza ramami lewicy sejmowej, lecz raczej działanie konsekwentne, zmierzające nieustannie do zbliżenia wszystkich żywiołów demokra-

./.

1017

tycznych miejskich do siebie a następnie do ich złączenia w jednej organizacyi politycznej, choćby przytem przyszło ponieść pewne ofiary z partyjnej indywidualności politycznej.

2/ Uważam zwalczanie antysemityzmu za wskazane interesem narodowym.

3/ Nastrój, jaki wywoływała kilkakrotnie różnica zdań, między niektórymi czynnikami w stronnictwie a mną w niektórych sprawach ekonomicznych np. w sprawie banku przemysłowego, zrodził we mnie poważną wątpliwość, czy bez wzajemnego drażnienia lub nawet bez konfliktów nieraz będzie można pogodzić niezawisłość ~~opartego~~ wiedzy zawodowej i niezawisłość opartego na tej wiedzy fachowego zdania - którąto niezawisłość muszę u siebie na naczelnem stawiać miejscu - z dążnościami do nadania stronnictwu jednolitej fizyognomii. Tembardziej muszę tego się obawiać, że może czasem zamało bywa sposobności, czasu i usiłowań celu ~~w kierunku~~ wczesnego wyrównywania danych różnic, przeprowadzania rzeczowych dyskusyi i wysłuchiwania głosu zawodowych znawców, w łonie stronnictwa.

4/ Doświadczenie rodzi we mnie obawę, by pod wpływem niektórych czynników, w stronnictwie działają-

./.

1019

cych /zresztą w najlepszej intencyi/, walki gospodarczo- klasowe czasem nie zaogniały się ponad miarę, według mojego zdania wskazaną naszem ogólnem położeniem gospodarczem i społocznem.

5/ Sposoby, jakimi stronnictwo a zwłaszcza jego prasa zwalcza przeciwników politycznych, za często zdają mi się nie ułatwiać, ale utrudniać realizowanie programu stronnictwa.

Wydaje mi się w szczególności, że potrzebnemi byłyby czasem: większa oględność w badaniu informacyi, na których oprzeć się mają ataki stronnictwa, a nieraz inne pod względem estetyki publicystycznej ujęcie i formułowanie zarzutów.

Różnica poglądów w tej mierze także w tem polega, że mojem zdaniem nawet prowokacya nie powinna wywoływać odruchów pewnego typu, podczas gdy inny pogląd uważa walczenie równą bronią za konieczne.

Uznaję w naszej polityce konieczność wielkich wojen, skoncentrowanych na krótsze okresy czasu, ale sądzę, że w naszych warunkach prowadzenie nieustannych walk podjazdowych, które przeciwnika nie osłabiają a tylko drażnią, przysparzając mu odruchowo coraz więcej sympatyków, jest nadto zbytkiem

./.

na który mogłaby sobie pozwolić społeczeństwa, mające znacznie więcej sił, niż nasze, a znacznie mniej zadań w kierunku umacniania się gospodarczego i kulturalnego.

Uważam, że nawet gdyby sprawa była najsłuszniejszą, prowadzenie o nią wojny bez realnych szans zwycięstwa w danym czasie z reguły nie jest wskazanem.

Walka bezowocna zużywa siły a - co ważniejsze - często, zbyt pochopnem stwarzaniem sobie wrogów, drażnieniem istotnych przeciwników i wpędzaniem ich w usposobienie nieprzejednane utrudniamy sobie drogę do uzyskiwania pewnych sukcesów w danej sprawie publicznej, zatem do realizowania swego programu politycznego, może stopniowego i powolnego, ale czasem pewniejszego / drogą dyplomatycznych rokowań i wpływów osobistych .

Z powyższych zapatrywań wynika także, że nie zawsze w naszych warunkach równoczesne prowadzenie wojny na kilka frontów mogę uważać za korzystne dla idejowych celów stronnictwa.

------oooOooo------

Na powyższe moje zapatrywania złożył się z biegiem czasu szereg obserwacyi, których szczegółowej analizie faktycznej już teraz poddawać nie będę, gdyż i wszystkich szczegółów spamiętać nie podobna i dla powzięcia decyzyi wystarcza

./.

suma wrażeń doznanych a dokładnie zapamiętanych. Mógłby ktoś twierdzić, że ostateczna ocena danych różnic w poglądach jest po mojej stronie przesadnie ujemną. Spór szczegółowy na ten temat nie doprowadziłby do rezultatu, gdyż w sprawach tak rozległych, skomplikowanych a subtelnych o wiele więcej czucie niż ścisłe rozumowanie decyduje, a to czucie w danych kierunkach ma u mnie charakter stanowczy i silny.

Nadmieniam, że dalekiem jest odemnie podawanie czyjejkolwiek w stronnictwie dobrej wiary i sumienności w wątpliwość. Przeciwnie uznaję bez zastrzeżeń, że ci, z którymi w swych zapatrywaniach tak się różnię, jak to wyżej przedstawiłem, przejęci są myślą służenia sprawie publicznej według swego najlepszego przekonania.

według nego przekonania

Różnimy się między sobą, mojem zdaniem, tylko w zapatrywaniach co do niektórych środków działania - tu jednak już tak istotnie, iż, zmierzając nadal do tych samych idejowych celów i nie wyłączając w praktyce bardzo częstego znajdowania się na tych samych drogach do nich, jednak za obowiązek uważam swój wobec swego sumienia ~~jest~~ stworzyć sobie zasadniczo ~~xxxxx~~ swobodę wyboru dróg.

1024

1025

161

Pos. Kom. wyk. 22/10 [?]

Przew. Pawlikowski

Obecni: Grabski, Próchnicki, Chlamtacz, Rosiadowski, Kadyi, Stahl, Biega, Michejda

Uchwała: Kom. wyk. uchwala, że z powodów przytoczonych poseł B. nie może być dłużej członkiem Stronnictwa. ~~wyra[?] K.~~ Wobec tego wzywa K. wyk. Przewodn. do wykluczenia posła B. ze stronnictwa, na wypadek, gdyby nie podtrzymał przez wystąpienia, i nie zaakceptował ~~t~~ ogłoszenia tego faktu w ten sposób, iż przestał być członkiem stronnictwa.

Kom. ~~uchwala~~ poleca Przew., by ~~po~~ uwiadomienia posła Battagli i przew. grupy parl. ~~[?]~~ ~~uchwale~~ osobno, że po. B. przestał być członkiem stronnictwa

1026

1027

1028

Do JW. P. Posła Józefa [illegible]
jako prezesa parlamentarnej
grupy posłów demokratyczno-narodowych.–

Wielce Szanowny Panie Kolego!

~~Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!~~

~~Z polecenia~~ Komitet Wykonawczy SDN ~~komunikuję JW Panu następującą uchwałę, zapadłą~~ powziął był na posiedzeniu w dniu 22 b. m. następującą uchwałę:

„Komitet Wykonawczy uchwala, że nie jest możliwem, aby p. poseł Battaglia pozostawał nadal członkiem stronn. niezaw. dem. narod. – ~~[illegible]~~ Powody. – Poseł Battaglia zgłosił się do Prezydyum z wystąpieniem ze stronnictwa, a Prezydyum je do wiadomości przyjęło. Na ~~[illegible]~~ życzenie posła Battaglii a za zgodą Prezydyum ~~[illegible]~~ miało być przeczytane osobne oświadczenie, wystosowane przez niego i oświadczenie to miało być Prezydyum do aprobaty przedłożone, ~~aby~~ w tym celu, aby zgodzono się obustronnie na ~~[illegible]~~ brzmienie, uniknąć ~~następnie~~ w następstwie wszelkiej nieprzyjemnej polemiki. ~~[illegible]~~ Powyższe oświadczenie „niepr." poseł Battaglia przedłożył, ale Prezydyum odmówił jej za odpowiedniej celowi. W ostatniej zaproponowało [illegible] formę. A poseł Battaglia miało [illegible]

1030

wydał tej propozycji do [illegible]
dni nowe oświadczenie i [illegible]
i przedtem. Od tej chwili [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] ~~[illegible]~~ i z tym się nie zgodził. Natomiast
poparcie się było nie [illegible] [illegible]
w którym mowa jest o zamiarze
wystąpienia posła Batłaszki[?]; względnie
o jego opuszczeniu w [illegible]
[illegible], przyczem przyłączenie
na te same [illegible], które
[illegible] się w [illegible] przez
Prezydjum oświadczeniu. Ponadto
poseł Batłaszka[?], ~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible] sytuacyj~~
~~w [illegible] grupie posłów,~~
~~[illegible] i [illegible] na [illegible] [illegible]~~ i (w [illegible] [illegible]) i [illegible]
przyjęto ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible], a tylko nie [illegible]
ogólnego [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] (parlamentarnej [illegible]) [illegible]
[illegible] grupy i do [illegible]
z [illegible] [illegible]
organów, (i [illegible]) do których ~~[illegible]~~ i jego
[illegible] a które ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
do tego, aby [illegible] z chwilowej
sytuacji w grupie [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible]. — Całe do [illegible]
po ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
i [illegible] z Prezydjum ~~[illegible]~~ i
[illegible] ~~[illegible]~~ i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
Wykonawczy [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible].
Komitet Wykonawczy poleca przedtem
Prezydjum, aby: 1) Niezwłocznie - zgodnie z

faktem wystąpienia posła Battaglii - wybrańców(?), iż pos. Battaglia przestał być członkiem stowarzyszenia dem. narod.

2/ Na wypadek gdyby poseł Battaglia nie podtrzymywał swego wystąpienia i nie zaakceptował wobec oświadczenia takiego wyjaśnienia, wzywa Komitet Wykonawczy Prezydyum, aby posła Battaglię ze stowarzyszenia wykluczyło."

Podpisani członkowie Prezydyum przyjęli do wiadomości ~~przyjęte wezwanie~~ ~~[illegible]~~ Komitetu Wykonawczego po rozważeniu go ~~przyjęli do [illegible] [illegible]~~ postanowili ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible] [illegible]~~. Zajmują ~~[illegible] [illegible]~~ następujące stanowisko:

1. Co do istoty rzeczy, zwracamy wyraźnie okoliczność, którą ~~[illegible]~~ uchwała Komitetu Wykonawczego tylko formalną stronę wyjaśnienia ~~[illegible]~~ rozpatruje ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Komitetu Wykonawczego [illegible] [illegible] [illegible]~~ zasadnicze(?) [illegible]. Jakkolwiek ~~[illegible]~~ ~~jest~~ [illegible]

2. ~~[illegible] ze [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ regulaminu ~~[illegible]~~ przysługuje Prezydyum stowarzyszenia prawo wykluczenia członka ~~i wobec tego [illegible]~~ ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~ Stowarzyszenia(?) nie bierze w tym wypadku inicyatywy ~~ale [illegible] [illegible]~~ chcemy ze względu że członek, którego chodzi(?), jest członkiem grupy parlamentarnej, nie przychodzi na zebraniu Komitetu Wykonawczego, ale ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ oczekiwać będziemy wypowiedzenia się tejże grupy. Uprzejmie(?) prosząc

10321

Szanownego Kolegi:

1/ O przyłączenie się (tego jako członka Prezydium) do naszego kroku określonego Komunikatem.

2/ O zakomunikowanie grupie parlamentarnej tego pisma i ~~[illegible]~~ sprawozdania [illegible] się grupy w tym przedmiocie.

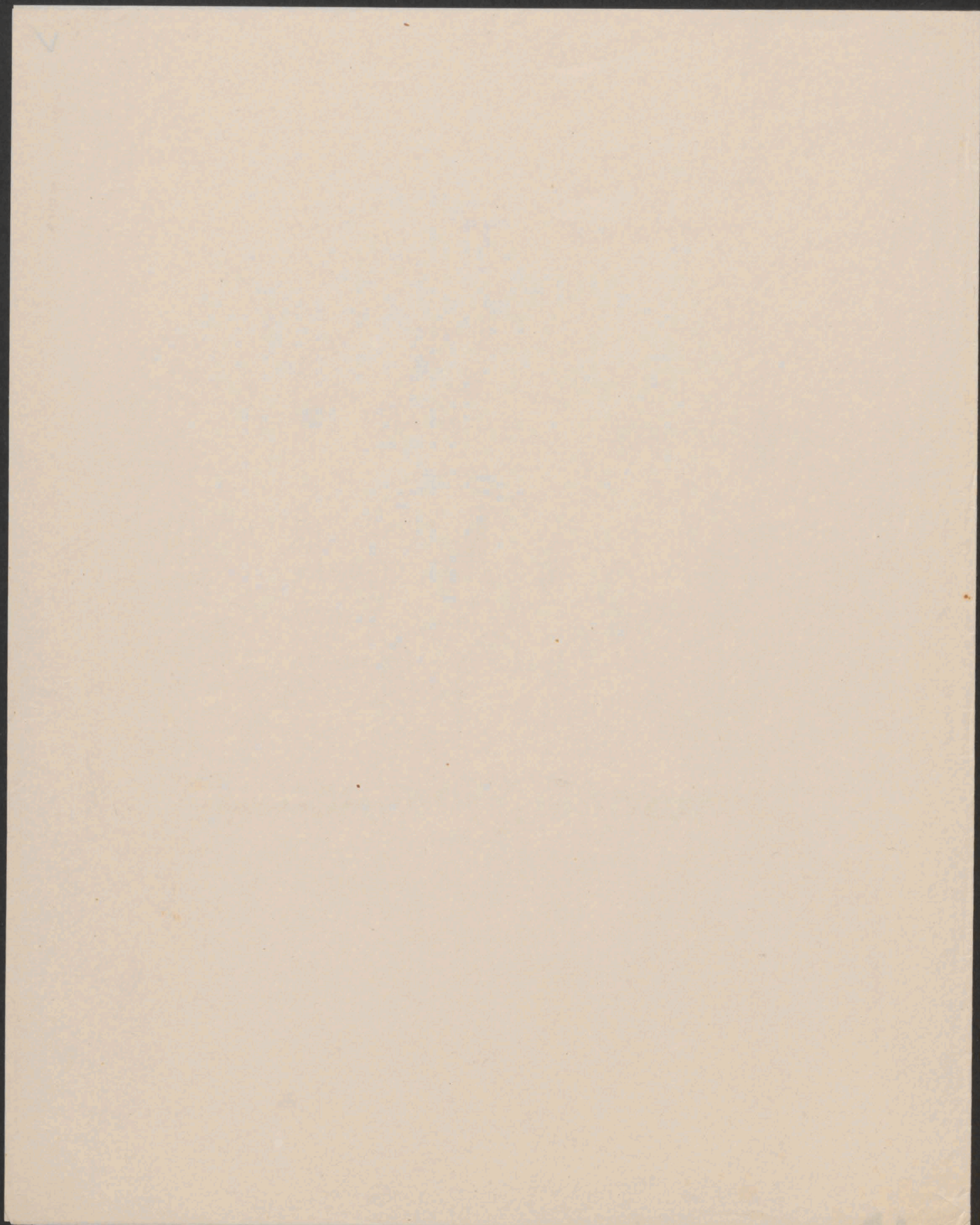
~~3) O niezwłoczne powiadomienie nas o przebiegu dyskusji.~~

3) W razie jeśli grupa w całości lub ~~przeważającej~~ przeważającej większości do uchwały Komitetu Wykonawczego się przychyli, o udzielenie ~~tego jako~~ niezwłocznego pełnomocnictwa z uchwały grupy do zawiadomienia p. posła Battaglii.

4/ O niezwłoczne powiadomienie nas o ~~przebiegu dyskusji grupy~~. sprawie odnośnie do rąk przewodniczących ~~[illegible]~~ posłów.

Uścisk dłoni i wyrazy wysokiego szacunku

[illegible]



1033

163

Biuro stronnictwa
demokratyczno-narodowego
Lwów, Ossolińskich 11.
Telefon Nr. 1148.

L:739. We Lwowie, dnia 14. czerwca 1910.

SPRAWA BARDZO WAŻNA!-POUFNE!

WIELCE SZANOWNY PANIE!

Skutkiem rozolucyi demokratyczno-narodowej posels - kiej grupy parlamentarnej z dnia 11-go bm., która, jak wia- domo, wypowiedziała się nieznaczną tylko większością gło- sów, że grupa nie jest obowiązana liczyć się z uchwałami zjazdów stronnictwa, a nadto, że grupa stanowi w stosunku do stronnictwa ciało niezależne, autonomiczne, Komitet Wy- konawczy wraz z Prezydyum stronnictwa postanowił złożyć Komitetowi głównemu do dyspozycyi swe mandaty, uważając, że uchwała powyższa grupy uniemożliwia wykonanie obowiąz- ku przestrzegania zgodności polityki WSZYSTKICH organów stronnictwa z uchwałami zjazdów, który to obowiązek STA - TUT stronnictwa nakłada na Prezydyum i Komitet Wykonaw - czy. Rezolucya grupy parlamentarnej, rozrywająca dotych - czasową ścisłą łączność między organizacyą stronnictwa a posłami; stwarza przełom w stronnictwie, który natych - miast musi być załatwiony w ten, czy inny, ale definitywny sposób pod grozą zupełnego rozpadnięcia się stronnictwa.

1034

Wobec tego Prezydyum stronnictwa na mocy uchwały Komitetu wykonawczego zwołuje

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE KOMITETU GŁÓWNEGO

NA NIEDZIELĘ 19-go bm. na godzinę 10. rano w lokalu stronnictwa przy ul. Ossolińskich l.11., parter.

POSIEDZENIE TO ROZSTRZYGNIE O CAŁEJ PRZYSZŁOŚCI STRONNICTWA.-PRZYBYCIE PAŃSKIE JEST BEZWARUNKOWO KONIECZNE!!

Prosimy odłożyć wszelkie inne względy a przybyć KONIECZNIE na posiedzenie Komitetu głównego.

CZEŚĆ i POZDROWIENIE!

Za Komitet Wykonawczy Str.N.D.:

Prof.Dr.St.Grabski,
wiceprezes stronnictwa,
prezes głównej Komisyi organ.

Dr.Jan G.Pawlikowski,
prezes stronnictwa.

Nr. 267 Rok XV. Lwów, sobota 11 czerwca 1910. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:
miesięcz. 2 K. 50 h. | kwartal. 7 K. 50 h. | rocznie 30 K. — h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h. 9 K. — h. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przemówienie
dra Jana Gw. PAWLIKOWSKIEGO
prezesa Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego

wygłoszone na zebraniu członków lwowskich stronnictwa w d. 9 czerwca 1910.

(Protokół stenograficzny.)

Zarząd stronnictwa, wierny demokratycznej zasadzie, zwykł w chwilach ważniejszych zapraszać Szan. Panów do wysłuchania sprawozdania i omówienia położenia politycznego. Bo zasada demokratyczna musi być, tak samo w rządach, jak i w stronnictwach, rozumiana jako rząd, oparty na zaufaniu — a zaufanie tylko wtedy może mieć miejsce, kiedy panuje jawność i szczerość. Otóż dlatego stanęliśmy przed Panami i dzisiaj. Czy rzeczywiście jednak ta chwila przedstawia taką ważność, aby zachodziła potrzeba zdawania sprawy, gdy przecież tak niedawno dopiero słyszeliście Panowie sprawozdanie kolegi Grabskiego o sytuacji politycznej?

Na to pytanie można odpowiedzieć tak — i nie.

Przedmiotem, o którym mam dziś mówić, jest naprzód znana rezolucja Zjazdu stronnictwa, a następnie kwestja zmiany prezydjum w naszej grupie parlamentarnej. Co do rezolucji Zjazdu, to zdaje mi się, że żadnego tłumaczenia nie potrzebuje, raz dlatego, że rezolucja została jednomyślnie przyjęta przez Zjazd, w którym wielu z Panów wzięło udział, a następnie, że poprzedziło ją zdanie sprawy o sytuacji politycznej; już z poprzedniego naszego tutaj zebrania rozeszliśmy się z przekonaniem, że rezolucja w tym duchu na Zjeździe uchwalona będzie. Co zaś do drugiej kwestji, to jest zmiany prezydjum w grupie parlamentarnej, to ona z tego względu nie wymagałaby omówienia, że ta ważność, do jakiej ją w głosach prasy rozdmuchano, faktycznie nie istnieje.

Właściwym organem zaufania stronnictwa jest Komitet główny; on bowiem jest wybierany bezpośrednio przez Zjazd. Dopiero Komitet główny wyłania z siebie Komitet wykonawczy i prezydjum. Zatem nawet zmiana w osobie naczelnego prezesa nie byłaby zmianą zasadniczą, a ma to wyraz i w tem, że nie jeden prezes stoi na czele stronnictwa, ale wielogłowe prezydjum. Gdyby zaś nawet wybór był bezpośredni, gdyby nie Komitet główny, ale prezydjum było tą władzą, która otrzymała zaufanie od ogółu członków stronnictwa, to i tau zmiana jednej osoby w prezydjum byłaby dopiero zmianą jednej czwartej w ustroju tego organu, bo prezydjum składa się z czterech osób. Prezes grupy parlamentarnej w szczególności jest tylko głową grupy, która została w dawnym składzie, a nadto jest członkiem prezydjum stronnictwa i Komitetu głównego, które to organy jako całość dopiero decydują o kierunku taktycznym stronnictwa.

Przy naszej organizacji więc kwestja osób jest kwestją podrzędną; nasza idea, określona w zasadach programu, jest naszym duchowym wodzem.

Poszczególne zwroty taktyczne, o których rozstrzyga władza stronnictwa, nietylko nie stanowią istoty rzeczy, ale i decydowane są przez plenum tej władzy, a to gwarantuje ciągłość i trwałość wytycznych naszej taktyki. I gdyby w prezydjum któregoś z nas zabrakło, lub ubył ktoś z Komitetu wykonawczego, czy głównego, to pozostali ścieśniliby tylko szereg i zwarcie bojowe pozostałoby nienaruszone.

A więc jeżeli w sytuacji z jednej strony nic nieprzewidzianego, z drugiej nic zbyt ważnego nie zaszło, dlaczego zapraszamy dziś Panów do wysłuchania sprawozdania?

Jeżeli ścieżka, po której się idzie, jest stroma i niepewna, a wiedzie nad przepaścią, to przewodnik winien wyjaśnić temu, którego prowadzi, którędy i dlaczego właśnie tędy go wiedzie. Jeżeli jednak droga równa i gładka, jeżeli można ją całą przejrzeć, jeżeli nie ma zboczeń i załomów, czy zachodzi potrzeba takiego tłumaczenia? W jednym wypadku wtedy, kiedy ta widoczność drogi zostaje zaćmiona naprzykład przez zadymkę albo tumany kurzu, które się nad nią unoszą. I to właśnie porównanie określa sytuację, w której się znajdujemy.

Około tych dwóch faktów: około rezolucji Zjazdu i około zmiany w prezydjum naszej grupy parlamentarnej wytworzyły się w tak zwanej „opinji publicznej" tak gęste tumany kurzu i swędu, że obawialiśmy się, czy może i w naszych szeregach ktoś nie będzie przez nie zdezorjentowany, czy nie będzie w obawie, że może te głosy, które się tak uporczywie odzywają, nie mają choć odrobiny racji, czy nie będzie chciał dla odzyskania zakłóconego wewnętrznego spokoju, usłyszeć wytłumaczenia, jak się rzecz ma istotnie?

Nie będziecie Panowie zapewne wymagali odemnie, ażebym wdawał się w rozbiór i charakteryzowanie tej kurzawy, jaka w opinji i w publicystyce w tej kwestji powstała. Jesteśmy, zdaje mi się, dość obeznani z tem zjawiskiem i wiemy, że nie ma powodu nad niem sobie głowy łamać. Nie oczekujcie więc odemnie polemiki. Będę się starał tylko przedstawić jasno rzecz samą, a w tem przedstawieniu znajdziecie sami odpowiedź na te kwestje, które się w takiej lub owakiej formie, stąd lub z owąd o uszy wasze obiły.

Punktem wyjścia dla tego rozpatrzenia rzeczy będzie rozolucja Zjazdu. Wiadomo, że zawiera ona dwa punkty; po pierwsze, rezolucja zwraca się przeciwko obecnemu rządowi krajowemu z tego powodu, że dla osiągnięcia chwilowych sukcesów schlebia zakusom Ukraińców i skutkiem tego naraża nasze interesy narodowe, a po drugie, zwraca się przeciw temu rządowi z powodu, że ten rząd, w poszukiwaniu oparcia na żywiołach, które można rozmaitemi koncesjami i korzyściami zjednać, korrumpuje życie publiczne.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że rezolucja zwraca się przeciwko systemowi, a nie przeciwko osobie, to znaczy, że nie powiadamy namiestnikowi: usuń się dlatego, że chcemy kogoś innego na twoje miejsce wprowadzić. My następcy dla namiestnika nie mamy; nie mówimy już o naszym zgoła człowieku, ale choćby o kimś tylko nam sympatyczniejszym lub bliższym; żadnej osoby nie mieliśmy na myśli. Rozumie się jednakże, że z natury rzeczy rezolucja, zwracając się przeciwko systemowi, zwraca się tem samem przeciwko osobie, o tyle, o ile osoba jest reprezentantem pewnego systemu.

Jeżeli chcemy usunąć system, to albo osoba reprezentująca go musi go zmienić, pod wpływem naszych przedstawień czy poruszonej przez nie opinji publicznej, albo musimy dążyć do tego, ażeby ta osoba usunęła się wraz ze swym systemem. Co z tego dwojga stanie się, jest dla nas obojętne. Z punktu widzenia interesu własnego, jako stronnictwa, nie potrzebujemy nic, oprócz bezstronnego stosowania prawa. Rezolucja nasza nie jest obliczoną „na zarobek" — a to jest w niej, przy rozwielmożniającym się, dziś niestety, systemie, punkt nie najmniej może drażniący...

Chodzi mi tutaj o charakterystykę tego systemu, przeciw któremu występujemy — a zdaje mi się, i wszyscy to Panowie zapewne czujecie, że stać nas na to, aby być zupełnie objektywnymi. Nie potrzebujemy uciekać się do broni słabego płazu, który jadowitym zębem chwyta za piętę. Zdaje mi się też w tej chwili, że nie stoję na polemicznej trybunie politycznego stronnictwa — ale — co więcej odpowiada i memu życiowemu wyszkoleniu i mym upodobaniom, że mówię z katedry profesorskiej, z zupełną objektywnością socjologa.

Charakterystyka systemu obecnego naczelnika rządu krajowego da się określić w ten sposób, że system ten jest, po pierwsze, systemem rządów partyjnych, a po drugie, że psychologicznie i historycznie wynika z politycznej doktryny partji stańczykowskiej.

Że to jest system rządów partyjnych, o tem przekonamy się łatwo, jeżeli zważymy, jaki stosunek łączy go z partją ludową.

A przecież partja krakowska zawarła sojusz z ludowcami; gdy więc ten sojusz w dalszym ciągu kultywuje pan namiestnik, to jest najlepszym dowodem, że jego polityka jest ekspozyturą polityki partji krakowskiej, że jest zatem „partyjną".

To jedno. A teraz, ażeby ten system rządów wyjaśnić psychologicznie i historycznie, potrzeba sięgnąć do źródła, z którego wypłynęła doktryna polityczna partji krakowskiej, czyli stańczyków. Dlatego pozwolę sobie sięgnąć w przeszłość i przypatrzyć się momentom, które złożyły się na stan rzeczy, przeciw któremu zwróciła się rezolucja naszego Zjazdu.

Stronnictwo stańczykowskie powstało jako reakcja przeciwko powstaniu z r. 1863. Wszystkim wiadomo to dobrze, ile poświęceń, ile trudów, ile krwi ten rok 1863 kosztował — i jakie wydał piękne i szlachetne kwiaty. Ale dziś nie potrzebujemy sobie zasłaniać oczu na to, że obok tych kwiatów bohaterstwa, poświęcenia, trudu, krwi i bolu — wydał także bardzo wiele chwastów. A to dlatego, że przedewszystkiem rozpróżniaczył wielką ilość ludzi, którym zdawało się, że im na tem fortissimo pracę życia zamknąć, a odtąd już tylko sobie samemu przyglądać się wolno — że wytworzył pewien typ komedjanta politycznego, który lubił się stroić w barwne pióra dlatego tylko, że otarł się choćby łokciem tylko o rok 1863. Wypłynęły z głębi na powierzchnię różne szumowiny, wytworzył się pewien gatunek kabotynizmu politycznego, wojującego szerokim gestem i krzykliwym frazesem. Klęski, które sprowadził rok 1863, to były nietylko klęski wojenne; polegały one nietylko na zmarnowaniu wielu sił duchowych i materjalnych, ale były klęskami i dlatego, że wprowadziły do ducha narodowego wiele pierwiastków społecznie ujemnych. Czy te strony ciemne rzeczywiście były tak ważne i liczne, że przeważyły strony jasne, a zwłaszcza niewątpliwą korzyść wzmożenia poczucia narodowego, o tem można być różnego zdania i dziś już pora, aby sąd spokojny zostawić historji. Tutaj chodzi mi tylko o stwierdzenie, że strony ujemne były. A wobec tego nie możemy rzucać kamieniem potępienia na tych, którzy przeciwko tym złym stronom, jakie w społeczeństwie z troską spostrzegli, z wielką stanowczością wystąpili. Nie możemy rzucać kamieniem potępienia, jeżeli nawet to ich wystąpienie przechodziło właściwe granice, lub zbaczało od pożądanego kierunku. Stańczycy, oni byli wyrazem tej reakcji i krytyki, postawili naprzeciw ideału „żołnierzyka" — ideał pracownika, ideał, który nazwali ideałem *pracy organicznej*. Myśl była zdrowa i szlachetna. Jednakowoż jak ten ideał pracy organicznej był pojęty i jak był przeprowadzony?

Otóż przedewszystkiem stańczycy wyobrażali sobie, że oni mają monopol pracy organicznej, że oni tylko właśnie są tymi, którzy w społeczeństwie pracować chcą i mogą i na wszystkich innych patrzyli z góry, jak na takich, którzy do tej pracy organicznej nie mieli chęci, czy kwalifikacji.

A następnie, jeżeli zechcemy zrozumieć istotę hasła: praca organiczna, to nie możemy rozumieć go inaczej, jak tak, że całe społeczeństwo powinno być wychowane do pracy; nie do tej pracy w codziennem tego wyrazu znaczeniu, że szewc ma robić buty, krawiec ubrania, budowniczowie stawiać domy — bo do tego haseł nowych nie potrzeba, ale do pracy w znaczeniu społecznem, do pracy publicznej.

I cóż zrobili w tym kierunku stańczycy? Przecież oni bali się poprostu, żeby ludzie nie zaczęli się grupować w jakieś związki, które mogłyby wyprowadzić na powierzchnię życia publicznego warstwy ludowe, w najszerszem tego słowa znaczeniu! Kiedy powstawały towarzystwa oświatowe, patrzyli na nie podejrzliwie i niechętnie; podstawy ruchu spółdzielnego nie oni rzucili, ale demokracja.

A zatem stańczykowskie hasło pracy organicznej było ideałem papierowym, a główną chorobą tego ideału było, że stańczycy nie wierzyli w materjał ludzki, i że nie było w tym ideale pierwiastku demokratycznego. Nie rozwinąwszy demokratycznego, propagandystycznego, wychowawczego pierwiastku, ideał ten pozostał martwą doktryną.

A teraz, drugie ich hasło: *rządu moralnego*. I to hasło nietylko bardzo piękne i głębokie, ale nawet daleko głębsze niż byliśmy w stanie dotychczas je pojąć i zrozumieć, głębsze niż przeczuwali jego twórcy.

Jest to bowiem hasło, które skoro ulegnie w przyszłości koniecznej ewolucji, powinno wycisnąć piętno na całem naszem życiu narodowem i społecznem. Bo jeżeli naród jakiś pozbawiony jest własnego rządu, to skoro chce żyć jako całość organiczna w obrębie innych organizmów państwowych to musi sobie wytworzyć jakąś analogję swoistych organów rządowych, wytworzyć swój własny rząd duchowy, rząd moralny. Musi on w wielu kierunkach podejmować te rozmaite zadania społeczne, które spełnia gdzieindziej rząd właściwy, musi podejmować je na swoją rękę i innemi metodami, aniżeli podej-

muje je naród, który ma do tego normalne organy. Te organy zastępcze to właśnie ów „rząd moralny“. Jest to sprawa nietylko praktycznie bardzo doniosła, ale i godna w najwyższym stopniu uwagi socjologa. Nasza nauka powinna wytworzyć system socjologji właśnie na podstawie obserwacji, jak żyją nieśmiertelne narody pozbawione rządu państwowego.

Ale i to hasło, tak samo, jak hasło pracy organicznej było z samego początku skrzywione. Co możemy rozumieć przez „rząd moralny“? Oczywiście nic innego jak rząd dusz; ażeby rządzić duszami, trzeba mieć za sobą te dusze; na miejsce przymusu materjalnego, jaki ma za sobą rząd zwyczajny, trzeba stworzyć przymus moralny, oparty na zaufaniu i powszechnej zgodzie.

Tylko jeżeli ten rząd oparty jest, że tak powiem, na powszechnym wyborze, choćby bez głosowania — można mówić o rządzie moralnym. A czy stańczycy wytworzyli taki rząd moralny? Czy choćby troszczyli się o zaufanie mas? Czy zdemokratyzowali swoją politykę w ten sposób, ażeby pójść w te szerokie masy i powiedzieć im, w imię takich to a takich haseł idźcie za nami? Nie, oni zamknęli się w swoich pracowniach naukowych, lub politycznych konwentyklach, powiedzieli sobie niejako że są królami z Bożej łaski, a reszta — to misera contribuens plebs, który ma słuchać i robić co oni każą bo... tak właśnie jest stosownie i pożytecznie.

A zatem cała zasada rządu moralnego została zwichniętą u samej podstawy. Stańczycy rządu dusz nie mieli nigdy. Mieli rządy w ręce, to prawda, ale rządy polityczne, zdobyte swymi wpływami, rządy których używali przedewszystkiem do umocnienia znaczenia swej własnej koterji, a przyznajmy że osiągnęli tę i ową korzyść dla kraju; mogły te rządy być wszystkiem, ale rządem moralnym nie były nigdy. Ta nazwa mogła mydlić oczy tylko chyba niektórym zaślepionym doktrynerom własnego ich obozu.

A teraz przechodzę do trzeciej doktryny stańczykowskiej, do doktryny silnego rządu. Do szkoły stańczykowskiej należało wielu wybitnych historyków i ci na podstawie swych badań doszli do wniosku, że Polska upadła dlatego, że nie miała silnego rządu.

O ile chodzi o ocenę czysto naukową tego „odkrycia“, to nie można mu oszczędzić zarzutu wielkiej jednostronności; samo w sobie jest ono dość banalne. Właściwą naukową zasługę można w niem odnaleźć tylko przez przeciwstawienie go dawniejszej szkole historycznej, wobec której było wyrazem reakcji i względnym postępem. Ale chętnie zgodziłbym się na przyznanie „odkryciu“ temu większego nad teoretyczne praktycznego znaczenia, więc nie jako odkryciu naukowemu, ale jako politycznemu wskaźnikowi i hasłu, gdyby znowu... hasło to nie było zwichnięte w samej podstawie. Propaganda idei silnego rządu, poszanowania prawa, karności społecznej, jest zwłaszcza w naszych stosunkach rzeczą pożyteczną. Ale oto jak się w praktyce stańczykowskiego obozu przedstawia ta idea? Przedewszystkiem powiedziano sobie: rząd to jest rząd, a zatem gdzie jest rząd, tam potrzeba go słuchać dlatego właśnie, że jest rządem; hasło silnego rządu wyrodziło się w ten sposób w doktrynę trójlojalizmu. Praktykom obozu nie trzeba było tego kłaść łyżką do głowy; pojęli tę „teorję“ nad podziw prędko. Doktrynerzy suszyli sobie głowę, zaczepiając bezwiednie może jeszcze o naukę romantycznego mistycyzmu o wychowawczem znaczeniu docisków Bożych...

Posłuch bezwzględny wobec rządu obcego, wychowa rzekomo naród do posłuchu rządowi wogóle, do zasady posłuchu; wypleni zeń anarchiczne instynkty.

Ale i pomijając zasadę trójlojalności, to, co było zdrowego w haśle silnego rządu, zostało spaczone. Hasło to może mieć tylko jeden sens: poszanowanie dla władzy praworządnej, poszanowanie dla prawa. A rządy stańczykowskie w kraju nie zawsze „praworządnymi“ bywały! Posłuch dla władzy nie kierującej się wyłącznie prawem, ale samowolą, można wymusić, ale nie można do niego przekonać. Przynajmniej w sferze kultury zachodnio-europejskiej. To też wychowawcza operacja nie udała się. Jeżeli chcemy odwieść kogoś od rozwiązłego życia i w tym celu zamykamy go pod ścisłą klauzurą, to pupil nasz wyjdzie z niej kiedyś albo zdegenerowanym idjotą, albo wynagrodzi sobie czas stracony w dwójnasób. Kultura polityczna, szczepiona przez różnych małych i większych pijonierów doktryny silnego rządu, wychowała dwa typy galicyjskie: serwilistę i hajdamakę. Typ obywatela jest rzadki, i dopiero stworzonym być musi.

Oto są te trzy hasła szkoły stańczykowskiej, które ujawniają się w systemie dzisiejszych rządów krajowych. Zasadniczą cechą i zasadniczym błędem tej szkoły, błędem, z powodu którego te hasła zostały u podstaw zwichnięte, jest to, że brakło jej ducha demokratycznego, dlatego jej hasła, które mogły być owocne, gdyby były zużytkowane jako wskaźniki wychowania duszy mas, stały się tylko jałową doktryną politycznej kliki.

Polityka stańczykowska święciła niejeden tryumf i ma niejedną piękną kartę w swojej historji; — była w niej jednak zasadnicza wada, a to, że nie uwzględniała drugiej strony każdego czynu politycznego. Bo każdy czyn polityczny ma dwie strony. Jedną jest efekt chwilowy, skutek doraźny, drugą echo jego w duszy narodu. Efekt bezpośredni sam w sobie nie jest wszystkiem; ocenić go można właściwie dopiero poznawszy jego pośrednie i dalsze skutki. Udanie się operacji, przy której chory umarł, nie jest chyba ideałem dobrego lekarza. Nie można chodzić brudnemi drogami, ażeby się nie zbrukać; — nie można nakazać narodowi milczeć o Polsce, rzekomo że na to nie pora, słowo marność, a praca organiczna wszystkiem; bo kto nigdy nie mówi, ten niemieje, a kto nie przypomina, traci pamięć! Nie można głosić zasady trójlojalizmu ze względów oportunistycznych, nie biorąc pod uwagę, że cały naród nie jest wtajemniczony w arkany oportunistycznej polityki.

A właśnie to zapoznawanie istnienia drugiej strony każdego czynu politycznego, ten brak zasady wychowawczej w polityce, nieuwzględnianie duszy narodu, to złudzenie politykowania w próżni, jest zasadniczym błędem szkoły stańczykowskiej. Źródłem jego zasklepienie się w ramach kliki, we wzajemnej adoracji, w pogardzie „tłumu“. Tak chłostanemu przez siebie — i nieraz słusznie — kabotynizmowi bohaterzyków szkoły powstańczej, stworzyła szkoła stańczykowska pendent w kabotynizmie Korjolanków, manifestujących swoją pogardę dla opinji publicznej — za sutym stołem i przy oklasku jedynie uprzywilejowanych...

Ale oto zmieniły się czasy, przyszła reforma wyborcza. Kiedy zaprowadzono prawo powszechnego głosowania, przyszły do znaczenia rzesze demokratyczne. Jak się wobec tego zachowali stańczycy, a mianowicie stańczycy nowego pokroju? Bo trzeba i to dodać, że tak samo, jak stworzenie owej teorji, jakkolwiek zwichniętej, ale bądź co bądź teorji, która miała w sobie pewne zasadnicze prawdy, było dziełem innych ludzi, aniżeli stańczycy późniejsi, tak samo i polityka pierwszych stańczyków różni się bardzo od polityki dzisiejszych. Kiedy między pierwszymi stańczykami byli ludzie tej miary, co Szujski, Stanisław Tarnowski, Mann, Paweł Popiel i inni, to pomiędzy późniejszymi ludźmi stojących na tak wysokim poziomie moralnym — zabrakło.

Jeżeli nadto ci pierwsi, sami w sobie daleko wyżej stojący, żyli w okolicznościach, które ich błędy mogły usprawiedliwiać, w czasach zamętu i rozstroju, w które starali się przecież wnieść jakiś ład i harmonję, sami w depresji moralnej i pełni goryczy i wstrętu — to tych wszystkich usprawiedliwień nie mają ich epigoni. Widmo roku 63-go, galwanizowane sztucznie przez doktrynę stańczykowską w nieskończoność, przestało wreszcie mimo wszystko działać. Na depresję nie mogli się już powołać neo-stańczycy. Depresja ustała, pozostał apetyt — jak u prawdziwych rekonwalescentów...

Gdy tedy przyszło do nowej ordynacji wyborczej, stańczycy powiedzieli sobie: Oto te szerokie masy, ten tłum, który nie przedstawia żadnej wartości, gawiedź, hołota, przychodzi teraz do znaczenia.

Cóż mamy zrobić? Należy użyć tej hołoty za narzędzie; trzeba pomyśleć o tem, ażeby utrzymać naszą władzę przy pomocy tych, którzy na podstawie ordynacji wyborczej mogą mieć znaczenie polityczne. Rozumie się, że ażeby użyć kogoś za narzędzie, to trzeba mu za to coś ofiarować; rozumie się, że w społeczeństwie nie wszyscy są tacy, którzy pozwolą sobie coś ofiarować, ażeby stać się narzędziem. Z tego powodu polityka stańczykowska musiała się oprzeć na najgorszych żywiołach, ażeby zostać przy władzy. Pogardzając „tłumem“ nie czyniła w nim różnicy; każdy z tego tłumu był dla niej wart to samo. Między hołotą nie warto robić rozróżnień na dobry i zły. Zjednawszy sobie przywódców tłumu, można za ich pośrednictwem, przez nich, jak przez rękawiczkę, brać tłum i manipulować nim jako narzędziem do swoich celów. A z drugiej strony rzucono w ten tłum, który w gruncie rzeczy jest tylko ślepym, a nie winnym, hasła społecznie szkodliwe, hasła rozkładcze polityki klasowej.

Wmawiano w niego, że interesy rolników małych i dużych są identyczne, że najgorszym żywiołem to urzędnicy i mieszczanie i dlatego rolnicy wielcy i mali winni się łączyć itd.

W ten sposób polityka stańczykowska do dawnych swoich rysów (bodaj to zasada „zdrowego postępu“!) przybrała rys nowy, demagogiczny, a pierwotny swój etyczny poziom zmodernizowała, przekształcając się w politykę korrupcji.

Całą tę doktrynę politycznej szkoły krakowskiej trzeba zrozumieć i poznać w jej ewolucji, aby zyskać właściwy pogląd na naturę dzisiejszego rządu krajowego. Ostatnia faza ewolucji szkoły znajduje tu swój wyraz w kontynuacji tego nienaturalnego sojuszu zawartego przez partję, sojuszu, którego psychologicznym motorem nie jest szacunek lecz pogarda; członek partji, dr. Bobrzyński uznał, że można mu tego rodzaju stosunek i na stanowisku rządcy kraju kontynuować.

Doktryna silnego rządu odbija się w stosunku do rządu centralnego w właściwy szkole stańczykowskiej sposób. Nikt nie jest tak naiwny, aby wymagał od namiestnika jakiejś nielojalności wobec rządu; zresztą kwestja lojalności i nielojalności wogóle w kraju naszym nie istnieje; wszyscy jesteśmy, bo możemy być, lojalnymi obywatelami monarchji.

Ale w granicach tej lojalności istnieje jednak stanowisko czysto austryjackie, i stanowisko, które, nie przestając być austryjackiem, jest polskie. Z czysto austryjackiego stanowiska osiągnięcie spokoju narodowościowego w kraju jakiemibądź środkami jest logicznym postulatem, ze stanowiska polskiego jednakże cel ten nie może stanąć wspak historycznym prawom tego kraju, jako części dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

A wszak ten jego charakter uznały nawet traktaty rozbiorowe. Więc doktrynę posłuchu rządowi można dwojako wykładać i stosować. A tak samo dwojako można ją stosować w stosunku do rządzonych. Można sobie wytknąć zadanie: gdzie swawola i zakusy anarchji tam naciśnij, gdzie prawo obywatelskie tam dzierż straż nad niem. Ale można sobie także powiedzieć, gdzie ci wygodnie, tam połóż ciężką rękę, gdzie ci niewygodnie tam folguj! Tak nie wychowuje się poszanowania prawa, ale karmi anarchję. Źle jest, gdy pokazuje się twarz strony kontraktującej, gdzie się powinno być rządcą, a pięść pana, gdzie się powinno być obywatelem. (Przeciągłe oklaski). Dając wyraz takim to troskom i przekonaniom, zjazd stronnictwa uchwalił był znaną panom rezolucję.

A teraz pytanie, które rzuciło jedno z pism, zabierających głos w tej sprawie, czy ten krok nasz był polityczny czy nie? Otóż z góry powiedzmy, że pojęcie polityczności lub niepolityczności w naszem stronnictwie może być i bywa zgoła inne niż gdzieindziej. Polityczne jest u nas to, co leży w interesie przyszłości narodu. (Przeciągłe oklaski). I jeżeli nas pytają: „czy wy chcecie natychmiast obalić namiestnika tą rezolucją?“ — albo: „może macie innego, a jeżeli nie macie, to dlaczego się tak śpieszycie?“ — to my odpowiadamy, że to, czy ten namiestnik ustąpi czy nie, to być może, nie leży w naszym ręku, to zresztą zależy od okoliczności i konjunktur, których z góry przewidzieć nie można; jednak bez względu na to, i choćby — a nawet właśnie gdyby — ten namiestnik miał długo pozostać przy władzy, rezolucja taka była potrzebna.

Bo taka rezolucja jest wykonaniem naszego prawa obywatelskiego. My mamy prawo, a wraz z prawem, i obowiązek powiedzieć, co myślimy o rządach kraju — inaczej nie jesteśmy obywatelami, ale „poddanymi“. (Długotrwałe oklaski). Taka rezolucja wytwarza przecież opinję publiczną, ma znaczenie wychowawcze dla całego ogółu polskiego. I jeżeli ten namiestnik „nie poprawi się“ (jak sobie dworują niektórzy), to jednak ogół obaczy się i pozna, jakiego chce i powinien mieć namiestnika.

Każdy naród ma taki rząd, na jaki zasłużył, trzeba nauczyć ludzi, jakiego rządu pragnąć mają i jak dany rząd osądzać należy, ażeby przez to poznanie do dobrego rządu dorośli. To jest najistotniejsze znaczenie polityczne naszej rezolucji, znaczenie, które można zrozumieć tylko na gruncie zasad demokratycznych, a którego pojąć nie może teoretyk „polityki w próżni“.

Przechodzę teraz do drugiej kwestji, o której mam mówić — do zmiany prezydjum w naszej grupie parlamentarnej. Jest to kwestja ściśle związana z rezolucją naszego Zjazdu.

Na początku zaznaczyłem, że kwestja ta nie przedstawia takiego znaczenia, jakie niektórzy starają się jej nadać.

Jest to rzeczą wielce znamienną dla charakteru t. zw. „opinji publicznej“ u nas, że ludzie o wiele mniej zajmują się takim krokiem politycznie ważnym, jakim była rezolucja, a daleko więcej zmianami, jakie zaszły w grupie parlamentarnej, słowem, że kwestję osób więcej wzięto do serca, aniżeli kwestję zasad. To świadczy o poziomie tej opinji i przypomina znane z „Fliegende Blätter“ typy „Kaffee-Schwester“, dla których najważniejszą sprawą „polityczną“ jest kapelusz sąsiadki, albo co się u niej gotuje na objad. Gdzie chodzi o kwestje osób, tam zdarza się okazja snuć plotki, wywoływać komeraże, rzucać podejrzenia, — na to przedewszystkiem nie potrzeba wiele politycznego rozumu — i to są powody, dlaczego cała historja zmiany w prezydjum rozdętą została do takiej miary i znaczenia, jakiego w istocie nie ma, dlaczego stała się w prasie — powiedzmy — tak sympatycznie popularną!...

Istota rzeczy jest taka:

Na czele grupy parlamentarnej stał poseł German, który temperamentem, przeszłością swoją jako długoletni urzędnik, może i tem, że pozostawał niegdyś tak długo stosunkiem służbowym związany z namiestnikiem jeszcze jako prezydentem Rady szkolnej krajowej, nie nadawał się do opozycyi przeciw namiestnikowi.

Czuliśmy to zarówno tu w Komitecie wykonawczym, jak i czuli to członkowie grupy parlamentarnej, jak również w pierwszym rzędzie i sam poseł German. I p. German nie został ani obalony, ani nie dostał votum nieufności, jakby to chciano komentować, ale sam zgłosił się do prezydjum z tem, że się usuwa, że w chwili obecnej jego przewodniczenie w grupie jest niewłaściwe i że powinien go ktoś inny zastąpić.

Ja i kolega Grabski, jako reprezentanci prezydjum, pojechaliśmy do Wiednia, odbyliśmy posiedzenie grupy, rezygnacja p. Germana została przyjęta; podziękowano mu za trudy, wyrażono zaufanie i wybrano następcę, który kwalifikuje się właśnie do wprowadzenia do grupy tego tonu, jaki jest konsekwencją rezolucji Zjazdu.

I to się nazywa osłabieniem stronnictwa! Osłabieniem nazywa się to, że w chwili, kiedy naczelna jego władza — Zjazd — jednomyślnie uchwala przy udziale około 500 osób, pewną wytyczną, grupa parlamentarna daje tej uchwale niezwłocznie posłuch, staje do szeregu i odpowiednio się reorganizuje!

Mnie się zdaje, że to chyba osłabienia stronnictwa nie dowodzi! Jest to przecież dowód właśnie siły jego i spoistości, sprawności i zharmonizowania jego organów — a z drugiej strony dowodem lojalności jego członków, bo, jak powiadam, p. German sam zrozumiał, że wypada ustąpić i sam to dobrowolnie uczynił. Zdaje mi się, że nikt z tego wniosku o osłabieniu stronnictwa wyciągnąć nie powinien — i w dobrej wierze także — nie może.

Jeżeli zatem takie pogłoski krążyły, jeżeli z jednej strony mówiono, że stronnictwo zagalopowało się, że w grupie parlamentarnej zarysował się podział na umiarkowanych i radykalnych, albo, że reprezentanci miast oderwali się od reprezentantów agrarjuszy, jeżeli opowiadano, że grupa parlamentarna, zatem i stronnictwo oddaliło się od prezesa Głąbińskiego, albo, jeżeli wietrzono, że i tu, na gruncie krajowym pojawiły się rysy w stronnictwie dlatego, że nie wszyscy się na re-

...olucję Zjazdu zgadzają: — to wszystko były plotki, które dowodzą tylko, że chętnieby sobie życzono, aby nastąpiło coś z tego, co bystra fantazja wyobrażała, prędki język głosił. Chętnie dołożonoby ręki, ażeby spoistość naszego stronnictwa rozbić, ale dotąd nie udało się znaleźć rysy, w którą możnaby wbić choć najcieńszy klinik. Z pośród tych zakusów podkreślę jeden fakt.

Mianowicie od pewnego czasu stało się rodzajem sportu ujadać na pewnych członków Komitetu wykonawczego i starać się harmonję w Komitecie rozbić. Jednym się opowiada to, drugim owo, aby zaszczepić nieufność, albo depopularyzuje się pewne osoby przez przyczepianie im różnych epitetów.

Otóż to wszystko są zakusy daremne. Mogę zapewnić, że w Komitecie wykonawczym, w prezydjum w szczególności, wszyscy jesteśmy w najdoskonalszem porozumieniu; nietylko nas łączy wspólność idei, ale i te związki, które wytwarza wspólna praca, szacunek wzajemny — i jesteśmy tak dobrze spojeni i sklejeni, że nawet w ukropie nikt nas nie rozklei. (Oklaski.)

A jeżeli pozwolono sobie jednego z naszych najtęższych ludzi, prof. Grabskiego (otwarcie to wypowiadam z wymienieniem nazwiska), nazwać „awanturnikiem politycznym“ — to ja, który nigdy p. Grabskiemu nie zazdrościłem, w tym wypadku jestem zazdrosny. (Przeciągłe, huczne oklaski.) Bo w tej „awanturze“ i ja, i wszyscyśmy wzięli udział. A tutaj nie waham się zaapelować do was, panowie, abyście poparciem swojem tę „awanturę“ zaaprobowali. (Powszechne, burzliwe długo niemilknące oklaski.)

Niesnaski parlamentarne.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z kół posłów niemieckich z Czech, że wskutek nie przyjścia do skutku konferencji porozumiewawczej czesko-niemieckiej, prawdopodobnie na jesieni posłowie niemieccy nie pozwolą na obrady sejmu czeskiego.

Wiedeń. Radykaliści czescy postawili wczoraj 12 wniosków nagłych, aby przeszkodzić wniesieniu w drodze nagłej projektów narodowo-politycznych, odnoszących się do Czech.

Wiedeń. Wczoraj odbyły się narady kierownictwa partji chrześcijańsko-społecznej. Narady te były wywołane ciągłymi atakami i niezgodą w łonie stronnictwa. Postanowiono na drugą połowę września zwołać wielki zjazd całego stronnictwa celem reorganizacji i uchwalenia nowego programu.

Fakultet włoski.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Utworzenie włoskiego fakultetu prawniczego sprawia w parlamencie ciągłe trudności. Pomimo ustawicznych konferencji sprawa nie posuwa się naprzód, ponieważ Niemcy nie chcą się zgodzić na Wiedeń jako na miejsce owego fakultetu, jakkolwiek br. Bienerth grozi dymisją. Przytem komplikuje się sprawa przez to, że Słoweńcy postanowili przeszkodzić z pomocą obstrukcji uchwaleniu ustawy dopóty, dopóki nie będzie postanowione założenie uniwersytetu w Lublanie.

Kanał Dunaj—Odra—Wisła.

Wiedeń, 10 czerwca,

(A) W środę popołudniu poseł młodoczeski, p. Henryk Masztalka przystąpił do grupy posłów polskich, stojących w sali kolumnowej parlamentu, i oświadczył, że jego referat w sprawie kanałowej jest bardzo dla tej ostatniej korzystny.

Jak się przedstawia obecny stan sprawy kanałowej? Ministerstwo handlu wypracowało niedawno referat bardzo szczegółowy o budowie kanału Dunaj—Odra - Wisła. Ten referat oświetla budowę kanału ze stanowiska administracyjnego, finansowego i technicznego. Obecnie poseł Masztalka, który jest referentem budowy dróg wodnych komisji budżetowej, opracował samodzielny referat, do którego włączył sprawozdanie powyższe ministerstwa handlu.

To sprawozdanie obejmuje trzy części: sprawozdanie z czynności administracyjnych, informacje co do kosztorysów oraz finansowej strony całej akcji i sprawozdanie techniczne.

Od tej chwili, kiedy Izba poselska uchwalała ustawę kanałową, minęło lat dziewięć. Ogólna drożyzna podniosła zarówno ceny robotnika, jak i materjałów budowlanych. Zjawisko tedy zrozumiałe, że koszty dzisiaj są wyższe, niż pierwotnie. I tak: budowa kanału Dunaj—Odra z Wiednia do Bogumina pochłonie 259 miljonów koron, kanał Odra—Wisła z Bogumina do Krakowa 100 miljonów koron, skanalizowanie Wisły w Krakowie 14 miljonów koron, skanalizowanie Mołdawy w Pradze 19 miljonów koron, skanalizowanie Mołdawy od Pragi do Stechowic 15 miljonów koron, regulacja i skanalizowanie Elby środkowej od Melnika aż do Jaromera 165 miljonów koron. Daje to razem sumę 572 miljonów koron.

W sprawozdaniu widnieje zestawienie gospodarki ministerstwa handlu z kredytami, które mu oddano do rozporządzenia na mocy ustawy o budowie dróg wodoych. Wreszcie mamy przegląd o stanie obecnym robót około dróg wodnych. Od roku 1908 nad Bystrycką kosztem 5 miljonów koron buduje się tamy celem wytworzenia zbiornika wody. Te roboty dobiegną kresu z końcem 1912 roku. Zbiornik będzie mógł objąć cztery i pół miljonów metrów kubicznych wody. Roboty mające na celu skanalizowanie Wisły pod Krakowem, przeważnie już rozdano w latach 1909 i 1910. Teraz ma przyjść do rozdania robót celem wybudowania szeregu przejazdów drogowych i przejazdów kolejowych na linji galicyjskiej kanału Odra-Wisła. Na cele wykupna gruntów, potrzebnych do przekopania kanału Dunaj-Odra-Wisła, przeznaczono nietylko 10 miljonów koron, lecz już nawet wykupiono grunty w Galicji na linji kanałowej długości 30 kilometrów od Zatora do Samborka. Istnieje zamiar przystąpienia do wykupna gruntów taksamo w Dolnej Austrji i na Morawach.

Referent poseł Masztalka na podstawie tych faktycznych danych, pomieszczonych w sprawozdaniu rządowem, zrobił od siebie następujące uwagi:

Z przeprowadzenia tych robót wynika jasno, że w rzeczywistości już poczyniono przygotowania do właściwej budowy kanału na przestrzeni od Dunaju aż do Wisły. Ponieważ projekty wykończono już oddawna, a kosztorysy szczegółowe są także znane, przeto podjęciu dalszego ciągu robót nie stoi nic na przeszkodzie. Obecnie zależy tylko od ministerstwa handlu i od parlamentu, ażeby natychmiast rozpocząć roboty budowlane na całej linji kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Trzeba przyznać, że z pomocą sumy 104 miljonów koron, oddanej ministerstwu handlu do rozporządzenia, jak to się liczono pod formą ustalenia programu budowlanego z 1904 roku odnośnie do kanału Dunaj-Odra-Wisła, można bądźcobądź jeszcze w pierwszym okresie budowy ukończyć poważną część tego kanału. Przytem, rzecz prosta, odpadają już wyżej wspomniane wydatki na zbiornik wody, na wykupno gruntu i koszty utrzymania zarządu centralnego. Na podstawie rozpoczętych robót wydatkowanie kredytów w sumie 186 miljonów koron, dostarczonych podczas pierwszego okresu budowlanego na mocy ustawy o budowie dróg wodnych przedstawia się jak następuje: zbiornik wody kosztuje 5 miljonów koron, skanalizowanie Mołdawy w Pradze celem uczynienia ją spławną 14,400.000 kor., roboty koło Elby środkowej 37 miljonów koron, skanalizowanie Wisły w Krakowie 13,700.000 koron, rozmaite wydatki w Dolnej Austrji, na Morawach i w Galicji 1,400.000 koron. W ten sposób wsadzono w te roboty 71,500.000 koron. Wydano faktycznie na zapotrzebowania osobiste i rzeczowe do końca 1909 roku 30,600.000 koron.

Ministerstwo handlu opracowało także zestawienie dochodności kanału. Skutkiem przecież podwyższenia taryf na kolejach państwowych owo obliczenie stało się bezpodstawnem, cofnięto je tedy, aby poraz wtóry zrobić to obliczenie na zasadach odmiennych.

Poseł Masztalka w zakończeniu swego referatu zaznacza z naciskiem, że większa część Izby poselskiej obstaje przy budowie kanałów.

Wrzenie w Turcji.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).

Konstantynopol. Rząd obawiał się wielkich demonstracji podczas pogrzebu zamordowanego redaktora Samina, dlatego też postanowił o jeden dzień przyspieszyć jego pogrzeb. Ponieważ rodzina się temu sprzeciwiła, przeto policja otoczyła dom, w którym spoczywały zwłoki Samina, żandarmi wywalili bramę i zabrali trumnę ze zwłokami do meczetu.

Wśród Mahometan starego stylu panuje wielkie oburzenie, ponieważ trumna została poniesioną do meczetu bez przepisanego rytuału.

Mimo pośpiechu policji dowiedziano się o pogrzebie. Zebrały się wielkie tłumy, które towarzyszyły pogrzebowi.

Pokazuje się teraz, że Samin przeczuwał, iż zostanie zabity i to zabity przez młodoturków, pozostawił bowiem testament, w którym wyraźnie powiada, że zostanie zamordowany.

Jest także rzeczą podejrzaną, że policja do tej pory nie może znaleźć mordercy Samina, chociaż posiada jego dokładny rysopis.

Konstantynopol. Poseł grecki zwrócił uwagę wielkiego wezyra na ton prasy prowincjonalnej, która przemawia w sposób nadzwyczajnie nienawistny przeciwko Grekom i wzywa do urządzenia rzezi, wskutek czego wśród ludności wzrasta nastrój antygrecki.

Policja z polecenia komitetu młodotureckiego aresztowała szereg duchownych mahometańskich, którzy w kazaniach do ludu występowali przeciwko Młodoturkom.

Smyrna. Obrabowano tu i zburzono szereg sklepów greckich.

Ponieważ zachodzi obawa rzezi Greków, przeto konsulowie mocarstw wystosowali do ambasadorów w Konstantynopolu prośbę telegraficzną o przysłanie statków wojennych.

Konstantynopol. Potwierdza się wiadomość, że wielki wezyr poda się do dymisji, jeżeli Izba istotnie uchwali wydalenie obywateli greckich z Turcji.

Ateny. Prezes zgromadzenia narodowego kreteńskiego zawiadomił posłów mahometańskich, do tegoż zgromadzenia należących, że dopóty nie będą dostawali dyjet, dopóki nie wezmą udziału w obradach zgromadzenia.

To rozporządzenie przewodniczącego wywołało w Turcji wielkie rozgoryczenie.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Z Krakowa.

10 czerwca.

Kanikuła. — Zjazd dyrektorów kolejowych. — Wybory z gmin podmiejskich. — Młody awjator. — Dumania przedwakacyjne. — Instytut muzyczny. — „Boga Rodzica" pana Bursy. — Zapory.

Kanikuła i brak „opadów atmosferycznych" — oto nastrój od kilku dni. A więc ludzie senni przemykający się w białych kitlach i „panamach" — zebrania świecące pustkami, plantacje przepełnione, zwłaszcza wieczorem po zachodzie słońca. Było też wprawdzie wczoraj zebranie ojców miasta, ale tylko na to, aby się użalić nad brakiem wody, względnie nad jej marnowaniem i uchwalić co rychlej 10 nowych studzien, których budowa wobec rozszerzenia się miasta jest konieczną.

Podziwiać też należy dyrektorów kolejowych, którzy mieli odwagę urządzać na taki czas konferencję, zwiedzać miasto i jechać do Wieliczki.

Chwali im się jednak, że przyjechali do nas; — może przez to dowiedzą się prędzej o zabójczych taryfach, krępujących cały galicyjski handel i przewóz towarów — albo o tych bajecznych połączeniach i dogodnościach (!) na linji do Granicy lub od Dębicy, każących podróżnym znosić niezasłużone tortury wyczekiwania, przesiadania etc.

Rzecz jasna, że w takich warunkach atmosferycznych bardziej interesuje niedzielny festyn — niż n. p. wybory do Rady miejsk. z przyłączonych dzielnic, które de facto wobec minimalnej liczby wyborców schodzą poprostu na zwykłe mianowanie z góry już ukartowane. Oczywiście, że nowo wybrane figury nie dodadzą wiele blasku Radzie — o ile sądzić można z listy kandydatów. Ale na tem chyba nikomu, a zwłaszcza kierownikom polityki miejskiej, wcale nie zależy.

Więc nie mówmy o tej komedyjce wyborczej, a wróćmy albo do ostatniego festynu (który też trochę zawiódł, bo młody awjator, uczeń V klasy Saloni, który miał wzbić się na latawcu własnej konstrukcji — odłożył swój wzlot), albo n. p. do ślubu, jaki się odbył wczoraj w kościele Marjackim, wiążąc dwie linje Radziwiłłów. Hucznie, strojnie i bogato zajechały powozy i automobile przed „Pannę Marję" z banderjami krakusów, więc ludek krakowski miał uciechę niemałą — a ci, którzy ze strachem myślą gdzie i jak wysłać swe „szanowne połowice" na wczasy wakacyjne — skubiąc się w łysiny lub puste portmonetki, rzucali ku niebu smętne westchnienia. A kiedy tak profanum vulgus dumał na widok księcia pana — powiedziała sobie sztuka — ejże i my musimy się skonsolidować.

I oto powstał Związek aktorów, który urządza generalny wiec czy zjazd, pragnąc wytworzyć jakąś wspólną organizację samopomocy. Bardzo słusznie. Pokazało się bowiem dowodnie, że gdzie grupa ludzi zrzeszy się w imię dobrego celu i z energią, doprowadza do rezultatu pomyślnego. Weźmy taki instytut muzyczny, założony pod egidą p. Klary Czop-Umlaufowej. Ostatnim popisem wykazał on, co może rzetelna praca, a całą swą działalnością około budzenia smaku muzycznego w społeczeństwie zyskał sobie prawdziwą zasługę. Dziwić się tylko należy, że czynniki miarodajne tak mało wspierają instytut. U nas jednak muzykę zawsze uważa się jeszcze za zabawkę, a muzycy polscy muszą jeździć do Berlina, Frankfurtu itp., aby zyskać tę importową markę zagranicy.

Ot i teraz wydał p. Bursa, dyrygent chórów i znany muzyk „Pieśń Bogarodzica" w szlachetnem opracowaniu i w przepięknej pod względem typograficznym formie. Należałoby, aby cały ogół a zwłaszcza tam u was — wobec nadchodzących uroczystości wydawnicwo to poparł — pieśni tej się uczył i śpiewał ją — tem bardziej, że tę pieśń prastarą kunsztownie przez p. Bursę zharmonizowaną ozdobioną pięknie przez artystę p. Bukowskiego, wydał Związek Kół T. S. L. przez co dzielnie przyczynił się do uczczenia i spopularyzowania najstarszego zabytku polskiej kultury muzycznej.

Trzeba nam też na przekór całej koalicji rządowo-konserwatywnej przekonać społeczeństwo, że naród w swych uczuciach i czci dla swej przeszłości nie da się skrępować.

Nie pomogą wszelkie sztuczne zapory, które dyktuje wyjałowiona widocznie od upałów fantazja wszelakich gasicieli — nie pomogą reskrypty ministerstwa wojny zakazujące udzielania pościeli dla Sokołów i przyjezdnych tłumów. Kraków powinien się rozszerzyć jak stary dworek polski. Każdy mieszkaniec miasta powinien przyjąć do siebie gościa w dom choć jednego (i taką odezwę powinien wydać komitet kwaterunkowy) a choćby spać przyszło pokotem rzeszom pielgrzymów na kamieniach Rynku — to i tak nie odstraszy to narodu i nie powstrzyma w jego szlachetnym zapędzie.

M.

Ze świata.

(Telgr „Słowa Polskiego").

Wiedeń. Manewry cesarskie odbędą się w połowie września w komitacie Zemplin.

Medjolan. Balon sterniczy „Ausania" został wczorajszej nocy zniszczony wskutek zawalenia się hangaru. Zawalenie to nastąpiło podczas strasznej burzy.

Wiener Neustadt. Br. Economo wykonał wczoraj 3 piękne loty na wysokości 70 metrów.

Budapeszt. Aparat pilota Illnera został wczoraj zupełnie zniszczony, ponieważ Illner podczas silnego wiatru wzniósł się w powietrze. Jednakże z wysokości 2 metrów wiatr rzucił go na ziemię, przyczem aparat zupełnie się zniszczył.

Nadto policja chce przeciwko niemu wystąpić, ponieważ wbrew wyraźnemu zakazowi latania podczas wiatru przedsięwziął lot powietrzny.

Rzym. Papież — jak się teraz dopiero pokazuje — przed tygodniem udzielił cesarzowi Wilhelmowi II. t. zw. wielkiej dyspensy na zawarcie ślubu protestanckiego publicznego przez katolicką księżniczkę von Ratibor ze synem cesarza Fryderykiem Wilhelmem pruskim.

Jest to tak rzadki wypadek w dziejach kościoła katolickiego, że papież ma zupełne prawo uważać to za niesłychaną łaskę.

Petersburg. Wina p. O'Briena de Lassy w zamordowaniu młodego Buturlina jest już stwierdzoną, ponieważ wykryto depeszę dr. Panczenki wysłaną do O'Briena po śmierci Buturlina opiewającą w następujący sposób: „Wszystko zrobione, niech Pan prędko przyjeżdża".

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Zdumiewający fakt hyperlojalizmu, na który zdobył się przedstawiciel Koła polskiego w komisji budżetowej sejmu pruskiego przy obradach nad podwyższeniem listy cywilnej króla Wilhelma, spotkał się w prasie polskiej z stanowczemi protestami. „Kur. Pozn." zaznacza, że „ogół społeczeństwa nie solidaryzuje się z tym aktem ubliżającego nam w czasach dzisiejszych w najwyższym stopniu lojalizmu" i wyraża przypuszczenie, że ów członek Koła polskiego otrzyma przy najbliższych wyborach stanowczą odpowiedź ze strony wyborców. Dalej zaś pisze:

„Koło polskie zrobiłoby naprawdę lepiej, gdyby trzymało się zdala od posiedzeń komisji, w których niczego zmienić nie może, i które nas przeto obchodzą serdecznie mało i nie marnowało niepotrzebnie swych i tak szczupłych sił, a natomiast poświęciło więcej uwagi takim posiedzeniom, na których omawia się tak ważne dla nas sprawy, jak n. p. działalność rosyjskich agentów policyjnych — na tem posiedzeniu sejmowem był tylko jeden jedyny poseł polski obecny.

„W końcu wyrażamy przekonanie, że przed obradami w plenum Izby weźmie górę rozwaga, i że przeto Koło polskie nie będzie już składało żadnych „deklaracji, potępiających politykę pruską przeciw Polakom", że natomiast zgodnie z poczuciem godności naszej i wyraźną wolą ogółu polskiego głosować będzie w plenum Izby przeciwko podwyższeniu listy cywilnej".

W sposób daleko jeszcze ostrzejszy występuje demokratyczny niezależny „Dziennik Berliński":

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości — oświadcza to pismo — że ów reprezentant Koła w komisji budżetowej... zaangażował Koło na rzecz uchwały, która w szerokich kołach społeczeństwa przyjętą zostanie z oburzeniem, w opinji zagranicznej z zdziwieniem i uczuciem lekceważenia, a nawet u Niemców samych z pogardą dla tych, którzy po ustawie osadniczej i ustawie wywłaszczenia jeszcze nie rozumieją systemu i celu polityki pruskiej i płaszczą się w dalszym ciągu.

„Bo czy może się jeszcze łudzą, że choć odrobinę dla społeczeństwa przez czyny przesadnej lojalności osiągną? Toż krótko potem, gdy reprezentant Koła uchwalał owe 3 i pół miljona, w plenum sejmu toczyła się antypolska debata nad memorjałem komisji kolonizacyjnej i wolnokonserwatysta Glatzel na gwałt domagał się wywłaszczenia Polaków i rugowania polskich robotników wiejskich przez osiedlanie niemieckich!

„Czy ów lojalny reprezentant Koła polskiego istotnie łudzi się, że przez wczorajsze przemilenie się jego rządowi i koronie cofniętą zostanie choć jedna ustawa antypolska, albo wykonanie jej zostanie wstrzymane lub złagodzone?

„Obawiamy się, że wczorajsze wystąpienie reprezentanta Koła sejmowego wielce sprawie naszej zaszkodzi. Możnaby jeszcze złemu zaradzić, gdyby plenum Koła, o ile ono wogóle jest zebrane, zdezawuowało dziś wczorajszą uchwałę swego reprezentanta w komisji budżetowej, głosując przeciw podwyższeniu listy cywilnej króla, albo przynajmniej wstrzymując się od głosowania nad projektem rządu.

„Powinno to koniecznie uczynić, bo ile wiemy, reprezentant Koła w komisji budżetowej postąpił tu sobie, jak to zdarzało się już częściej, zupełnie samowolnie, ponieważ w tej sprawie prezes Koła posłów naszych wcale nie zwoływał. Jego wystąpienie więc nie polegało według naszych informacji na uchwale Koła. Parlamentarne Koło zdezawuowało swego czasu p. Józefa Kościelskiego, gdy ten na własną rękę głosował w komisji za „korwetą K.", z daleko większą słusznością powinno to teraz uczynić Koło sejmowe względem swego reprezentanta w komisji budżetowej, który je na taką gołoledź wprowadził. Choćby go to miało kosztować mandat poselski, jak wtedy kosztowało p. Kościelskiego.

„W razie zaś utrzymania uchwały, powinni posłowie wybrani pod znakiem demokratyzmu, wyprowadzić z tego odpowiednie konsekwencje".

Polskość na Warmji. „Gazeta Olsztyńska" podaje garść interesujących wiadomości o rozwoju stosunków narodowościowych i sile ludności polskiej na Warmji, narażonej z wszystkich dzielnic polskich na największe niebezpieczeństwo germanizacji. **Stwierdza,** że po miastach wzmocnił się w ciągu lat ostatnich ogromnie żywioł niemiecki. Polacy stanowią tam wszędzie mniejszość, chociaż napewno liczba ich jest większa niż podaje statystyka urzędowa. W Olsztynie na 27.000 mieszkańców. Polaków jest około 3.000, w Biskupcu,

dr. Wład. Molicki

1939

165

Kraków 13/IV 10

ul. Pijarska. 11. II p.

Wielmożny Panie Profesorze!

Piszę do Pana jako
prezesa stowarzyszenia i
przypominam się pamięci.
Byłem przedstawiony Panu
Profesorowi na ostatnim
zjeździe stowarzyszenia przez
X. Starzewskiego i konfero-
waliśmy potem na kolacji
w hotelu Europejskim
wraz z X. Stojałowskim
o sprawie robotniczej
w Chrzanowskiem i
Bialskiem.

W sprawie tej właśnie
jako przewodniczący komi-
sji robotn. stowarzyszenia na
Szego w Krakowie, piszę

ten list do Pana Prezesa. Pisałem już dwa listy - o tem do prof. Grabskiego, ale na oba nie odebrałem nawet odpowiedzi. Tymczasem rzecz przedstawia się źle i poczuwam się do obowiązku, stan ten Panu Prezesowi przedstawić.

Akcja nasza wśród robotników przemysłowych ustała wiadomo, przez płatnych sekretarzy, którymi są Rzepecki, Kozlik, Ruda i Szczeborowski (po części). Pobory ich miesięczne ofiarowywane im dotąd przez stronnictwo [illegible] wynoszą przeszło 400 K., prócz kosztów podróży. Ruda, który jest sekretarzem N. St. otrzymuje swą płacę na

mocy umowy między
obu stronnictwami.
Tymczasem od dłuż-
szego czasu przesyłka
pieniędzy nad tem jeel
została zupełnie wstrzy-
mana, tak, że komite-
towi tutej: w Krakowie
należy się z tego tytułu
200 k. za kwiecień, 600 k.
za maj i 600 k. za czer-
wiec b. r. Komitet tutejszy
nawet przyrzekł mu
koniecznie i przysyłał dawniej
regularnie na tę akcyę
600 k. miesięcznie z góry.
Wskutek zupełnego braku
pieniędzy robota ta od pewne-
go czasu stoi. Rzepecki i
choruje już z nędzy i wycień-
czenia i zdaje się, że należy
uważać go za ofiarę stronnictwa.
Kozlik wyjechał z Białej,
nie ma nic dobr., tak samo

i stronnictwa nie kompromitowali. Jeśli tak dalej pójdzie jak
obecnie, straci stronnictwo wszystkie te wpływy, które na tym te-
renie zyskało w krótkim czasie. Komitet krakow. na to ...

Szeborowski, Rafa i X. Stojałowski zirytowani nastają na mnie listami z żądaniem pieniędzy, których ja niestety posłać nie mogę bo nie ~~mam~~ mam.

Robotnicy dopominają się wieców, odczytów, a my mimo iż ludzie chętni do pracy są, jechać nie możemy, bo nie ma na koszta podróży. Książek potrzebnych do prowadzenia dobrej administracji nie ma za co kupić. Wszyscy zniechęceni i zgorzkniali [illegible] w ich [illegible] do [illegible] przez [illegible] zaczynają tracić [illegible] ze stronnictwa i opozycji.

Albo więc Komitet przykondawczy życzy sobie abyśmy nadal prowadzili tę robotę a w takim razie proszę o bezzwłoczne nadesłanie zaległych pieniędzy, albo też nie życzy sobie, a w takim razie prosimy o szybkie zawiadomienie nas, o tem abyśmy nie zwodzili dłużej robotników

Z wysokim szacunkiem
Dr. Władysław Molicki

Stronnictwa nie będzie, [illegible] pracowali; jeśli tak dalej pójdzie, jak [illegible]
szkoda straci stronnictwo wszystkie też wysiłki, które na [illegible]
żal że w krótkim czasie komitet [illegible], na to poświęcimy
nie [illegible] na [illegible]

Głąbiński

1043

14/6 10

(166)

Kochany Profesorze!

Chcąc powstrzymać szerzenie się zarazy chwyciliśmy się rozpaczliwego środka w formie deklaracji grupy poselskiej. Tymczasem wszystko wskazuje, żeśmy się omylili – bo zarazy nie powstrzymamy, a wystawiliśmy konce-
sje daleko wychodzące poza właściwy cel i znaczenie deklaracji.

1044

Grupa tutejsza rozbita po przyjeździe dawniej gruntu przez ogromną robotę zdemoralizowana. German, Zoll, Zell, Dietrich, Jabłoński, Kaczałka — może i Tomaszewski i ks. Kopytowski nie chcą, ale i nie za robotę pójdą. Mieli oni — może nie wszyscy — tajne konwentykle i przyczyniali przyjście do tamtej demokracji. Rozbój zaczął się odbywać w tamtej

demonstracji, iż wszystko przyjęło.
Przyjechał na przyjęcie Leo, pod
pozorem deputacji w sprawie miasta
namiestnikowskiego. Nasza deklaracja
ceremonię tę przerwała, a raczej
odroczyła. Mamy dla każdego
z nich wszędzie zgromadzenia
w miastach wybranych z rozstaniem
zaufania etc. Pierwsze takie zebranie
podobno w niedzielę ma mieć

1046

Hermann w Sejmie. Tak przynajmniej
opowiadają.

Przesilenie w stronnictwie ludowo-
opozycja miała się stać nieuniknioną,
obcy wpływ na dobro stronnictwa
i kraju. Przyjąłem opozycję
odroczę – nie wiem, czy się uda.
W Austrjackiej Radzie jest interes
Hermana z potępieniem rezolucyi.
Tego grupa poselska wcale nie

Zamierza - nie musza zamierzać!

Grupa Sejmu pracuje się po-

słuszna samodzielności i niena-

leżności od wszelkich bezpośre-

dnich depesz w swojej zasad

koordynacyjnych. Oto odpowie-

dź na to interview w Paluszke

Korespondent.

Moje stanowisko porozum…

nie dla tego absolutnie w tych

1048

stanowisko utrzymać. Zaznaczam

adresując przesłanie do jednaw,

ze względu na delegację i możliwe

zmiany. Widzę jednak, że się

trochę, bo deklaracja grupy

polskiej, a wobec niespodziewanego

rozdrażnienia się i interpretowania

jej przez ciężkich secesjonistów

może odpowiednio do reakcji i

stanowcze — w przyszłym i krótkie;

a tem samem mieli przepisywać
Kostebrowego z mojej strony. Brak
przecież jakiś dobry pretekst
do ustąpienia, ale i to dość
trudno — chybaby cała historya
w Komitecie stronnictwa dała
się jeszcze odwlec o jakie dwa
tygodnie.
We Lwowie będę w sobotę do
poniedziałku. Na posiedzeniu Wy-

1050

niełatwo przyjść mi Towarzu, bo
c. k. namiestnik miewa dobre
informacye o ich przebiegu. Tra-
gubiłyśmy się widzieć w przejściu
w Krótkim ściślejszem.
Tutaj Bilińskiego siostra zbliżamy
i pragnie „godzić” stronnictwa.
Proszę Cię przecie porad widomości
że ze mną nie wyrażają żadnych
konsultacyj, o jakich piszą

3/ 1051

Osiecki. To trzeba wiele silnej woli i zręczności, aby z tej kabały wydobyć się bez szkody trwałej dla stronnictwa, a może i sprawy narodowej.

W grupie poselskiej mimo pozory żadnej tajemnicy nie zostają. utrzyma. Bartalski podnosi a teraz i żadna „rewizyja” stosunku grupy do stronnictwa. Uwikłanie grupy,

10521

bo nikomu z ręczyć nie
ufam. Bezprawnie zachowuje się
Tomaszewski. Kopyciński zaś
gotów na wszystko, nawet na
współpracę z Koła, zaś Ska-
łowski. Mój Jabłoński do
mnie przywiązany, ale do stron-
ctwa właściwie nie należy.
Gdyby choć 14 tu się wszystko

1053

i stało się bezwzględnie — musiały

razem z M. Stapińskim coś

zrobić. Zatem ewentualnie rodzaj

mandat i na swoje miejsce

moglibyśmy przeforsować we Lwowie

Grabskiego.

Przepraszam Cię i Grabskiego, jeśli

Was ona wymuszona na nas

dotkliwa zabolała. Całuję Cię serdecznie

Twój G.

Wiedeń 17/6 1910

[illegible]

1054

Wójcicki

1055

16/6 10

(167)

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezesie!

Niezmiernie przykro mi, że w niedzielę nie będę na zebraniu Komitetu; przykro mi tem bardziej, że jeśli kiedy, to właśnie na tem posiedzeniu pożądanem i obecnym było być. W poniedziałek jadach, a razem z niedzielę wieczorem już, ma przyjechać też do nas dla lustracyi sądu prezydent z Tarnopola, wo-

1056

bez czego nie mogę się wydalić –
z Trembowli ani za zezwoleniem,
ani też bez zezwolenia. –

Tyle na usprawiedliwienie. –
A teraz prośba.

Dnia 26 bm. urządzamy tu obchód
grunwaldzki, przyczem w południe
tego dnia – w niedzielę – będzie
msza na dziedzińcu klasztoru
OO. Karmelitów.

Postaraliśmy się, aby mszę tę
obesłały należycie wszystkie gminy
tut. powiatu, a zarazem zapo-
wiedzieliśmy, że na tę mszę
przyjadą nasi posłowie, miano-
wicie Zamorski, Bieniowski, albo

zamiast drugiego kto inny.
W sprawie tej pisałam dwukrotnie
do pana prof. Grabskiego, nie
otrzymałam jednak dotychczas odpo-
wiedzi. Boję się, że wśród
zamieszania ostatnich tygodni – sprawa
ta poszła w zapomnienie. Zwra-
cam się dlatego wprost do Jaśnie
Wielmożnego Pana Prezesa z prośbą, aby
~~[illegible]~~ na dzień wiecu koniecznie
przyjechał do nas prof. Zamorski
i Bieńkowski.
Po tym wiecu wiele obiecuję
sobie i mam pewną nadzieję, że
zasili on mocno nasze szeregi,
bo lud też nie śpi, tylko tak-

1058

zaniedbany, tak w Krasnem zaniedba-
ny, że którzy poprostu czytania nie znają.
Jeżeliby doznaneo zawodu u samego
początku roboty, to odczujecie, że
to utrudni to znacznie dalszą
pracę. —
Proszę tedy raz jeszcze o spowo-
dowanie aby ci dwaj posłowie,
albo ostatecznie, jeśliby więcej przy-
być nie mogło, jeden przynaj-
mniej z nich też na 26. bm.
przyjechał. —
Przemawiać będzie o stosunkach
obecnych na tle [illegible] rocznicy
grunwaldzkiej. —
Życzę wyprawy szczęśliwej
Ci
Trembowla 16/6 10
Wojciech

po 17. VII 1910

Antoni Doermann

1059

168

JWielmożny Panie

Prezesie!

Nawiązując do rozmowy z JWPanem w Krakowie, ośmielam się przesłać krótkie i treściwe przedstawienie sprawy Tow. św. Rafała, ponawiając gorącą prośbę o łaskawe użycie stosunków Stronnictwa, aby ck. Namiestnictwo sprawę wedle słuszności załatwiło i z decyzyą nie zwlekało.

Referentem jest p. Lidl.

/.

1060

Mam wrażenie, że dwa są względy, które naszą dotychczas pomyśl w Namiestnictwie osłabiały:

1) Podejrzliwość względem osoby ks. Stojanowskiego, a tem samem nieufność wobec Towarzystwa, którego on jest prezesem.

Przypuszczając bowiem, że chodzi tylko o zmianę osoby, a system zostanie ten sam: pod pretekstem humanitarności i szerzej oświaty a podobniej wszetykalności narzucanie

1061

w Pani ej kieszeni. (Pamiętam wesołość i okrzyki pełne przekonania, kiedy poseł Łowczow-ski, parafrazując w polemice z ks. Kojałłowskim w Sejmie jego cytat: „tout comprendre c'est tout pardonner", powiedział: „dewizą ks. posła jest raczej: tout prendre et pardonner rien".)

Z sympatyą polityczną ks. Szpondra i ludowców, z którymi on był — jak też prawie pewnie jest obecny — sprzymierzony.

Zarówno ad 1 (, jak ad 2) pewne zaangażowanie się stronnictwa naszego przyjęte zdaniem ~~naszem~~ moim

1062

pożądanym zwrot.
Ad 1) będzie dowodem
że to nie prywatna
pokątna antrepryza
Stojałowskiego; ad 2) że
tu idzie też o kontr-wpływy
i bezkarnie nie można
zadzierać ~~z~~ z potężnem
stronnictwem.

Sądzę, że mimo nie-
chęci dla nas, będą
musieli wtedy puścić
względność dla Szpondra
i rzecz czysto objektywnie
traktować. A wtedy musi
wypaść na naszą korzyść.

Obawiałbym się atoli
a) przewlekania, które
skazuje nas na suchoty
b) rozwiązania Twa, co
by dla referenta miało urok
przecięcia gordyjskiego węzła.

Ten urok trzeba by mu z góry
obrzydzić, a tak samo o załatwieniu
pokołatać.

J.

Polecając Redakcyjnej pamięci Juliana
Rzewna, pozostaję z głębokiem uszanowaniem
sługą. Dzierżan

projekt pisma do Pastor(?)
pisany ręką J. Gr. Pawlikowskiego

1063

169

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

~~Przy... ...~~

W wykonaniu polecenia ~~uchwały~~ Komitetu Głównego SDN ~~z dnia 18 b. m.~~ komunikujemy JWPanu uchwałę tegoż zapadłą na posiedzeniu z dnia 18 b. m.

„Komitet główny SDN wyraża ubolewanie, że poseł dr. German w wygłoszonym w nieprzyjaznym stronnictwu dzienniku interwiewie podobno wyrażonej krytyce taktyki stronnictwa."

Zawiadamiamy JWPana równocześnie, że ~~...~~ uchwała ~~ta ... ...~~ ta ma być w myśl zlecenia Komitetu Głównego [uwaga] ~~wyłącznie~~ wyłącznie za ~~...~~ organizacyjną — i w tym charakterze wraz ze sprawozdaniem z posiedzenia Komitetu

96. organizacyom SDN do wiadomości podaną — natomiast nie jest przeznaczoną do publikacyi!

1064

1065 1

170

Dr. STANISŁAW ROWIŃSKI
ADWOKAT
W KRAKOWIE
ul. Sławkowska L. 31, I. piętro.

N

Kraków, dnia 17/VI 1910

Szanowny Panie Prezesie!

Nie wiedząc z góry, którego dnia zostanę wezwany do Lwowa, nie mogłem Pana Prezesa o zamierzonym przyjeździe uprzedzić. Przypadek zrządził, że właśnie we środę bo Prezes ze Lwowa wyjechał, zamiast ustnej relacyi piszę zatem ograniczając się do doniesienia, że wdrożyłem ostateczne kroki przeciw Bojnarowi i zastosowałem środki, które zmierzają do zrealizowania pretensyi. W jaki to sposób nastąpi i kiedy - dziś powiedzieć nie mogę, będzie to zależało od wielu czynników, jak od zachowania się innych wierzycieli i Bojnara jak od popytu na drukarnię i księgarnię i tp.

W każdym razie staram się tak sprawę prowadzić, abym był na wszystko przygotowany.

Przewiduję, że w najbliższym czasie znowu będę we Lwowie, więc ustnie lepiej rzecz wyjaśnię.

Przechodzę do spraw stronnictwa.

Na zebranie komitetu głównego przybyć nie mogę,

1066

…W ROWIŃSKI
…WOKAT
…KRAKOWIE
…rawkowska L. 31, I. piętro.

…W ROWIŃSKI
…WOKAT
…KRAKOWIE
…ławkowska L. 31, I. piętro.

Kraków, dnia .... 19...

Pomijając zajęcia zawodowe które nie pozwalają na częste podróże, mam dużo pracy w Sokole z powodu przygotowań do zlotu. Turski zaskoczony chorobą wyjechał na południe, wszystko zostało zatem na mej głowie. Nadto w niedzielę mam reprezentować Związek Sokoli na uroczystości ~~odsłonięcia~~ poświęcenia sztandaru sok. w Chrzanowie. Posterunek to ważny, sądzę, że powinienem raczej tam być jak na Komitecie głównym, który i beze mnie w swoim obecnym składzie uchwali to, czego będzie żądał komitet wykonawczy.

O sprawie mówiłem z Grab. i Wasilewskim we środę i wytłumaczyłem im swoje poglądy. Przekonać ich tu nie będę, bo Przezacny Prezes swoje zdanie sobie już wyrobił. Co najwyżej ograniczę się do wypowiedzenia obawy że gdyby na komitecie głów. taki panował nastrój i usposobienie jakie wyczułem z rozmowy z Prof. Grab. to konflikt nie zostanie załagodzony lecz raczej poważnie się zaostrzy. Konsta

1068

ROWIŃSKI
KAT
AKOWIE
wska L. 31, I. piętro.

1069

…ROWIŃSKI
…KAT
…AKOWIE
…owska L. 31, I. piętro.

Kraków, dnia .... 19.....

zasi tego przesilenia, którego źródło jak mi się zdaje tkwi nie tylko w kwestyach zasadniczych ale pewnych osobistych animozyach – zapłaci stronnictwo i Głąbiński. Jestem zdania, że gdyby ktoś trzeci z poza prezydyum prowadził rokowania z posłami, to byłby może prędzej do porozumienia doszedł, traktowanie z nimi pod grozą uchwał komitetu główn. będzie trudniejsze.

Na tem kończę uwagi moje, zająłem niemi Prezesowi trochę czasu – proszę się jednak nie dziwić temu. Mimo zajęć, myśli o losach stronnictwa, do którego się przywiązałem tak panują u mnie nad wszystkiem, że pisząc do Prezesa nie mogłem nie wspomnieć o obchodzącej nas wszystkich sprawie.

Gdyby Sz. Prezes uważał, że jestem we Lwowie konieczny i potrzebniejszy niż w Chrzanowie, ~~oto~~ spełnię swój obowiązek i przyjadę, proszę tylko zatelegrafować.

Wyrazy prawdziwego poważania

[illegible] Rowiński

1070

Kryczyński [?]

1071

Nowy Sącz 22/VII 910.

(171)

Szanowna Redakcyo!

Posyłając w załączeniu różne
notatki do „Słowa" muszę z obec
listu p. H. Wirstleina do mnie w sprawie
rzekomego zebrania Germana wyjaśnić,
że German bawił tu d. 18 i 19 b.m.
jedynie z tego powodu, że Komitet
grunwaldzki zaprosił go na przemówie-
nie w czasie pochodu pod zamkiem,
co zresztą już wiecie z relacyi o obchodzie.
W sprawie Barbackiego, jak w swoim
czasie pisałem, oponował, by przemówił
narodowy demokrata w obec rezolucyi
zjazdu, ale wreszcie udało mi się
przeprowadzić mój wniosek, German
zaproszenie otrzymał i przemawiał
tutaj. Przed przyjazdem swoim pisał
do Zielińskiego i do mnie, że
chciałby ~~a~~ pomówić z nami
w Komitecie i przedstawić swoje
stanowisko, ale o innem jakiemś
zebraniu poza nami nie było mowy

1072

bo zresztą i czasu nawet nie urwałby
Germanu. Przyjechał tu w sobotę
w południe. Po zamknięciu Komitetu
generalnego przywiozłem go
z dworca do hotelu, byłem tam czas
jakiś, po południu spał, a o 6 1/2
był na posiedzeniu naszego Komitetu.
Rozprawialiśmy o wszystkiem. Co do mnie
to przyznam się, co zresztą na Komitecie
zaznaczyłem, że usprawiedliwiam
rezygnacyę Germana i sam osobiście
nie jestem zwolennikiem rezolucyi,
której przeprowadzenie uważam za
niewykonalne w dzisiejszych stosunkach
w Kole polskiem, a za szkodliwą
na zewnątrz, bo stronnictwo nasze
jest za poważne, by mogło tylko
teoretycznie wyrażać się przez politykę
rządu krajowego. Za rezolucyę naszego
stronnictwa ~~poi~~ mającą charakter
taktyczno-polityczny powinno
iść albo osiągnięcie zmiany systemu
rządów albo usunięcie danego osobnika.
Jeśli się to nie da przeprowadzić rychło,
lepiej taką rezolucyę uchwalić na
zewnątrz, bo nie ostrzegałoby się
przeciwników politycznych i nie osłabiałoby
się broni już zaraz w początkach akcyi.
Z tego wychodząc stanowiska nie mogę się
dziwić Germanowi, że nie chciał brać

na siebie odpowiedzialności. Nie wchodzę
w zarzuty, jakie czyni się Germanowi,
bo nie znam jego postępowania
we Wiedniu, ale jeśli wszystkie zarzuty
są oparte na takich pogłoskach, jak
ta, że on tu miał w niedzielę d. 20 bm
porozumiewać się z pedekami? Ani
myślał on o tem, bo cały dzień
były uroczystości grunwaldzkie i żadne
zebranie odbyć się nie mogło, bo
zresztą odjechał w niedzielę o 5 tej
popołudniu. Na obiedzie był u Barbackiego,
bo Barbacki był prezesem komitetu
grunwaldzkiego i zaprosił na obiad
w niedzielę Germana i Czermaka, a więc
obu prelegentów. Z kim on miał
się tu porozumiewać? Tu nie ma
zorganizowanej partyi pedeckiej, a
Barbacki, to prawica narodowa, który
z pedekami nie pójdzie, chyba, że ludzie
z „Czasu" mu nakażą. O wszystkiem
zaraz byśmy wiedzieli.
Czy dobrze zrobicie jeśli odtrącicie
od siebie zupełnie Germana, wątpię. I
Z rozmowy z nim dłuższej wywnioskowałam,
że jest on przywiązany do stronnictwa,
a nie mogę jakoś przypuścić, by był
Machiavelem. Może być, że nie znam
go dobrze, ale boję się, że z tymi
wszystkimi zarzutami jest tak, jak
z tem, że on tu miał zawierać ugodę
z pedekami. Wprost go o to interpelowa

tem (naturalnie nie podając źródła pogłoski), a on mi na to, że teraz różne o nim krążą pogłoski. Jeśliby chodziło o jakieś porozumienie z pedekami, to on sądzi, że np. należałoby, by postawić on sądzi [?] miejscowy naszego stronnictwa czyli z pewnych [?] rozważył wspólnie z posłami miejskimi pedecji. Chodzi o obronę interesów wspólnych jak np. niedawno o mieszkaniowe [?], by interesy nasze nie były traktowane przez posłów wiejskich. Może tę myśl jego wziąć za chęć przystąpienia do pedecji? Z

Nic więcej, jak połączy się sprawy dalej, ale może nieroztropnie przedstawia się Germana za jakiegoś ostatniego już wyrzutka?

Ale nie chcę długo was nudzić. Powtarzam: znanej rezolucji zjazdu sam osobiście nie uważam za szczęśliwą w danych warunkach i nie uważam jej za nieomylnego [?] wyrazu na terenie wiedeńskim, ale równocześnie zaznaczam, że na zewnątrz tj. poza Komitetem, a więc i wewnątrz [?] przywódcom tutejszym Komitetu poddaję się uchwałom zjazdu i poniosę wszelkie z tego konsekwencje jako szeregowy [?] członek stronnictwa. Wyraziłem tylko obawy, które mnie trapią.

Łączę wyrazy poważania

oddany wam Br. Krysiński

Biuro stronictwa
demokratyczno-narodowego
Lwów, Ossolińskich l. 11. parter
Telefon Nr. 1148.

1075

23/6 10

(192)

Czcigodny Panie Prezesie!

Na żądanie przesyła biuro Czcigodnemu Panu Prezesowi treść rezolucji, uchwalonej przez Komitet główny na posiedzeniu w dniu 19 bm.:-

„Komitet główny wyraża swój żal, że poseł German w ogłoszonem w nieprzyjaznych stronnictwu dziennikach interviewie, poddał ujemnej krytyce taktykę stronnictwa!"-

Dzisiaj, o godz. 8. wieczór, będzie u Czcigodnego Pana Prezesa prof. Grabski.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Horodyski

23/6. 910.

1076

dr J. Płoś

W

1077

Wiedeń d. 2/7 910

(173)

Kochany Prezesie!

Pismo zapowiedziane i list Grabskiego nie przyszły dotąd – Żeby choć na poniedziałek.

Stosunki w Klubie zaczynają się powoli układać, ale nie tak, jak sobie może wyobrażaliście. Zaznaczają się coraz wyraźniej dwie grupy całkiem obce sobie. Po stronie drugiej: German Battaglia Gold Gall i Tomaszewski. Podczas gdy pierwsi ostrzej politykują i nazewnątrz przynajmniej porządnie się prowadzą to Tomasz. coraz wyraźniej się wścieka – Na każdem posiedzeniu zajmuje stanowisko opozycyjne a we wszystkiem widać że nie rzeczowe względy tylko namiętności jakaś nim kierują.

Wczoraj jak wiadomo, mieliśmy posiedzenie obu grup, na których mieliśmy zająć stanowisko w sprawie kanałowej. Tom. i German mówili przeciw kanałom – Battag. oświadczył się za nimi, rezygnując z wywodów – Ponieważ wszyscy zresztą byli innego zdania a uważam też zgodę Grab. na stanowisko

1078

jak najostrzejsze w obronie kanałów, więc reasumując rzecz powiedziałem, iż mamy na Kole wszyscy iść jednolicie i o ile kto chce mówić, ma mówić w duchu mniejszości albo siedzieć cicho. Tow. zaprotestował, że ja mu nie mam prawa nakazywać — Poprosiłem o uchwałę obowiązującą, którą przedtem sam Tow. uważał za niepotrzebną — Gdy uchwała zapadła zaczął protestować przeciw temu, że głosowali i ludzie z grupy Stojał. Gdy mu powiedziałem, że to zarzut spóźniony, zaczął zastrzegać się na przyszłość przeciw zapraszaniu grupy Stoj. (oczywiście w obecności Stoj. i jego ludzi) —

Potem Bath. i on prosili o uwolnienie ich z obowiązku solid. ale i to też im krótko odmówiłem.

Przy obiedzie w bufecie nie żałował się Tow. wobec Czajk. Dulemby i wielu innych obcych, krzycząc że on protestuje przeciw odbywaniu wspólnych posiedzeń. a na krótko moja odpowiedź, że ja to [illegible] będę zgłosił, że będziemy was skarżyli a jak nie pomoże przestanę chodzić na takie posiedzenia. —

Na posiedzeniu Koła znowu ta paczusia odbywała w kącie osobne narady i próbowała

bezwzględnie pociągnąć za sobą takiej dyktatura - Dzięki
pewnej stanowczości, z którą wobec nich wystąpiłem (pomógł
bardzo silnie Skarbek) udało się powstrzymać ich od gadania
(byli już do głosu porozpisywani) a gdy zobaczyli, że ignorować
przeciw nam nie można bezkarnie, wynieśli się z posie-
dzenia całkiem.

Zachowuję i zachowam nadal wobec tego wszystkiego
najzupełniejszy spokój, ale jeśli liczą na mą słabość to się
zupełnie pomylą - jeszcze parę figli ze strony Tomaszew-
skiego to go całkiem spokojnie z grupy wykluczymy -

Z drugiej strony przypomnieć ale znaczenie słabsza.
Przewidywałem bardzo dobrze, że najgorszej będzie mi z Głąb.
Ten ciągle stoi na stanowisku bojowym i uważa, że może
używać nas jako narzędzi według widzimisię a nawet zużyć
nas, skoro mu się zachce.

Dam Wam dwa obrazki.

W piątek d. 24/6 za jego upoważnieniem szliśmy na Kole
bardzo ostro - wniosek Skarbka grożący głosowaniem
przeciw budżetowi w IIim czytaniu był mu okazany w czasie
posiedzenia - Po przeczytaniu go dał mnie raz a Skarbkowi
drugi raz znak głową, że się zgadza a potem przyszedł

1080

mi nawet przesłał kartkę: „zróbcie jak chcecie". Na końcu posiedzenia, kiedy już miało być głosowanie, okazało się że wszyscy już zaangażowali i mieli większość zapewnioną! Zaproponował nam inne brzmienie rezolucji ale tak inne, że wprost przeciwnej treści – Na to nie mogliśmy się zgodzić – Zaczął się gniewać a w końcu zagroził [illegible] – Musieliśmy się cofnąć i zgodzić na rezolucję zredagowaną przez [illegible], ale bez porównania bliższą naszej niżli Głąb. – Na drugi dzień mówili mi ludzie z wszystkich stronnictw, że choć niechętnie ale byliby głosowali za rezolucją Skarbka, bo by nie śmieli wobec kraju głosować inaczej –

We czwartek 30/I. wieczór, chcąc się zapewnić przed ciemnym podobnem, mówiłem z Głąb. [illegible] o [illegible] na najbliższem posiedzeniu. Zgodził się najwyraźniej na to abyśmy atakowali przed obu ministrów – Upoważnił mnie do zabiegania o większość i powiedział, że jeżeli uda się przeprowadzić uchwałę, iż koło polskie idzie bezwzględnie w opozycję to będzie dobrze.

Zaczątem pracować w tym duchu i na posiedzeniu wczorajszym do końca a zatem 17 głosów przeciw 13 za rezolucją Kolischera zmuszającą nas w opozycyę. Do głosowania nie przyszło i posiedzenie odroczono do poniedziałku popoł. ale na końcu posiedzenia Grabski wygłosił mowę odradzającą opozycyi (!) i doradzającą dalsze ~~propozycye~~ pertraktacye.

Ludzie nasi poprostu się wściekali - Ci co chcieli iść z nami nie mogli tego zrozumieć a i ja dotąd nie mogłam tego wytłumaczyć - Poprostu chce nas albo zupełnie ośmieszać, albo chce ze nas pokazywać swoja boską wszechmoc albo chce doprowadzić do tego, że na naszym klubie zabawy przed jego figlami nigdy nie dojdzie do żadnej uchwały. Ze wszych wzmiankach (vide Domański) przecie się nas Stojałowski trzyma i za nos wodzić się pozwoli to jest dowodem tego wielkiej dobrej soli - Rozgoryczenie w klubie przeciw Gr. wielkie a na około kpiny - Dziś Kozy=

1082

towski powiedział otwarcie Dębickiemu i Zamoyskiemu,
że z naszym prezesem choćby kto i chciał iść, to nie
może, bo nigdy nie wie się czego chce a pewnie mniej
czego będzie chciał za godzinę. Zachwiał a odrzekł,
wystawiony przez niego. Czajkowski i ten już zupeł-
nie to już przyjmie / na swój oględny sposób, i kryty-
kował wobec nas chwiejność i wierzdegowanie
Głąbińskiego.
Nie podobna pojąć czego ten człowiek chce - Mogliś-
my i chcieliśmy mu porzucić z nóg cały gabinet
Bienerta z Bilińskim i Dulembą, chcieliśmy
i mogliśmy w tej szczególnej sytuacyi podnieść jego
i naszą i całego koła aureolę wobec kraju
i państwa - a on z jakimś dziwnym uporem
przeszkadzał to zrobić i narazić nas już z ostat-
nia pogardę. Bo dalsze rezolucyonowanie
na miękko w tej sprawie i w tej chwili to już
ostatecznie ośmieszanie i nas i siebie samego.

Niepodobna uchronić się przed wrażeniem, że ten człowiek w swej zarozumiałości dał się wziąć na jakieś obietnice Bilińskiego i prowadzić na nich do zarżnięcia – To ci nic mu niedotrzymają a jeśli układają się z nim to tylko, aby go do reszty wyprowadzić w pole i ośmieszyć. Poco mu obietnice Bil. kiedy głowę jego mógł być mieć dzisiaj przed sobą -

Historya ta jednak nie skończona - W poniedziałek na grupie zdecydujemy co uczynić i kto się, aby nie ca- pełnie chwała stać przy swojem bez względu na niego. My mamy przecież obowiązki wobec siebie, kraju i stronnictwa i nie możemy ich wszystkich podporządkować jego niezwykłej wobec nas, nieokreślonej polityce, albo też zmiennym kaprysom.

Ja ze swej strony rozpoczynam akcyę zmierzającą do tego, aby zaliczkę dla niego oddać jak najprędzej komisji prezesurę – Podstawę do tego dają mi pewne wyraźne znaki (vide Korytowski i Czajkowski / inne) z których wnoszę, że po tę prezesurę, choć

1084

mają na nią smak, boją się sięgać inni bez naszej
zgody. Otóż tę zgodę gotowem im dać jeśli tylko
„gwarancyja" Q.r. – na pałki przyzwoity foteli. –
Otóż donoszę Wam ale pewnie już nic nie będę mógł
bo by mi popsuł roboty – dość że Dzie chce już tylko
zgodzić się choćby na ministerstwo dla Galicyi
że mi wystarczy.

Jeśli to wyjdzie okaże się niemożliwe, to naprawdę
nie wiem co tu dalej począć – On usiłuje nam
wszystkim coraz bardziej życie, pomaga swą polity-
ką wszystkim Szabom i marnuje swoje wysokie
przymioty, swoją kolosalną wiedzę i swoje zdolności
w swojem niezdecydowaniu. –

Oczywiście wszystko to tylko dla Ciebie kochany
Prezesie przeznaczone, abyś dalsze wypadki rozu-
miał i ze swej strony w dobrej chwili coś nam mógł
dopomóc. Trudzie mizery i cierpi i nawet innych zaspoka-
ja a szuka i śledzi za sposobem wyjścia.
Tak jest – najsmutniej patrzeć jak się ludzie kurczą.

Ściskam serdecznie Twoją dłoń

Fely

dr J. Ptaś

1085

(174)

Wiedeń d. 7/7 910.

Kochany Prezesie!

Sprawa Battaglii załatwiona szczęśliwie choć nie bez trudności – wyjście z dość trudnej sytuacyi ułatwił sam Batt., który bez zaproszenia przyszedł na posiedzenie grupy.

Podczas kiedy różni jego przyjaciele namiętnie się miotali i ostro przeciw Ławzenowi jednemu mówili on sam poproszony o [illegible] mówienia w sposób bardzo oględny i przyzwoity przedstawił: 1° że od zarzutów wszelkich uwolnionym został, 2° że zgłoszenie wystąpienia uważał za cofnięte wtedy, gdy swoje projekty naprawy stosunków na grupie przedstawił i w grupie i stronnictwie chciał zostać

1086

i 3/ w końcu oznaczył, że przecież trzeba się ze stronnictwem i nami rozstać, oświadczył że czyni to pokojowo i lojalnie, ze swej strony prosząc pomnieć o lojalności -

Przemówienie jego, jak zwykle zrobiło dość silne i dobre wrażenie - On sam żegnając nas miał oczy łez pełne i głos wzruszeniem drgający - Ani jednem słowem nie uderzył w niczyja stronę a parę słów żalu, że gospo- tyka kurzyrda, miały ton naprawdę tylko żalu bez przymieszki żółci.

Na pożegnanie zapowiedział, że nie będzie ogłaszał żadnych motywów swego wystąpienia a mnie w osobnej rozmowie prosił, aby i ze strony naszej i waszej i ze strony prasy

unikano wszelkich alluzyj do jego wystąpienia, aby nie puszczano insynuacyj a owszem wpływano, aby pojawiające się dusić i demontować. Chce, o ile będzie musiał, wyjaśniać pytającym go wystąpienie rzeczowemi powodami głównie w sprawie pojmowania sprawy banatowej. i prosił aby i z naszej strony podobny powód podawano.

Ja na to wszystko się zgodziłem, przyrzekłem prosić Was o takie załatwienie sprawy i czynię to w tej chwili, nie tylko imieniem swojem ale całej grupy, która chce unikać starć i walk niepotrzebnych i bezpożytecznych - Wszelka zaczepka Brecia u Ball. mogłaby się odbić ciężkiemi rozdrażnieniami w grupie, gdzie Bottaglia ma znanych Wam namiętnych obrońców. Myślę więc, że prośba moja

1088

znajdzie uwzględnienie - Trzeba będzie wydać zaraz potrzebne instrukcye i władzom i prasie aby faktu wydzielenia Bałt. nie komentowano wcale a w każdym razie aby nie czyniono tego w formie dla nich przykrej i szkodliwej. Ludzie znający bliżej stosunki rozumieją wszystko doskonale a spokój nasz dodatnio oceniają. O zdanie innych nie może nam chodzić.

W większości grupy pomimo wszystko jest zdanie że dobrze się stało i to nam wystarcza - Dobry też był moment, bo mowa jego w sprawie kanałów żądała odpowiedzi właśnie takiej, jaką teraz znów dostanie.

Ja się tu zatrzymam do wtorka 13 bm potem zabawię do 18 w Krakowie a potem jadę do Mszany - dokąd też później listy adresować proszę.

Na lato wcześnie w spokojniejszej chwili omówimy odpowiednie jeśli się w Krakowie nie spotkamy

Uścisk dłoni

Stry

dr. Garbusiński

odp. 28/7

(o zamiarze ks. Kopycińskiego nic mi niewiadomo; naczelnik wyraził się niejasno)

1089

Dąbrowa 22/7 910

175

Wielmożny Panie.

p. Miękinia, z Laskówki chor. pow. Dąbrowa (chłop) członek naszego stronnictwa, przyjechawszy z zjazdu wszechpolskiego ze Lwowie, przyniósł nam tj. mnie i p. Maksysiowi wiadomość następującą: ks. Kopyciński na rozkaz ks. Biskupa Wałęgi ma wystąpić z naszego stronnictwa, i że on (ks. K.) na żądanie prezydium stronnictwa wskutek swego wystąpienia chętnie złoży swój mandat. – Mówił nam dalej p. Miękinia, że prezydium

1090

stronnictwa wszechpolskiego
skłoniłoby ks. Kopycińskiego
do zrzeczenia się mandatu
i oddałoby go w ręce zastępcy
jego, tj. Radcy sądu obw. w Wa:
dowicach Józefa Miodońskiego,
gdyby tenże Miodoński złożył
deklaracyę, że po osiągnięciu
mandatu wstąpi do naszego
stronnictwa w Kole polskim.
Otóż ja z Miodońskim, który
jest moim kolegą szkolnym
przeprowadziłem korespon:
dencyę w tej myśli, na co
od niego otrzymałem odpo:
wiedź, że w razie, gdyby ks.

pycińskiej zatopił, i on po nim mandat, jako zastępca posła otrzymał, – on wstąpi do Koła i przystąpi do stronnictwa demokratyczno-narodowego. Prosił mnie dalej, bym tę sprawę przeprowadził.

Otóż ja uwiadamiając Szanownego p. Prezesa o chęci Radcy Miodońskiego, zapytuję się, czy to, co p. Miękini mówił jest prawdą, – a jeżeli tak to co należy wobec oświadczenia Radcy Miodońskiego czynić. Oświadczam że przystąpienie p. Miodońskiego do stronnictwa naszego byłoby wielkim i korzystnym nabytkiem, gdyż to jest

1092

człowiek ogromnej pracy i wiedzy, i nie tani.-
Proszę zatem WPana z tym względnie o informacye.

Z poważaniem

Dr Garbowski

1093

176

Komitet powiatowy Stronnictwa Demokrat.Narodowego
w TARNOPOLU

Tarnopol w dniu 29 lipca 10

J.Wielmożny Panie !

Z powodów politycznych byliśmy tj.komitet powiatowy stronnictwa zmuszeni wykreślić p.Stefana N e u h o f f a ,inspektora kolei państwowych z listy członków stronnictwa.Tymi powodami politycznymi są:

1.łączenie się z Dr,Landesbergiem wrogiem stronnictwa,kandydatem do wszystkich mandatów i jak wiadomo szują,któremu przed latami o mało kancelaryi adwokackiej nie odebrano;

2.za pakt zawarty z Rusinami,mocą którego p.Neuhof via Kiweluk i Bobrzyński wszedł do Beiratu komisarza rządowego,chociaż ani przez starostwo ani przez Radę powiatową nie był proponowany.Że tą drogą chodził zeznał p.Dr.Promiński,któremu jako koledze tut.adwokat Dr.Czykaluk Rusin,zwierzył się,że z tem od Rusinów tarnopolskich do Lwowa jeździł. Za ten wybór(mianowanie raczej)przeforsował p.Neuhoff na radzie miejskiej z żydami i Rusinami budowę cerkwi,której także przedtem na komisyi bronił i którą sam przeprowadził,pomimo sprzeciwu trzech polskich radnych i pomimo,że obecni zwracali jego uwagę,gdy w ferworze wołał,że nie można odmawiać Rusinom domu bożego- że nie chodzi tu o akt religijny lecz polityczny.

3.W ostatnich czasach obszedł Dr.Trembałowicz,komisarz rządowy dla Tarnopola,poważniejsze osobistości,jak marszałka Korytowskiego i posła Galla i forsował u nich kandydaturę p.N.na burmistrza,o którym twierdził,że będzie miał poparcie Landesberga,a więc i jego partyi i syonistów z Waldmannem i Oczeretem oraz poparcie Rusinów,nadto że gotów jest pójść do Kanossy,jeżeli stronnictwo tego zażąda (sic).

Te fakty oraz ciągłe konferencye p N.z prononsowanymi wrogami stronnictwa a lekceważenie sobie tegoż-nadto fakt,że już przed kilku miesiącami wzywaliśmy p.N. do usprawiedliwienia się z innych jego postępków i wówczas tylko dlatego pozostawiliśmy go w spokoju,że się zasłonił słowem honoru,wreszcie odniesione już wówczas w czasie dochodzeń bardzo ujemne wrażenia o prawdomowności i charakterze p.N.,spowodowały komitet,że uchwałą z 26 bm.wykluczył go ze stronnictwa i uchwałę tę postanowił zakomunikować mu pisemnie.Dnia 27 a więc na drugi dzień zjawił się rano p.N.u mnie i wtedy powiedziałem mu,że właśnie wysłaliśmy do niego polecone pismo z zawiadomieniem o wykreśleniu.Tego dnia popołudniu nadesłał p.N.pismo do mnie z zawiadomieniem,że on występuje ze stronnictwa a natomiast naszego poleconego listu nie przyjął (otrzymałem je z poczty 28 bm).Dnia 29 bm.a więc w 3 dni po naszej uchwale wydał p.N.list otwarty z datą 27 bm.i w treści zgodny z listem do mnie wystosowanym.List ten rozrzucił po mieście,powtarza tam rzekome swoje wystąpienie,rzuca kalumnie na stronnictwo,a równocześnie ofiarowuje 500 koron na dar grunwaldzki z ironiczną uwagą „że czyni to z okazyi ,,radosnej chwili wystąpienia ze stronnictwa ".(vide Nr 348 Słowa polskiego z dnia 27 bm) .

Komunikując powyższe WPanu jako członkowi komitetu głównego proszę o obronę w Słowie i prasie gdyby zaszła tego potrzeba oraz wśród ludzi dobrej woli.Mam wrażenie,że komitet przekroczył w tym wypadku swoją kompetencyę,ale uczynił to w obecności pp.Posłów Galla i Zamorskiego,którzy do takiej uchwały parli stanowczo i która na wniosek p.Zamorskiego z słusznem zresztą i najsprawiedliwszem oburzeniem na postępowanie p.N.-zapadła.

1094

Komitet powiatowy Stronnictwa Demokrat.Narodowego
w TARNOPOLU

Tarnopol w dniu 29 lipca 10

J.Wielmożny Panie !

Z powodów politycznych byliśmy tj.komitet powiatowy stronnictwa zmuszeni wykreślić p.Stefana N e u h o f f a , inspektora kolei państwowych z listy członków stronnictwa. Temi powodami politycznymi są:

1.łączenie się z Dr.Landesbergiem wrogiem stronnictwa,kandydatem do wszystkich mandatów i jak wiadomo szują,któremu przed latami o mało kancelaryi adwokackiej nie odebrano;

2.za pakt zawarty z Rusinami,mocą którego p.Neuhof via Kiwełuk i Dobrzyński wszedł do Beiratu komisarza rządowego,chociaż ani przez starostwo ani przez Radę powiatową nie był proponowany.Że tą drogą chodził zeznał p.Dr.Promiński,któremu jako koledze tut.adwokat Dr.Czykaluk Rusin,zwierzył się,że z tem od Rusinów tarnopolskich do Lwowa jeździł.
Za tem wybór(mianowanie raczej)przeforsował p.Neuhoff na radzie miejskiej z żydami i Rusinami budowę cerkwi,której także przedtem na komisyi bronił i którą tam przeprowadził pomimo sprzeciwu trzech polskich radnych i pomimo,że obecni zwracali jego uwagę,gdy w ferworze wołał,że nie można odmawiać Rusinom domu bożego- że nie chodzi tu o akt religijny lecz polityczny.

3.W ostatnich czasach obszedł Dr.Trembaczowicz,komisarz rządowy dla Tarnopola,poważniejsze osobistości,jak marszałka Korytowskiego i posła Galla i forsował u nich kandydaturę p.N.na burmistrza,o którym twierdził,że będzie miał poparcie Landesberga,a więc i jego partyi i syonistów z Waldmannem i Oczeretem oraz poparcie Rusinów,nadto że gotów jest pójść do Kanossy,jeżeli stronnictwo tego zażąda (sic).

Te fakty oraz ciągłe konferencye p N.z prononsowanymi wrogami stronnictwa a lekceważenie sobie tegoż-nadto fakt,że już przed kilku miesiącami wzywaliśmy p.N. do usprawiedliwienia się z innych jego postępków i wówczas tylko dlatego pozostawiliśmy go w spokoju,że się zasłonił słowem honoru.wreszcie odniesione już wówczas w czasie dochodzeń bardzo ujemne wrażenia o prawdomówności i charakterze p.N.,spowodowały komitet,że uchwałą z 26 bm.wykluczył go ze stronnictwa i uchwałę tę postanowił zakomunikować mu piśmiennie.Dnia 27 a więc na drugi dzień zjawił się rano p.N.u mnie i wtedy powiedziałem mu,że właśnie wysyłaliśmy do niego polecone pismo z zawiadomieniem o wykreśleniu.Tego dnia popołudniu nadesłał p.N.pismo do mnie z zawiadomieniem,że on występuje ze stronnictwa a natomiast naszego poleconego listu nie przyjął (otrzymałem je z pocztą 28 bm).Dnia 29 bm.a więc w 3 dni po naszej uchwale wydał p.N.list otwarty z datą 27 bm.i w treści zgodny z listem do mnie wystosowanym.List ten rozrzucił po mieście,powtarza tam rzekome swoje wystąpienie,rzuca kalumnie na stronnictwo,a równocześnie ofiarowuje 500 koron na dar grunwaldzki z ironiczną uwagą ,że czyni to z okazyi ,,radosnej chwili wystąpienia ze stronnictwa." (vide Nr 348 Słowa polskiego z dnia 27 bm) .

Komunikując powyższe WPanu jako członkowi komitetu głównego proszę o obronę w Słowie i prasie gdyby zaszła tego potrzeba oraz wśród ludzi dobrej woli.Mam wrażenie,że komitet przekroczył w tym wypadku swoją kompetencyę,ale uczynił to w obecności pp.Posłów Galla i Zamorskiego,którzy do takiej uchwały parli stanowczo i która na wniosek p.Zamorskiego z słusznem zresztą i najsprawiedliwszem oburzeniem na postępowanie p.N. zapadła.

Głównego Komitetu
szczenia biura (n
brać wielkie rozm
zygnować zaś z pr
że awantura z p.N.
bliższym czasie
okazyi

..

Dobrzeby było, gdyby p. Prezes Grabski albo kto z Panów z Głównego Komitetu zechciał tu przyjechać, bo ja z powodu niemożności opuszczenia biura (niema mego zastępcy) nie mogę się ruszyć, a rzecz może przybrać wielkie rozmiary z powodu nagonki jaką urządzą Rusini i syoniści. Zrezygnować zaś z przewodnictwa nie mogę, bo nie uchodzi, aby się nazywało, że awantura z p.N. wywołała przesilenie u nas. Mamy zresztą zamiar w najbliższym czasie zwołać doroczne zebranie stronnictwa, więc możeby i z tej okazyi mógł przybyć delegat Gł. Komitetu. Termin zebrania zastosujemy do przybycia delegata. Jeśliśmy formalnie pobłądzili, przekona się p. Delegat na miejscu czy było możliwe inaczej postąpić.

Oczekuję odpowiedzi i proszę o przyjęcie wyrazów wysokiego poważania

Dr Celestyn Podrem[...]
(Podlewski)
przewodn. Kom. pow.

1096

C. K. WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH
W ZAKŁADZIE NARODOWYM IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

1097

Lwów, 14/8 1910

(177)

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Załączam weksel Stronnictwa z uprzejmą prośbą o podpisanie i odwrotne odesłanie pod moim adresem do Ossolineum. Wystawca tego weksla rektor Głąbiński ma wrócić 18-go b. m. z Wiednia.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Stanisław Kośmiński

Wysłano 16/8

1098

C. K. WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH
W ZAKŁADZIE NARODOWYM IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE

Lwów, 14/8 1910r

178

Szanowny Pani Doktorze,

Załączam do podpisu weksel Stronnictwa z prośbą o przesłanie go pod wskazanym na kopercie adresem do naszego Prezesa z dopiskiem, by raczył weksel odesłać wprost do Kasy Zaliczkowej.

Dopiero pozawczoraj dowiedziałem się o Wangu adresie od p. Kubali.

Dłoń pańską ściskam, Pani załączam uszanowanie.

Stanisław Kośmiński

1100

E. Adam 1101

(179)

We Lwowie 20 sierpnia 1910.

Kochany Prezesie,

Piszę do Ciebie równocześnie z Grabskim w sprawie zwołania konferencji naszych posłów parlamentarnych i sejmowych dla omówienia obecnej sytuacji politycznej partyjnej. Uważam, że konferencja taka, odbyta wspólnie z wydziałem Prezydium Stronnictwa i ile możności z wydziałem St., byłaby bardzo pożądana i to możliwie jeszcze przed sesją Sejmową, która ma się w połowie września rozpocząć. Z drugiej strony potrzebna nam będzie obecność Twoja ~~dla~~ posiedzeniu Rady zarządu Drogi Banku, dla której materyał poważny mamy już dziś. Projektowaliśmy to posiedzenie na koniec sierpnia lub pierwsze dni

1102

1103

września. Ale mnie osobiście byłoby naj-
wygodniej, gdyby jeden i drugi mógł się
odbyć przed 3-cim września, tego dnia bowiem
nawet mam jechać do Hamburga, w imie-
niu naszego Związku Stowarzyszeń, na Między-
narodowy Zjazd Kooperatystów. Nie wiem
wszakże, czy Tobie ten termin dogadza. Proszę
Cię zatem uprzejmie o wiadomość kiedy się
Ciebie możemy spodziewać we Lwowie, abyś-
smy mogli do tego zastosować termin posie-
dzenia i wczas porozsyłać zaproszenia.

Serdeczny uścisk dłoni Tobie, Pani piękne
ukłony zasyłam

Ernest Adam

1104

Nr. 377. Rok XV. Lwów, wtorek 16 sierpnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.
Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przeciw Demokracji Narodowej.

I

Nowa formacja w Kole polskiem.

Komunikat Prezydjum stronnictwa demokratyczno-narodowego ujawnił zabiegi, narzędziem których stał się p. German, o wytworzenie w Kole nowej grupy poselskiej, analogicznej do węgierskiej „partji pracy“. Odkrycie zawczasu planu, przeprowadzanego w cichości, stropiło na razie jego autorów. Poseł German w liście do redakcji „Gazety Narodowej“ wyparł się, jakoby organizował rozłam w grupie demokratyczno-narodowej; zamierzał jakoby tylko porozumieć się poufnie z paru kolegami w sprawach dalszej pracy w Kole, aby skierować ją na tory więcej pozytywne, kładąc kres jałowym waśniom partyjnym. Niestety, nie porozumiał się on w czas ze swoimi współpracownikami. „N. Reforma“ bowiem, nie czekając na to, co powie p. German, odrazu stanęła w obronie projektowanej „partji pracy“, przyznając otwarcie, że większość posłów demokratycznych gotowa do niej przystąpić, byle w nazwie jej uwidoczniony był jej „charakter demokratyczny“.

I widocznie w ciągu tych paru tygodni, która od owej chwili po dzień dzisiejszy upłynęły, myśl „partji pracy“ ostatecznie zyskała aprobatę w kołach krakowskiej demokracji. Bowiem w numerze czwartkowym „N. Reforma“ zapowiada z całą już stanowczością „nową formację w Kole polskiem“ i, oddając się odrazu na jej usługi, stara się jak najprzychylniej dla niej usposobić opinję.

Rozumiejąc, że w społeczeństwie naszem nie jest zbyt przyjazny grunt dla partji rządowych, a najmniej już chyba dla partji eksc. Bobrzyńskiego, „Nowa Reforma“ zaprzecza kategorycznie, jakoby protegowana przez nią „nowa formacja“ z inicjatywy rządu powstać miała. Rząd, zdaniem „Nowej Reformy“, nie może sobie życzyć „stronnictwa pracy“ w Kole, „skoro właśnie dla rządu jest rzeczą pożądaną, aby parlament dyskredytował się w społeczeństwie brakiem pracy i wstrętną w formach i treści walką stronnictw, bo w ten sposób rząd ma pozory słuszności za sobą, rządząc bez parlamentu“.

Niezbyt to co prawda szczęśliwy argument. Rządowi bynajmniej nie zależy na tem, żeby parlament „nie pracował“. Przeciwnie, od lat wielu nie szczędzi on trudu, aby parlament do „pracy“ przynaglić. Nie inny był też cel reformy wyborczej. Rząd spodziewał się, że parlament ludowy będzie lepiej pracować.

Rządy *bez parlamentu* w państwie nowoczesnem nie są na dalszą metę możliwe. Paragrafem czternastym można przeprowadzić od biedy budżet, ale nie sposób narzucić nim głębszych reform finansowych, administracyjnych, społecznych. A cały ustrój zarówno finansowy jak administracyjny Austrji jest dziś stanowczo przestarzały. Gruntowna jego reforma jest konieczna. — A bez współudziału parlamentu jest ona niemożliwa.

Gdy dziś nawet rząd rosyjski zrozumiał, że nie uporządkuje swej gospodarki finansowej bez Dumy i utrzymuje ją dla tego tylko przy życiu — nie sposób wyobrażać sobie, aby rząd austryjacki chciał naprawdę rządzić „bez parlamentu“. Rycerze absolutyzmu w Austrji są na to zbyt rozumni. Inteligencja ich nie stoi na poziomie p. Puryszkiewicza, lecz co najmniej p. Stołypina. Nie do rządów „bez parlamentu“ dążą oni, lecz do zgoła czego innego, do „rządzenia parlamentem“. Nie wyzbyć się parlamentu chcą oni, lecz zmusić parlament, aby „pracował“, uchwalając wedle życzeń rządu jego wnioski. To się bowiem w języku oficjalnym u nas „pracą“ parlamentu nazywa.

Krytyka projektów rządowych, krytyka jego projektów finansowych, jego administracji, wnioski ustawodawcze zgłaszane przez posłów — to wszystko jest... czczą demonstracją. I parlament, który nie godzi się np. na projektowany przez rząd uniwersytet włoski, czy też krytykuje projekty podatkowe ministra skarbu — otrzymuje karę „za lenistwo“; posłowie zostają pozbawieni dyjet, żeby się nauczyli „pracować“ to znaczy: uchwalać bez zmiany wnioski rządowe, nie sprzeciwiać się skreśleniom budżetowym, nie domagać się kanałów, których rząd sobie nie życzy, nie oponować przeciwko zamierzonym podatkom i t. d. i t. d.

Rząd nie tylko życzy sobie „pracowitego“ parlamentu, lecz nie szczędzi ani prośby, ani groźby, aby parlament przyuczyć „do pracy“ tak rozumianej. I zapowiada, że nie cofnie się przed rozwiązaniem Izby, wbrew nawet życzeniu partji chrześcijańsko-społecznej, aby wypróbowaną na Węgrzech metodą przeprowadzić przy nowych wyborach posłuszniejszy sobie parlament, jeśli decydujące o większości w Izbie kluby nie pojmą, że rolą austryjackiej Izby poselskiej nie jest kontrolować pracę rządu, ani projekty i zamiary jego w czemkolwiek ograniczać ze względu na potrzeby i interesy reprezentowanych przez nią ludów — jeno „pracować“ wedle wskazań i poleceń „władzy“.

Jednak wolałby rząd (choć może nie wszyscy jego członkowie) na razie nie uciekać się jeszcze do ostatecznego tego środka. Wolałby dziś jeszcze nagiąć „do pracy“ obecny parlament. I czyni w tym kierunku zabiegi.

W zabiegach tych nie zapomina i o Kole polskiem. Nie zapomina o niem tem bardziej, że Koło od roku wysunęło się na front pierwszy w obronie praw parlamentu, że nie dopuściło do skreśleń budżetowych, do zasystowania ustawy o drogach wodnych, „nie pracowało“ należycie przy łamaniu opozycji słoweńskiej w komisji budżetowej.

Rząd, a w szczególności p. minister skarbu, ma wszelką rację życzyć sobie powstania w Kole „nowej formacji“, któraby, zasilając chętną już dziś „do pracy“ grupę bezprzymiotnikowej demokracji secesjonistami z obozu wszechpolskiego, przełamała w sojuszu z ludowcami obecną większość Koła, dbającą więcej o interesy kraju i o obronę zasad parlamentaryzmu w państwie, niż o o rządowe polecenia pracy. Bo naprawdę Koło nie dość *dla rządu* pracuje.

I mimo stanowczych zaprzeczeń „N. Reformy“, opinja pomawiać będzie rząd o autorstwo „partji pracy“ w myśl zasady „hic fecit, cui prodest“.

Boć tylko rządowi jest ona potrzebna, zarówno centralnemu, jak krajowemu, który również chciałby pewniejszym być, niż dziś, aprobaty Koła dla swej polityki.

Lecz dla interesów kraju i narodu nowa ta formacja nic nie da.

„N. Reforma“ argumentuje:

„Kto był świadkiem tych rozpraw nieskończonych w Kole polskiem, zwanych szumnie dyskusją polityczną, przy każdej sposobności, kto z ubolewaniem patrzył na to, jak w nieskończonej gadaninie marnowano czas najdroższy w najważniejszych chwilach, jak to przeszkadzało powzięciu koniecznych uchwał i stawiało Koło w najkłopotliwszem położeniu, ten musiał pragnąć zmiany teraźniejszego stanu i szukać dróg, wiodących do tej zmiany... Rzucono myśl stworzenia nie stronnictwa nowego, ale zrzeszenia samych posłów dobrej woli, rozdzielenia między siebie najważniejszych prac, ułożenia programu postępowania, wyszukania sposobu łagodzenia walk i przeciwieństw. O nazwę nikomu nie chodziło. Podnoszono różne projekty pod tym względem, ktoś rzucił myśl, by to zrzeszenie nazwać „stronnictwem solidarności“, ktoś inny podał nazwę „stronnictwa pracy“... Jaką nazwę ostatecznie przyjmie ta grupa, kto do niej należeć zechce — to wszystko jest rzeczą przyszłości; być może, że zlepi się ona z jedną z grup istniejących... To wszystko dopiero niedaleka przyszłość okaże, dobrze jednak stało się, że myśl rzucono i głośno wypowiedziano. Jest ona tak zdrowa i sympatyczna, że z czasem zwyciężyć musi“.

Istotnie myśl poniechania jałowych dyskusji w Kole i złagodzenia walk stronniczych jest bardzo sympatyczna i z czasem zwyciężyć musi. Ale trudno nazwać „zdrową myślą“ myśl złagodzenia walk w Kole przez tworzenie

Polska Żywa.

Marius-Ary Leblond: *La Pologne vivante* Perrin et Cie 1910.

Powoli Kraków, jakgdyby z żalem zdejmuje z siebie ozdoby, które ożywiały go wciągu pamiętnych dni entuzjazmu narodowego. Koło pomnika Jagiełły, obłożonego kwiatami, stoją milczące, zamyślone grupy; ludzie chodzą po ulicach, szukając mimowoli śladów niezapomnianej uroczystości i zdają się pytać: „Czy nie był to tylko sen? Czy nie wrócą już te godziny upojenia, w których wskrzeszone słońce minionej chwały, zlewało się z promieniami jakiejś nowej zorzy, kiedy wszyscy byli pod wrażeniem, że *coś* się stało?“ Serce pragnęłoby raz jeszcze przeżyć chwilę uniesienia, a dla pokrzepienia jego oczy spoglądają na wiekowe ciemne mury, tajemnicę przyszłości ukrywające.

Jak zwykle po wielkich wzruszeniach następuje pewne rozprężenie nerwów, zmęczenie i nawet zwątpienie zawarte w pytaniu: „Czy nie był to tylko sen?“

Odpowiedź przyszła z Francji w kształcie książki szesnastki w niebieskiej okładce, na której świeci tytuł: *La Pologne vivante*.

Grunwald było to zwierciadło, w którem naród, jak Faust u czarownicy, ujrzeć mógł urocze plony swej pracy; że nie dowierzał tak pięknemu zjawisku, więc po raz drugi stanął przed nim obraz: Polska w obliczu cudzoziemców.

I zaiste obraz wielce pocieszający. W codziennej trudnej walce o byt wśród niechęci ogólnej, kiedy bohaterstwo polega nie na giestach rycerskich, ale na drobnostkowem wydzieraniu każdej piędzi ziemi, naród czasami traci poczucie własnej wartości; w ciemnym zamęcie bitwy nie może ujrzeć, po której stronie zwycięstwo, ani nawet jakie zajął stanowisko. Tedy obcy sąd przynosi otuchę i daje miarę przebytej drogi.

Pod tym względem książka P. P. Marjus i Ary Leblond jest dla nas bardzo cenna. Odpowiada ona na wiele zarzutów, niweczy niejedną legendę utworzoną przez jadowity umysł naszego wroga, a rozpowszechnioną nawet i u nas, dzięki stuletniemu zwyczajowi odmawiania w kółko jakiegoś przygnębiającego *mea culpa*.

Znanym jest między innymi zarzut, jako że Polacy są anarchistami, że gdyby nawet odzyskali niepodległość, nie umieliby z niej korzystać i w wojnę domową popadli.

Autorowie otwarcie podejmują kwestję.

Przedewszystkiem twierdzą, że ten zarzut dotyczy głównie Polski przedrozbiorowej, w której szlachta niesforna niezawsze umiała poświęcić swoje dążności indywidualne dla dobra ogółu. Anarchja jest zresztą objawem słabości a Polska nie inaczej straciła swe siły, jak walcząc w obronie Europy. Niemcy, zarzucający nam dzisiaj nieudolność polityczną nie byliby może obecnie zjednoczonem silnie państwem, gdyby nie Polska, odwieczna zapora przeciw napadom Turków i Tatarów.

Anarchja w Polsce z pochodzenia obcego — niemieckiego, bacznie utrzymywana była przez zaborcze mocarstwa, które wprost do genjalności doprowadziły operowanie sławną dewizą „divide et impera“.

Co do dzisiejszego okresu autorowie stwierdzają godną podziwu karność i jedność w dążeniach narodu.

Inna kwestja dla nas bardzo niepokojąca: jedność trzech zaborów została jaskrawo stwierdzona podczas dni grunwaldzkich, niemniej jednak ciekawem jest, że czując olbrzymią wagę tej sprawy Leblondowie postawili ją na początku książki, wykazując geograficzną i moralną jedność polskiego narodu.

Po raz pierwszy zdaje się została Polska tak pięknie opisana w utworze pp. Leblondów. Ich celem było jak to zaznaczają w przedmowie wskrzesić Polskę wobec publiczności zachodniej i pomimo cyfr, dat i cytowania źródeł dla potrzeb polemicznych, co chwila wznoszą się ponad poziom zwykłej dyskusji, a wtedy występuje jakaś uwaga ogólna, rys charakterystyczny lub opis oddający w formie poetyckiej nastrój danej okolicy.

Cała książka tchnie zachwytem i niejako zdumieniem.

Sądząc po typach emigracyjnych, prowadzących życie obleczone w pesymizm lub osłupiałość, autorowie spodziewali się spotkać w Polsce naród martwy, uśpiony w bolu i rozpaczy, niezdolny do żadnej ożywczej akcji. Stąd ich zachwyt, kiedy napotkali naród żyjący pełnią życia, walczący z hartem i nadzieją i dlatego swemu dziełu o Polsce dali tytuł „Polska żywa“.

Ich książka nie ma charakteru czysto historycznego. Jest to raczej kronika codzienna fermentacji myśli i uczuć. Podobne traktowanie naszego społeczeństwa najlepiej dowodzi jego żywotności. Polska nie należy do zabytków przeszłości; mówiąc o niej używać można także czasu teraźniejszego i przyszłego.

Książka pp. Leblondów w tej bezustannej ewolucji pragnie być i jest żywym obrazem stosunków dzisiejszych.

Sceptyczne duchy szukają jakichś misternych powodów do tej nagłej, a bezwzględnej sympatji, z jaką kwestja polska została podjęta przez sfery artystyczno-literackie francuskie. Z niedowierzaniem przyglądają się całemu temu ruchowi i podejrzywają jakieś ukryte chińskiej przebiegłości plany. Dla podobnych ludzi Francuzi znaleźli określenie, nazywając ich *esprits chagrins*.

1106

nowej leszcze partji i to takiej, która wedle zapewnień „N. Reformy“ nie jest „stronnictwem nowem“ ale którą mimo to organizatorowie jej chcą nazwać „stronnictwem solidarności“ czy też „stronnictwem pracy“. „Formacja“, aby użyć terminu „N. Reformy“, która sama nie wie czy jest „stronnictwem“, czy niem nie jest — nie wniesie chyba większego do prac Koła ładu, nie nada polityce jego wyraźniejszego kierunku, jedynie zamęt do Koła wniesie poszukiwaniem właściwego dla się w politycznej strukturze naszego narodu miejsca i przeznaczenia...

Do „łagodzenia walk i przeciwieństw“ wiedzie daleko prostsza droga: Niech ci, którym dobro Koła leży na sercu, oddziałają na swe stronnictwa, aby w każdej sprawie kierowały się dobrem narodu, a nie względami na osoby, czy partyjnemi niechęciami swemi. Gdyby nie poparcie, jakie dawała „N. Reforma“ p. Stapińskiemu w jego afektach ku Unji słowiańskiej, aż do czasu gdy go pozyskał eks. Biliński dla rządu pomocą udzieloną Bankowi parcelacyjnemu — wiele byłoby oszczędzonych w Kole „walk i przeciwieństw“. Również mniej byłoby „dyskusji politycznych“ w Kole, gdyby n. p. grupa bezprzymiotnikowej demokracji mniej się była oglądała na konsekwencje dla poszczególnych ministrów projektowanych rezolucji w sprawie skreśleń budżetowych i kanałów, a kierowała się jedynie względami rzeczowymi.

Do zgody prowadzi jedynie szczere zespolenie się stronnictw, istniejących w Kole, w imię wspólnego narodu dobra. Ale nie ułagodzi walk to, że ci sami ludzie, którzy pod flagą „demokracji“ stojąc, z niechęcią na demokrację narodową patrzyli i starali się przy każdej okazji niechęć tę dać odczuć Prezydjum Koła, nazwą się „stronnictwem solidarności“ czy „stronnictwem pracy“, dobrawszy sobie kilku towarzyszy z „dzikich“.

Tem mniej zaś ułagodzi walkę stronnictw zachwalane przez „N. Reformę“ remedium „nowej formacji w Kole polskiem“, że źródło tych walk i przeciwieństw nie w Kole leży, lecz w kraju, w partyjnej polityce rządu krajowego i organizowanej przez stojącą w ścisłym z nim związku partję krakowską powszechnej nagonce na „wszechpolaków“. Walki stronnictw z kraju przenoszą się na Koło, a nie z Koła na kraj. I mimo, że Koło nie jest wolne od „przeciwieństw“ wywoływanych walkami partji na gruncie krajowym, przecież jednak zawsze dotychczas znajdowała się w niem dostateczna większość, aby uchronić politykę naszej reprezentacji wiedeńskiej od zboczeń w kierunku jednostronnych partyjnych interesów. Nie dało się Koło sprowadzić p. Stapińskiemu na manowce jego chwilowej słowiańskości. Nie dało się ono odstraszyć od stanowczego wypowiedzenia się przeciwko skreśleniom budżetowym, choć demokracja bezprzymiotnikowa usilnie wraz z ludowcami wówczas dla rządu „pracowała“. Nie dało się ono zbałamucić zachwalającemu gorliwie „handel“ w sprawie kanałów prezesowi partji ludowej. I, mimo walk i przeciwieństw, znalazło chwała Bogu dość dotychczas w sobie spoistości i siły, aby odeprzeć wszystkie na nasz narodowy stan posiadania ataki ukraińców, nie dopuścić do żadnych kosztem naszym dla nich koncesji, jakoteż sparaliżować skutecznie absolutystyczne zakusy ministerjalnej biurokracji.

Dla narodu przecież jednak pracuje ono nienajgorzej...

Sprawa jest jednak daleko prostsza, aniżeli się zdaje.

Polska dla zachodnich społeczeństw, zepsutych dobrobytem, przepychem i wszelkiemi hasłami używania, jest żyjącą lekcją bohaterstwa i abnegacji. Historja nasza, zwłaszcza porozbiorowa, stanowi jeden nieprzerwany łańcuch pięknych czynów i poświęceń wśród niedających się opisać udręczeń i katuszy. Jak należy kochać ojczyznę, służyć jej wiernie, aż do śmierci włącznie, zrobić z niej oś wszelkiego ruchu umysłowego i artystycznego, tego rzeczywiście Zachód może się od Polski nauczyć. Tu może zaczerpnąć pięknych przykładów, z życia nowoczesnego wziętych, a nadających się raczej do jakichś prastarych legend.

Pp. Leblondowie piszą (str. 193): „Pozostaje do napisania dla Europy złota księga kobiety polskiej. Nasza literatura europejska nie umie już zachwycać się bohaterstwem, lecz nasze stulecie odczuwa tak wielką potrzebę heroizmu, że publiczność pozostaje namiętną zwolenniczką romantyzmu, który jednakowoż jest tylko bezsilną tęsknotą za bohaterstwem. Obrona sprawy narodowej i religijnej spowodowała w Polsce czyny silne i delikatne, dyskretne i chwalebne u wielkich dusz, których analiza będzie korzystna dla moralnego odrodzenia Europy“.

I dla tego książka pp. Leblondów jest przewidującym obrazem tego, cośmy ujrzeli w grunwaldzkiem zwierciadle [1]).

Bronowice. E. L. WAGNER.

[1]) Nie wchodzi się w szczegółowsze rozpatrywanie kwestji politycznych i społecznych, podjętych przez autorów, gdyż one, jakoteż ich źródła, zbyt dobrze są powszechnie znane. Chodziło tu tylko o moralne znaczenie tej książki dla naszego społeczeństwa. E. L. W.

Niemiecki członek Izby panów broni ustawy kanałowej.

Wiedeń, 14 sierpnia.

(A) Nazwisko obecnego członka Izby panów dr. Wiktora Russa posiada jeszcze dzisiaj opinję bardzo dobrą w sferach politycznych i ekonomicznych z owych lat, kiedy dr. Wiktor Russ jako członek lewicy zjednoczonej niemieckiej zasiadał na ławach Izby poselskiej. Nie był dr. Wiktor Russ wolnym od grzechów zasadniczych liberalizmu niemieckiego w Austrji, górował atoli nad innymi przywódcami lewicy zjednoczonej względną objektywnością w zagadnieniach polityczno-narodowych i daleko idącą bezstronnością w sprawach ekonomicznych.

Dr. Wiktor Russ należał do Izby poselskiej od pierwszych wyborów bezpośrednich w 1873 roku. Zaraz po wejściu do Izby poselskiej otrzymał szereg ważnych referatów. W 1883—1874 roku był referentem ustawy o funduszu religijnym. W 1878 roku grał rolę wybitną w parlamencie podczas obrad, wywołanych traktatem berlińskim i okupacją Bośni i Hercogowiny. Podczas rządów hr. Taaffego zjednoczona lewica niemiecka przeszła do opozycji, skutkiem czego dr. Wiktor Russ rozwijał działalność bardziej krytyczną, niż pozytywną i twórczą. Ale nawet i wtedy głęboka wiedza prawnopaństwowa i ekonomiczna uratowały go od spadnięcia na poziom bezpłodnego zrzędy. W 1881 roku dr. Russ brał udział w przygotowaniach parlamentarnych, mających na celu założenie osobnego uniwersytetu czeskiego w Pradze, poczynając od 1-go października 1881 r. W tym mniej więcej czasie i jeszcze parę lat później dr. Wiktor Russ jako typowy przedstawiciel liberalizmu mieszczańskiego występował ostro i stale przeciwko ruchowi socjalistycznemu i organizującemu się wówczas stronnictwu socjalistycznemu. W 1885 roku dr. Wiktor Russ zwalczał bardzo ostro i rząd i posła dr. Bilińskiego jako referenta ustawy, proponującej przedłużenie przywileju akcjonarjuszów prywatnych (Rothschildów) na prowadzenie kolei Północnej. Jeszcze poprzednio w 1881 roku odsłonił w komisji kolejowej rozmaite podejrzane transakcje, które się rozegrały poza kulisami budowanej kolei państwowej transwersalnej w Galicji. W 1884 roku dr. Wiktor Russ domagał się (dnia 18 maja) wniesienia ustawy celem wybudowania kanału spławnego z Wiednia do Budziejowic, skanalizowania Wełtawy i przekopania kanału z Dunaju do Odry. Od tego czasu mówca zajmował się stale sprawami kanałowemi i hołdował zapatrywaniu, że stworzenie racjonalnie przekopanej sieci kanałów, łączącej kraje zachodnie austryjackie z Galicją, oddałoby życiu gospodarczemu państwa niesłychanie wielką przysługę.

Dr. Wiktor Russ brał żywy i dodatni udział w pracach delegacji austryjackiej, oraz w pracach sejmu czeskiego. Jako poseł sejmowy należał do zwolenników ugody z Czechami, aczkolwiek się domagał podziału administracyjnego Czech, co było, rzecz prosta, żądaniem nie do przyjęcia dla Czechów. Bądźcobądź, zajmował wobec Czechów stanowisko niesłychanie pojednawcze, czego dowodem najlepszym jest jego mowa podczas dyskusji budżetowej na wiosnę 1893 roku.

W drugiej połowie rządów hr. Taaffego dr. Wiktor Russ odznaczył się w Izbie poselskiej jako specjalista w sprawach następujących: organizacja stanu rękodzielniczego, budowa kolei lokalnych, referat budowy kolei miejskiej w Wiedniu, uregulowania Wiedenki, zamienienia kanału Dunajowego w port handlowy i zimowy, założenia głównego kanału zbiornika kanałowego wzdłuż kanału Dunajowego.

Dowód dobrze pojętego liberalizmu dr. Russ złożył dnia 3 grudnia 1896 roku, stawiając wniosek nagły, który zawierał ustawę, pozwalającą na kolportowanie wydawnictw perjodycznych i znoszącą stempel dziennikarski na wydawnictwach perjodycznych i na kalendarzach. Parlament do tej pory jeszcze nie zniósł zakazu kolportażu, zawartego w paragrafie 23 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 roku. Stempel dziennikarski natomiast zniesiono pod koniec 1899 roku, dzięki wytrwałym zabiegom posła polskiego dr. Augusta Sokołowskiego i życzliwej postawie ówczesnego kierownika ministerstwa skarbu, dr. Kniaziołuckiego.

Jeszcze w kwietniu 1876 roku dr. Russ domagał się utworzenia osobnego ministerstwa kolejowego. Jemu też się należy ojcostwo tego pomysłu, wprowadzonego w życie za czasów gabinetu hr. Badeniego. On też jest pierwszym z tych polityków w Austrji, którzy podczas obrad nad reformą wyborczą za czasów gabinetu hr. Badeniego poruszyli myśl zaprowadzenia ustawy o przymusie głosowania podczas wyborów. Jego zdaniem, taka ustawa o obowiązku głosowania tworzy jedyną zaporę skuteczną przeciwko zapędom demokracji socjalnej.

* * *

Rozmyślnie przytoczyłem bardzo obszernie prace i zasługi parlamentarne dr. Wiktora Russa, ażeby zademonstrować dokumentami jego uprawnienie do zabrania głosu w sprawie budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła i ażeby udowodnić, iż ten głos dr. Wiktora Russa zasługuje na wysłuchanie i na uwzględnienie.

Na zaproszenie „Neue Freie Presse“ dr. Wiktor Russ napisał artykuł pod tytułem „Kanal oder Eisenbahn“ (Kanał albo kolej). Dr. Russ zaczął swój artykuł od stwierdzenia, że rząd nie może podjąć próby zachwiania ustawy o drogach wodnych z 11 czerwca 1901 roku, ponieważ na wotum antykanałowe Izby Panów Izba poselska odpowiedziała powzięciem wotum, przychylnego dla wykonania ustawy kanałowej. Nadto trzeba pamiętać, iż rząd nie korzystał do tej pory z udzielonego mu w 1901 roku prawa podjęcia pożyczki na roboty kanałowe, lecz koszty prac wykonanych pokrył z zapasów kasowych. Parlament uchwalił niedawno pokrycie tych zapasów kasowych czyli innemi słowy, pośrednio dostarczył rządowi, choć pod mianem odmiennem, środków na budowę kanałów.

Przeciwnicy kanałów szablonowo twierdzą, że na przeprowadzenie ustawy kanałowej potrzeba 1200 miljonów koron. Przeciwnicy bardziej zacięci posuwają swoją namiętną nieprzyjaźń przeciwko kanałom do tego stopnia, że mówią o 1600 miljonach koron. Tymczasem zapominają oni, że owa suma 1200 miljonów koron ma być rozdzielona na przeciąg dwudziestu lat. Już ta sama okoliczność zakazuje straszenia ogółu olbrzymią sumą miliarda 200 miljonów koron. Budowa kanału Dunaj-Bogumin wymagałaby 218·5 milionów koron, z czego już wydano 10 miljonów koron. Ponieważ budowa ma potrwać ośm lat, przeto rocznie potrzebaby wstawić do budżetu sumę 26 miljonów koron. Tutaj przeciwnicy budowy kanałów wojują sprawą procentów interkalarnych i kosztami otrzymania gotówki. Zapominają przecież, iż budowa dróg komunikacyjnych z funduszów publicznych, nigdy nie była interesem czysto kupieckim, lecz zawsze uchodziła — i słusznie — za cel państwowy. Tak budowano koleje, mosty, szosy. Dlaczegoż tedy wobec budowy kanałów zajmuje się inne stanowisko, aniżeli wobec powyższych linij komunikacyjnych. Takie postępowanie już nie jest argumentem, lecz poprostu aktem nieprzyjaźni. Przeciwnicy kanałów wliczyli do kapitału budowlanego koszta statków transportowych w sumie 29 miljonów koron. I to jest niesprawiedliwość tendencyjna. Kanał — to nie droga prywatna, znajdująca się w posiadaniu państwa, lecz publiczna droga komunikacyjna, z której każdy może korzystać pod warunkiem zastosowania się do wydanych przepisów. Statki, pływające na Dunaju, będą miały swobodną komunikację i na kanale, jeżeli będą odpowiadały wymiarom kanału i szluz. Tutaj poprostu zastosowano zwyczaje kolejowe do kanału, zdaniem dr. Wiktora Russa, zupełnie błędnie. Wliczenie 29 miljonów koron na zakupno statków kanałowych do kapitału budowlanego jest absolutnie błędne. Dr. Russ na całym szeregu przykładów stwierdza tendencyjność lub poprostu nieznajomość rzeczy wśród parlamentarnych przeciwników wykonania ustawy kanałowej. Między innemi przeciwnicy ustawy kanałowej utrzymują, że węgiel daleko więcej traci na wartości, jako fracht wodny, niż jako fracht kolejowy. Dr. Russ przypomina znaczenie Elby dla przewozu węgla, tej samej Elby, do której węgiel jest dowożony koleją, by go następnie spławiać wodą. Ten sam przykład Elby, jako drogi komunikacyjnej, służącej do przewożenia ciężkich frachtów, obala inny z antykanałowych argumentów, a mianowicie nieużyteczność kanału podczas miesięcy zimowych. Co więcej, istnieje szereg rzek skanalizowanych, które właściwie nie służą żadnemu interesowi komunikacyjnemu. Co więcej, skanalizowanie Wełtawy aż do Budziejowic będzie poprostu wyrzuceniem pieniędzy, jeżeli nie przyjdzie do budowy kanału z Budziejowic do Wiednia.

Przeciwnicy kanału Dunaj-Bogumin wychwalają zalety budowania kolei, mającej przewozić masowo ciężkie frachty (Massengneterbahn). Nic ich nie krępuje fakt, że do tej pory niema szczegółowo i fachowo opracowanego projektu budowy takiej kolei. Przeciwnie! Korzystając z braku takiego projektu, pozwolili sobie na przytoczenie wręcz fantastycznych i nie wytrzymujących krytyki finansowo-technicznej szczegółów kosztorysowych budowy takiej kolei. Dr. Russ przytacza owe fantazje i z nieporównaną ironią podkreśla, jak dalece przeciwnicy kanału liczą na naiwność nieznawców w tem wychwalaniu kolei, mającej posiadać wyższość nad kanałem.

W sprawie zysków, jakie kanał ma przynosić, dr. Russ jeszcze raz przypomina, że rząd sam w motywach do projektu kanałowego, wniesionego w 1901 roku, oświadczył najwyraźniej, iż jest zdecydowany na początek nie wymagać od kanału dochodu, lecz poprzestaje na rezultatach gospodarczych owych dróg komunikacyjnych. I jest to zasada słuszna, ponieważ polityka komunikacyjna i przemysłowa w wielkim stylu nie może i nie powinna zawsze myśleć o procentach od wyłożenego kapitału. Gdyby tej zasadzie zawsze hołdowano w Austrji, to ta ostatnia nigdy nie doszłaby do po-

Nr. 379. Rok XV. Lwów, środa 17 sierpnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie.** — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracja Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Przeciw Demokracji Narodowej.

II.

„Wszechpolska polityka osłabiła powagę Koła".

„Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo"; urabia się opinję nie tyle siłą argumentów, co powtarzając bezustannie zdanie, które się chce w umysły ludzkie wdrożyć" — pouczał swego czasu jeden z najwybitniejszych publicystów obozu konserwatywnego autora niniejszych rozważań, wyjaśniając mu tajemnice sztuki dziennikarskiej.

Ściśle według tej reguły jest prowadzona obecna przeciwko Kołu polskiemu kampanja dzienników zależnych od partji krakowskiej i rządu krajowego.

„Czas" i „Przegląd Polski", związana z „Czasem" sojuszem „Gazeta Powszechna", inspirowany przez rząd „Przegląd" i „Dziennik Polski" — powtarzają ciągle, przy każdej okazji i bez okazji: „powaga Koła upada, Koło traci swe dawne w państwie znaczenie, wszechpolska polityka osłabiła Koło".

Powtarza się to, jak gdyby nie ulegający wątpliwości aksjomat, bez dowodów, nie popierając oskarżenia swego żadnym argumentem, rachując, że, gdy się przez lat parę powtarzać będzie ten sam frazes bezustannie, publiczność ostatecznie mu uwierzy. I rzeczywiście, niejeden, kto z początku, słysząc te oskarżenia, pytał się o dowody i nie dawał im wiary, nie widząc potwierdzających je faktów — dziś sam zaczyna je powtarzać; a zapytany o rację swych twierdzeń odpowiada „to przecież wiadomo — wszyscy to mówią oddawna".

Stare metody niezupełnie się jeszcze przeżyły.

Przeważna część opinji naszej jest już wszakże zbyt świadomą, aby bezkrytycznie przyjmować narzucane jej twierdzenia, na wiarę tego tylko, „że się oddawna już mówi". Aby uwierzyć — musi mieć dowody prawdy; wierzy nie słowom — lecz faktom.

A otóż fakty.

Koło demokratyczne straciło na znaczeniu i powadze w parlamencie, bo:

Odparło zwycięsko w pierwszych zaraz czasach obecnego parlamentu ataki ukraińców i socjalistów;

Potrafiło zdemaskować nie tylko wobec Izby, ale i opinji wiedeńskiej, która lat temu jeszcze dwa stale brała w obronę „pokrzywdzonych Rusinów", anarchistyczny ukraińskiego ruchu charakter;

Znalazło w sobie siłę dla stanowczego przeciwko eksterminacyjnej polityce Prus w poznańskiem protestu, na jaki się Koło konserwatywne nigdy zdobyć nie umiało; co więcej, potrafiło ono pozyskać dla protestu tego olbrzymią większość parlamentu i zmusić do liczenia się z interesami polskimi zagraniczną politykę monarchji; skargi hakatystów pruskich na wpływy austryjackie, które wstrzymały wykonanie ustawy o wywłaszczeniu, nie są bezpodstawne.

Uzyskało sankcję „lex Sala", pierwszej od lat kilkudziesięciu ustawy krajowej, rozszerzającej ustawodawcze kompetencje Sejmu naszego. Uzyskało sankcję tej ustawy, mimo że partja krakowska zaklinała prezesa Koła, by uchwalenia jej w Sejmie nie żądał, bo stanie się ona kamieniem, o który się powaga Koła rozbije, gdy sankcji jej nie podobna będzie otrzymać.

Przeprowadziło zasadę, na którą się nie chciał rząd dawnej zgodzić, iż uregulowanie stosunków polsko-ruskich jest sprawą wewnętrzną kraju i może jedynie drogą wzajemnego porozumienia się obu narodów nastąpić; we wszystkich więc spornych między Polakami a Rusinami kwestjach rząd nie prowadzi rokowań z Rusinami inaczej, jak w obecności przedstawicieli Koła polskiego. I przeprowadziło Koło obecne tę zasadę, choć dziś siła liczebna reprezentacji ruskiej wzrosła w trójnasów w stosunku do ilości posłów polskich.

Nie dopuściło do narzucenia uniwersytetowi naszemu w tych, o tyle trudniejszych, warunkach ani jednej katedry ruskiej, a krajowi ani jednego ruskiego gimnazjum, od czego dawne, jakoby tak potężne, Koło przecież jednak ochronić nas nie zawsze było w stanie.

Wywalczyło znakomite podwyższenie wszystkich w budżecie rozchodów państwowych pozycji, dotyczących Galicji, naprawiając krzywdy, które wyrządzała nam stale finansowa gospodarka rządu w okresie wszechmocy konserwatywnego Koła.

A jednocześnie nie dopuściło do niesprawiedliwego obciążenia kraju naszego na rzecz państwa projektowanym przez rząd podatkiem od wódki, rezerwując wszelką podwyżkę podatku tego na rzecz finansów krajowych.

Nie dopuściło również do zamierzonych przez rząd skreśleń budżetowych, ratując nietylko dziesięć przeszło miljonów pozycji budżetowych, przeznaczonych dla naszego kraju, lecz jednocześnie i powagę obowiązujących uchwał parlamentu.

Doprowadziło pośredniczącą swą między Czechami a Niemcami polityką do uruchomienia ostatecznie już zdawało się rozbitego obstrukcją Unji słowiańskiej parlamentu i potrafiło skłonić wszystkie większe kluby Izby posłów do przyjęcia zmiany regulaminu obrad, kładącej kres terrorowi drobnych radykalnych grup poselskich, o co lat kilkanaście próżno się siliło dawne konserwatywne Koło. Wypełniło ono zadanie, które było ponad siły gabinetu żelaznej ręki Badeniego wraz z potężnym prezesem Koła Jaworskim i przebiegłym przewodniczącym Izby Abrahamowiczem.

Wypełniło zaś to tak trudne zadanie, bo szczerze demokratyczną swą polityką i swą zasadniczą parlamentaryzmu obroną zyskało rzeczywiste zaufanie u wszystkich stronnictw w parlamencie zarówno słowiańskich jak niemieckich, poczuwających się do odpowiedzialności za losy pierwszego ludowego parlamentu w Austrji. I zaufanie to okazało się większą siłą niźli zmienna łaska „sier decydujących".

I mocne tą siłą nietyle łaski u góry, co istotnej w parlamencie powagi, położyło wreszcie kres przewlekaniu w nieskończoność sprawy kanałowej, zmuszając rząd nasamprzód do rozpoczęcia budowy portu w Krakowie, a następnie niedopuszczając do wykwitowania kraju naszego odczepnem kilkudziesięciu miljonów koron za poniechanie przyznanych Galicji obowiązującą ustawą dróg wodnych. Mogą inne kraje rezygnować z kanału, któryby przez ich terytorjum przechodził, łącząc Kraków z Wiedniem, a na którym nam najmniej zależy. Ale my musimy otrzymać drogi wodne, Galicji przyznane, połączenie Wisły z Dniestrem.

Oto straty, które krajowi przyczyniło obecne „bez wpływu", „bez powagi" Koło.

A winna temu osłabieniu Koła demokracja narodowa:

która sama jedna z olbrzymim nakładem sił i energji poruszyła cały kraj do stanowczej obrony przeciwko redukującemu do minimum ilość posłów polskich w parlamencie projektowi reformy wyborczej Gautscha, do którego entuzjazmowali się i ludowcy i skoncentrowana demokracja;

której wódz, otrzymawszy prezesurę Koła, przekreślił przyznane przez poprzednie konserwatywne prezydjum jednostronne dla ukraińców koncesje;

która z całem zaparciem się własnego swego interesu partyjnego, poczyniła wszelkie możliwe koncesje ludowcom, związanym już wówczas z partją krakowską, zaczepnym przeciwko „wszechpolskiemu prezesowi Ko-

---

56) MARJAN JASIEŃCZYK

MIECZEK WIELISKI

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Szczęście go jednak nie opuściło i do czterystu wygrał znów rubli. Teraz i Nirski gry się już dalszej nie śmiał domagać. Mocno zmieszany, gdy regulować przyszło rachunek, o dwa dni zwłoki poprosił nagle, bo co miał grosza, mówił, przy sobie, to na interes pilny, na dzisiaj, ruszać go nie mógł, a zaś pojutrze:

— Gdzie mam i komu — pytał — przegraną doręczyć z panów?

Stanęło na tem, że gdy Kobudzki, sam, oprócz Mieczka, wygrany trochę, miał do Warszawy jechać niebawem, tedy Wielicki przejął dług jego, sto i coś rubli, spłacił go zaraz, on, Mieczek przecie, i na Nirskiego czekać obiecał dwa dni w Radomiu.

Wracać do domu i znów przyjeżdżać nie było celu. Skoro go wykup czekał kontraktu rejentalnego, musiał być w mieście, to i zostanie, zaś i Nirskiemu łacniej go będzie odszukać tutaj. A przytem pragnął sprawy się całej pozbyć od ręki, wszelkich uniknąć z Darskim tłumaczeń, wyjaśnień wszelkich przykrych uniknąć, zwierzeń z kontraktem i okowitą, z gotówką stanąć w Niemianowicach, groszem wygranym, jak to Darskiemu ongi, gdy wrócił z Warszawy zgrany, sam przepowiadał:

— Dziś ja, a jutro przegra kto inny... Do razu sztuka...

Tak, kamień z serca spadł mu nielada i los dopisał, prawdę wróżyła widać kabała, do snu się kładąc myślał nad ranem, prawdę przeczucie, gdy, wymawiając wykup towaru, powtarzał sobie:

— A nuż co zajdzie?!...

Para, nie para mówiły prawdę i nabrał „wiary", bo jak nie wierzyć?... Gdyby go oto był tak kto wczoraj, kiedy w kontrakcie prawo wykupu zastrzegał sobie i to w tygodniu, gdyby był spytał na czem możliwość spłaty opierał, co począć myślał, skąd wziąć pieniędzy, byłby się chyba roześmiał tylko samemu sobie roześmiał w oczy, tak na wiatr jeno, na chybił trafił kontrakt warunkiem opatrzył owym, na żart poprostu:

— A nuż co zajdzie!...

Gdy mu zaś potem „para-niepara" wykup towaru zapowiedziły:

— Cuż bo u licha!... — mruknął nieufny.—Dziw bo doprawdy!...

I jak nie wierzyć?!... Kiedy się tego najmniej spodziewał, zjawia się oto Nirski, jak cudem i wbrew nieomal jego życzeniom, do gry nakłania, i kusz podnosi, aż się i zgrywa w końcu do niego, jak zamówiony:

— Dziw bo doprawdy!...

On i wygrana!... Stało się jednak... Przyjdzie bo może, jak przewidywał, z „papą" tym razem mieć do czynienia, „rodzicem" gracza, bo „sandomierzak" wyglądał na to, z góry wyglądał, no ale przecie on, Mieczek chyba nie winien temu, że się „młodzieniec" wkopał w kabałę i spłukał setnie. On nie namawiał, odradzał nawet, chciał preferansem zażegnać baka, wszystko daremnie, snać los tak zrządził, los, który wreszcie po tylu klęskach, tylu zawodach, tym mu uśmiechem lepszą bo może rokuje przyszłość. Tak, lepszą może, może się teraz wywinie z długów, na nogach stanie, „sypnie do Nurek", jak mówił Darski, no i na nowe zdobędzie życie, w ciszy, spokoju i równowadze, od trosk na zawsze wolny, zgryzot, robaka.

Ha! może wreszcie, bo i doprawdy:

— Początek niezły!...

I, jak już dawno ot nie pamiętał, dziwnie się smacznie wyciągnął w łóżku, na bok przewrócił, ziewnął i zasnął.

A przebudzenie, jak nie pamiętał, lekkie miał także. Wprawdzie go chwilę wyrzuty jeszcze opadły przykre, na myśl o Nirskim, co się tam dzisiaj pocił zapewne, pocił nielada, z długiem na karku strasznym, jak zmora, ale się z myśli tej wnet otrząsnął, nie jego wina i do rejenta wybrał się najpierw, wykup kontraktu mu na pojutrze zapowiadając, poczem dwa z brzegu długi lichwiarskie, te conajbliższe, choć przed terminem na tydzień jeszcze, spłacił od ręki:

— Niech wiedzą szelmy!... — ci, co poręczeń żądali wczoraj od niego, Mieczka!...

O bo nie żartem już postanowił zerwać z przeszłością, zerwać na dobre, raz wybrnąć z długów i korzystając z uśmiechu losu, stanąć na nogach:

— Dość miał już tego!...

Nirski, jak mu to służba doniosła, zaraz po partji kazał zaprzęgać i spakowawszy rzeczy wyjechał. Zapowiedzianych więc interesów nie skończył nawet, ruszył za groszem nie tracąc czasu, no i nazajutrz może wieczorem będzie z powrotem, będzie z pieniędzmi. Chcąc mu pigułkę osłodzić jako, przyjąć go grzecznie, Mieczek kolację zamówił naprzód wraz z gabinetem, co uczyniwszy, wolny już teraz, czekać miał jeno dobę z okładem na wynik sprawy. Czas do wieczora zeszedł mu nieźle, bo Żanś z Adasiem zaspawszy zrana, nocą dopiero wyjechać mogli, na pogawędce zatem, preferku dzień spłynął znowu, no i nazajutrz dopieroro nagle, gdy wypoczęty, pijąc herbatę w łóżku samotny leżał w hotelu, jęły go czarne opadać myśli i przypuszczenia, coraz czarniejsze.

(C. d. n.)

ła“ sojuszem, byle im ułatwić wejście do Koła i skupić w jedno ciało całą polską reprezentację w parlamencie;

która uchroniła Koło od bezdroży słowiańskich afektów p. Stapińskiego, przemogła opozycję eks. Bobrzyńskiego, dokładającego wszelkich starań, aby powstrzymać Koło od manifestacji przeciwko pruskiej ustawie wywłaszczającej; sama jedna popierała prezesa Koła w przeszłorocznej jego akcji pośredniczącej, zakończonej uchwaleniem nowego regulaminu obrad Izby poselskiej, z największym wysiłkiem przeforsowała wbrew ludowcom i bezprzymiotnikowej demokracji uchwałę Koła zapobiegającą skreśleniom budżetowym; stanowczą, konsekwentną swą opozycją w kraju przeciwko ugodowej wobec ukraińców polityce namiestnika; umożliwiła Kołu skuteczny w Wiedniu odpór ciągłym uroszczeniom ruskim.

Natomiast podtrzymują siłę i powagę Koła ci, co:

popierali jawnie („N. Reforma“) i cicho („Czas“) warcholskie sojusze z Unją słowiańską p. Stapińskiego, łamiącego solidarność Koła dla przypodobania się Czechom i Słoweńcom;

organizowali „krwawy sąd“ nad Kołem w Sejmie za rzekome ustępstwa dla ukraińców w sprawie funduszu hodowlanego, opierając się na informacjach „autentycznych“, którym dopiero odczytane przez namiestnika pismo ministra zaprzeczyło;

depesze z Wiednia o kalumnji Brajtra rzuconej na prezesa Koła, tytułowali „Afera Braiter Głąbiński“ (Czas);

w prasie wiedenskiej publikują nieustanne interwiewy o „upadku znaczenia Koła“, „wewnętrznem rozbiciu Koła“ itd. itd.;

mając w swym ręku rząd krajowy, stale, konsekwentnie we wszystkich sprawach informują rząd centralny sprzecznie z informacjami prezesa Koła;

organom władzy państwowej u nas nakazują zwalczanie na każdym kroku demokracji narodowej, z łona której wyszedł prezes Koła, by na przykładach szykan tych pouczać rząd centralny, że można się z demokratycznym prezesem Koła nie liczyć.

Prace komisji zabezpieczenia społecznego.

Wywiad z posłem i profesorem dr. Józefem Buzkiem.

I.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(A.) Dzięki uprzejmości prezesa komisji ubezpieczenia społecznego, dr. Józefa Buzka mogę podać następujące informacje o dotychczasowych pracach komisji ubezpieczenia społecznego:

Komisja ubezpieczenia społecznego załatwiła do tej pory rozdział pierwszy ustawy, jakoteż rozdział drugi. Rozdział pierwszy zawiera przepisy ogólne. Rozdział drugi reguluje zabezpieczenie chorych. Następnie podkomitet, wybrany przez komisję, przeprowadził obrady nad tymi paragrafami, które określają łożenia, jakie ma ponosić zabezpieczenie w razie wypadku. Na największe trudności roboty komisji natrafiły, rzecz prosta, podczas obrad rozdziału pierwszego. Ten rozdział jako zasadniczy obejmuje rozmiary ubezpieczenia i postanowienia organizacyjne w dziedzinie wszystkich trzech gałęzi zabezpieczenia w razie wypadku (zabezpieczenie w razie choroby, w razie wypadku i w razie niezdolności do pracy).

Atoli podczas dyskusji nad już istniejącem przeszło od lat dwudziestu zabezpieczeniem w razie choroby i w razie wypadku, wyłoniły się także znaczne trudności.

Wszystkie te trudności są natury bądź czysto technicznej, bądź gospodarczej. Nie brakuje przecież trudności politycznych. Jako przykład trudności natury technicznej wystarczy wymienić wciągnięcie do zabezpieczenia społecznego pracowników, mających zajęcie niestałe, naprzykład nauczycieli domowych, szwaczek, pracujących po domach, niestałych robotników pomocniczych w gospodarstwie rolnem i t. d. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właśnie te sfery pracowników o zajęciu niestałem potrzebują nagląco zabezpieczenia na wypadek choroby i starości. Z drugiej strony jest jasnem, że w tym wypadku zameldowanie i odmeldowanie do zabezpieczenia, umożliwienie poboru wkładek i t. d., mają do walczenia z takiemi trudnościami, że już od samego początku powątpiewano bardzo usilnie, czy powszechne przeprowadzenie zabezpieczenia leży w granicach możliwości. Dlatego też projekt rządowy zaniechał zamiaru wciągnięcia kategorji robotników niestałych do zabezpieczenia przymusowego. Tymczasem komisja na podstawie prób, robionych ostatniemi laty na punkcie zabezpieczenia takich robotników, nabrała przekonania, że można pomimo wszelkich trudności przeprowadzić zabezpieczenie także i pracowników, mających zajęcie niestałe. Dlatego więc wciągnięto do zakresu zabezpieczenia społecznego również i ową kategorję.

Jako przykład trudności gospodarczych, nastręczających się przeprowadzeniu zabezpieczenia społecznego niech służy kwestja, nad którą komisja zastanawiała się bardzo długo, czy chłopi krajów karpackich Galicji i Bukowiny podołają ponoszeniu ciężarów finansowych, związanych z przeprowadzeniem zabezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy. Prawie wszyscy znawcy stosunków, wśród których żyją chłopi małorolni lub prawie bezrolni Galicji oraz Bukowiny, odpowiedzieli na pytanie powyższe przecząco. Podkreślono, że włościaństwo galicyjskie nie może płacić nawet podatku państwowego gruntowego i domowo-klasowego i że skutkiem tego niemal połowa wszystkich należytości egzekucyjnych, wybieranych w Austrji z racji podatków zaległych, przypada na Galicję. Dalej podkreślono na podstawie dat, ogłoszonych przez Bank krajowy Galicyjski, jak niestosunkowo wysoki procent dłużników włościańskich tego Banku zalega z zapłatą rat rocznych, pomimo, że chłop galicyjski jest — jak wiadomo — najbardziej sumiennym płatnikiem, jeżeli posiada środki do spłacenia swoich zobowiązań.

Właśnie dlatego przedstawiciele Galicji i Bukowiny w komisji zażądali postanowień wyjątkowych dla obu tych krajów w dziedzinie zabezpieczenia na wypadek starości i niemożności pracy chłopów samodzielnych oraz członków ich rodzin. Większość komisji hołdowała zapatrywaniu, że nie powinna się zgadzać na takie postanowienia wyjątkowe. Nie ulega jednak wątpliwości, że posłowie obu wyżej wymienionych krajów koronnych jeszcze nie zaprzestali oporu przeciwko odnośnym postanowieniom.

Dalsze trudności natury gospodarczej wywiązały się z ostrych przeciwieństw interesów. Starły się one wzajemnie z wielką siłą z racji zagadnień poszczególnych. Za przykładem takiego starcia niech posłuży walka organizacji lekarskich austryjackich o oznaczeniu dochodu 2.400 koron jako granicy przy zabezpieczeniu na wypadek choroby. Jak wiadomo na podstawie obecnie obowiązującej ustawy zabezpieczenia na wypadek choroby z 1888 roku zabezpieczono na wypadek choroby wszystkich robotników przemysłowych i urzędników prywatnych. Zabezpieczeni na wypadek choroby otrzymują prócz zasiłku pieniężnego na czas choroby także bezpłatną opiekę lekarską. Z drugiej strony honorarjum ryczałtowe, wypłacane lekarzowi Kasy chorych przez wiele kas chorych, bezwątpienia nie dorasta do wartości zabiegów lekarzy. Skutkiem tych okoliczności większość lekarzy w Austrji hołduje zapatrywaniu, że ciężkie położenie materjalne lekarzy, któremu trudno zaprzeczyć, ma swoje źródło w przymusowem zabezpieczeniu na wypadek choroby. Dlatego organizacje lekarskie żądają, aby wykluczono od zabezpieczenia wszystkich urzędników prywatnych, mających dochód wyższy, niż 2.400 koron rocznie.

Świat urzędników prywatnych w Austrji, zaprotestował również bardzo bardzo stanowczo i bardzo wyraźnie przeciwko temu domaganiu się energicznemu lekarzy. Urzędnicy prywatni żądają zatrzymania obecnego stanu prawnego. Rząd wykluczył wprawdzie w swoim projekcie urzędników prywatnych z dochodem rocznym wyżej 2.400 koron od zabezpieczenia na wypadek choroby. Uczynił to atoli nie z uwagi na stan lekarski — lecz z innych pobudek. A mianowicie umotywował owo wykluczenie wskazówką, że ubezpieczenie społeczne powinno obejmować jedynie klasy pod względem gospodarczym najsłabsze. Wobec takiego położenia rzeczy większość w komisji szukała drogi, która doprowadziłaby do kompromisu, uwzględniającego, o ile można, potrzeby obu grup zainteresowanych. Uchwalono zatrzymanie i nadal dotychczasowego stanu prawnego, mocą którego wszyscy urzędnicy prywatni bez względu na pobierany dochód podlegają zabezpieczeniu na wypadek choroby. Równocześnie do projektu ustawy dołączono dwa nowe postanowienia o daleko sięgającem znaczeniu celem zadosyćuczynienia skargom lekarzy. Po pierwsze, uchwalono, że układy między kasami chorych i lekarzami mogą zawierać nie tylko bezpośrednio zainteresowani lekarze, lecz także w miejsce poszczególnych lekarzy Izby lekarskie dla jednej lub dla wszystkich kas okręgu danej Izby lekarskiej.

Dzięki temu zastosowano zasadę umowy zbiorowej, której robotnicy zawodów jak najbardziej wyrobionych zawdzięczają podniesienia znaczne swojego „Standard of life“ także do uregulowania stosunku między lekarzami i kasami chorych. Następnie komisja uchwaliła, że urzędnicy prywatni, mający dochód wyższy, niż 2400 koron, powinni mieć tylko wtedy prawo do opieki lekarskiej bezpłatnej, to jest zapłaconej przez Kasę chorych, jeżeli będą wprawdzie chorymi, ale zdolnymi do pracy. Natomiast ci urzędnicy prywatni, którzy będą chorymi i niezdolnymi do pracy, muszą płacić lekarza z własnej kieszeni. Równocześnie atoli, jako odszkodowanie otrzymają co tydzień zapomogę na czas choroby plus 17 koron 50 halerzy z Kasy chorych. Dzięki temu podwyższeniu zapomogi na czas choroby będą mogli prawie w każdym wypadku lepiej zapłacić lekarza, aniżeli się to dzieje w Kasach chorych.

Co prawda, należy natychmiast zauważyć, że przeprowadzenie praktyczne tych postanowień natrafi na trudności. Te trudności da się usunąć tylko w ten sposób, że się założy osobne kasy chorych dla urzędników prywatnych, mających wyższy dochód, niż 2.400 koron.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Prenumeratę na „Słowo Polskie“ zaczynać można każdego dnia w miesiącu.

Trzeci kongres międzynarodowy wychowania fizycznego.

Bruksela, w sierpniu.

Szczęśliwy rok i szczęśliwy dla ludzkość miesiąc! Jeszcze nie skończył się w Paryżu kongres hygienistów szkolnych, gdy w Brukseli rozpoczął się w dniu 5 bm. kongres gimnastyki racjonalnej. Zaledwie ten zamknięto d. 7 bm., gdy w 3 dni potem otwarto również w Brukseli Trzeci kongres międzynarodowy wychowania fizycznego.

Trzeci, bo pierwsze odbywały się w roku 1900 w Paryżu, drugi zaś w r. 1905 w Liège. Kongresy rzeczone urządzane są przez „Stałą komisję międzynarodową wychowania cielesnego“, do której należą przedstawiciele kilkunastu krajów. Obecny kongres zwołany został przez „Sekcję belgijską“ rzeczonej komisji łącznie ze „Związkiem król. rzeczników gimnastyki szkolnej“ i pod opieką rządu belgijskiego. Przesłano zaproszenia do wszystkich rządów tudzież związków gimnastycznych, instytucji i urządzeń odnośnych, na skutek czego w kongresie udział bierze kilkaset osób.

Na pierwszem posiedzeniu plenarnem, które zaczęto odczytaniem mów powitalnych, dopełniono podziału na sekcje, ustalono zasady przewodniczenia i zajmowano się sprawą przygotowania wojskowego. Posiedzenie zagajonem zostało przez prezesa kongresu A. Desguin'a po którym przemawiali przedstawiciele rządów holenderskiego, włoskiego, austryjackiego (r. dw. Heinz), rosyjskiego, Stanów Zjednoczonych (prof. Tait Mc. Kenzie), Meksyku, Francji, Portugalji i Boliwji. Następnie sekretarz jeneralny kongresu, inspektor gimnastyki w szkołach miejskich i redaktor A. Fossèprez odczytał listę pozostałych przedstawicieli (m. i. nawet z Kuby, Chin, Turcji i Syamu!), przedstawicieli stowarzyszeń i instytucji kultury cielesnej (w liczbie tych ostatnich wymienił też „Finlandja“, „Polski“).

W sprawie przygotowania wojskowego odczytano kilka referatów, operujących ogólnikami i określeniami niejasnemi, a to ze względów oportunistycznych; nie chciano urazić kół wojskowych, które w sprawie tej trzymają się ślepo utartej rutyny. Pomimo to zdołano uchwalić nader ważne rezolucje, które wpłynąć mogą na usunięcie z gimnastyki szkolnej pierwiastków wojskowych.

Wnioski te są następujące: „Wobec stwierdzonych różnic fizjo- i psychologicznych pomiędzy dzieckiem a dorosłym, kongres uznaje za konieczne: 1) ażeby gimnastykę szkolną uważać za podstawę wychowania cielesnego wogóle i wyłączyć z niej pierwiastki wojskowe, 2) żeby kształcenie cielesne młodzieży powierzyć osobom należycie do tego przygotowanym naukowo i pedagogicznie, 3) ażeby stowarzyszeniom gimnastycznym i sportowym pozostawić zupełną swobodę w wyborze metod i środków kształcenia cielesnego bez obowiązku przystosowywania się do wskazań wojskowych“. Podczas obrad a i w referatach samych ujawniły się istniejące w sprawie tej dwa poglądy: jeden, aby wychowanie fizyczne uzależnić od wojskowego, drugi zaś — by prowadzić je samodzielnie w zupełnej od ostatniego niezależności. Otóż podczas rozpraw rzeczowych zwyciężył prąd drugi.

W drugim dniu rozpraw omawianą była sprawa gier ruchowych. W kilku referatach oświetlano ją najrozmaiciej. W wyniku rozpraw ożywionych zgodzono się na to, 1) ażeby gry ruchowe i sportowe oczyścić z takich pierwiastków dla nich ujemnych jak zawody i m a t c h e, 2) dążyć jednak do gier tych rozpowszechnienia, ułatwiając je młodzieży zarówno w szkole jak i poza szkołą, oraz 3) podnieść poziom kierowników gier drogą bądź tworzenia kursów dla gier, bądź wymagania, aby gry włączono do zakresu przygotowania nauczycieli gimnastyki“. Wśród rozpraw podnosiły się też głosy przeciwko piłce n o ż n e j, ale naogół uznano grę tę za znakomity środek kultury cielesnej i moralnej.

Drugą sprawą posiedzeń dnia dzisiejszego było określenie pojęć gimnastyki „rozwojowej a stosowanej“ — a to w myśl programu, uznanego dziś we Francji. Referaty odnośne wygłosili L. Dupont, G. Demeny, M. L. Knypers i L. Denève.

Podczas rozpraw doszło do starcia ostrego pomiędzy prof. Démény m i A. Fossèprezem z jednej a dyr. Sluys'em i dyr. Selenem z drugiej strony. Prof. Demeny był ongi jednym z najgorliwszych zwolenników systemu Linga, ostatnimi zaś czasy, stwarzając metodę własną, broni jej ostro przeciw bezwzględnym we Francji zwolennikom gimnastyki szwedzkiej a w referacie wystąpił nawet z ostrą jej krytyką. Dyr. szk. normalnej Sluys, wybitny pedagog belgijski, umysł nadzwyczaj zdolny i ruchliwy, wykazał — zestawiając cytaty z dzieł Demenego — wielkie sprzeczności i niekonsekwencje. Podobnież na krytykę tę zareagował dyr. instytutu sztokholmskiego Selen. Przyparty do muru, nie mógł się D. należycie z tego wytłumaczyć, a gdy potem przystąpił do okazania wzoru gimnastyki według swej metody, rozczarować się musieli doń nawet bezwzględni jego wyznawcy. Okazuje się, iż metoda jego tem się różni od szwedzkiej, że odrzuca jej najważniejsze zalety, jaką stanowią w systemie Linga układ rozumowany i stopniowanie ćwiczeń.

Szkoda, że tak niewielu Polaków przybyło na ten kongres: zgłosiły swój udział tylko 4 osoby: ze Lwowa dr. Piasecki oraz z Warszawy red. Wł. R. Kozłowski, H. Kuczalska i H. Mieczyńska — dotąd jednak zjechała tylko połowa. A wyznać należy, że wiele tu nauczyć się można, nie mówiąc już o możności odświeżenia czy

Nr. 381. Rok XV. Lwów, czwartek 18 sierpnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przeciw Demokracji Narodowej.

III.

„Demokracja Narodowa wywołała namiętną walkę stronnictw w kraju“.

Znany to od dawna manewr taktyczny polityków starej szkoły; wszelką swą napaść tłumaczyć prowokacją napadniętego. Wilk w bajce Lafontaina został sprowokowany przez jagnię. Fryderyka i Katarzynę sprowokowała Polska. Ukraińców prowokują zawsze Polacy, Turków Armeńczycy i t. d. i t. d,

Tej samej metody trzymają się organizatorowie obecnej nagonki na demokrację narodową. Mając w swym ręku rządy partja krakowska wysunęła na pierwszy plan spraw politycznych kraju walkę z demokracją narodową, uruchamiając do walki tej wszystkie siły jakiemi rząd krajowy rozporządzać może, werbujące sobie dla niej sojuszników ze wszelkich obozów.

Obawa przed anarchją ukraińską, przed niszczącą poczucie narodowe szerokich mas ludu kosmopolityczną propagandą socjalistyczną, przeciwdziałanie prądom stanowej wyłączności chłopskiej, walka z szerzącym się coraz silniej sjonizmem, sprawy piekące reformy gminnej i reformy administracji, to wszystko zeszło na plan ostatni starań i zabiegów partji w kraju rządzącej wobec najważniejszego jakie ma do wypełnienia zadania: zniszczenia demokracji narodowej. Ale... to narodowa demokracja wywołała walkę stronnictw w kraju...

Przypomnijmy sobie fakty.

Cicha walka stronnictw prowadzi się u nas ciągle. I stale, bez przerwy rząd krajowy przenosi „wszechpolskich“ profesorów gimnazjalnych, zwalcza przy każdych wyborach gminnych i powiatowych „wszechpolskich“ kandydatów, wstrzymuje awanse „wszechpolskich“ urzędników, załatwia odmownie sprawy, za któremi się ustawi poseł „wszechpolski“, by je następnie rozstrzygnąć przychylnie, gdy interesowana strona uda się pod opiekę posła ludowego, a choćby ukraińca (były i takie przykłady). Jest to czas ciszy.

Co parę miesięcy wszakże zrywa się burza przeciwko demokracji narodowej. Nawałnic tych przeżyliśmy kilka w ostatnich dwóch latach.

Pierwsza wybuchła po zawiązaniu się Unji demokratycznej i wyborze na prezesa Koła prof. Głąbińskiego. Zdawało się to naturalnem i logicznem, że frakcje demokratyczne bliższe siebie nawzajem, niż innych stronnictw, zbliżyły się do siebie w Kole i mając zdecydowaną w niem większość, wybrały na prezesa Koła demokratę, przewódcę najliczniejszej grupy. Obóz konserwatywny odczuł to jednak, jako straszną dla siebie krzywdę. Do spółki z ludowcami, z którymi zawarł natychmiast sojusz zaczepny przeciwko demokracji narodowej — wszczął namiętną przeciwko „wszechpolskiej zachłanności“ kampanję dziennikarską. A przy wyborach sejmowych, które wkrótce potem nastąpiły, użyła konserwatywna partja krakowska swych przeważnych wpływów na organy władzy państwowej w kraju, aby całą siłą machiny rządowej zwalczać nie tylko demokrację narodową, lecz i osobiście prezesa Koła.

Lwów nie zapomniał jeszcze tych wyborów, nie zapomniał zorganizowanej przez rząd przeciwko demokracji narodowej ligi z syjonistów, socjalistów, ludowców, która pod przewodem kilku zjednanych dla akcji tej niby demokratycznych polityków obrzucała błotem najgorszych oszczerstw pierwszego demokratycznego prezesa Koła; nie zapomniał tej presji, jaką wywierała „władza“ na urzędników, zakazując im głosować na listę demokratyczno-narodową; nie zapomniał tych namiętnych oskarżeń demokracji narodowej o „zachłanność“, że ośmieliła się w pertraktacjach ze Strzelnicą żądać dla siebie „aż trzech mandatów“ ze Lwowa; i nie zapomniał, że mimo tej szalonej przeciwko „wszechpolakom“ nagonki, demokracja narodowa otrzymała istotnie od wyborców stolicy trzy mandaty.

Wynik wyborów sejmowych, z których demokracja narodowa wyszła z tą samą co poprzednio ilością posłów, zdoławszy obronić dotychczasowy swój stan posiadania w Sejmie, przeciwko koalicji wszystkich innych stronnictw (bo i demokracji bezprzymiotnikowej, którą rząd potrafił w ostatniej chwili oderwać od „Unji“ z „wszechpolakami“, przeciwstawiając kandydaturom demokratyczno-narodowym kandydatury różnych „umiarkowanych demokratów“) — [illegible] taktykę.

Zaprzestano głośnej na demokrację narodową nagonki, po cichu tylko drobnemi szykanami administracyjnemi utrudniając życie i wszelką działalność oświatową i społeczno-wychowawczą — “wszechpolakom“ — w kraju, a w Wiedniu — popierając równie po cichu destrukcyjną robotę p. Stapińskiego, łamiącego nieustannie solidarność Koła, z największą dla stanowiska naszego narodu w państwie szkodą.

Ale rachowano, że osłabione warcholstwem prezesa partji ludowej Koło straci niezadługo wszelkie znaczenie i wszelki wpływ, a wraz z tem i demokracja narodowa, z której łona wyszedł prezes Koła, zdyskredytuje się w opinji narodu. I eskontowano już naprzód ten oczekiwany „blamanż“ prezesa Koła.

„Czas“, „Przegląd“, „Dziennik“, „Nowa Reforma“ przez całe tato i jesień roku przeszłego „przestrzegały przyjacielsko“ dzień w dzień niemal Koło, by zaprzestało wszczętej przez prezesa Koła akcji pośredniczącej między Niemcami a Unją słowiańską, która skończy się tylko „kompromitacją polityki polskiej“.

Aliści zamiast zapowiadanej „kompromitacji“ przyszedł tryumf prezesa Koła. Koło potrafiło pozyskać zaufanie zarówno Słowian jak i Niemców, potrafiło rozbudzić w wielkich klubach Izby poczucie odpowiedzialności za losy parlamentaryzmu w Austrji i doprowadziło do uruchomienia parlamentu, do poniechania przez Unję słowiańską szkodliwej przedewszystkiem dla samych Słowian obstrukcji, do uchwalenia prowizorycznej choćby na razie reformy regulaminu.

To była „prowokacja“, którą demokracja narodowa wywołała nową przeciwko sobie burzę. Za podniesienie powagi i znaczenia Koła w Izbie poselskiej, która się cała niemal pod koniec roku przeszłego skupiła koło polskiej reprezentacji w dążeniu do ratowania parlamentaryzmu zagrożonego intrygami centralistycznej biurokracji i radykalizmem skrajnych partji — odpłacono prezesowi Koła i demokracji narodowej „krwawym sądem“ w Sejmie.

Wszystkie inne sprawy zeszły na plan ostatni. Nie znalazł Sejm czasu dla załatwienia pilnej nad wyraz sprawy funduszu hodowlanego. Nie znalazła większość sejmowa czasu, by w dłuższej niż kiedykolwiek rozprawie budżetowej zająć się choćby pobieżnie piekącą kwestją sanacji finansów krajowych. Ani nie starczyło jej energji dla złamania obstrukcji ruskiej mimo surowego regulaminu obrad sejmowych.

I nie było dość czasu, by mogły kluby polskie [illegible] trwał paru tygodni, sprawę tak wielkiej doniosłości, jak sprawa Banku przemysłowego.

Bo całą energję Sejmu pochłonęła zorganizowana przez partję krakowską pod protektoratem rządu krajowego i przy pomocy ludowców oraz demokracji bezprzymiotnikowej nagonka na „wszechpolaków“ i na demokratyczne Koło polskie.

Pozorowano ją potem w „posejmowych“ rozważaniach prasy skoalizowanej „napaściami wszechpolskiemi“ na ludowców za ich gospodarkę w Banku parcelacyjnym, na marszałka za jego projekt Banku prze-

---

21)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

GRUNWALD

POWIEŚĆ LITEWSKA.

(Ciąg dalszy)

Prócz starców tych, prócz kapłanów, nikt prawa już nie miał wstępu na wzgórze. Aż oto człowiek jakiś, z włosem i brodą białą, w siermiędze siwej, w łapciach wieśniaczych, których rzemienie otaczały łydki aż do kolan, krokiem powolnym zaczął się ku szczytowi mogiły wspinać. Dostrzegł to arcykapłan i groźnym ruchem ręki znak dał, by precz poszedł, a nie przeszkadzał obrzędowi pogrzebowemu. Lecz człek ten nie usłuchał rozkazu... Szedł dalej, do stosu się zbliżając, powolnym, lecz pewnym krokiem.

Arcykapłan, który miał już stos podpalić, zeszedł o kroków kilka i płonącą pochodnią wstęp śmiałkowi zagroził.

— Krewekrewejte — rzekł starzec — (a taka cisza była, że wszyscy głos jego słyszeli). — Krewekrewejte — powtórzył — azali pochodnię do tego stosu przyłożysz, widząc, że nie wszystko jest według dawnego zwyczaju?

Arcykapłan zmierzył go od stóp do głowy.

— Co?... co?... — rzucił wpółgniewnie.

Stary człek spojrzał mu w oczy.

— I ty pytasz? ofiarnik najwyższy? — rzekł.

Krewekrewejte się oburzył.

— Któżeś jest, uwagi mi czyniący?

— Sługa Gedyminów, piastun Olgerdów i Kiejstutów — Towcigin, co znaczy: Strzegący lud — odpodział starzec.

Z ręki arcykapłana pochodnia wypadła.

— Ty?... ty?... zawołał... i żywiesz jeszcze?...

— I przeszedłem, by nie dozwolić krzywdy umarłemu wyrządzić — dokończył piastun.

Krewekrewejte zdumionemi spojrzał oczyma.

— Krzywdy?... szepnął.

I mimowoli wzrok obrócił na stos.

Jarzył się purpurą i złotem, bo słońce wzbiło się nad bory. Pieśniarze nieruchome dłonie na harfach trzymali, oczekując na zakończenie sporu. Wśród ciszy słychać było rosy opadające z drzew.

Wtem koń zarżał.

Dziwne a przeokropne było to rżenie rumaka, witającego słońce w tej chwili; dziwnie a przeokropnie rozległo się w tej ciszy, aż po ciałach rycerzy przebiegł dreszcz zimny, aż Jaśko uczuł skurcz palców przytulonej do jego ramienia, Danuty. Odezwało się echo hen... hen... daleko — i umilkło.

Towcigin mówił — słowa wiązały się w rytm litewskiego rapsodu:

Koń siwy związan u słupca,
Trzepocą skrzydłem sokoły.
Kinstojt dosiędzie rumaka,
na łowy ptaki pogoni...
lecz kto mu konia osiodła,
potrzyma strzemię złocone?
Kto wszakże czaplę sokołom,
kaptury zdejmie im z oczu?...
zali pan Litwy, kniaź Litwy
sam sobie będzie pachołem?
sam stanie w progu niebieskim
z rumakiem, psem i sokołem?

Nie tak na Litwie bywało
dawnemi czasy, kapłanie!
szedł rumak, psy i sokoły,
małżonka i wierne sługi.
Kinstojt — wiem! — nie ma małżonki:
przed nim już poszła w kraj cieniów...
czy i sług nie ma pan Litwy?...
sierota! taki sierota!
więc oto z drogi dalekiej
Towcigin stary przybywa
ratować przodków zwyczaje,
pęknięte wiązać ogniwa.

Puść mnie, kapłanie, do stosu
gdzie się trzepocą sokoły,
gdzie pies skowyta i skomli
i rumak drży niespokojny;
puść mnie do stosu, kapłanie!
na którym leży pan Litwy:
niech pył mój zmiesza się z pyłem,
niech duch mój złączy się z duchem!
Przez płomień pójdziemy obaj,
czci ojców dawnych nie stratni:
Kienstojt ostatni pan Litwy,
Towcigin... dech jej ostatni!

Szeroko otworzonemi oczyma patrzał Krewekrewejte w twarz Towcigina; miotały nim uczucia, których nie łatwo było zrozumieć, odczuć nie łatwo. Drżały palce wielkiego kapłana, chwiała się broda siwa, czerwone powieki łzami nabrzmiewały. Oczy zwrócił na stos, w słońcu rozzłocony, to biegł spojrzeniem niżej i zatrzymywał się na karmazynowym namiocie Jagaiły, na białych płaszczach krzyżackich, na krzyżach ich czarnych, na żelaznych zastępach mężów cudzoziemskich...

— Ostatni dech Litwy... szepnął.

Podniósł oczy na stos.

— Ostatni pan Litwy!...

(C. d. n.)

mysłowego, na namiestnika za jego ukrainofilską politykę i za jego projekt Rady kultury krajowej. Ale nie o to chodziło naprawdę autorom „krwawego sądu“. W krytyce swej Rady kultury, w swej opozycji przeciwko przywilejom Escontgesellschaft w Banku przemysłowym, w żądaniu swem ukarania winnych bankructwa Banku parcelacyjnego — demokracja narodowa nie była odosobniona. Była ona wyrazem przeważającej opinii społeczeństwa naszego. Identyczne z nią w Sejmie zajmowała stanowisko w sprawach tych większość prawicy: cała niemal frakcja autonomistów wschodnio-galicyjskich i znaczna ilość „dzikich“ tego pokroju co posłowie Cieński, Czartoryski... „Krwawy sąd“ zarządzono jednak tylko nad „wszechpolakami“. — Bo był on z góry już ułożony, zapowiedziany w „Czasie“ na kilka jeszcze dni przed rozpoczęciem się Sejmu. Bo przekonawszy się, że taktyką cichych szykan nie zniszczy się demokracji narodowej, że nie „zabije się ona własnemi w parlamencie błędami“, jak na to rachowano w roku przeszłym — postanowiono póki czas jeszcze, przed nowymi wyborami do parlamentu, złamać ją wstępnym generalnym atakiem.

Atak taki generalny wykonano w Sejmie. I od tej chwili prowadzi się generalne tegoż typu ataki przy każdej okazji. A okazji wszystko dostarcza.

Okazją jest każdy nowy sukces polityki Koła, który może wzmódz zaufanie opinji do obecnego kierownictwa naszej parlamentarnej w Wiedniu polityki. Więc urządza się namiętną prasową nagonkę na Demokrację-narodową — aby osłabić dodatnie wrażenie wstrzymania skreśleń budżetowych. I to jest „prowokacja wszechpolska“.

Więc korzysta się z kalumnjatorskiej napaści Breitra na prof. Głąbińskiego, aby uderzyć ze wszech stron na Demokrację-narodową za to, że ośmieliła się zdemaskować tych, co „dyplomatycznie“ czekali „bliższych wyjaśnień“, tytułując depesze z Wiednia o oszczerstwach uwłaczających czci prezesa Koła — „afera Breiter — Głąbiński“. Bo i to było „wszechpolską prowokacją“.

Więc podniosła okrzyk zgrozy cała niemal prasa galicyjska, nie wyłączając „ultra opozycyjnych“ gazetek socjalistycznych, na zbrodnię, której dopuścił się zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego, wypowiadając się przeciwko systemowi obecnemu rządów krajowych.

Bo „prowokacją“ wszystkich innych stronnictw jest opozycja Demokracji Narodowej przeciwko polityce namiestnika, z której jest mocno niezadowolona cała bez wyjątku wschodnia Galicja, którą potępia większość posłów nawet konserwatywnych, która nie jest też chyba zgodna z „ideałami“ „N. Reformy“, tem mniej socjalistów. Ale opozycję podniosła demokracja narodowa... Ona zawsze „prowokuje“.

„Prowokuje“ burzę w kraju i tygodniami całemi trwające polemiki nietylko w krajowej, lecz i wiedeńskiej prasie, zmianami w wewnętrznej swej organizacji, w osobistym swego prezydjum składzie.

Nie pytając się o [illegible] o przyzwolenie innych [illegible] gorsze, wybrała na jego miejsce p. Ptasia. Natomiast nie usunęła z prezydjum swego pp. Pawlikowskiego i Grabskiego, czego wyraźnie domagały się i „Czas“ i „Nowa Reforma“ i „Dziennik“ i „Przegląd“. I nie poczekała, aż p. German przeprowadzi ukartowany w porozumieniu z „kilku kolegami“ plan rozbicia grupy demokratyczno-narodowej w parlamencie, lecz wykluczyła go zawczasu z szeregów stronnictwa.

Nie pytała się też innych stronnictw o zezwolenie, aby dać „consilium abenndi“ p. Battaglii — wytrącając z rąk oręż tym wszystkim, którzy czynili demokrację narodową odpowiedzialną za jego działalność na stanowisku „adwokata przemysłu“.

Za to wszystko dziś walą pioruny z chmur, co się nad głową demokracji narodowej zebrały.

Demokracja narodowa „prowokuje“ samem swem istnieniem.

Prace komisji zabezpieczenia społecznego.

Wywiad z posłem i profesorem dr. Józefem Buzkiem.

II.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(A) Podczas obrad nad projektem zabezpieczenia społecznego wyłoniły się trudności polityczne.

Trudności polityczne wyłoniły się głównie tam, gdzie chodzi o rozdzielenie ciężarów ubezpieczenia społecznego na poszczególne klasy ludności, jak i tam, gdzie wchodzi w grę wpływ, który mogą wywierać poszczególne stronnictwa gospodarcze i polityczne na zarząd instytucji zabezpieczenia społecznego.

Do tej pory przy dwóch punktach przyszło do dyskusji nad rozdzieleniem ciężarów ubezpieczenia społecznego. Po pierwsze, przy stosunku między kasami chorych i zakładami ubezpieczenia w razie wypadku. Co się tyczy pierwszego punktu, kasa chorych miała obowiązek według dotychczasowego stanu prawnego zwracania kosztów kuracji i utrzymania aż do czterech tygodni za takich ubezpieczonych, których leczono w szpitalu publicznym lub w publicznym domu obłąkanych. Jeżeli kuracja trwała dłużej, to obowiązek ponoszenia kosztów spadał na fundusz szpitalny względnie na fundusz krajowy. Tu i owdzie powinny były koszty ponosić gminy. Otóż według projektu rządowego w przyszłości miałaby kasa chorych obowiązek ponoszenia kosztów kuracji szpitalnej zabezpieczonych za cały czas tejże kuracji.

To postanowienie dążyło do zepchnięcia ciężarów z funduszu szpitalnego, względnie funduszu krajowego na niekorzyść kas chorych. Wobec tego postanowienia większość komisji uchwaliła zatrzymanie obecnego stanu prawnego. Posłowie dr. Górski, Ptaś i dr. Kolischer wnieśli przecież w tej sprawie wotum mniejszości, żądające przywrócenia postanowień projektu rządowego.

W sprawie stosunku kas chorych z zakładami ubezpieczenia w razie wypadków projekt rządowy postanawia, że kasy chorych mają obowiązek płacenia kosztów leczenia zabezpieczonego w razie wypadku [illegible]godni.

Natomiast zakład zabezpieczeaia w razie wypadku miałby ponosić te koszty, poczynając dopiero od tygodnia czternastego.

Dzięki temu postanowieniu obciążenie roczne zakładów zabezpieczenia w razie wypadku zmniejszyłoby się na sumę około miljona koron, ponieważ zakłady ubezpieczenia w razie wypadku muszą obecnie — jak wiadomo — płacić koszty kuracji poranionych, poczynając już od piątego tygodnia. Rząd motywował odwleczenie zamierzonego zobowiązania zakładów ubezpieczenia w razie wypadku z piątego na tydzień czternasty tem, że zazwyczaj dopiero po trzynastu tygodniach możliwa jest opinja, czy następstwa wypadku pociągną za sobą dłużej trwającą niezdolność zarobkowania. Odłożenie zobowiązania zakładów zabezpieczenia w razie wypadków równa się bardzo znacznemu zaoszczędzeniu kosztów dochodzenia oraz innych wydatków administracyjnych. Owa oszczędność przenosiłaby sumę miljona koron rocznie. Do tej pory nad ową kwestją zastanawiał się tylko podkomitet. Tam przeważało zapatrywanie, że również i w tej sprawie należy zatrzymać dotychczasowy stan prawny.

Wpływ, który poszczególne stronnictwa gospodarcze i polityczne mogą wywierać na zarząd zakładów zabezpieczenia społecznego, zależy, rzecz prosta, od dwóch czynników. Po pierwsze, od składu organów administracyjnych, wybieranych przez zabezpieczonych i przez pracodawców. Po drugie, od udzielonego tymże organom zakresu samorządu. Pod tym drugim względem niech będzie wolno zaznaczyć, iż projekt rządowy przeznacza owemu samorządowi bardzo skromny zakres i że komisja nie powzięła ani jednej uchwały, dążącej do rozszerzenia tego zakresu. Natomiast komisja po długich rozprawach powzięła uchwały, które wpłyną zasadniczo na skład organu zabezpieczenia społecznego w porównaniu z obecnym stanem rzeczy i częściowo także w porównaniu z przedłożeniem rządowem.

Co prawda należy dodać, iż do tej pory komisja zadecydowała tylko o składzie kas chorych i władz odnośnych powiatowych. Są to przecież właśnie te organy zabezpieczenia, którym w praktyce przypada rola najważniejsza. Skład organów administracyjnych kas chorych ulegnie daleko idącej zmianie w porównaniu z obecnym stanem prawnym, dzięki wprowadzeniu wyborów proporcjonalnych i dzięki zaprowadzeniu w kurji pracodawców prawa wyborczego pluralnego, stopniowanego według liczby zatrudnionych robotników. Odnośnie do składu władz powiatowych zabezpieczenia społecznego trzeba zauważyć, że projekt rządowy chciał, aby władza powiatowa składała się z dwunastu członków. Część trzecią tej liczby wybieraliby pracodawcy, część trzecią ubezpieczeni niesamodzielnie, część trzecią ubezpieczeni samodzielnie. Większość komisji hołdowała zapatrywaniu, że ów rozdział proporcjonalny nie odpowiada stosunkowi, według którego poszczególne kategorje mają płacić swoje wkładki na wszystkie trzy cele zabezpieczenia społecznego.

Według obliczeń rządu we wszystkich trzech gałęziach zabezpieczenia społecznego pracodawcy mieliby płacić około 141 miljonów, zabezpieczeni niesamodziel[illegible] miljonów, zabezpieczeni samodzielnie tylko 28 miljonów wkładek. Komisja, rozważając te powody, postanowiła, aby władza powiatowa ubezpieczeniowa się składała z 15 członków. Z tej liczby zabezpieczeni niesamodzielnie wybieraliby dwie piąte członków, zabezpie-

Listy z Ameryki.

PRASA.

Uprosiłem raz dziennikarza, z którym się zaznajomiłem, aby mi pozwolił towarzyszyć sobie przez kilka godzin i przypatrzeć się robocie. Zgodził się z największą chęcią.

Około 4 nad ranem, kiedy jeszcze gruba ciemność pokrywała miasto, daliśmy sobie rendez-vous koło doków Cunard-Line. O tej bowiem godzinie zaczynał mój towarzysz służbę. Miał on tego tygodnia dyżur „nadmorski“, t. j. miał referować o ruchu statków, pasażerach, emigrantach, wypadkach nad morzem, katastrofach okrętowych, utonięciach i t. d. Podziemną koleją zjechałem z centrum Jorku już po 3-ej nad morze. Mój towarzysz stawił się punktualnie. Wśród olbrzymich hal, doków, magazynów i dźwigarów prowadził mię do małego statku, będącego własnością kompanji gazetowej, w której służbie pozostawał. Na statku znajdowało się już trzech innych sprawozdawców różnych dzienników. W pośrodku stało kilka biurek i siedziały dwie panny. Jedna stenografka i jedna kopistka na maszynie do pisania. Wkrótce statek ruszył i począł turę po przystani. Wszyscy czterej sprawozdawcy zaopatrzeni byli w małe, kieszonkowe aparaty fotograficzne i tuby, któremi rozmawiali się z władzami morskiemi, oficerami okrętów. Daleko na morzu szarzał obok „Sandy Hook“, statek europejski, który w nocy nadjechał i czekał do rana na pełnem morzu. Okręty bowiem nie lądują nocą, lecz czekają komisji sanitarnej i cłowej, zjawiającej się z brzaskiem na statku. W stronę tego statku popłynęliśmy. Jeden z dziennikarzy porozumiał się tubą z pilotem, towarzyszącym w drobnej łódce okrętowi. Po chwili tańczył nasz stateczek obok czteropiętrowego olbrzyma atlantyckiego. Z dolnego pokładu zrzucono kilka grubych lin i po chwili byliśmy przywiązani do czarnego kadłuba okrętu. Kiedy się taniec naszego stateczku koło olbrzyma uspokoił, spuszczono drabinkę linową i ze zgrabnością kota począł się jeden dziennikarz za drugim wspinać po prostopadłej linji chybotającej na wietrze drabinki. Chcąc nie chcąc musiałem i ja wziąć udział w tej gimnastyce, choć Bogiem a prawdą w praktyce dziennikarskiej, którą w Europie przebyłem, tego kunsztu się nie nauczyłem. Mniej mi też było wesoło na duszy, kiedy spojrzawszy w dół, ujrzałem spienione i kłębiące się fale morskie, a spojrzawszy w górę widziałem kilkadziesiąt jeszcze szczebli tańczącej kankana drabinki. Kiedy się znaleźliśmy na pokładzie, rozpoczęła się robota: przeglądnięcie dziennika podróży i listy pasażerów. Mój towarzysz skrzętnie notował na małym bloczku, podczas gdy reszta rozprószyła się po okręcie. Powoli rozpoczynał się ruch na okręcie. Pasażerowie, mający rano lądować, wcześnie wychodzili ze swych kabin. Mój towarzysz zajął stanowisko przed jedną z kabin. Zajmowała ją kobieta, której przydarzyło się w Europie małe nieporozumienie: została aresztowaną z jakiegoś tam powodu. „Stewardessa“ zapukała do drzwi i po chwili wyszła w rannym kostjumie dama. W tej chwili: klap! To aparat fotograficzny mego towarzysza utwierdził postać wolnej Amerykanki, którą barbarzyńska Europa śmiała uwięzić! „Dziękuję“, mruknął mój towarzysz i poszedł dalej. W salonie restauracyjnym śniadał właśnie tajny radca, wysłany na studja statystyczne z Berlina do Waszyngtonu. Klap! i postać geheimrata znalazła się na filmie. Trzy minuty trwał interwiew. W szpitalu okrętowym leżał człowiek, który podczas jazdy dostał tak silnego ataku zapalenia ślepej kiszki, iż musiał być przez lekarza okrętowego natychmiast zoperowany. Trzy zdjęcia fotograficzne i interwiew z pielęgniarką. W ciągu pół godziny była robota skończona. Znowu karkołomna jazda po ruchomej drabince z okrętu na stateczek. Bez chwili wypoczynku począł mój towarzysz dyktować stenografce szereg notatek. Następnie zniknął w camera obscura, aby wywołać klisze, a stenografka dyktowała drugiej pannie manuskrypt dla zecera. Równocześnie odwoził nas statek do Nowego Jorku... Kiedy tego samego ranka około 8-mej przeglądałem poranne dzienniki, znalazłem w nich wszystkie klisze i wszystkie „sensacje“ z okrętu...

Teraz dopiero zrozumiałem, co to jest prasa amerykańska.

* * *

Zasadniczą różnicą między prasą naszą, europejską a amerykańską jest fakt, iż nasza prasa stara się być mądrzejszą niż społeczeństwo, a amerykańska jeśli nie głupszą, to co najmniej równie głupią. Europejska prasa kształci, uczy, podnosi, przetwarza — amerykańska tylko informuje. Europejska prasa daje sobie pozór wykładników przeróżnych ideałów — amerykańska zadawala się chwytaniem tętniącego życia na gorącym uczynku. Europejska prasa jest zaoszczędzeniem prasy myślowej czytelnika, któremu daje gotowe wnioski, wysnute z faktów i zdarzeń — amerykańska prasa nie wnioskuje: podaje jeno nagie fakty, opisuje je z drobiazgową dokładnością i pozostawia wysnuwanie wniosków czytelnikowi. Europejska prasa jest też głównie „artykułowa“ — amerykańska głównie reporterska. Odbija się to na wyglądzie zewnętrznym gazety. U nas pismo rozpoczyna się szeregiem artykułów a kończy kroniką i telegramami. Amerykańskie gazety zaczynają od kroniki i telegramów a kończą artykułami. Różnica ta tyczy nie tylko miejsca, ale i rozmiarów. Pismo, wychodzące w objętości 16 kolumn, poświęca na artykuły — t. zw. „editorial“ zaledwo pół kolumny na ostatniej stronie. Lecz i te artykuły nie są tem, co w Europie. Nie są wyrazem światopoglądu i zapatrywań redakcji, lecz tylko komentarzem wybitnego zdarzenia.

To też jeśli dzienniki europejskie możnaby porównać z wązkiemi a głębokiemi studniami, to pisma amerykańskie z olbrzymio-szerokiemi a bardzo płytkiemi wodami. Wszystko w szerz — nic w głąb. Na każde kichnięcie dra Crippena w więzieniu kanadyjskiem odpowiada w tej chwili cała prasa amerykańska głośnem: wiwat. Reporter, który dostarczył wiadomości, jakiego koloru krawatkę nosi dedektyw angielski, ścigający Crippena, zasłużył się wobec redaktora więcej, niż publicysta europejski, nadsyłający swej redakcji mądrą i świetnie napisaną rozprawę.

Nr. 383. Rok XV. Lwów, piątek 19 sierpnia 1910. • Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przeciw Demokracji Narodowej.

IV.

„Stronnictwo demokratyczno-narodowe zachłannością swą obruszyło na siebie wszystkich“.

Nie będziemy wzorem tych, którzy organizując napaści na demokrację narodową, najgłośniej wtedy się żalą na „prowokacje wszechpolskie“ — ze swej znów strony przedstawiać stronnictwa demokratyczno-narodowego za niewinnego baranka, napadniętego przez złych wilków, co go chcą pożreć, choć nikomu wody nie zamącił.

Nie z przywidzenia, z niewytłumaczalnej idiosynkrazji rządzące dziś w kraju krakowskie stronnictwo konserwatywne tyle wysiłków na walkę z demokracją narodową poświęca, kwestję bytu swego z pokonania jej czyniąc. I musi być jakaś objektywna tego przyczyna, że wszystkie inne niemal stronnictwa tak łatwo do zaczepnego przeciwko niej sojuszu dały się zyskać.

Zapytani o przyczynę czemu, zamiast poprzeć demokrację narodową w jej walce o zdemokratyzowanie kraju, łączą się przeciwko niej ze „stańczykami“, odpowiadają demokratyczni, postępowi, ludowi i socjalistyczni sojusznicy krakowskiej partji: „demokracja narodowa jest zbyt zachłanna“.

Zwykle pod „zachłannością“ partji politycznej rozumie się wyzyskiwanie stosunkowo nieznacznej swej przewagi, by, majoryzując innych, nie uwzględniając słusznych praw innych, wszystkie posterunki władzy i intratne stanowiska dla „swoich“ tylko zagarniać.

Narodowa demokracja tego rodzaju zachłannością nie grzeszy. Przyznać to musi każdy uczciwy jej przeciwnik.

Ma od lat dwóch ster spraw Koła w swym ręku — ale żaden demokratyczno-narodowy poseł nie sięgnął po żadne odznaczenie, po żadne intratne posady w Wiedniu. Nie wyzyskała demokracja narodowa wpływów, jakie daje prezesura Koła, by choć jednemu ze swych członków wyrobić szybszy awans, by obsadzać „swymi ludźmi“ posady w ministerstwach.

Przez czas „wszechpolskiej prezesury“ w Kole otrzymał awans na „radcę dworu“, o ile pamiętamy, jeden tylko poseł prof. Roszkowski, bynajmniej nie wszechpolak.

W ministerstwie Galicji stworzono specjalną posadę dla kandydata partji... ludowej, na prezydenta dyrekcji poczt i dyrekcji skarbu powołano nie wszechpolaków...

To samo się dzieje i na wszelkich innych terenach pracy i wpływów demokracji narodowej.

Ma ona zdecydowaną przewagę na wszystkich zjazdach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prezesem Towarzystwa jest jednak poseł partji dr. Bandrowski, nie najprzychylniej dla demokracji narodowej usposobionej.

Na ostatnim w Stanisławowie Zjeździe Towarzystwa Kółek rolniczych trzy czwarte delegatów byli „wszechpolacy“. Przy uzupełniających do Zarządu głównego wyborach nie zawahali się na ośmiu członków wybrać trzech zdecydowanych ludowców.

Ale nie o tę zwykłą zachłanność oskarżają przeciwnicy demokrację narodową.

Zachłanność bowiem na stanowiska, posady, posterunki władzy, rezerwowanie ich wyłącznie dla swych zwolenników wszędzie, gdzie się ma tylko przewagę — to powszechnie przez wszystkie „stare stronnictwa“ uznane od dawna „prawo zwyczajowe“.

Korzystają zeń socjaliści, aby posady w kasach chorych, których zarządy zdobyli, obsadzać wyłącznie swymi agitatorami. Korzysta zeń rządząca w krakowskim magistracie partja. Korzysta zeń krakowska partja konserwatywna, aby na posterunkach władzy rządowej w kraju stawiać wszędzie „ludzi pewnych“, aby na stanowiska w Towarzystwie rolniczem wysuwać ludzi, którzy potrafią jednać jej po wsiach zwolenników. Korzysta zeń i partja ludowa bez żadnych skrupułów, jak tego historja Banku parcelacyjnego dowiodła.

I nikt nie ma tego za złe innym, że gdzie są w większości, stanowiska, posterunki, posady dla siebie zabierają. Bo w takiem ich postępowaniu widzi potwierdzenie i swego własnego „prawa“.

Na tej podstawie może istnieć najdoskonalsza zgoda stronnictw. Wojna trzydziestoletnia zakończyła się, wiadomo, układem: cujus regio — ejus religio. I walka stronnictw ogranicza się do minimum, gdy każda szanuje „prawa“ innych partji w myśl zasady: „czyja przewaga — tego posady“.

Nie o zachłanność wszakże na stanowiska oskarżają demokrację narodową. Oskarżają ją o całkiem innego rodzaju, specjalną: „wszechpolską zachłanność“.

Polega ona na tem, że demokracja narodowa nie uznaje, aby którekolwiek stronnictwo mieć mogło prawo do wyłącznych wpływów w jakiejś warstwie czy klasie społecznej.

Na tym punkcie istnieje zasadniczy, głęboki konflikt między demokracją narodową a wszystkiemi niemal innemi stronnictwami w kraju naszym.

Narusza ona ustalony już stan posiadania wszystkich stronnictw, rozbijając cały dotychczasowy układ sił politycznych w kraju. Układ ten był „taki naturalny“. Większa własność, jej prawa, mandaty, wpływy — dla konserwatystów, miasta — dla demokratów, chłopi — dla ludowców, robotnicy — dla socjalistów.

Były wprawdzie starcia przy wyborach po wsiach między konserwatystami a ludowcami o mandaty z kurji gmin, starcia nawet bardzo ostre. Ale, jak to pokazało doświadczenie, spór o mandaty da się zawsze załatwić koniec końcem ugodowo. Przy „dobrej woli“ i „umiarkowaniu“ wynajdzie się zawsze zadawalniający obie strony klucz rozdziału. Byle nie walczono o kierunek myśli ludu, o serca i dusze ludzi.

Demokracja zaś narodowa niesie propagandę swych idei do wszystkich bez wyjątku warstw społecznych, jedna dla swego programu myśli i serca zarówno włościan jak i robotników i szlachty i inteligencji miejskiej. Nie daje nikomu spokoju. Nie szanuje żadnych ustalonych granic wpływów partyjnych, bruździ socjalistom wśród robotników, ludowcom wśród włościan, konserwatystom wśród ziemiaństwa, demokratom w miastach zachodnio-galicyjskich.

Proponowano jej już wielokrotnie układy o podział wpływów. Proponowali jej ludowcy, aby się ograniczyła w swej propagandzie do miast i inteligencji, pozostawiając wieś stronnictwu ludowemu. Proponowali jej demokraci krakowscy, aby teren swej pracy ograniczyła do wschodniej Galicji, oddając miasta zachodnie starym demokratom, proponowali jej „rzetelni pośrednicy“, by zostawiając wieś zachodnio-galicyjską ludowcom, miasta zachodnio-galicyjskie demokracji bezprzymiotnikowej, wielką własność konserwatystom, stała się partją inteligencji, broniącej zagrożonych interesów narodowych po wsiach wschodnio-galicyjskich i okręgach przemysłowych, zarażonych socjalistyczną agitacją.

Demokracja narodowa na żaden z tych „układów“ zgodzić się nie chciała, nie mogła.

Żadna partja nie jest tak jak ona „zachłanna“. Każda gotowa się ograniczyć do wpływu tylko na „swoją klasę“. Ona chce wpływami swymi objąć cały naród, jest wszechstanową, wszechpolską. Gdzie tylko polskie serce bije, chciałaby je dla swych idei, swego programu zjednać.

---

57) MARJAN JASIEŃCZYK

MIECZEK WIELISKI

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Skąd mu się wzięły?!...

— A nuż się Nirski nie stawi dzisiaj, nie stawi wcale? nuż się nie stawi?... Wszystko możliwe!... no i co będzie?... Rejent na jutro już zamówiony, spłata kontraktu; dług żydom oddał naprzód, przed czasem, a na dobitkę, on, Mieczek przecie „sandomierzaka“ w spłacie wyręczył Żansia stu rubli... Piękny interes!... Ale go bronić jął wnet przed sobą, bronić Nirskiego:

— Cóż bo u licha!...

Toć z preferansa wygraną zabrał, zabrał, jak swoją, świadkiem był spłaty Żansia naocznym, świadkiem był przecie i tak by oto miał „puścić kantem“ wszystko i wszystkich?!... Także by znowu!... Że też on, Mieczek musiał bo w końcu jakąś zgryzotę wymyśleć sobie, wynaleźć zawsze!... Skądże miał prawo, jak śmiał chłopaka, którego nie znał, który powodu niczem do tego nie dał mu zgoła, przypuszczeniami, jak śmiał takiemi, obrzucać dzisiaj. Wszakże on także, on, Mieczek także „obywatela synem“ był tylko, Nirskim byt oto takim, nic więcej, i „radomiakiem“, a nawet by mu przez myśl nie przeszło, aby w położeniu miał go podobnem kto z czci odzierać i domysłami szarpać przed czasem. Przegrał, zapłaci, to przecie jasne. Może się chłopak zagalopował, zgrał ponad możność, może się „papie“ przyszło spowiadać i wziąć po uszach, może w najgorszym razie sam „papa“ zjawi się nawet, i to przypuszczał, no ale „synek“ był pełnoletni, wiedział, co robi, on zaś, Wieliski w całej tej sprawie działał uczciwie, po dżentelmeńsku i żartów stroić ze sobą nie da. Mniejsza mu zresztą i o pieniądze, gdyby nie ciężki stan interesów, gdyby nie kontrakt na okowitę, ni by się na nie oglądał może, ale drwić z siebie bo nie pozwoli. Płacił przegrane, płacił i grube, ba, pierwszym lepszym płacił przegrany, niechże więc jemu, gdy wygrał, płacą, jemu, Mieczkowi:

— Cóż bo u licha!.,.

Odda, nie odda?... I leżąc oczy na piec kaflowy zwrócił przed sobą, poczem bezwiednie, ot z przywyknienia kafle w nim liczyć począł koleją:

— Odda — nie odda?...

Ale się mieszać jęły w rachunku, ładu dojść nie mógł, większe z mniejszemi, raz wraz zaczynał, gdy z zabranemi do oczyszczenia wszedł do numeru Michał rzeczami:

— Słuchaj — no — Mieczek zapytał teraz — nie uważałeś, ten pan, co z nami był tu przedwczoraj, czy nie przyjechał?

Bo nuż się tutaj on gryzł w numerze i niepokoił, a tam, na mieście może już Nirski z pieniędzmi czekał, powrócił może.

Michał się chwilę, jakby wspomnienia chwytał, namyślił:

— A ten pan młody — odrzekł — co wczoraj odjechał do dnia, ten z pod Ostrowca, Nirski mu pono? Nie, nie widziałem, chyba by teraz...

Turkot się właśnie rozległ w podwórzu, ktoś snać zajechał i numerowy biegiem się prawie ku drzwiom zawrócił, przyjmować gościa.

— A przyszlij mi tam, Michał, Smolucha!... — za wychodzącym zawołał Mieczek, nagłym a nowym pomysłem zdjęty:

— Żyd będzie wiedział...

ROZDZIAŁ IX.

— Tak, nie inaczej!... Żyd będzie wiedział!...

Wścibski, ciekawy, faktor z krwi kości, on wie napewno, co to za jeden w końcu ten Nirski, co miał, co robił i czy na niego rachować można. Żanś go niewiele umiał objaśnić, prócz, że na balu był z nim raz kiedyś, i nic pozatem; zresztą nie bardzo się wypytywał, bo mu na razie wątpić przez głowę nie przeszło nawet. Teraz jednakże żyda na spytki weźmie, Smolucha i dojdzie swego. Dziwne doprawdy, że mu to wcześniej na myśl nie przyszło, no i dziw także, że go tu dotąd żyda nie było, jego, co zwykle „dziedziców swoich“, gdy ich miał w mieście, wnet ze snu witać przywykł koleją, to polecenia zbierając różne, to plotki nosząc, to wprost złotówkę jedną drugą zbierając przytem, tak „na dzień dobry“, „na ciepłe nóżki“, *) albo „na szczęście“:

— „Aff meine munes!“...

Nie kazał jednak czekać na siebie i zadyszany wpadł do numeru, krępy, ruchliwy i od drzwi prosto, zwyczajem swoim, podbiegł do łóżka, rozpromieniony, niby kochanek biegł do kochanki, zaczem po dwakroć „dziedzica“ w łokieć cmoknął z przejęciem:

— Dobrze się jaśnie panu sypiało?...—paplać jął z miejsca, jak kołowrotek. — Źle jaśnie panie!... blizko południe, a Smoluch jeszcze, „aff meine munes“ — tutaj narzucił czapkę na głowę — żebym tak zdrów był — palnął się w piersi — grosza nie widział — i zdjąwszy czapkę:

— Żebym tak zdrów był!... — dodał z zapałem.

— No, nie rozpaczaj, wieczór daleko, odbijesz swoje — przerwał mu Mieczek, który tę zwrotkę znał już na pamięć, a dziś chciał żyda na inny temat zgoła rozgadać. — Kto to przyjechał?...

— Z kozienieckiego jakieś tam państwo, pani z córkami, takie „od Mośka“...

*) Jak zwyk był mawiać.

(C. d. n.)

Musi to budzić odpór wszystkich przez jej propagandę zagrożonych partji.

Początkowo sądzono, że będzie ona stronnictwem jedynie „patryjotycznej inteligencji", a swoją „wszechstanowość" ograniczy do chętnego wspomagania każdego stanowego stronnictwa w walce jego z wrogami narodu, ukraińcami, socjalistyczną propagandą kosmopolityzmu, sjonistami, wszelką agitacją nienawiści klasowej, że zawołana do obrony zagrożonego posterunku, przyjdzie — pomoże — i odejdzie. I odnoszono się do niej „sympatycznie".

Aliści okazało się, że nie tylko sama żadnych stanowych uprzedzeń nie ma, ani żadnym stanowym interesom nie służy — ale czynnie w całym narodzie stanową politykę i podziały na partje stanowe zwalcza; że nietylko sama chętnie staje do walki na każdym zagrożonym posterunku narodowym — ale organizuje dla walki tej wszystkie warstwy i klasy, nie bacząc na nabyte już przez innych do wpływu na dany stan prawa.

Nie ma terenu pracy narodowej i społeczno-kulturalnej, na którymby nie strała się swego programu przeprowadzać. Nie ma warstwy i klasy, wśród którejby nie starała się swych idei zaszczepić, nie organizowała swych kadrów.

Ludzi przyzwyczajonych do klasowych tylko stronnictw ta „wszechpolska zachłanność" musi razić. I niejeden z nich w dobrej nawet wierze robi jej z tego zarzut, że „nie uznaje ona nikogo prócz siebie", że „chciałaby zniszczyć wszystkie inne stronnictwa", wszystko sama tylko zagarnąć, być „dyktatorem" narodu.

Wynikają tę zarzuty z zupełnego niezrozumienia dążeń i istoty demokracji narodowej.

Demokracja narodowa ani nie dąży do wszechwładzy czy dyktatury w narodzie, ani nie wyobraża sobie, aby mogło kiedykolwiek zapanować w narodzie jedno tylko stronnictwo, ani też nie kusi się o „zniszczenie" jakiegokolwiek innego kierunku politycznego. Ale nie uznaje ono żadnych stanowych stronnictw, ni podziału klas i warstw między poszczególne stronnictwa.

Nie czyha ono na zniszczenie ludowców, ani konserwatystów, czy starej demokracji. Ale nie uznaje wyłącznego prawa ludowców do wpływu politycznego po wsiach, konserwatystów — wśród ziemiaństwa, demokratów — w miastach. Niech stronnictwo każde jedna sobie zwolenników — swym programem polityki narodowej i społecznej, swą pracą dla postępu cywilizacyjnego narodu, ale niech nie opiera swego bytu na tej czy innej warstwie społecznej.

Bo wtedy polityka jego musi być z konieczności polityką interesów klasowych; zamiast skupiać, konsolidować naród, pogłębiać będzie klasowe w nim antagonizmy.

Są we wszystkich warstwach i wśród włościan, i wśród robotników i wśród inteligencji i wśród ziemiaństwa natury więcej i mniej radykalne, są ludzie usposobieni demokratycznie i odczuwający wielki dla każdej hierarchji społecznej respekt, serca bijące silnie dla Ojczyzny i umysły chłodne, rachujące przedewszystkiem zyski własne.

I nigdy cały naród nie może się skupić pod jednym sztandarem partyjnym, uznać jeden program całej swej wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Zawsze będą w narodzie różne partje i stronnictwa.

Ale niech to będą stronnictwa ideowe, a nie stanowe, niech walczą o najlepsze zdaniem ich drogi polityki narodowej, a nie o interesy stanów, których się stały rzecznikami.

Niech nie zacieśniają swej pracy do troski o interesy jednego stanu. Niech się przejmą „wszechpolską zachłannością" demokracji narodowej.

A wtedy poniechają dzisiejszych swych „ataków" na demokrację narodową, przestaną się żalić i gniewać, że im żyć nie daje, lecz staną do pokojowego z nią współzawodnictwa na polu pracy narodowej.

Zanim to wszakże nastąpi, niejedną jeszcze na się nagonkę wytrzymać będzie musiała demokracja narodowa.

Jest na to przygotowana.

Rosyjski „konik" i francuska „wieża".

Z szachownicy politycznej dwu ministrów spraw zagranicznych: Izwolskiego i Pichona.

(Telegr. „Słowa Polskiego").

Konstantynopol. (Tel. wł.) Turecki ambasador w Petersburgu doniósł swemu rządowi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski jest bardzo zaniepokojony zjazdem hr. Aehrenthala z Wielkim Wezyrem. Izwolski odbył dłuższą konferencję z posłem bułgarskim i serbskim, oczekuje dokładniejszej relacji ze zjazdu hr. Aehrenthala z Wielkim Wezyrem, aby skoczyć do Belgradu i Sofji, a stamtąd prawdopodobnie do Paryża na konferencję z Pichonem.

Paryż. (Tel. wł.) W niedzielę w Chalon sur Sâon odbędzie się odsłonięcie pomnika dr. Mauchamp, który w r. 1907 padł w Maroku, a mowę przy odsłonięciu wygłosi minister spraw zagranicznych Pichon. Owoż dzienniki donoszą, że mowa ta, starannie przygotowana, będzie doniosłym faktem w polityce międzynarodowej, bo określi stanowisko Francji nietylko w sprawie marokańskiej, ale także w wielu innych kwestjach politycznych.

Bezmyślni działacze.

Warszawa, 16 sierpnia.

Rozpęd kanikułowy naszej administracji dobiega już mety. W tym okresie letnich wywczasów, sezonowych ogórków, kiedy nawet wypoczywa niezrównany w pomysłach Puriszkiewicz, administracja rosyjska na polach Priwiślinja wygrała doprawdy Wielkie Derby. Lipiec — jak to już pisałem — był miesiącem krytycznym, był to wielki bieg bez przeszkód o nagrodę służby na kresach i wstążeczek orderowych za działalność „cywilizacyjną". Obecnie rozgrywają się małe już biegi, boć i trzylatki muszą się odznaczyć.

Za takiego trzylatka wolno nam uważać warszawską komisję gubernialną do spraw związków i towarzystw, która bierze jeno nizkie przeszkody. Bo — proszę sobie wyobrazić — instytucja działająca w centrum Priwiślańskawo kraja, b. Królestwa Polskiego, a jak chcą niepoprawni marzyciele i separtyści — b. Kongresówki, ciągle jeno w stanie niemowlęctwa trwa. Nie stać ją na rzut wielki, ostateczny, magnacki, natomiast na dowcipie jej nie zbywa, ale na dowcipie, który pewno tylko w „Musze" Połusztannikowi może się opłacać.

Cenię nieprzyjaciela, który nie ukrywa swej akcji, walkę walką nazywa, a nienawiści nie okrywa pokostem miodnych słów. Rozumiem zupełnie żywiołową ekspansję na Wschód Niemców; nienawidzę tych, co uchwalili ustawę wywłaszczeniową, ale rozumiem. W robocie hakatystów jest bowiem siła, potęga niezawodnie brutalna, niezłagodzona dziewiętnastoma wiekami kultury chrześcijańskiej, jest nienawiść rasowa — ale w tem wszystkiem jest rzut, pomimo, że pierwiastki demoniczne tu rolę odgrywają.

Jakże odmiennie postępują nasi działacze w zaborze rosyjskim. Działają niby to planowo, ale niemasz tu ani krzty przekonania, że robota ta jest potrzebna. Wszystko opiera się na okólnikach, stąd też dzień do dnia niekiedy niepodobny. Wymierza się zazwyczaj ciosy tam, gdzie najsilniej tego potrzeba, w imię tych lub innych tendencji państwowych lub nacjonalistycznych.

Niemiec — ten osławiony a wdzięczny wróg polskości, uchwyciwszy za bary mieszkańca równin nadwiślańskich, aby go zmóc, aby go pokonać jako naród oddzielny, ima się sposobów godziwych i niegodziwych, podstawia nogę, wykręca ramiona w stawach, walczy z całą zajadłością zwierzęcia i człowieka. Ale nie zostawia na polach zdobytych lub mających być w przyszłości podbitemi ugorów nieobsianych, łąk wyprażonych pożogą, wsi urągających światowi — jeśli nie niebiosom — rzędem okopconych kominów. Dlatego za tę celowość ujarzmienia nas jako narodu, nienawidzieć nam wypada Niemców, ale pogardzać nie sposób.

Natomiast dla Moskala możemy mieć jeno bezgraniczną pogardę. Gdzie stąpi stopa Moskala, nie masz nadziei, iż dobrobyt zakwitwie. Nic nie zbuduje, nic nie zostawi jako pomnik twórczy, acz odmienny z naszą polskością, natomiast zaszczepia czynnik rozkładu. Rosjanin na każdem stanowisku społecznem jest największym burzycielem świata, bo burzycielem bezmyślnym, anarchistą dla samej nienawiści, jaką żywi dziecko albo człowiek dziki dla zdobyczy ludów kulturalnych, dla tego — co jest mu i będzie po wieki wieków niedostępne. Ta potworna bezmyślność Rosjan przejawia się w całej ich gospodarce wewnętrznej, w całym dorobku literackim, we wszystkich przewrotach społecznych, w całej działalności rządu, ciał prawodawczych, grup politycznych w stosunku do narodów podbitych i ujarzmionych. Wpatrując się w dzieje ostatnich lat Rosji, widzimy, że nie było ani krzty bohaterstwa, były jeno bezmyślne czyny zrodzone przez determinację. A naród, który nie posiada bohaterów, jeno ludzi zdeterminowanych, falę ruchową, przelewającą się od brzegu do brzegu, naród, który nie posiada zaczynu nawet na wielkich statystów, jeno umysły wysuszone doktryną lub przewrotnością, naród, który nienawidzi i kocha nie sercem, lecz formułkami, koncepcjami na chłodno pomyślanemi, naród, który w swem odrodzeniu idzie nie po linji wyraźnie nakreślonej, lecz nie opuszcza koła, naród, który w swych podbojach jeno burzyć potrafi — jest największym szkodnikiem świata.

Takim jest ten kolos Wschodu, na glinianych nogach potwór, w organiźmie którego nie krew, lecz jakaś ciecz zabójcza obiega.

Naród rosyjski w roli zaborcy bardzo nieciekawie wygląda. Wymierza ciosy bezmyślne, godzące zazwyczaj w byt ekonomiczny.

Na samym wstępie wspomniałem o warszawskiej komisji gubernialnej do spraw Związków i towarzystw, instytucji bardzo potężnej, bo regulującej życie towarzystw kulturalnych i zawodowych na wielkiej połaci ziemi naszej. Instytucja ta jest dorobkiem ery konstytucyjnej; podobnie jak ustawy o towarzystwach w Rosji są tworem czasowym, komisja rzeczona nie posiada form gruntownych, jest przejawem też przepisów czasowych. Nie ma tedy gmachu fundamentalnego, lecz poprostu biwakuje. Ta czasowość komisji niezaprzeczenie jest największem naszem nieszczęściem, bo nie pozwala tracić nadziei, iż czasy zmienią się na lepsze. A tymczasem komisja warszawska jak płaz rzucony na gorącą posadzkę podlega skurczom i bezcelowym porszeniom. Tu się zdobędzie na akt gwałtu, a tu kokieteryjnie w oczy spojrzy. To się zasłoni cyrkularzem ministra, to wspomni na względy formalne. Komisja rzeczona — to doprawdy symbol państwowości rosyjskiej, to synonim bezmysłu, okrucieństwa, zrodzonego bez przekonania, jeno w imię wstążeczki orderu drugiej klasy. W ostatnich czasach o tej instytucji pisano wielokrotnie, ale nigdy nie traktowano tej instytucji z nienawiścią jako niebezpiecznego wroga, lecz zawsze z pogardą, jaką się ma dla niewolnika, który chce innych w niewoli ujarzmić. Bo miast wyraźnie powiedzieć, że komisja dla względów osłabienia narodu polskiego nie pozwoli na tworzenie instytucji użyteczności publicznej o charakterze polskim, miast wywiesić ogłoszenie tej treści na drzwiach kancelarji, komisja owa z uprzejmym uśmiechem wynajduje powody odmowy, które nawet dzieci zadowolnić nie potrafią. Ostatnia odmowa realizacji ustawy Towarzystwa ekonomistów na zasadzie przepisu prawa, który przewiduje odmowę instytucjom niemoralnym lub zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu — przykład zbyt jaskrawy, aby potrzeba jeszcze dosadniejszych dowodów bezmyślnej działalności sfer miarodajnych w naszym zaborze.

X. Y. Z.

Ze Ślązka Cieszyńskiego.

Cieszyn, dnia 18 sierpnia.

Obok wielu naszych najserdeczniejszych przyjaciół, dla których uroczystości grunwaldzkie nie wypadły po ich myśli, poczestne miejsce znajdują dwa renegackie pisma na Ślązku naszym, t. j. „Ślązak" i „Nowy Czas". „Ślązak" w długich wywodach „własnego korespondenta" z Krakowa, stara się poniżyć znaczenie i wartość tychże uroczystości, daje wzmiankę historyczną o Grunwaldzie, kończąc słowami, że dla „nas Ślązaków uroczystość ta nie ma znaczenia". Ten artykuł jest denuncjatorski, — wprost w uczestnikach obchodu, śpiewających „Boże coś Polskę", pragnie widzieć „zdrajców" państwa.

Jeżeliby tak na upartego szło, tobyśmy jednak mogli większe kolubryny zdrady przeciw austryjackiej państwowości wytoczyć renegatom śląskim, którzy za pruskie marki rozwijają swą robotę wśród ludu polskiego na Ślązku, i którzy biorą udział w uroczystościach pruskich urządzanych przecie na ziemiach, należących pod berło Habsburgów. Dość przecież i wystarczy na razie wspomnieć o zjeździe śpiewaków w Boguminie, na którym przemawiali sami Prusacy, — w pochodzie widniały tylko chorągwie o barwach pruskich, a pod pomnikiem złożono wieńce ze wstęgami pruskiemi.

Drugi organ renegatów, „Nowy Czas" z przekąsem wyraża się o „wielkiej pompie", z jaką obchodzono święto Grunwaldu, a przytem napada na tych nauczycieli Polaków, którzy w liczbie blizko trzydziestu na okręgowem posiedzeniu kółka Tow. Pedagogicznego w Błędowicach złożyli wcale pokaźną kwotę na „dar grunwaldzki". W tymże artykule autorzy pastorowie Broda z Goleszowa i Mrowiec w Wiśle żądają, aby krajowa władza zigrorowała żądanie podwyższenia płac nauczycielskich, gdyż ci mają aż za dużo, skoro składają na „dar grunwaldzki", „służący jedynie do tępienia Niemców na Ślązku i sprowadzania polskich urzędników".

W niedługim czasie zostaną otwarte na Ślązku dwa nowe starostwa: Jedno w Ostrawie Polskiej, drugie w Boguminie. Jest to znów pogorszenie tylko naszej sytuacji, gdyż przez kreowanie starostwa w Ostrawie Polskiej cały okręg zostanie już w rękach czeskich, zaś do Bogumińskiego dobierają się Niemcy.

Do starostwa w Ostrawie Polskiej będą należały niezawodnie gminy następujące: Ostrawa Polska, Herzmanice, Gruszów, Małe Rufńczyce, Michałkowice, Muglinów, Radwanice, — a może ze starostwa frydeckiego wydzielą jeszcze gminy: Racimów, Datynie i Błędowice. W każdym razie będzie należało do tego powiatu około 3000 Niemców, 27000 Czechów i 16000 Polaków, — oczywiście, rzecz pewna, starostwo to będzie w zupełności pod wpływami czeskimi.

Drugie starostwo Bogumińskie powstaje celem wzmożenia wpływów niemieckich od północy. Do tego podziału zapewne zostaną wydzielone następujące gminy: Bogumin miasto, Bogumin dworzec, Lutynia Niemiecka, Lutynia Polska, Pudłów, Rychwałd, Szonychel, Skrzeczoń, Wierzniowice, Wierzbica, Zabłocie, a nadto do frysztackiego powiatu wydzielone zostaną: Dziećmorowice i Zawada. Powiat ten liczyłby około 4000 Niemców, 2000 Czechów i 15.000 Polaków. Powiat ten już dziś jest mocno zagrożony przez Niemców, przez zupełne zgermanizowanie stacji kolei Północnej w Boguminie, jużto przez nasłanie urzędników Niemców, jużto przez wydanie rozporządzenia, na mocy którego, każdy robotnik, który chce otrzymać posadę przy kolei musi poddać się egzaminowi z języka niemieckiego.

W tym tygodniu zaczęło wychodzić w Orłowej, nowe pismo czeskie, dawno reklamowane jako mające za cel dążenie do zgody między Polakami a Czechami w Zagłębiu. Jeżeli redakcja ma tylko ten program, to przyznać musimy, że aczkolwiek cel szlachetny, ale droga źle obrana — gdyż przy 20 paru pisemkach już istniejących tworzenie nowego pisma i to w ośrodku walki zapewne łagodząco na Czechów nie wypłynie.

Wreszcie na zakończenie warto zauważyć, że w kilku gminach pod Cieszynem jak w Puńcowie i By-

Nr. 391. Rok XV. Lwów, środa 24 sierpnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przeciw demokracji narodowej.

V.

„Demokracja narodowa walczy na wszystkie jednocześnie fronty".

Zarzuty „osłabienia powagi Koła", „prowokowania walk partyjnych w kraju", „zachłanności" wysuwa się przeciwko demokracji narodowej, aby upozorować jakiemiś rzeczowymi względami organizowaną na „wszechpolaków" nagonkę. Wprawdzie krakowska partja konserwatywna nie wiele sobie zawsze robiła z opinji, w niepopularności najwyższy dowód rozumu politycznego upatrując; i dziś również sprawuje swe rządy w kraju, nie licząc się zgoła z wolą narodu. Przecież jednak zrozumiała ona po ostatnich wyborach do parlamentu, że opinja publiczna jest w życiu politycznem siłą i że lekceważyć jej zbyt jawnie nie sposób. A opinja, widząc zawziętą kampanię rządu krajowego przeciw „wszechpolakom", pyta się o wyjaśnienie, czemu tyle zużywa się energji na walkę z kierunkiem, który uczy nie nienawiści — lecz zgody społecznej, nie wyłączności stanowej — lecz podporządkowania wszelkich innych interesów interesom narodowym, nie obojętności na sprawy narodu — lecz wytrwałej obrony wszelkich posterunków polskiej kultury, z kierunkiem, który dał największą ilość pracowników na polu oświaty ludowej i ratowania polskich mniejszości na kresach, gdy jednocześnie całkowitą się daje folgę anarchistycznym wichrzeniom ukraińców, socjalistycznej propagandzie haseł kosmopolityzmu i walki klas, syjonistycznym narodu naszego prowokacjom.

Na pytanie to trzeba dać odpowiedź, trzeba dać opinji wytłumaczenie podkopujących powagę reprezentacji naszej w parlamencie napaści na prezesa Koła za to tylko, że jest wszechpolakiem, ciągłych na demokrację narodową ataków zależnej od rządu prasy, coraz to częstszych przenoszeń urzędników, co się do kierunku wszechpolskiego przyznają i t. d. i t. d.

Więc rzuca się na demokrację narodową oskarżenia o zachłanność, o prowadzenie walk partyjnych, o osłabienie siły Koła w Wiedniu.

Ale nie wszyscy dadzą się szykanami władz rządowych i dziennikarskiemi napaściami odstraszyć od stronnictwa, którego program odpowiada ich obywatelskiemu przeświadczeniu.

Wręcz przeciwnie, niesprawiedliwe prześladowanie demokracji narodowej może wywołać tem większą jeno ku niej sympatję w społeczeństwie.

Liczą się z tem organizatorowie prowadzonej przeciwko wszechpolakom kampanji: gdy „Czas" i gazety p. Stapińskiego głoszą wręcz i otwarcie bezwzględną przeciw *kierunkowi* demokratyczno-narodowemu krucjatę aż do zupełnego zniszczenia wszechpolaków — jednocześnie „demokratyczna prasa" stara się wzniecić niepokój w kołach dalszych i bliższych zwolenników kierunku demokratyczno-narodowego.

Ku temu służą specjalne znów zarzuty, zwrócone nietyle przeciw kierunkowi, co przeciw *taktyce* stronnictwa wszechpolskiego.

Program stronnictwa — mówi się — jest dobry; ale złą jest taktyka jego: jednoczesnej na wszystkie fronty walki; wyczerpuje ona bezużytecznie siły stronnictwa i zamiast jednoczyć naród pogłębia partyjne rozdźwięki.

Nie jest i ten zarzut ściśle z faktami zgodny. Są stronnictwa, z któremi demokracja narodowa idzie w wielu sprawach zgodnie i względem których zachowuje przychylną na ogół życzliwość.

Mimo silnej różnicy zdań w sprawach pierwszorzędnej doniosłości, jakoto w sprawie sejmowej reformy wyborczej, organizacji Rady narodowej, stosunek demokracji narodowej do autonomistów wschodnio-galicyjskich jest stale przyjazny. Demokracja narodowa ceni w nich bowiem dobrą wolę, uczciwe metody polityczne, a przedewszystkiem szczere narodowe ich dążenia. I równie przychylnie traktuje ona dla tychże samych zalet stronnictwo katolicko-narodowe. Więc nie na wszystkie strony walczy demokracja narodowa. Ale nie waha się ona stanąć do walki choćby równocześnie na kilka frontów, gdy z paru stron jednocześnie zagrożony jest interes narodowy.

I w tem leży istotna, głęboka różnica jej taktyki od taktyki starych stronnictw, zarówno konserwatywnych, jak i demokratycznych.

Wynika zaś ta różnica taktyki nie z innego usposiebienia czy więcej wojowniczego temperamentu „wszechpolaków", lecz z odmiennego zasadniczo poglądu ich na istotę polityki i zadania stronnictwa.

Redaktor polityczny „Czasu" prof. Jaworski określił w jednym ze swych odczytów politykę, jako sztukę dochodzenia do władzy i utrzymywania się u władzy. Zgodnie też z tem określeniem, pisał „Przegląd Polski" po ostatniej sesji sejmowej, że kto nie umie do górnych celów dążyć choćby brudnemi drogami — ten jest moralistą tylko, nie politykiem.

I rzeczywiście, jeśli polityka ma być „sztuką dochodzenia do władzy i utrzymywania się przy niej", w takim razie dobre są wszelkie drogi i środki, któremi można jednać sobie sojuszników, a „błędem" jest wszystko, co dojście do władzy utrudnia. I pierwszą zasadą rozumnej polityki jest wtedy nigdy na kilka stron odrazu nie walczyć, lecz koncentrować swe wysiłki na tym punkcie, który na razie można opanować.

Lecz demokracja narodowa tak pojmować polityki nie może. Bo w takim razie zrzec byśmy się musieli wszelkiej polityki w zaborach pruskim i rosyjskim, w których naród nasz żadnego dziś niema i mieć nie może udziału we władzy.

W rozumieniu demokracji narodowej polityka nie jest sztuką dochodzenia do władzy (tak mogą ją pojmować tylko partje stanowe) lecz systematyczną celową pracą ku wzmocnieniu sił narodu i polepszenia warunków jego bytu i rozwoju.

A siła narodu polega przedewszystkiem na jego samowiedzy. Stosuje się do wszystkich narodów; tembardziej do nas, którzy, pozbawieni samodzielnego bytu państwowego, istniejemy i trwamy jedynie naszą wewnętrzną spójnią duchową.

Nie kształci jednak politycznej samowiedzy narodu rozmyślne przymykanie oczu na ujemne w społeczeństwie objawy, by nie tworzyć sobie nowych jeszcze przeciwników; zręczne przemilczanie niebezpieczeństw, na jakie narazić może naród działanie czynników, walka z któremi jest niebezpieczną; milczące przytakiwanie projektom i zamiarom niewątpliwie szkodliwym — byle nie uwikłać się w walkę na kilka jednocześnie frontów.

Demokracja narodowa nie może, wzorem krakowskiego stronnictwa konserwatywnego, które dla korzyści jakie mu daje sojusz z p. Stapińskim, toleruje dziś, a nawet wspomaga tak bardzo zwalczaną przez się dawniej propagandę jego stanowej wyłączności chłopskiej, dawać swojej aprobaty zawartym z Eskontgeselschaft układom w sprawie Banku przemysłowego, aby nie narazić sobie n. p. p. Leo i demokracji krakowskiej.

I nie mogła ona pójść za wskazówkami życzliwych zresztą doradców, z których jedni radzili jej aby poniechała opozycji przeciwko systemowi rządów namiestnika i ugodowej jego wobec ukraińców polityce — „bo gorszy jest marszałek", gdy inni znów w przeświadczeniu, że „najgorszy jest namiestnik" chcieli, aby demokracja narodowa poniechała swej walki z demagogją p. Stapińskiego i wszelkiej wogóle krytyki jakiegokolwiek stronnictwa, aby wszystkie swe siły przeciwko eksc. Bobrzyńskiemu zwrócić.

Demokracja narodowa usłuchać tych rad nie mo-

---

59) MARJAN JASIEŃCZYK

MIECZEK WIELISKI

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ale bo któż by tu cierpliwości nie stracił wreszcie:

— Do krocset djabłów!...

Tak, to już jego szczęście widocznie, tak, jego szczęście: raz oto wygrał, zgrywany zawsze, no i masz teraz!... Drwiny poprostu los z nim wyprawiał, drwiny poprostu, razem z kabałą, przepowiedniami i całym kramem. Wszakże on nie chciał, nie chciał tej partji, bronił się przed nią, chciał preferansem pozbyć się baka, prawie, że musem siadł grać i wygrał, no i masz teraz!... Wygrał, o wygrał, tysiące wygrał, tylko że oto, jak mówił Smoluch, włosy na dłoni wyrosną prędzej, nim je zobaczy:

— I co tu robić?!...

Ba! do rejenta biedz znów coprędzej, wykup kontraktu biedz odwoływać, na śmiech się jeno narażać próżny, a potem... potem...

— Wracać do domu!...

Tyle nadziei, tyle nadziei, takie na przyszłość rojenia złote, losu poprawa i wyjście z długów, no i u celu odmiana życia, spokój i praca z żoną u boku pod własnym dachem, wszystko w łeb wzięło, wszystko:

— Do krocset!...

Do domu wracać, z kontraktem na zmarnowany produkt za bezcen, znowu przez spowiedź przechodzić z Darskim, nadrabiać miną, truć się i męczyć, kiedy się prawie jakby już w ręku zbawienie miało, znowu i znowu...

— Psia kość sobacza!...

Jak mu przed chwilą tchu brakło w łóżku, tak ubranemu ciasnym się numer wydawać począł. Zbiegł na podwórze i ani wiedząc, co począć dalej, restaurację mając przed sobą, sam w gabinecie znalazł się oto z butelką starki i przekąskami.

I dobrze zrobił, sprawdził bo nieraz, jeden i drugi kieliszek starki sprawiły swoje: przyszedł do siebie, ba, przerósł siebie. Nic bo, jak właśnie jeden i drugi kieliszek starki, nic go na nogi tak nie stawiało, nic na energji, na jasnym sądzie tak nie wzmagało, na trzeźwym sądzie, jako i teraz: Żyda paplaniem przejął się cały, struł i zezłościł licho wie czemu. Że Smoluchowi Nirski złotówki odmówił może, albo że z Mośka usług korzystał, został więc „golcem", szubrawcem prawie, a on zaś, Mieczek, swoim zwyczajem, nuż temu wierzyć.

— Paradne sobie!

— Honor zapłaci?... — a cóż żydzisko o tym „honorze" wiedziało wkońcu. Smoluch i honor!... Ba! niepotrzebnie tylko i tyle brał go na spytki, zwierzył wygranę i miał za swoje; struł się, zezłościł, wymęczył znowu, licho wie po co. Zamiast spokojnie, jak to obiecał, dwa dni na spłatę wyczekać długu, świętego długu, on w przywidzenia bawił się jakieś, zwyczajem swoim, naprzód, przed czasem.

— Byle robaka nosić w zanadrzu, nosić swojego...

Bo jak przypuścić, przypuścić nawet, żeby ten Nirski, co w preferansa wygrał i sporo i wziął wygranę, którego potem w spłacie Żansiowi on, Mieczek, przecie po dżentelmeńsku wyręczył chętnie w najlepszej wierze, jak tu przypuścić, żeby ten Nirski tak zadrwił z niego, zadrwił ze wszystkich, zabrał pieniądze, płacić za siebie pozwolił jeszcze i miał nie wrócić...

— A jak on nie ma?... Honor zapłaci?... — znowu na zwrotkę wspomniał żydowską, ale spokojniej. Ba, to nie jego przecie rzecz, Mieczka, łamać tem głowę, skąd Nirski może pieniędzy dostać, czy ma, czy nie ma: przegrał, niech płaci, mniejsza skąd weźmie. Zresztą bez grosza nie byli chyba, czy on, czy „papa", skoro przy spłacie reszty z preferka, pugilaresem błysnął wypchanym po same brzegi, jak na przynętę. Były to pewnie pieniądze ojca, grosz był „rodzica", że go jednakże nie tknął w potrzebie djablo gorącej, wśród ludzi niemal, że obcych sobie, że wolał prosić o zwłokę w spłacie, rzecz djablo przykra, no to go właśnie w świetle stawiało dodatniem przecie, korzystnem świetle. Nie każdy może byłby na tyle zdobył się hartu, tyle trzeźwości, tem mu więc pewniej mógł dziś zaufać, tak:

— Wróci... wróci...

Trzecim kieliszkiem poprawił teraz:

— Tylko go patrzeć — zatarł ręce.

Po gabinecie chodzić jął żywo tam i z powrotem, raz wraz zegarek biorąc do ręki, licząc minuty, na każdy turkot z podwórza czujny:

— On? nie on jeszcze?...

Na upartego mógł był już może stanąć w Radomiu, choć i opóźnić mógł się i łatwo. Jeśli do domu wracał po grosze, aż pod Ostrowiec i stamtąd jechał, jeśli pieniędzy szukać mu przyszło, pożyczać może, to i na wieczór gdy ściągnie, dobrze. Ba, na dziś nawet gotów nie zdążyć, mimo pośpiechu; wiedząc jednakże, że go tam w mieście on, Mieczek czeka, w najgorszym razie choć telegramem winien uprzedzić z najbliższej stacji, tak by powinien:

— No i tak zrobi, tak, ani wątpić!...

Rubla z kieszeni dobył zmiętego, złożył we dwoje, tak, aby numer wypadł do środka, poczem wzruszony, pobladły prawie, jął w palcach brzegi rozsuwać zwolna, bez tchu, ostrożnie, liczbę za liczbą wymieniać głosem:

— Trzy... dziewięć... siedem... trzy... cztery... osiem, aż:

— Para!... — krzyknął.

Para, przyjedzie, tak.

— Ani wątpić — i pewny swego, czwarty z kolei, jakby na wiwat połknął kieliszek.

(C. d. n.)

gła. I gdy się tak zdarzyło, że na ostatniej sesji sejmowej wniesiony został równocześnie ze strony Wydziału krajowego projekt Banku przemysłowego, oddający ster naszej polityki w ręce kapitalistów wiedeńskich, ze strony zaś namiestnika projekt Rady kultury krajowej, przyznający nadmierne Rusinom przywileje, — musiała zwrócić się zarówno przeciwko jednemu jak drugiemu, podejmujac walkę na oba naraz fronty, a i na trzeci front jeszcze, gdy w tymże czasie ujawniło się bankructwo zrujnowanego polityczną gospodarką ludowców Banku parcelacyjnego.

Bo pierwszem przykazaniem polityki demokratyczno-narodowej jest stawać zawsze, bez względu na interes partyjny, w obronie zagrożonego dobra narodu, A drugiem jej przykazaniem jest — szczerość i otwartość w polityce, bo tylko szczera i otwarta polityka kształci samowiedzę polityczną.

Kto w polityce nie interes swej partji widzi, jeno pracę dla dobra narodu, ten nie mógł dla uniknięcia walki na kilka jednocześnie frontów godzić się milcząco ani na niebezpieczny dla rozwoju naszego przemysłu układ eksc. marszałka z Eskontgesellschaft, ani na namiestnikowski projekt Rady kultury krajowej, ani też na bezkarność winnych bankructwa Banku parcelacyjnego. Bo każda z tych rzeczy była zła. A nic tak nie deprawuje życia publicznego, jak tolerowanie zła dla względów taktycznych.

Taktyka taka, być może, jest dobrą z punktu widzenia chwilowych intereresów partyjnych. Ale jest złą, szkodliwą dla narodu.

Więc też nie cofnęła się demokracja narodowa przed „walką na wszystkie fronty“... I sił swych nie zmarnowała przecie nadaremnie.

Bo dzięki jej opozycji zostały znacznie uszczuplone przywileje Escontgesellschaft, które jej pierwotny projekt Wydziału krajowego przyznawał, i kapitał krajowy otrzymał stanowczą przewagę w dyrekcji i radzie nadzorczej Banku przemysłowego.

Bo zmusiła ona rząd krajowy do cofnięcia swego projektu Rady kultury krajowej, wyparcia się go nawet. I wstrzymała sfery ziemiaństwa naszego od zbytniej uległości wyrażonym z góry życzeniom poddania pod komendę władz całego naszego rolniczego ruchu assocjacyjnego. Rada kultury krajowej w tej formie biurokratycznej, w jakiej chciał ją rząd narzucić krajowi, i z temi przywilejami, jakie ofiarował był Rusinom — do skutku nie przyjdzie.

Bo nie dopuściła ona do zamierzonego przez eksc. marszałka wymuszenia na innych uczciwych i zdrowych instytucjach parcelacyjnych, by dla ukrycia bankructwa Banku parcelacyjnego jednocześnie z nim zlikwidowały się, ustępując pola nowemu, na ich miejscu powstać mającemu bankowi, któryby przejętymi od nich dobrymi interesami pokrył deficyty Banku parcelacyjnego.

Sił stronnictwa nie niszczy walka choćby na dziesięć jednocześnie frontów w imię prawdy i dobra narodu podjęta.

Ale niszczy najcenniejszą jego siłę, siłę moralną — paktowanie ze złem, tolerowanie szkodliwych dla narodu haseł i dążeń — dla jednania sobie sojuszników. A co gorsza, niszczy tego rodzaju „roztropna taktyka“ moralne siły narodu, deprawując opinję publiczną.

Więc choć cięższa i trudniejsza jest droga stanowczej obrony narodowego interesu przed wszelkiem niebezpieczeństwem, z jakiejkolwiekby strony zagrażało, niż zalecane przez „Przegląd Polski“ drogi, co przez „rządze i niziny ducha ludzkiego do górnych celów wiodą“, demokracja narodowa nie zejdzie na kręte ścieżki „zręcznych kompromisów“ i „taktycznych sojuszów“ — bo nie pozwala jej na to jej program.

W rozumieniu demokracji narodowej stronnictwo nie ma być koterją czy klasą za wszelką cenę i wszelkimi sposoby do władzy dążącą, lecz **organizacją politycznej myśli narodu.**

O jasność, odwagę i uczciwość politycznej naszej opinji dbać też będzie ona przedewszystkiem.

I nie zamąci nigdy myśli politycznej narodu jakiemikolwiek „koncesjami taktycznemi“. Zło będzie nazywać zawsze złem, dobro —dobrem, bez względu, czy się przez to komu narazi, czy nie pogłębi przez to istniejących już ku sobie niechęci innych stronnictw.

Bo spoistość narodu nie na kompromisach stronnictw, lecz na sile i świadomości publicznej opinji narodu polega. I ta jest właśnie między demokracją narodową a staremi stronnictwami różnica. Treść życia narodowego widzi ona nie w stronnictwach, nie w stosunkach istniejących między partjami w ustawodawczych reprezentacjach, lecz w poruszających dusze narodu myślach i uczuciach. Polska żyje w nas, w sercach naszych, w świadomości ogółu polskiego.

Królestwo Czarnogórskie i Austro-Węgry.

Wiedeń, 23 sierpnia.

(A.) W przeciwstawieniu do wielu dzienników petersburskich prasa wiedeńska przyjęła bez wyjątku bardzo przychylnie zapowiedź podniesienia księcia czarnogórskiego do wysokości królestwa.

W tej przychylności niema ani szczypty obłudy i ani cienia wyrachowania. Austro-Węgry nie stracą nic a nic przez to, że Czarnogórze zostanie królestwem. Ponieważ zaś owo wyniesienie podchlebia miłości własnej zarówno księcia Mikołaja, jak i Czarnogórców, Austro-Węgry przeto postępują bardzo trafnie, składając na razie za pośrednictwem prasy życzenia swojemu małemu sąsiadowi u południowych granic Dalmacji. Ten sąsiad jest wprawdzie mały, ale dzięki rozumowi swojego władcy rozwija się stale, zyskuje na siłach i zapewnia sobie coraz to piękniejszą przyszłość polityczną.

Być może, iż w głębi serca ani w Wiedniu, ani w Cetynji nikt nie żywi dla strony przeciwnej istotnych sympatji. Ale w polityce prawdziwej, w polityce realnej, liczącej się z rzeczywistością, sympatje osobiste albo rasowe nie powinny grać roli. Chłodny rozum mówił księciu Mikołajowi od samego początku jego rządów, iż tem lepiej i tem pewniej ukształtuje położenie własne i położenie swoich rodaków, jeżeli potrafi utrzymać jak najlepsze stosunki sąsiedzkie z monarchją habsburską. I w samej rzeczy, książę Mikołaj stale unikał wszystkiego, co mogłoby ukształtować niepomyślnie jego stosunki z dworem i z rządem wiedeńskim.

Przez cały czas panowania, w najbardziej burzliwych i rozgorączkowanych chwilach, jakie przebywało Czarnogórze, dążąc do morza i do powiększenia swojego terytorjum, książę Mikołaj ani razu nie dał gabinetowi wiedeńskiemu powodu, lub okazji do wystąpienia z ostremi reklamacjami. Nawet na jesieni 1908 roku i na wiosnę 1909 roku, w miesiącach, kiedy się zdawało, że lada chwila z szczytu góry Lovczen posypią się kule czarnogórskie na garnizony austryjackie, stojące załogą w Kotorze (Cattaro) i w sąsiednich miejscowościach — nawet wtedy książę Mikołaj swojem umiarkowaniem rozważnem umiał zapobiedz katastrofie wojennej.

Należy stwierdzić, iż obie strony wychodziły dobrze na owych zgodnych stosunkach sąsiedzkich. Austro-Węgry nie potrzebowały się obawiać agitacji politycznej w Dalmacji południowej, wymierzonej przeciwko przynależności owego terytorjum do monarchji Habsburskiej, jakkolwiek dwa powstania w owych stronach dowiodły istnienia palnego i wybuchowego materjału politycznego. Nawzajem Czarnogórze dzięki tolerancji, doznawanej ze strony Austro-Węgier bardzo szybko, bo już w roku 1876 otrzymało dawno upragniony dostęp do morza. Przez ćwierć wieku był to przecież dostęp do morza ograniczony. W porcie Antivari Czarnogórze nie mogło wykonywać w całej pełni swoich praw zwierzchniczych, jakkolwiek było państwem niezależnem w całem znaczeniu tego słowa. Ale książę Mikołaj prócz wielu innych cnót politycznych posiada jeszcze jedną niesłychanie ważną, a mianowicie umie czekać chwili odpowiedniej na urzeczywistnienie swoich życzeń. Dzięki stanowisku rozważnemu, jakie zajął podczas kampanji aneksyjnej Austro-Węgry zgodziły się dać mu odszkodowanie pod postacią wyrzeczenia się tych praw nadzoru policyjnego w porcie Antivari, które im dał kongres berliński.

Dnia 8 kwietnia 1909 roku Czarnogórze otrzymało za pośrednictwem rządu włoskiego przyzwolenie Austro-Węgier oraz innych mocarstw, które podpisały kongres berliński, na skreślenie wszystkich ograniczeń niezależności i zwierzchnej władzy państwowej księstwa z wyjątkiem ustępu VI. Ten ustęp VI. ma brzmieć od tej pory, jak następuje: „Port Antivari powinien posiadać i nadal charakter portu handlowego. Nie wolno tam wznosić jakichkolwiek budowli, z których pomocą możnaby zmienić Antivari w port wojenny.

Czarnogórze przyjęło owe warunki i zadokumentowało wskrzeszenie dobrych stosunków z Austro-Węgrami pod formą noty, wystosowanej do posła włoskiego w Cetynji. W owej nocie najbardziej znamienne są słowa następujące: „Ponieważ Antivari tworzy główny wylot Czarnogórza na morze i jest punktem wyjścia jego dróg żelaznych, przeto Czarnogórze oświadcza zarówno w interesie rozwoju tegoż portu, jak i celem dania mocarstwom interesowanym dowodu swoich intencji pokojowych, dobrowolnie i już dzisiaj, że Antivari zatrzyma charakter portu handlowego. Dzięki temu swobodny rozwój portu Antivari nie będzie narażony na niebezpieczeństwa, które spadają na porty wojenne. Życzliwość, którą ujawniły Austro-Węgry, zrzekając się praw, zagwarantowanych im artykułem 29, wpaja w Czarnogórze pełną nadzieję, że rząd austro-węgierski zamierza utrzymywać stosunki przyjazne i sąsiedzkie dobre“.

Pozornie wyglądało to na akt niemal niemaskowanej nieprzyjaźni względem Austro-Węgier, że Czarnogórze po otwarciu dnia 23 października 1909 roku wolnego portu w Antivari, oddało eksploatację tegoż ostatniego towarzystwu włoskiemu na lat sześćdziesiąt. Z uwagi na dążenia Włochów do usadowienia się na przeciwległym brzegu Adrjatyku wydzierżawienie wolnego portu w Antivari kapitalistom włoskim mogłoby się zmienić ewentualnie w placówkę polityczną antyaustryjacką. W gruncie rzeczy jednak sprawa się przedstawia odmiennie. Im bliżej bowiem Czarnogórcy się zetkną z wcale nieaksamitną ręką Włochów, jako kolonizatorów, czego dowodem nieludzkie ongi postępowanie Wenecji i Genui na słowiańskich i greckich morza Śródziemnego, tem żywiej się obudzi w Czarnogórcach poczucie samodzielności, a co za tem idzie, i pęd odporu przeciwko zapędom włoskim. Wówczas Czarnogórcy na równi z Austro-Węgrami przyjdą do przekonania, że ich interes narodowy i polityczny nie pozwala, aby Włochy się usadowiły na słowiańsko-greckim brzegu morza Adrjatyckiego.

Na temat separatyzmu polskiego.

Warszawa, 20 sierpnia.

Utalentowany fejletonista „Dziennika Kijowskiego“, ukrywający się pod imieniem Czarnego Jegomościa, w jednym z ostatnich numerów tego pisma pisze w te słowa: „Weszliśmy w najgłębszą otchłań sezonu ogórkowego. Gdyby nie cholera, gdyby nie dżuma, intendenci i niewinnie powieszony Głuskier, nie byłoby o czem pisać z zakreru „spraw wewnętrznych“. Ratuje sytuację tylko Królestwo Polskie, gdzie ciągle coś zamy i gdzie zawsze „coś się wyrabia“.

Że się tu u nas coś zawsze wyrabia, że cią coś zamykają, czytelnik miał możność dosadnie z os tnich moich korespondencji się przekonać. Weszło to w nałóg administracji moskiewskiej, a my pew dzień, spędzony bez represji, w zaciszu swobód i pe. praw obywatelskich, uważalibyśmy za czas nienormalny. Jaka to jest siła przyzwyczajenia, taka to już psychologja obywateli, korzystających z pełni praw... stanu wojennego.

Tedy ciągle się coś u nas wyrabia. A czasami ten proces „wyrabiania“ dochodzi do stanu bezmyślnych aktów, ośmieszających autorów. Po dniach zamykania, po aktach zabójstwa przy narodzinach, sięgnęła dłoń rosyjska do zamierzchłej przeszłości i poczyna w tej sferze „coś wyrabiać“.

Przysłowie powiada, że strach ma wielkie oczy. Władca w kraju podbitym musi być politykiem dalekowidzącym, rozumuje administracja rosyjska. Należy zgnieść najdrobniejszy przejaw buty, samodzielności, oporu, należy usunąć najbardziej nikły nawet cień odrębności narodu pokonanego. Cień — pojęcie nieuchwytne, niezmiernie rozciągłe. Nic tedy dziwnego, że zaborca moskiewski za każdem drzewem, pod maluczkim kamykiem, w dołku, gdzie nawet żaba nie ukryje swej persony, doszukuje się tych, co na polach racławickich dobrze mu wytatarowali skórę.

W cieniu ukryć się można, mawiała horda popia na Podlasiu i w obronie zagrożonego prawosławia, w obronie państwowości rosyjskiej, niszczyła stare krzyże, co niemal na każdej miedzy znaczyły kraj męczeństwa i żałoby. Ledwo widny napis na zwisających krzyża ramionach starczy za setki proklamacji — mawiano. A stąd już jeden moment do profanacji, do ścinania świętego — jak lud powiada — drzewa.

Bo Moskal, jak każdy zaborca, nietylko lęka się teraźniejszości, dla niego upiorem straszliwym — przeszłość, dni chwały narodu pokonanego.

Świeżo mamy tego dowody. Na święto Grunwaldu zaborca nam nie pozwolił, mało tego — „osztrafowano króla Jagiełłę za to, że w gipsowej postaci na przystani nad Wisłą się jawił“. Nic zresztą niema w tym dziwnego, narażać się niepotrzebnie na niełaskę Niemców — za takie drobne, acz słowiańskiej natury przejawy. Niema głupich. Zresztą Rosja z Jagiełłą od czasów napisania przez Iłowajskiego podręcznika historji ma zatarg, a wrogowi zawsze należy dopiec. Tedy osztrafowanie króla Jagiełły (a właściwie jako jego przedstawiciela, warszawskie Towarzystwo wioślarskie) posiada naturalnie „historyczne podłoże“. Pobudki płynące z nad Sprewy tylko szalę przeważają. Zresztą, niepodobna Polakom pozwolić na separatystyczne dążenia, jak gdyby czczenie bohaterów posiadało tylko czynniki separatystyczne.

Ten separatyzm rosyjskim działaczom spokoju nie daje. Im się zdaje, że naród polski w swej samowiedzy narodowej tak nizko stoi, że dopiero uroczystości grunwaldzkie mogą go obudzić. Zaborca myśli, że naród polski rozbity, wychłostany, umęczony, słabo czuje ideę Polski nieśmiertelnej a niepodzielnej. Jemu sie zdaje, że lud wiejski a robotniczy, pozbawiony szkół i kościołów, -- obcy Polsce wyzwalającej się. I aby usunąć wszystko, co może podsycać w Polakach separatystyczne ideały polskie, rząd nie waha się na czyny wandalskie, nie pozwala na czczenie publiczne bohaterów zamierzchłych wieków, których czyny nie w historji narodu, lecz w dziejach ludów zapisane.

Straszy Rosię po nocach upiór umęczonego narodu, spokoju jej nie daje, „separatystyczne swe ręce wyciąga w kierunku Petersburga i kościste palce pragnie w ciepłe ciało nacjonalizmu rosyjskiego wrazić.

Nawiedzony przez tego stracha polskiego pan Krzyżanowskij, wice-minister spraw wewnętrznych, nakazał ks. Zbirochowiczowi usunąć z kościoła w Kowlu tablicę, która została wmurowana tam przed czterema niespełna miesiącami ku czci Kazimierza Wielkiego. W skromnym pomniku króla Wielkiego, w kilku datach i krótkiej jego, biografji rząd dopatrzył się celów „podsycania w parafjanach separatystycznych ideałów polskich“.

Przeszłość nasza z za grobu do Moskala wielkim głosem przemawia, niepokoi, rodzi w nim stany, które do bezmyślnych czynów są skłonne. Rząd nie waha się na czyny, na jakie nie zdobyłby się nawet osławiony Hurko. A podniecony temi dwiema represjami, może zechce systematyczniej na królów i orły polskie uderzyć. Wszak urąga na placu Zamkowym potędze Skałłonowej Zygmunt, wszak nie zniszczono jeszcze pomnika Sobieskiego, wszak Mickiewicz coraz bardziej koncentruje wokoło swego monumentu akty manifestacji i hołdu obcych dla kultury polskiej, wszak na ścianach katedry Świętojańskiej nie zamazane jeszcze herby i orły ziemi polskiej, wszak tyle jeszcze w kraju pamiątek, monumentów, groby nawet królów i bohaterów!

Separatyzmu polskiego Rosja nie pokona nigdy, bo on w duszy rozbudzonego do życia ludu polskiego, bo on w każdym zagonie nasiąknięty krwią, bo on w każdej roślince, w każdem słowie polskiem. Nie pokona go, jak nie pokonała ciemna a przesądna wieś tatarska strasznej choroby dziesiątkującej jej dziatwę przez spalenie trupa pewnego Tatara, który za życia był uważany za czarownika. Separatyzm polski pozostanie dla wrogów tym niepokonanym wrogiem wewnętrznym, o który rozbić się musi obca nam państwowość, kultura rosyjska.

X. Y. Z.

Nr. 393. Rok XV. Lwów, czwartek 25 sierpnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:
miesięcz. 2 K. 50 h., kwartal. 7 K. 50 h., rocznie 30 K. — h.; z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h., 9 K. — h., 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na Wrzesień.

Dla uniknięcia zwłoki w odbiorze dziennika upraszamy o wczesne zgłaszanie zmian adresu, oraz o wyraźne wypisywanie nazwisk i adresów. Abonować najlepiej wprost w Administracji pisma. Warunki i adres wymienione w nagłówku.

Przeciw demokracji narodowej.

VI.

„Stronnictwo demokratyczno- narodowe zeszło na tory demagogiczne“.

Przed laty dziesięciu, gdy poczynał się organizować w dzielnicy naszej ruch demokratyczno-narodowy, kierownictwo naszej polityki narodowej spoczywało i w Wiedniu i w kraju, zarówno w ciałach ustawodawczych, jak i na polu kulturalnej pracy, spoczywało wyłącznie w rękach obozu konserwatywnego. Rozporządzał on absolutną większością w Kole, w Sejmie, we wszystkich niemal Radach powiatowych i w wielu Radach miejskich (przedewszystkiem w krakowskiej), dysponował największemi stowarzyszeniami gospodarczemi: Tow. Rolniczem, Gospodarskiem, Tow. Kółek Rolniczych, Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, Związkiem Spółek Zarobkowo-Gospodarczych, Straży Pożarnych, Tow. Kredytowem Ziemskiem itd.

Żywioły demokratyczne miały do wyboru: albo pracować pozytywnie dla kultury i politycznego postępu narodu na razie pod przewodnictwem konserwatystów, by, stopniowo rozszerzając wpływ swój na odnośne instytucje, nadać im z czasem pożądany kierunek — albo też, stojąc w bezwzględnej opozycji do rządzącej partji, ograniczyć swe działanie do samej tylko krytyki. Wybrały one tę drugą, łatwiejszą drogę. I krytyka ta była tem skrajniejsza, im większa była przewaga konserwatystów na wszystkich polach pracy narodowej.

Demokracja skoncentrowana i ludowcy na równi z socjalistami, a często w ścisłym nawet z nimi sojuszu, uderzając w konserwatystów — atakowali jednocześnie z całą zawziętością wszystkie nasze instytucje kulturalne i polityczne, w których rządził obóz konserwatywny.

Krytykowano nie tylko politykę konserwatywną Koła — ale i samą zasadę solidarności polskich posłów w Wiedniu, na której organizacja Koła się opiera, zohydzając ją przed mało krytycznemi masami, jakoby Bastylię wszelkiej w narodzie naszym reakcji. Zwalczano nie tylko rządy konserwatywne w autonomicznych naszych instytucjach, lecz i sam postulat autonomji, wmawiając w lud, że autonomja — to nowa pańszczyzna, a każde rozszerzenie praw Sejmu, Rady szkolnej krajowej, Rad powiatowych — to nowe kajdany wolności. Atakowano nie tylko gospodarkę konserwatystów w Tow. rolniczem, gospodarskiem, w Kółkach rolniczych — lecz i same te instytucje, odciągając włościan od udziału w nich, szkalując je i krzyżując najlepsze ich nieraz zamiary rzucanemi w lud insynuacjami ukartowanej na gorsze jeszcze ujarzmienie chłopa „podrywki stańczykowskiej“.

Demokracja narodowa, w myśl programu swego, stawiającego na pierwszem miejscu interes narodowy i rozszerzenie naszej autonomji, pogłębienie naszej solidarności narodowej i uświadomienie narodowe ludu, aby miał pełne poczucie obowiązków swych wobec Ojczyzny, a nie tylko swych praw, nie mogła się godzić żadną miarą na tę destrukcyjną, podkopującą wszystkie podstawy naszej narodowej myśli, politykę „opozycji“.

Zarówno w swej pracy ludowej oświatowej i organizacyjnej jak i w swej politycznej publicystyce — demokracja narodowa stanęła stanowczo w obronie zasad solidarności Koła, autonomji Sejmu, Rady Narodowej — zwracając się przez to samo frontem przeciwko „opozycji“. Nie broniła polityki konserwatywnej, ani przywilejów politycznych ziemiaństwa, na którem się partje konserwatywne głównie oparły — broniła jednak instytucji naszych narodowych (bez względu, czy w nich konserwatyści rządzą) przed oszczerstwami i napaściami stronnictw opozycyjnych. Nie ulegała rozkazom, ani życzeniom „partji rządzącej“ — ale nie uchylała się od żadnej pracy kulturalnej i narodowej, choć pracom tym przewodzili tymczasem konserwatyści, rozumiejąc, że nie to ważne, kto robi, lecz co się robi, ani też, kto sobie zasługę dokonanych prac przypisze, byle praca była dobrze wykonana na pożytek narodu.

Zmieniła się wszakże z gruntu sytuacja z chwilą reformy wyborczej do parlamentu. Konserwatyści utracili swą dotychczasową absolutną w narodzie przewagę.

Utracili ją nie przez to, jakoby powszechne głosowanie nowe siły w społeczeństwie stworzyło, lub moc dotychczas rządzących w kraju czynników osłabiło. Lecz ujawniło ono całą głębię przeobrażeń społecznych i ekonomicznych, jakie naród nasz w ostatnich dziesięcioleciach przeszedł, a które pozbawiły wszelkiej naturalnej podstawy, utrzymujące się aż do tej chwili wskutek sztucznego przywileju wyborczego wyłączne rządy ziemiaństwa.

Przed laty czterdziestu ziemiaństwo było istotnie najsilniejszą ekonomicznie warstwą, a tem samem postęp gospodarczy kraju polegał przedewszystkiem na postępie wielkiej naszej własności ziemskiej. Dziś wszakże w ręku wielkich gospodarstw folwarcznych znajduje się zaledwo 15 proc. ról uprawnych Galicji zachodniej. Reszta albo jest własnością chłopów, albo też (do 4 pr.) jest rozdzierżawioną między włościan przez wielkich właścicieli, którzy zamiast gospodarować na wsi, wolą służyć w urzędach państwowych. W Galicji wschodniej większy jest wprawdzie procent folwarcznych ról uprawnych, ale procent ról uprawnych w zarządzie polskich ziemian jest bodaj jeszcze mniejszy.

Punkt ciężkości polskiego rolnictwa przeniósł się w zupełności z folwarku do chłopskiego gospodarstwa.

Również punkt ciężkości polskiej kultury dziś już nie w ziemiaństwie leży. Źródła twórczości literackiej naukowej, artystycznej nie w dworach i dworkach szlacheckich biją, ale w miastach. I nietylko produkcja kultury polskiej dziś wielokrotnie jest większa wśród miejskiej inteligencji jak wśród ziemiaństwa, ale także i konsumpcja wiedzy i sztuki naszej. Czyta się, uczy się, kupuje się książek i dzieł sztuki dziś niewątpliwie wiele więcej w miastach, niż na obszarach dworskich.

Ziemiaństwo od dawna straciło już faktyczną swą społeczną, kulturalną i ekonomiczną w narodzie przewagę. Utrzymywała się jednak formalna jego przewaga dopóty, póki trwały jej przywileje polityczne. Nie mogła jednak żadną miarą ostać się wobec powszechnych do parlamentu wyborów.

Znikła przewaga konserwastystów w Kole polskiem. Kierownictwo naszej parlamentarnej polityki przeszło w ręce demokracji. A gdy raz dyktatura dotychczas rządzącej partji została zachwiana, gdy prysł urok jej potęgi — rozpoczęła się szybka demokratyzacja całego naszego życia publicznego. Rządy Krakowa przeszły z rąk konserwatystów w ręce demokracji, przy wyborach do Rad powiatowych przechodzi coraz więcej kandydatów ludowych i demokratycznych, do zarządów Towarzystwa rolniczego weszli już i chłopi, we wszystkich instytucjach kulturalnych osiągnęły lub osiągają przewagę żywioły demokratyczne i ludowe.

---

24)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

GRUNWALD

POWIEŚĆ LITEWSKA.

(Ciąg dalszy)

Wielki książę nie tykał kielicha; bał się go jak szatan wody święconej. Wśród uczt, na dnie puharu, słodkiem winem wypełnionym, nierzadko śmiertelna kropla mogła się znaleźć i przeciąć nić żywota. Nie jeden z ruskich i litewskich wielmożów tak zginął; nie pomogło nic nadpicie przez podczaszego czary: czarę nadpił, a kropla zdradziecka spłynęła z rąk, z palców i dokonała zamierzonego dzieła. Wyrzekając się, z musu, wszelkich napojów użycia, oddawano się obżarstwu nadmiernemu. Tej rozkoszy jedzenia hołdował i Jagaił. Całe misy opróżnione zabierała służba z przed wielkiego księcia, a wnet zjawiały się nowe: podawczy, stawiał, krajczy, umiejętnym ruchem rąk, co lepsze, oddzielał kawały, a niecierpliwy kunigas szeptał:

— Paśpieszy, paśpieszy — bo brucho hraje!...

Księżnej Anny nie było. Usunęła się wraz z dworem do izb Dolnego Zamku; Jagaił nie nastawał, aby udział w biesiadzie wzięła, jako, że nie zawsze jest dobrze niewiastom tam przebywać, gdzie wino krąży, a niechlujne ozory się rozwiązują. Żegnając odchodzącą, rzekł dobrotliwie:

— Nie przestraszaj się, bratowo, tego, co ci powiem...

Anna domyśliła się, o czem rzecz ma być; już ją zawiadomił Zygfryd. Prawdopodobnie o przeniesieniu Witowda do więzienia krewskiego Jagaił mówić jej będzie.

Nie omyliła się...

— Wypadło tak — szepał kunigas — że małżonka waszego nocy ubiegłej wywieźć musiałem.

Anna drgnęła, choć ta wiadomość nie była dla niej niespodzianką.

— Wywieźć? dokąd?...

— Do krewskiego zamku, bratowo.

— Do baszty Kiejstuta — dodała.

— Bezpieczniej mu tam, niż tutaj... Mury grubsze, straż pilniejsza, nic go na pokuszenie ucieczki nie zwiedzie.

— Niezwykle łaskawy jesteś, panie, dla brata swojego — z lekkim przekąsem odpowiedziała księżna.

— A widzisz, bratowo, żem nie taki zły, jako o mnie powiadają. Posiedzi tam czas jakiś, utemperuje się jego umysł gwałtowny i pogodzimy się, jak to już nieraz bywało. Ja wzmocnić się muszę na swoim stolcu wielkoksiążęcym, pozałatać szczerb dużo w państwie wstrząśniętem — i zastukam do Witowdowego więzienia a może sam przyjdę po przyjaźń i zgodę.

— Tylko bez powroza, panie mój miłościwy — szepnęła Anna.

— Znów swoje! — oburzył się Jagaił...

— A cóż ja? — rzuciła smutnie Anna...

— Do Wissebuta na ręce wasze list dam, aby wam w widzeniu się z małżonkiem wstrętu żadnego nie czynił. No, jakże, pani bratowo?... zły człek ze mnie?..

Księżna pochyliła się do kolan kunigasa.

— Wybaczcie nieoględnym czasem słowom moim...

— Wy, niewiasty, z iglicami do czynienia wciąż mające, przyzwyczaiły się już do kłócia, no — to i gniew mój nie długi.

Pożegnał księżnę i zasiadł do uczty.

Nie składnie było Jaśkowi koło rycerskie opuszczać, a za dziewkami iść księżny, choć go coś sznurem ciągnęło; nie składno było opuszczać i ucztę książęcą, na którą otrzymał zaproszenie od ochmistrza dworu z upoważnienia kunigasa samego. Pożegnały więc go bławatkowe oczy Danuty spojrzeniem długiem, a były tak śliczne i tak smutne zarazem, że wyrzekłby się udźców wszystkich i łap niedźwiedzich a na kraj świata poszedł za niemi. Lecz nie mógł tego uczynić bez obrazy kunigasa, bez nadwerężenia świeżo co zawartej przyjaźni z don Manuelem de Grinaldi i kawalerem de Vendendaelle, którym obiecał dzień cały z nimi przepędzić, a oni nie wiedzieli nic o serdecznej niewoli jego. Pozostał więc w kole rycerskiem, najmniejszego znaku po sobie nie dając, że go tęsknota źre okrutna a miłowanie pierś rozsadza. Gdyby nawet udało mu się wywinąć i wymknąć z sali biesiadnej, spokojuby mu Till nie dał, do babińca raz po raz przybiegając i mącąc słodkie sam na sam z umiłowaną. Till domyślał się tylko jego słabości serdecznej, lecz mieczaby nie skruszył za prawdziwość domysłu; niepokoił go i Zygfryd, którego na oku miał teraz ciągle.

Razem więc ze wszyskimi wszedł do sali biesiadnej i zajął miejsce na ławie pomiędzy grandem a kawalerem de Vendendaelle, który wciąż się mocował z opuszczoną powieką, oną pamiątką słodkiej Elwiry miłości. Wczesność uczty pocieszała Jaśka: dwie godziny było jeszcze do południa. Bądź co bądź, skończyć się musi, nie wieki trwać, choć znał krótkość uczt litewskich. Tu jednak przeraziła go ilość mis i ich zawartość; konwie win, zmieniające się ciągle, puhary, wypijane wciąż, a zawsze pełne. Nie jedną godzinę strawić potrzeba będzie na spożycie tych mięsiw, nieustannie dostarczanych, na wypicie napojów płynących i płynących, a smaków różnych i mocy. Dzień cały przejdzie na pracy żołądków; obyż popili się jak smoki, jak niedźwiedzie pospali, wtedy przez głowyby ich skoczył, do swojego kochania śpiesząc.

Tak marzył.

(C. d. n.)

Wraz z tem ludowcy i demokraci krakowscy poniechali swej poprzedniej negatywnej krytyki. Ludowcy wstąpili do Koła, demokraci krakowscy przystąpili do Rady Narodowej, jedni i drudzy poniechali swej przeciwko hasłom autonomicznym walki. Bo widząc możność zabrania teraz w swe ręce rządów kraju — nie są „opozycją“. Raczej są zanadto już rządowemi partjami.

Ale za to poniechaną przez nich taktykę „bezwzględnej opozycji“, opozycji, nie wahającej się szkody i narodowym naszym interesom przyczynić, byle przeciwnika zranić — przejęła krakowska partja konserwatywna.

I przeciwko niej musi dziś narodowa demokracja front swój zwracać w obronie podstaw narodowej naszej polityki.

Demokracja narodowa nie zmieniła swego stanowiska, nie zmieniła kierunku swej polityki. Polityka jej dąży niezmiennie, mimo zmian, jakie w układzie wewnętrznych sił naszego społeczeństwa zaszły, w tym samym ciągle kierunku: wzmocnienia siły i znaczenia naszego w państwie, rozszerzenia autonomji kraju, konsolidacji narodu, pogłębienia poczucia solidarności narodowej, uświadomienia narodowego mas ludowych i powołania ich do czynnego w życiu narodowem udziału.

Ale pozostając właśnie wierna swemu programowi polityki narodowej, musi dziś demokracja narodowa zwracać front swej walki w obronie powagi i znaczenia naszego w parlamencie przedewszystkiem przeciwko krakowskiej partji konserwatywnej; z jej strony bowiem idą dziś najgorsze napaści na naszą reprezentację parlamentarną, byle zohydzić i skompromitować „demokratyczne rządy w Kole“.

I tak samo w walce o podstawy naszej autonomji zwracać się dziś musi demokracja narodowa przedewszystkiem przeciwko tym, co wszelkimi sposobami starają się uniemożliwić sejmową reformę wyborczą. Bo dziś największe niebezpieczeństwo autonomji naszej z tej właśnie strony grozi. Ludowcy zaprzestali zohydzania Sejmu. Ale myśl ludu zwraca się mimo to coraz wyłączniej do parlamentu, w którym jedyną prawdziwą reprezentację swoją widzi. Jeżeli Sejm nie oprze się na równie szerokiej jak parlament podstawie wyborczej, żadne wysiłki nie uchronią go od utraty dotychczasowego znaczenie w państwie. Zejdzie on fatalnie do roli naczelnego organu lokalnego samorządu kraju. Polityczne znaczenie straci.

Nie jest też główną przeszkodą dla uświadomienia narodowego ludu, dla rozbudzenia w nim żywego poczucia solidarności narodowej i równych jego z innymi stanami obowiązków — radykalna demagogia p. Stapińskiego.

Po części poniechał on jej gwoli sojuszowi z partją krakowską. A przedewszystkiem stracił dawny swój wpływ na masy włościaństwa.

Ale żadne najwymowniejsze nawoływania do jedności narodowej nie pomogą, gdy będzie nadal utrzymywany sztuczny podział na stany w ordynacjach wyborczych do Sejmu i do Rad powiatowych, w ustawie o obszarach dworskich. Podziały te są dziś największą przeszkodą w pracy zjednoczenia narodu. I przeciwko nim też muszą się dziś zwracać usiłowania demokracji narodowej.

Ci, co patrząc na walkę demokracji narodowej z propagandą nienawiści stanowej ludowców i atakami dawnej opozycji na solidarność Koła i autonomiczne zasady naszej polityki narodowej, wyobrazili sobie byli, że demokracja narodowa jest „szczególnie łagodną odmianą demokracji“, dziś żalą się, że „zeszła ona na tory demagogii“. Bo nie to dla nich ważne, o co walczy i czego broni, jeno z kim walczy.

Jak Rusini szkodzą dobrobytowi Galicji?

Z okazji kampanji ukraińców przeciwko budowie kanałów.

Wiedeń, 24 sierpnia.

(A) Przed kilku laty dr. Stanisław Głąbiński na prośby akademickiego „Ogniska“ w Wiedniu wygłosił odczyt, który wywarł głębokie wrażenie na wszystkich obecnych. Prelegent mówił o zasobach życia ekonomicznego Galicji, wykazał po kolei wartość ziemi, rzemiosł, przemysłu, scharakteryzował wreszcie wydajność pracy mieszkańców Galicji, wydajność, zależną od ich zdrowia fizycznego, od ich energji, od ich pracowitości oraz od ich oświaty. W tej części odczytu dr. Głąbiński podkreślił na podstawie cyfr statystycznych, nie ulegających żadnej wątpliwości, że wyniki gospodarstwa ogólnego Galicji przedstawiałyby się o wiele lepiej, gdyby nie wchodził w grę zastój kulturalny i ekonomiczny Rusinów. Gdy się porówna cyfry statystyczne, ilustrujące stan oświaty, wydajność pracy rolniczej, stan rzemiosł, zasoby oszczędnościowe powiatów zachodniogalicyjskich z takiemiż cyframi powiatów wschodniogalicyjskich, widzi się wszędzie znaczną różnicę na korzyść Polaków, jakkolwiek gleba Galicji zachodniej jest gorszą, niż gleba Galicji wschodniej, a co za tem idzie, warunki bytu materjalnego w Galicji zachodniej są bardziej uciążliwe, niż w Galicji wschodniej.

Każdy z obecnych słuchaczy mógł tedy sam bez żadnych komentarzy i wniosków prelegenta wyprowadzić wniosek, jakie ciężary materjalne spadają na ludność polską w Galicji tylko z tego powodu, że musi ona zamieszkiwać wspólnie jeden i ten sam kraj z ludnością ospałą, do systematycznej oraz intensywnej pracy nie nawykłą, mało oszczędną i mało przedsiębiorczą. Owe grzechy ekonomiczne ludności ruskiej tworzą hamulec, powstrzymujący normalny rozwój ekonomiczny Galicji. Część wysiłków gospodarczych ludności polskiej idzie na marne, gdyż służy do pokrywania tego niedoboru kulturalno-ekonomicznego, jaki powstaje skutkiem niedorozwoju ekonomiczno-kulturalnego ludu ruskiego w Galicji.

Rusini tedy życiu gospodarczemu Galicji wyrządzają duże szkody skutkiem wrodzonych wad swojego charakteru narodowego, wad, z których mogliby się wyleczyć systematyczną, świadomą celu i nieustającą pracą, gdyby mieli rozumnych przewodników. Dzieje się przecież inaczej. Przewodnicy narodu ruskiego w Galicji zaprawiają coraz to wyraźniej szerokie masy do gwałtów terorystycznych, do rozlewu krwi, do napadania na Polaków. Nadto od pewnego czasu posłowie parlamentarni ukraińscy z ślepej nienawiści do Polaków paraliżują zaciekle wszystkie usiłowania Koła polskiego, podejmowane w Wiedniu celem podniesienia ekonomicznego Galicji.

Jest to oburzające, iż posłowie ukraińscy opracowali memorjał, zwalczający wyraźnie budowę kanałów galicyjskich i wręczyli ten memorjał prezesowi ministrów, baronowi Bienerthowi. W owym memorjale utrzymują oni — jak wiadomo już z poprzednio ogłoszonych depesz — że budowa kanałów nie przedstawia dla Rusinów galicyjskich żadnej wartości. Dlatego są oni gotowi się wyrzec wykonania ustawy z 1901 roku wzamian za odszkodowanie pieniężne, przeznaczone na cele rolnictwa galicyjskiego.

Łatwo odgadnąć pobudki, któremi się powodowali posłowie ukraińscy podczas redagowania owego memorjału, wymierzonego przeciwko budowie kanałów. Owe pobudki nie mają nic wspólnego z życiem gospodarczem Galicji. Posłom ukraińskim zależy bardzo mało na podniesieniu dobrobytu Galicji, a nawet na podniesieniu dobrobytu chłopa ruskiego. Redagując ów memorjał antykanałowy, posłowie ukraińscy mieli na celu wyłącznie względy polityczne, i to doraźnej, a bardzo poziomej natury. Chcieli się oni przedstawić rządowi w roli zawsze posłusznych trabantów, poprzestających na bardzo skromnym żołdzie.

Memorjał posłów ukraińskich mówi niby o sprawie kanałowej i niby to ocenia sprawę kanałową ze stanowiska czysto ekonomicznego.

Naprawdę atoli z całego memorjału wyłazi bardzo widocznie następująca deklaracja: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie ministrów! Jesteśmy gotowi poprzeć Cię w oporze przeciwko przekopaniu kanałów. Gdyby Koło polskie robiło Ci trudności, możesz na nas liczyć niezawodnie. Wzamian za to poparcie żądamy bardzo niewiele, bo utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego — którego budżet obciąży zresztą nie nasze, ukraińskie kieszenie, lecz kieszenie Polaków galicyjskich. Oni jako pracowitsi i oszczędniejsi będą musieli ponieść koszty założenia i utrzymania uniwersytetu ukraińskiego“.

Czy baron Bienerth zrozumiał ową deklarację ukraińców? Na razie trudno osądzić, ale w każdym razie znaczącą i dla przyszłości ustawy kanałowej niezbyt pomyślną jest okoliczność, iż w swojej przemowie do ukraińców podkreślił potrzebę porozumienia się w sprawie kanałowej „obu narodów galicyjskich“.

Oferta ukraińców dowodzi, że w swojej ślepej nienawiści do Polaków nie cofają się przed rujnowaniem całego kraju nawet w tych wypadkach, w których mogliby pomódz i własnemu narodowi.

Echa katastrofy wystawowej.

Bruksela, 21 sierpnia.

Niespodziewana katastrofa pożaru na pięknej wystawie brukselskiej, będzie miała całkiem niespodziewane zakończenie: oto ni mniej ni więcej, tylko komitet wystawy obiecuje na miejscu spalonych budynków wznieść nowe i doprowadzić wystawę do stanu pierwotnego na dzień 1 września. Roboty już rozpoczęto; prowadzone są dniem i nocą z udziałem około 5 tysięcy robotników. Rządy francuski i angielski obiecały przyjść z pomocą wystawcom swym i ze swej strony wystąpić powtórnie na wystawie pod warunkiem, że będą przedsięwzięte środki zapobiegawcze, w szczególności zaś urządzone stałe zbiorniki w górze budynków, ażeby można było w jednej niemal chwili całość zalać wodą. W podobny sposób zabezpieczane bywają wystawy inne, a również tutejszy pawilon niemiecki. Belgijczycy okazali się mało przezornymi, jak to wszyscy przyznają... po szkodzie.

Tak więc pytania, które dni kilka zajmowały opinję publiczną, czy wystawa nadal trwać będzie, czy nie przyniesie strat dalszych, czy ściągać zdoła dalsze zwiedzających zastępy — rozstrzygnięte zostały twierdząco, dzięki niezwykłej energji i przedsiębiorczości komitetu, który widzi w tem zresztą jedyne zbawienie i zabezpieczenie od ruiny materjalnej, jaką niechybnieby poniesiono, w razie poddania się następstwom pożaru. Tu dodać trzeba, że wystawa urządzona została przez towarzystwo komandytowe na wyłączną jego odpowiedzialność, rząd zaś belgijski może wziąć udział w stratach do wysokości miljona franków.

Wystawcy więksi, co się byli ubezpieczyli, po otrzymaniu odszkodowania asekuracyjnego, pewni są dalszego dobrego spraw swych obrotu, tylko wystawcy drobni, o ile nie byli ubezpieczeni, doprowadzeni zostali

Wystawa orjentalna.

Monachjum, w sierpniu.

Zwiedzanie zagranicy latem, w czasie wakacyjnym, jest dla wielu bardzo wygodne, nawet jedynie możliwe, ale najmniej odpowiednie. Wszystkie bowiem większe miasta tracą wtedy zwyczajny, im właściwy, charakter, a nabierają czegoś z dusznej poczekalni kolejowej, gdzie się przewija tysiące ludzi, z których każdy mówi inaczej i chce czego innego. Ożywiony, z każdym rokiem coraz więcej wzmagający się ruch turystyczny, w miarę ułatwień komunikacyjnych, zmienia charakter dawnych miejscowości nie do poznania. Plejady Anglików, od których roi się w obecnej porze cała Europa, ich Baedekery, zaszyte w wytrzymałe torebki skórzane i ich żółte walizki z bezpłatną na swych bokach i grzbietach wystawą nalepek hotelowych, począwszy od Nowego Jorku aż do Kairu i Kalkuty itd., rażąco odbijają od zacisznych i ciemnych, monachijskich „bräu'ów“, gdzie dobroczynnych obywateli z nad tak uroczo pomykającej Izary jakby przykuto do nigdy nie schnących kufli. Istotniel Monachijczycy z taką dziwną serdeczną a tak uporczywą melancholją przelewają przez siebie te niezmierzone, prażłowe, oceany wywaru słodowego, iż każdego dnia i każdej godziny robią wrażenie, jakby właśnie teraz pili po raz ostatni — przed już poczynającym się końcem świata!

Tymczasem w Monachjum rojno i gwarno, ale też i... nieswojsko.

Ruch kołowy olbrzymi, większy nawet może, niż w Wiedniu, szczególnie automobilowy. Wogóle, wszędzie tu za granicą, automobil wyrugował precz fiakry i omnibusy i stał się doskonałym, bo nader wygodnym, szybkim a tanim, środkiem komunikacyjnym — dla przejezdnych idealnym, bo znowu, co prawda, dla mieszkańców ich ustawiczny turkot, jerychońskie sygnały i nieznośny odór benzynowy, stały się nową, wielkomiejską plagą, z którą hygiena przyszłości będzie musiała mieć nielada przeprawę.

Monachium — jak zawsze, godne widzenia, choć trzeba tu konieczne przeprowadzić jedną dystynkcję, ażeby nie zdezorjentować się odrazu i ze szkodą nie utracić owej młodzieńczej bajki o tej stolicy sztuk pięknych. A mianowicie trzeba tu rozróżnić dwa miasta: jedno — to ordynarny, kilometrowy browar szwabski pod godłem pianki na cygara, kształtu rogu jelenia, oraz zielonego „tyrolczyka“, środowiska naiwnej „Gemüthlichkeit“, a raczej ospałości i otyłości, której wyrazem jest niesmaczny, potwornie pyszałkowaty, pomnik „Bawarji“ obok „Ruhmeshalle“ (wogóle miasto przeładowane pomnikami bawarskiej glorji: „Feldherrnhalle“, „Siegesthor“ etc.), drugie miasto — to niewidzialna a na każdym przecież kroku dająca się odczuwać umiłowana siedziba cyganerji, która na najmniejszym drobiazgu, afiszu, czy grządce kwiatów, wyryła w Monachium swe niezatarte piętno!

Obecnie w Europie „en vogue“ egzotyczność, a więc w Londynie mamy wystawę japońską, w Monachjum wystawę orjentalną, a nawet Wiedeń, który z okazji łowieckiej wystawy, bez kwestji jako takiej nader udanej, wystawił na widok najrozmaitsze kramy tandety wiedeńskiej „ni przypiął, ni przyłatał“ (jest nawet olbrzymi model powietrznego statku), urządził sobie obok już i tak piekielnie krzykliwego „Lunaparku“, rywalizującego z dawną „Wenecją“ miłowymi „rutschbahnami“, na której piękne panie umierają i drą się w niebogłosy na przemian — i Wiedeń urządził sobie wieś afrykańską ze szkółką murzyńską, a raczej maleńką menażerją, z brudnymi kramami i przysadkowemi sadybami ze słomy, oraz półnagiemi tancerkami, używającemi zamiast pudru... sadzy, z ich autentycznym „danse du ventre“, czyli naciąganiem brzucha na wsze strony i naciąganiem... widzów także na wszystkie strony („bakszisz“!)

Otóż w monachijskim, miejskim parku urządzono tego roku pod protektoratem księcia regenta Luitpolda wystawę orjentalną, która się mieści w głównym pawilonie o lekkiej konstrukcji, z przystosowanem do nastroju całości wnętrzem w stylu maurytańskim: gdzieś pod pułapem okienko gęsto zakratowane, ówdzie znowu za framugą miniaturowy balkonik. Wystawa zawiera dzieła sztuki mahometańskiej od czasu kalifów, aż do obecnej chwili. Jest podzielona na działy wedle ludów i szczepów wschodu. I tak spotykamy tu cudaczne bożki chińskie w pozycji wielce podejrzanej, z pośród zaś sprzętów wyróżnia się biureczko chińskie z ozdobnemi na metalu miniaturami z kości słoniowej i laku. Bogato przedstawia się perska ceramika z wieku XII do XIV, oraz XVI do XVIII, a także kolekcja sążnistych dywanów perskich i materji z jedwabiu i brokatu (jeden z okazów pochodzi z kościoła Marji w Gdańsku). Dalej spotykamy dzieła sztuki Sassanidów, tkaniny z Samarkandy i Buchary, wyroby jak: wazy, szkatuły, statuetki, ze szkła, laku, gliny, kości słoniowej, drzewa i metalu, o szlachetnych, spokojnych linjach, bogato inkrustowane — tureckie szale i ceramikę turecką z wieku XVI i XVII, namioty, klingi damasceńskie z głębokimi aforyzmami koranu do filozoficznego ścinania łbów wrogów niewiernych, lawety i wogóle broń rozmaitego gatunku, suto drogimi kamieniami wysadzaną. W półcieniu drzemie wiekowa, egipska, nisza do modlenia, rodzaj naszego konfesjonału, z drzewa i złota (t. zw. „mihrab“), skąd niegdyś, przed lat tysiącami, płynęły żarliwe modły do stóp słonecznego Ammona Rha.

Najciekawszy jednak jest dział indyjskich minjatur, których delikatność a precyzja wykonania jest nam niedościgłą. Na materjach tkane, albo na papierze malowane, zgoła proste kompozycje wabią oko subtelną wyrazistością linji.

Dziwna perwersja egzotycznego artysty, kornego wyznawcy islamu, że właśnie naturę lekceważy i nie chce jej malować. Niebo jak płachta, lub smugi dymu,

Nr. 395. Rok XV. Lwów, piątek 26 sierpnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“ zaczynać można każdego dnia w miesiącu.

Przeciw demokracji narodowej.

VII.

„Demokracja narodowa schlebia tłumom“.

Są dwie kategorje rozczarowanych do demokracji narodowej.

Jedni to są ci, co widząc, jak demokracja narodowa broni instytucji narodowych, w których rządzili podówczas konserwatyści, wyobrazili sobie, że ma ona specjalną do konserwatystów predylekcję i walczy o solidarność Koła, o Radę Narodową, autonomję kraju dla miłości nie Koła, nie Rady Narodowej, nie autonomji, lecz rządzącej w nich partji.

Przykry był zawód ich, gdy spostrzegli następnie, że demokracja narodowa z tą samą stanowczością, z jaką przedtem zwalczała ludowcową i socjalistyczną propagandą wyłączności i nienawiści stanowej, zwraca się i przeciwko z góry idącym podziałom narodu na klasy, przeciwko kurjom stanowym w sejmowej ordynacji wyborczej, podziałowi na gminy i obszary dworskie, próbom wytworzenia odrębnej „partji agrarnej“, podejmowanym przez krakowską partję konserwatywną i t. d. i t. d.

Więc mówią dziś z goryczą przedewszystkiem sami konserwatyści, szczególnie krakowskiego odcienia, a wraz z nimi ci wszyscy, co w demokracji narodowej widzieli wymarzone dla się pole zasłużenia się możnym, jednając sobie jednocześnie popularność u dołu, że „demokracja narodowa zeszła na tory demagogiczne“.

Drudzy znow zawiedli się na demokracji narodowej, bo rachowali, że energiczne, szybko rozrastające się — ale młode stronnictwo demokratyczno-narodowe stanie się dla nich, gdy doń przystąpią, siłą, która łatwo się da zużytkować „dyplomatycznie“ dla „gry parlamentarnej“ czy choćby dla „adwokatury przemysłu“. Tymczasem demokracja narodowa zamiast zużytkować swe młode siły dla „rozważnej“, „rozumem jedynie a nie sercem“ kierującej się polityki według zdawna wypróbowanych metod, „troszczy się o popularność — o masy, o tłum“; bo, jak się żalił przed tygodniem, w jednym z dzienników lwowskich ktoś niepodpisany, ale wyraźnie zawiedziony (a zapewne i niezadowolny, że dostał consilium abeundi) w stronnictwie demokratyczno narodowem rządzą „ludzie uczciwi“, a nie „polityczne głowy“.

Istotnie stronnictwo demokratyczno - narodowe nie ma zrozumienia dla polityki, bardzo być może rozumnej, i która na najwyższe zasłużyćby mogła pochwały „głów politycznych“ wykształconych na wzorach „dyplomacji“ wielkich i małych Machiawelów, Taleyranów czy Meternichów, ale nie trafia do przekonania „ludzi uczciwych“.

Jej zdaniem naprawdę rozumną polityką jest tylko polityka uczciwa, polityka nie „interesów dyplomatycznych“, lecz polityka zasad.

Na dzień dzisiejszy niejedna stąd dla niej trudna sytuacja wynika. Trudniej jej niż komukolwiek o sojuszników wśród innych partji i stronnictw. Bo, że przytoczę słowa wybitnego przedstawiciela krakowskiej partji konserwatywnej, z demokracją narodową nie sposób zawierać kompromisów; nie chce nigdy nic ze „swej doktryny“ ustąpić, i nie ma żadnych interesów, dla których możnaby ją zyskać.

Rzeczywiście, między partjami „interesów“ zawsze jest łatwą ugoda. Za poparcie mojego interesu, poprę twój. Za poniechanie Unji słowiańskiej — dwa miljony dwuprocentowego kredytu dla Banku parcelacyjnego. Za popieranie układu zawartego przez Wydział krajowy z Escontgesellschaft — stanowisko w Radzie nadzorczej Banku przemysłowego i poparcie rządowe przy najbliższych wyborach... W kilku słowach układ zawarty.

Ale stronnictwo zasad nie ma nic do dania, czemby mogło sobie inne partje zjednywać. Więc nie warto zawierać z niem „sojuszów“. Gdyż z góry wiadomo: wnioski zgodne z jego zasadami będzie popierać, bez względu z czyjej strony pochodzą; prace, które uznaje za dobre, będzie wspomagać nie oglądając się, kto je podjął. Jednem słowem, poparcie, jakie dać może, jakie dać mu jego program pozwala — da za darmo, nie dla interesu, jeno z poczucia obowiązku. A co się zasadom jego sprzeciwia, to zwalczać będzie choćby od najcenniejszego sojusznika pochodziło.

Polityka taka jest ogromnie niewygodna nietylko dla jednostek, co szukają w stronnictwie oparcia dla własnych interesów, ale i dla chwilowego powodzenia samego stronnictwa. Zbyt często bywa ono na własne tylko siły zdane.

I nie ma innego dla niej wytłumaczenia, jeno zapatrzeni się w „masy“, — jak mówią rozczarowani — „schlebianie instynktom mas“.

Zarzut „zapatrzenia się w masy“ stronnictwo demokratyczno-narodowe przyjmuje na się w całości. Przyznaje się do grzechu, że ponad chwilowe zyski i korzyści „dyplomacji“, przekłada zjednanie dla swych idei i swego programu „mas“ narodu. Więcej ceni ono sobie poparcie opinji publicznej, niźli poparcie tego czy innego stronnictwa. I nie boi się odosobnienia w Sejmie, byle nie było odosobnione w narodzie, w masach.

Bo powołanie swe widzi w tem właśnie, aby zyskać „masy“ dla obowiązków narodowych i rozwinąć ich samowiedzę polską, aby wytworzyć w narodzie czujną i silną opinję polityczną i uczynić zeń pewny drogowskaz naszej polityki narodowej.

Więc nie gardzi „instynktami mas“.

Zapewne, są w masach i złe instynkty. Ale przeważają w nich dobre. Gdybyśmy w to zwątpili — musielibyśmy w całą przyszłość narodu zwątpić. Nie ma bowiem ratunku dla narodu — w którego masach uczucia zawiści, egoizmu, nienawiści nad szlachetnymi pierwiastkami wzięły górę.

Demokracja narodowa wierzy w naród, w jego przyszłość, w przewagę dobrych nad złemi instynktami.

I nie boi się apelować do instynktów mas.

Ale baczy pilnie, aby do dobrych tylko instynktów mas apelować.

Apeluje nie do chciwości na zyski, którą może zaspokoić Escontgesellschaft lepiej bodaj od krajowego kapitału, lecz do poczucia samodzielności narodowej, protestując przeciwko zdaniu na łaskę wiedeńskich kapitalistów naszej polityki przemysłowej.

Apeluje nie do instynktów separatyzmu agrarnego, na którego strunach grają zwolennicy przymusowych związków zawodowych rolniczych, lecz do instynktu solidarności narodowej, który każe polskiemu chłopu czuć się bliższym polskiego księdza, adwokata, lekarza — niż rolnika ruskiego.

Apeluje nie do instynktów małodusznych, co doradzają jaknajdalsze ustępstwa z narodowych naszych interesów — byle zapewnić sobie na chwilę spokój, lecz do instynktów siły i godn[illegible] żą stać wytrwale na posterunkach, przekazan[illegible] historją.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie gardzi instynktami mas, apeluje do nich chętnie i ciągle.

Ale nie schlebia im. Bo schlebiać instynktom dobrym nie potrzeba. Trzeba się tylko odwoływać do nich.

A te instynkty, którym trzebaby schlebiać — te zwalcza zarówno w masach, tępiąc po wsiach i w miastach z całą stanowczością i ze skutkiem coraz większym hasła nienawiści i wyłączności klasowej, jak i wśród zbyt zręcznych polityków.

---

60) MARJAN JASIEŃCZYK

MIECZEK WIELISKI

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Tylko co z sobą tymczasem począć, tutaj w Radomiu, dzień cały począć. Godzina była pierwsza zaledwo, wieczór daleko, tak, iż żałować zaczynał nawet, że tu Nirskiego czekać obiecał, że Niemianowic mu nie wyznaczył na miejsce zjazdu, skąd mógł się przecie zawsze, gdy zechciał, na zawołanie do miasta dostać i do rejenta. Stało się jednak, może i dobrze, uniknął przez to rozmowy z Darskim, przykrych wyjaśnień, a zaś obecnie, gdy lada chwila tamten z pieniędzmi zjawić się gotów, nie czas wyjeżdżać i wytrwać trzeba, dotrwać do końca.

Chodził więc dalej po gabinecie tam i z powrotem, godzinę sprawdzał, oknem wyglądał, na każdy tentent w podwórzu czujny: on? nie on jeszcze? Z nudów kieliszek wychylił piąty, a potem szósty, przegryzł kawiorem, potem w fotelu przysiadł znużony, aż na kanapę przeniósł się wreszcie, wyciągnął na niej, wzorzystą w kwiaty wsunął pod głowę poduszkę jakąś, haftem wyszytą, i przymknął oczy.

Gdy je otworzył, w zmroku gabinet nurzał się gęstym, światło latarni z podwórza blade biło przez okna smugami dwoma, rzekłbyś miesięczne, na stole jeszcze przekąski stały, starka, kieliszek, z dzwonkiem opodal widne w półblaskach; z restauracji zaś gwar stłumiony, na tle zciszonej orkiestry Judków i odgłos kroków dobiegał służby w pełnym już ruchu, snać, że wieczornym napływem gości żywo zajętej.

— Zrazy nelsońskie!... — głos się od kuchni rozległ Franciszka.

Podczas gdy Józef:

— Bifsztyk — po chwili zamówił — z jajkiem!...

W Mieczku się zrazu głód jeno silny odezwał nagle, głód dojmujący, od rana prawie, oprócz herbaty, przekąski potem, nie miał nic w ustach; pierwsze mu tedy w myśli stanęły zrazy, czy bifsztyk w głos zamawiane, ba, obiad cały, ale się ocknął do reszty przytem i położenie jął obejmować. Wszak na Nirskiego czekał wciąż jeszcze, tak na Nirskiego. Poczciwa starka! Ot, ani wiedział, tak mu dzień spłynął, dzień nudów strasznych, gdyby go przyszło spędzić na jawie. Dziwne jednakże, iż do tej pory nikt go nie zbudził, nie wchodził nawet, bo i nakrycia nie zdjął ze stołu, stoi jak stało. Snać mu przeszkadzać nie chciano w drzemce, zresztą spał twardo, no i wchodzących nie słyszał pewnie. Któraż bo mogła to być godzina? Dobył zegarka i ku latarni podniósł i oknu, leżąc wciąż jeszcze:

— Dziesiąta!... — mruknął. — A tom ci zaspał!...

Zerwał się teraz. Nirski powinien być już z powrotem, a jeśli nie on, no to wiadomość od niego jaka, może telegram, może go nawet tu gdzie na stole złożył Franciszek. Zatlił zapałkę, ale nie znalazł nic wkoło siebie. Wszystkie go znowu opadać jęły i czarne myśli i niepokoje, i głowa ciężyć po sześciu starkach i niesmak męczyć i złość nurtować, że ze snu nikt go nie zbudził dotąd, że spał tak długo. Chwycił za dzwonek i do kelnera, który niebawem stanął na progu, burknął:

— Daj światła!... — a Franciszek do zapalenia świec w kandelabrze, stojącym obok zabrał się milcząc, zrzędzić jął dalej:

— Mogłeś mnie przecie obudzić wcześniej... Także też koncept... Byłby mnie może tak przez noc całą zostawił tutaj, na tej kanapie... — tłumaczącemu się zaś, że zajrzał i raz i drugi, ale:

— Jaśnie pan chrapał tak smacznie, że nie miał serca — przerwał porywczo:

— Pytał kto o mnie?...

Nie pytał jednak nikt przez dzień cały, ani też kartki przynosił jakiej, ni telegramu; jeden się Smoluch zgłaszał dwa razy, jak to on, Smoluch, tak przez ciekawość, zresztą nikogo. Wielicki zaklął i do kelnera, który przekąskę i starkę sprzątał:

— Zostaw!... — zawołał — nie ruszaj tego i jeść mi przynieś: zupa i mięso, jakie chcesz z brzegu, butelka piwa i czarna kawa potem z koniakiem... A niewidziałeś — zły, że pytanie znowu zadaje, zadawać musi, z pewnym bo wstrętem zagadnął w głosie — pana Nirskiego?... Wiesz, tego, co tu z nami przedwczoraj...

Ale Franciszek pamiętał dobrze i od objaśnień zwolnił go dalszych:

— Wiem jaśnie panie, tego młodego, wiem... Nie widziałem!... Zaraz jeść daję — dodał i wyszedł.

Co było robić. Mieczek do starki zabrał się znowu, ale na razie i starka jakoś żadnej mu w trosce nie dała ulgi, przeciwnie nawet:

(C. d. n.)

Wspomnienie na czasie.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(A) Gabinet bar. Bienertha nie podał do tej pory do publicznej wiadomości powodów, które go skłoniły, aby koronie doradzić niezatwierdzenie posła Iwana Hribara na burmistrza miasta Lublany.

Od czasu zaprowadzenia autonomji gminnej było bardzo mało wypadków, w których rząd austryjacki zdecydował się na niezatwierdzenie burmistrza miasta, będącego stolicą kraju koronnego. Najgłośniejszym faktem tej kategorji pozostanie niezatwierdzenie dr. Karola Luegera na burmistrza miasta Wiednia. Odnośną propozycję uczynił i dźwigał za nią odpowiedzialność prezes ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych Kazimierz hr. Badeni. Dla szerszych mas przecież tworzyło i jeszcze tworzy do tej pory tajemnicę, kto właściwie podsunął ową myśl niefortunną Kazimierzowi hr. Badeniemu. Do dnia dzisiejszego krąży na ten temat mnóstwo domysłów, których potwierdzenia brakuje. Jedni mówią, że hr. Badeni otrzymał wprost zlecenie od bardzo wysoko stojącej osoby, aby przygotować tego rodzaju propozycję i wziąć za nią odpowiedzialność wobec opinji publicznej. Inni utrzymują, że projekt niezatwierdzenia dr. Luegera urodził się w głowie doradców hr. Badeniego, a mianowicie w głowie szefów sekcji Freiberga i Halbana, popisujących się wobec swego szefa wielką znajomością stosunków wiedeńskich. Obydwaj ci wysocy urzędnicy pomimo przyjęcia chrztu odczuwali zbyt gorącą niechęć do antysemity Luegera, aby nie mieli skorzystać z okazji zadania mu, jak sądzili, śmiertelnego ciosu. Jeszcze inni głosili, że radę niezatwierdzenia dr. Luegera hr. Kazimierz Badeni otrzymał od jednego z konserwatystów krakowskich, z obozu owych polityków dziwnego nabożeństwa, którzy, uważając się za wyłącznych dzierżawców rozumu stanu, nie posiadają ani szczypty przewidywania politycznego.

Faktem atoli jest, że hr. Badeni, raz się zdecydowawszy na niezatwierdzenie wyboru dr. Luegera, przypuszczał, jako tem postanowieniem zjedna dla siebie stronnictwo niemiecko-liberalne w parlamencie, prasę wiedeńską liberalną, całą opinję polityczną węgierską i międzynarodowy świat finansowy. Przyzwyczajony w Galicji do brutalnego deptania opozycji, która zresztą, nawet deptana, nie umiała się zdobyć na wytrwałość i opór, sądził, że z opozycją chrześcijańsko-społeczną w Wiedniu poradzi sobie bardzo łatwo. Hr. Badeni nie przeczuwał nawet przez sekundę, że niezatwierdzenie wyboru dr. Luegera zmieni się w grób polityczny dla niego samego.

Dr. Luegera wybrała Rada miejska wiedeńska burmistrzem dnia 29 października 1895 roku. Zaraz na drugi dzień po wyborze zaczęły krążyć pogłoski, iż hr. [illegible] monarsze propozycję niezatwierdzenia [illegible] tego konserwatyści niemieccy odcienia katolickiego wysłali do prezesa ministrów deputację, żądając wyjaśnienia, czy owe pogłoski odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Hr. Badeni dał odpowiedź wymijającą. Lecz już 6 listopada 1895 roku komisarz rządowy, administrujący gminą wiedeńską od czasu rozwiązania Rady miejskiej w czerwcu tegoż roku, oświadczył publicznie, że cesarz nie sankcjonował wyboru dr. Luegera na burmistrza. Skutkiem tego rozpisał nowy wybór na burmistrza. Narodowcy niemieccy pod wodzą dr. Steinwendera wnieśli 8 listopada 1895 roku interpelację, piętnującą niezatwierdzenie burmistrza, wybranego znaczną większością, jako naruszenie autonomji gminnej. Niezatwierdzenie jest dowodem, że rząd podeptał konieczną w tym wypadku objektywność i powodował się pokątnemi pobudkami politycznemi. Interpelacja żądała publicznego wyjaśnienia powodów niezatwierdzenia dr. Luegera. Prócz tej interpelacji wystosowano w tej sprawie pod adresem prezesa ministrów parę zapytań takte imieniem grup antysemickich.

Hr. Badeni odpowiedział natychmiast na owe zapytania. Oświadczył, że wybór dr. Luegera na burmistrza nie daje koniecznej rękojmi ściśle objektywnej, rzeczowej, pozbawionej wszelkiej tendencji agitatorskiej, równomiernie sprawiedliwej dla wszystkich klas obywateli administracji, — administracji, która czyniłaby zadosyć wszelkim wymaganiom autorytetu. Była to odpowiedź bardzo nieszczęśliwa, ponieważ obrażała ciężko dr. Luegera i jako polityka i jako człowieka. Pokazało się nadto, że hr. Badeni w swojej mowie dopuścił się wykrętu, nie licującego z godnością męża stanu. Już poprzednio utrzymywano, że hr. Badeni byłby gotów przedstawić wybór dr. Luegera do sankcji monarszej pod warunkiem atoli, aby dr. Lueger złożył maedat do Rady państwa. Cel owego warunku był jasny: rząd chciał się pozbyć z areny parlamentarnej jednego z najniebezpieczniejszych przywódców opozycji. Kazimierz hr. Badeni w swojem przemówieniu zaprzeczył tym pogłoskom, twierdząc, iż ani on, ani namiestnik dolno-austryjacki, hr. Kielmansegg nie stawiali dr. Luegerowi tego żądania. Tymczasem dr. Lueger w publicznej odpowiedzi stwierdził, że namiestnik wyraźnie postawił mu warunek złożenia mandatu, ponieważ w przeciwnym razie wybór nie uzyska sankcji monarszej.

Tymczasem dnia 13 listopada 1895 roku, Rada miejska wybrała dra Luegera po raz drugi burmistrzem. Natychmiast po oświadczeniu dra Luegera, że wybór przyjmuje, dr. Friebeis, jako komisarz rządowy, rozwiązał Radę miejską. Hr. Badeni, interpelowany w parlamencie dnia 16 listopada, oświadczył, że jedynym powodem rozwiązania Rady miejskiej był wybór dra Luegera na burmistrza, pomimo iż tenże nie otrzymał sankcji monarszej.

Hr. Badeni ciągle jeszcze sądził, że ma do czynienia z giętkimi karkami. Niebawem przekonał się o pomyłce. W lutwm 1896 roku, wybory do Rady miejskiej dały olbrzym[illegible] zwy[illegible]stwo stro[illegible]wu chrześcijańsko-społecznemu. Dnia 18 kwietnia 1896 roku wybrano dra Luegera burmistrzem 96 głosami na 138 głosujących. Gdy dr. Lueger ten wybór przyjął, mądrość polityczna Kazimierza hr. Badeniego się wyczerpała. Jego sztuczki polityczne, praktykowane w pałacu namiestnikowskim we Lwowie, zawiodły całkowicie na terenie zachodnio-europejskim. Nie pozostało mu nic innego, jak schować się poza plecy monarchy. Dr. Lueger otrzymał wezwanie, aby się stawił 27 kwietnia 1896 r. na posłuchaniu u cesarza. Rezultatem audjencji było tymczasowe zrzeczenie się przez dr. Luegera godności burmistrza.

Dnia 6 maja 1896 roku burmistrzem wybrano Józefa Strobacha, a 29 maja dra Luegera pierwszym wiceburmistrzem. W myśl danego przyrzeczenia Józef Strobach ustąpił z burmistrzowstwa 31 marca 1897 roku, poczem 8 kwietnia wybrano burmistrzem dra Luegera. Zatwierdzenie wyboru nastąpiło szybko. Dnia 20 kwietnia dr. Lueger złożył przysięgę jako burmistrz. Opinja Kazimierza Badeniego jako męża stanu tego dnia zmieniła się w trociny.

W Lublanie panują zupełnie odmienne stosunki polityczne, aniżeli w Wiedniu. Stronnictwu słowiańskiemu liberalnemu brakuje rozpędu i sił, jakie w 1895 roku posiadała partja chrześcijańsko-społeczna w Wiedniu. Dlatego też niezatwierdzenia posła Hribara nie podobna mierzyć niezatwierdzeniem dra Luegera. Jest rzeczą prawie pewną, że przeciwnicy słoweńscy posła Hribara, jakkolwiek protestują na zewnątrz głośno przeciwko naruszeniu autonomji gminnej miasta Lublany, czekają z upragnieniem na nieostrożność jakąkolwiek posta Hribara i jego przyjaciół politycznych, dzięki której rząd mógłby rozwiązać Radę miejską w Lublanie i umożliwić nowe wybory.

Wiadomości zagraniczne.

Wrzenie w kolonji niemieckiej.

W niemieckiej kolonji południowo-zachodnio-afrykańskiej, graniczącej z krajem Przylądkowym, ujawnia się ruch, zmierzający do oderwania się od Niemiec a przyłączenia się do Unji południowo-afrykańskiej. Ruch ten obejmuje podobno szerokie koła osadników niemieckich, niezadowolonych z zachowania się władz. Szczególnymi jego zwolennikami są właściciele wielkich obszarów, którzy do niedawna cieszyli się tam zupełną swobodą działania i wyzyskiwania ludności murzyńskiej, a za staraniem b. ministra kolonji Dernburga zostali ograniczeni w swych prawach. Znamienna jest okoliczność, że ruch ten jest popierany, jeżeli nie wywołany, przez byłego urzędnika niemieckiego Petersa, który po straszliwych nadużyciach został usunięty i pozostaje obecnie na usługach Anglji.

Rzecz oczywista, że do urzeczywistnienia pro-

Kurz i jego znaczenie dla organizmu.

Hygiena ogólna ma za zadanie wskazać najlepsze warunki dla życia organizmu, hygjena szczegółowa wskazuje warunki najkorzystniejsze dla czynności poszczególnych organów. Rozpatrywanie hygjeny oddzielnych organów jest konieczne wobec zróżniczkowania się wyższych organizmów na poszczególne organy, z których każdy żyje do pewnego stopnia życiem własnem i z których dla każdego istnieją pewne najlepsze warunki jego czynności.

Rzeczą jest dowiedzioną, że większość zakażeń organizmu z zewnątrz zachodzi przez drogi oddechowe. Oczywista rzecz, zarazek dostawszy się do organizmu przez drogi oddechowe niezawsze wywołuje zmiany chorobowe; w organizmie istnieją bowiem urządzenia, które temu przeszkadzają. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że zdrowe drogi oddechowe są rzeczą pierwszorzędną dla utrzymania życia.

Drogi oddechowe dzielimy na drogi oddechowe dolne—płuca i rozgałęzienia w nich tchawicy, i drogi oddechowe górne — nos, gardło, krtań i tchawica; z pewną słusznością do górnych dróg oddechowych możemy zaliczyć i jamę ustną, której główną czynnością nie jest wprawdzie oddychanie, która jednak w pewnych warunkach tę czynność spełnia.

Najważniejszą czynnością górnych dróg odechowych jest pośrednictwo w wymianie gazów między płucami a powietrzem zewnętrzem. Przy każdym wdechu wciągamy powietrze do nosa, powietrze to przechodzi do gardła, krtani, tchawicy i za pomocą rozgałęzień tej ostatniej dostaje się do płuc; w płucach następuje wymiana gazów między krwią a wciągniętem podczas wdechu powietrzem: krew przyjmuje z powietrza tlen, a oddaje bezwodnik kwasu węglowego, który w ten sposób podczas kurczenia się płuc przy wydechu dostaje się na zewnątrz.

Jeżeli zastanowimy się nad tą czynnością, to mimowoli powstaje pytanie, czy dla tej czynności wymiany gazów, czyli oddychania, koniecznym jest cały ten zawiły apparat, jaki przedstawiają górne drogi oddechowe? Czy nie wystarczyłby może jakiś otwór, np. otwór w klatce piersiowej, przez któryby powietrze dostawało się do płuc? Może ta zawiła budowa nie jest potrzebna do oddychania, może ma inne znaczenie?

Ta zawiła budowa górnych dróg oddechowych jest niesłychanie korzystną dla organizmu; dzięki tej właśnie zawiłej budowie górne drogi oddechowe spełniają rolę niejako ochraniacza płuc właśnie przy czynności oddechowej.

Dla lepszego zrozumienia, zwrócę uwagę na pewne momenty. W powietrzu znajduje się zawsze pewna ilość kurzu, który składa się z rozmaitych organicznych i nieorganicznych cząsteczek, kurzu tego jest mniej w powietrzu wiosek, znacznie więcej w powietrzu miast; tak samo, co do zawartości bakterji, powietrze wiosek jest mniej zanieczyszczone, natomiast w miastach razem z tumanami kurzu unoszą się w powietrzu wielkie ilości bakterji, które w bardzo wielu razach są przyczyną poważnych chorób: wskażę tylko na znaczną ilość gruźlicy płuc w miastach, przyczyną jej jest niewątpliwie w wielu przypadkach dostanie się do organizmu swoistego zarazka z powietrza. Zresztą i sam kurz, dostawszy się do dróg oddechowych oddziaływa bardzo niekorzystnie na nie. Otóż zadaniem górnych dróg oddechowych jest oczyścić powietrze, które dostaje się do płuc przy wdechu z tych niepożądanych a szkodliwych domieszek z kurzu i bakterji.

Już na samym wstępie do górnych dróg oddechowych, u wejścia do nosa, spotykamy włoski, które, ustawione szeregami, zasłaniają wejście tak, że powietrze, przechodząc przez nie, niejako filtruje się. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że część kurzu, część bakterji zostaje za pomocą tych włosków zatrzymana. Dalej kręty przewód nosa także przyczynia się do tego, że kurz i bakterje osiadają na ścianach jego. Po przejściu przez nos, powietrze wdychane musi zmienić kierunek pod kątem prostym, przechodząc do gardła, co niewątpliwie ma też duże znaczenie dla oczyszczania się powietrza z domieszek. Także w gardle, w krtani i tchawicy osiada na ścianach kurz — tylko im dalej ku dołowi, tem w mniejszej ilości — tak, że do płuc dostaje się powietrze możliwie wolne od kurzu i bakterji, możliwie czyste.

Co się dzieje z domieszkami, zatrzymanemi w górnych drogach oddechowych? Przedewszystkiem wycierając nos, wydalamy je wraz ze śluzem na zewnątrz, o czem możemy się przekonać, badając zawartość naszych chustek po dłuższym spacerze w miejscu przepełnionem kurzem lub po dłuższem przebywaniu w zadymionym lokalu — w pierwszym wypadku znajdziemy w wydzielinie pewną ilość cząsteczek kurzu, w drugim — węgla. Dalej cząsteczki kurzu, dostawszy się do nosa, wywołują uczucie łaskotania, w następstwie czego występuje kichanie, które nie jest niczem innem jak forsownym wydechem, przy którym zawartość z nosa zostaje wydaloną na zewnątrz. Jeżeli kurz dostał się do gardła, krtani i tchawicy, to wywołuje on tam uczucie łaskotania, w następstwie którego występuje kaszel, który też jest nic innego jak forsowny wydech, przyczem zawartość gardła, krtani, tchawicy i płuc zostaje przez usta wydaloną na zewnątrz. Oczyścić gardło możemy też sztucznie przez płukanie i wskazanem jest szczególnie po dłuższem przebywaniu w kurzu gardło dokładnie wypłukać; jest to ułatwienie w pracy górnym drogom oddechowym. Z tego nie wynika, ażebyśmy, chcąc ułatwić czynność górnym drogom oddechowym, płukali nos; płukania nosa nigdy nie można robić bez polecenia lekarza, nadużywanie tego nie jednego przyprawiło o bardzo poważne choroby.

Do wydalenia kurzu z bakteji przyczynia się też błona śluzowa górnych dróg oddechowych; jest ona na pewnych przestrzeniach pokryta komórkami, które posiadają rzęski, których ruch skierowany jest w kierunku na zewnątrz ku otworom zewnętrznym dróg oddechowych. Nie ulega wątpliwości, że i śluz, jaki stale się znajduje w pewnej ilości w górnych drogach oddechowych, a którego produkcja w pewnych okolicznościach może się wzmódz, przyczynia się niemało do tem łatwiejszego wydalenia na zewnątrz kurzu i bakterji; nadto śluz ten, posiada nadzwyczaj doniosłą własność, miano-

Nr. 399. Rok XV. Lwów, poniedziałek 29 sierpnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przeciw demokracji narodowej.

VIII.

„Demokracja narodowa rozpada się“.

By sąd, wypowiedziany o ludziach czy rzeczach mógł zyskać wiarę, choćby w nielicznych kołach, musi mieć jakieś uzasadnienie, jeśli nie w faktach realnych, to przynajmniej w zewnętrznych tych faktów pozorach, czy też w złudzeniu optycznem obserwujących je osób. Jeżeli przez długie wieki ludzie wierzyli, że słońce krąży koło ziemi i nadawali ziemi kształt kręgu — sąd ten, mimo że z gruntu fałszywy, był przecież uzasadniony złudnemi wrażeniami naszego wzroku.

Więc też i wszystkie, podnoszone przeciwko demokracji narodowej zarzuty, nie wyłączając najbardziej niesprawiedliwych, mają swe uzasadnienie.

Niektóre z nich mają je w realnych nawet, choć z rozmysłem błędnie interpretowanych faktach, tak np. zarzut osłabienia Koła przez demokrację narodową, na uzasadnienie którego przytacza się fakty nieustannych dziś w Kole walk partyjnych, które nie mogą się przecież do wzmocnienia powagi reprezentacji polskiej w parlamencie przyczyniać. Nie mówi się przytem tylko, że choć te walki niewątpliwie utrudniają osiągnięcie wszystkich korzyści, jakie by Koło mogło przy większej wewnętrznej jednolitości uzyskać na drodze obecnej swej polityki — to jednak dotychczasowa jego większość miała dość siły, aby uchronić naszą politykę wiedeńską od bezdroży, na jakie chciał ją p. Stapiński wprowadzić i utrzymać w pełni, a nawet wzmocnić pod niejednym względem, mimo wiele trudniejszych warunków, dawną siłę parlamentarnej naszej delegacji.

I nie mówi się również o tem, kto te walki instyguje, nie mówi się o poparciu, jakie daje im krakowska partja konserwatywna i rząd krajowy, aby uczynić za nie odpowiedzialną „kierującą w kole grupę wszechpolską“.

Jest to świadomie fałszywe tłumaczenie faktów — faktów jednak rzeczywistych.

Przeważna jednak część rzucanych na demokrację narodową oskarżeń płynie z niemożności zrozumienia jej przez stronnictwa klasowe i stanowe. Razi je ona całą swą istotą, tak bardzo im obcą, wydaje im się czemś anormalnem, zakłóceniem ustalonego porządku rzeczy; więc skarżą się, że „prowokuje“ je wszystkie. Rozwój jej, którego zrozumieć nie są w stanie, niepokoi, więc jej zarzucają „zachłanność“, i „walkę nawszystkie fronty“.

Polityka jej, której konsekwencji pojąć nie mogą, — bo konsekwentną jest z punktu widzenia, zgoła im niedostępnego: zasad, a nie interesów, kształcenia wewnętrznej siły społeczeństwa i politycznej myśli narodu, a nie dążenia wyłącznie do władzy — oburza je, jako awanturnicza „demagogia“ i „schlebianie tłumom“.

Zapewne, przy dobrej woli i rzetelnej chęci zrozumienia demokracji narodowej, zrozumieć ją nie jest trudno.

Ale byłoby to zbyt wielkie w[illegible]ganie — żądać od stronnictw, które się [illegible] zagrożone, [illegible] do tego są stronnictwami interesów, dobrej względem niej woli.

I nie sposób brać im za złe, ani się dziwić, że wyczekują z niecierpliwością chwili, kiedy ten przeczący wszystkim regułom ich politycznego myślenia „nienaturalny związek sprzecznych interesów miasta i wsi, klas najwyższych i ludu“ jakim jest demokracja narodowa „rozpadnie się“, i że w każdem przesileniu wewnętrznem stronnictwa, w każdej jakiegoś posła, czy zapoznanego młodocianego genjusza secesji, w każdem wykluczeniu z organizacji stronnictwa zdemaskowanego walenrodzika — „zapowiedź rozłamu“ widzą.

Bo znów za wiele byłoby żądać od nich — aby zanim o „rozłamie demokracji narodowej“ obwieszczą, przypomnieli sobie, że z krakowskiego klubu sejmowego wystąpili nie tak dawno pp. Leo, Fedorowicz i Sare — a jednak krakowskie stronnictwo konserwatywne nie rozpadło się i istnieje nadal; że z klubu ludowców wystąpił ks. Pastor, poseł Mleczko i poseł Paduch, a istotny twórca stronnictwa ludowego p. Wysłouch w stanowczej jest opozycji do obecnego jego zarządu — mimo to jednak ci wszyscy, co najgłośniej rozłam demokracji narodowej zapowiadają, na p. Stapińskim przedewszystkiem opierają swe rachuby i plany przyszłości.

Zbyt silnie życzą oni sobie „rozłamu u wszechpolaków“, aby rozważaniami tego rodzaju psuć sobie mieli uciechę, że nastał już dzień upragniony.

Wybaczyć wszakże muszą demokracji narodowej, że i te ich nadzieje zawiedzie.

Stronnictwo, które nie zawahało się wyzbyć ze swych szeregów młodych i ruchliwych elementów, i wolało wystawić się na złośliwe ich w „Rzeczypospolitej“ przycinki, niż dopuścić do zapanowania pajdokracji w swem łonie; które umiało doradzić wystąpienie jednemu z najzdolniejszych swych agitatorów i najlepszych mowców parlamentarnych — gdy przekonało się, że uprawiana przezeń zawodowo „adwokatura przemysłu“ stawia go w zbyt wiele konfliktów między zawodowymi jego względem klientów a ideowymi wobec programu stronnictwa obowiązkami; które wyklucza za nielojalne postępowanie urażonego w swej ambicji byłego członka swego prezydjum, a nie próbuje przejednać go odpowiednią rekompensatą; — stronnictwo takie nie znajduje się w rozkładzie. Z walącego się domu nie ruszy właściciel ani cegły. Usuwa się ściany, psujące wewnętrzny rozkład gmachu, tylko w bud[illegible] mocnych, trwałych.

Koncesjami programow[illegible] nie wielkiemi, można było wszystkie te żywioły, które dobrowolnie czy przymusowo opuściły ostatnimi czasy stronnictwo demokratyczno-narodowe utrzymać w stronnictwie.

Wystarczało tylko ograniczyć się do uchwalenia na zjeździe „dla tłumu“ postulatu sejmowego reformy wyborczej, jak tego żądali najmłodsi statyści stronnictwa, ceniący sobie wielce możnych „przyjaciół“, a nie stawiać tego żądania na serjo, by grupa „Rzeczypospolitej“ powstała przy stronnictwie. Wystarczało dalej ograni-

---

25)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

GRUNWALD

POWIEŚĆ LITEWSKA.

(Ciąg dalszy)

Przekonał się jednak prędko, że to marzenie pozostanie w krainie fantazji tylko. Z jedzeniem czynił jak sam chciał, ale inna rzecz z napitkiem. Grand hiszpański do wszystkich swoich patronów przypijać kazał, do każdego z osobna i do wszystkich razem: ni granda, ni jego świętych opiekunów urazić nie sposób; kawaler zaś de Vendendaelle raz po raz wznosił zdrowie słodkiej Elwiry; każdy drobiażdżek jej musiał być winem oblany, a wielkość puharów, szklanic, czar, do miary każdego z tych drobiazgów zastosowana była, tak, że gdy przyszła chwila toastu na cześć już jej całej a niepodzielnej osoby — kielichy precz poszły a dwułokciowe konwie do rąk chwycono... i — wielki bulkot rozległ się po izbie przy przeraźliwem darciu się rogów litewskich i piszczałek, których muzyki zaledwie znieść mogły szlachetne uszy rycerzy.

Przekonał się tedy Jaśko, jako jest trudno na marzeniach się opierać, jak kruchą są podstawą, gdy koło siebie ma się kawalera de Vendendaelle z Elwirą i granda o imionach czternastu. Życzenie, aby się popili jak smoki, jak niedźwiedzie pospali — tyczyło się i jego osoby; jedna chyba mu tylko pozostawała pociecha: żeby się... wszyscy popili i pospali. Jakże zazdrościł Tillowi, który wolny był od przymusu wszelkiego. Przygodnym wierszem czcił każdy drożbiażdek Elwiry jako też świętych patronów Hiszpana — i nikt mu nie wymawiał przyjaźni, nie groził łba rozbiciem konwią miedzianą. Drwił i kpił ze wszystkich i jeszcze brzęczącą płacono mu monetą.

Okrutny gwar był w izbie, i zaduch, do niezniesienia prawie. Powietrze parne przez otwarte wciskało się okna, a roje much i komarów, zwabione win aromatem i miodu słodyczą, obsiadły misy i konwie, a opiwszy się słodkości onych, ciągnęły za sobą brzuchy odęte i odpoczywały na spoconych policzkach biesiadników lub topiły się w dzbanach i puharach. Jagaił jeden tylko zachował trzeźwość umysłu, rozkoszując się spożyciem ogromnej ilości potraw. Już słońce obiegło niebo całe i w zachodnią skierowało się stronę, a jeszcze wnoszono misy mięsiw przeróżnych, a kunigas wciąż zwracał się do krajczego ze słowami:

— Paśpieszy, paśpieszy — brucho hraje!...

Wtem dziedziniec zamkowy zadudnił od tententu kopyt.

Nikt tego oprócz kunigasa nie słyszał.

Rycerze niemieckiego zakonu, nie wyjmując wielkiego marszałka i mniejszych komturów, przylgnęli do dzbanów, ni to pijawice w strugach nieczystych do tłustych łydek kąpiących się w nich nimf wiejskich, a dla zachowania ekwilibrum piersiami o brzeg stołu się wsparli, chwiejąc się i czkając. A oto otwarły się drzwi komnaty i w progu stanął rycerz w płaszczu krzyżackim, zwój jakiś pergaminowy w dłoni trzymając.

Sennemi oczyma spojrzeli na przybysza dzisiejsi Bachusa niewolnicy.

— Szo to? — Jagaił spytał...

Przybyły skłonił się z czcią należną kunigasowi i rzekł:

— Poseł od Jego Wielmożności Wielkiego Mistrza Konrada Czolnera do wielkiego Marszałka Zakonu.

Na dźwięk nazwiska groźnego Konrada, rycerze zakonni z miejsc się porwali. Zygfryd do posła podszedł, z rąk jego wziął zwój pergaminowy i, zbliżając się do Marszałka, który ze snem walczył, rzekł:

— Od Wielkiego Mistrza list do was!...

— Czytaj — mruknął Marszałek.

— Konradzie Wallenrodzie — odezwał się komtur — nikt, prócz was, tej pieczęci rozłamać nie może.

Marszałek przetarł oczy, pochylił się w tył, wziął pergamin z rąk Zygfryda, pieczęć rozłamał, list oddalił od siebie o łokieć prawie i czytać zaczął.

Nagle, jak słup się podniósł.

— Co? co? — pobiegły głosy.

— Wieść bolesna.. umarł król Ludwik!...

Przez ciżbę szmer przeleciał.

Śmierć króla Węgier i Polski, przyjaciela i opiekuna Krzyżaków, filara Zakonu — piorunujące znać wywarła wrażenie. Bracia zakonni otrzeźwieli wnet i otoczyli wielkiego Marszałka, który ruchem powolnym list w zanadrze schował. Okrom tej wieści snadź więcej coś było, lecz nie wszyscy wtajemniczeni być mogli w treść pisma. Wiadomość ta o zgonie króla Ludwika niebardzo dotknęła granda hiszpańskiego i kawalera de Vendendaelle. Nieco więcej Jaśka mogła obejść, ale, gdy głos jakiś zabrzmiał:

— Wielki król!

— Dla Węgrów — mruknął Bolechowic.

Najmniej tą stratą był dotknięty Jagaił. Zeszedł mu z drogi potężny sojusznik Krzyżaków. Nim nowych przyjaciół Zakon sobie wyszuka, nim nowemi przymierzami się wzmocni, on silniej siądzie na tronie kiejstutowym i może na długie lata oddali straszną przepowiednię Towcigina. Żmujdź w ogniu, do uśmierzenia nie łatwa. Odstąpił ją słowem, nie pergaminem podpisanym. Odwlecze się przyłożenie pieczęci, a uwięziony Witold o prawa się swoje nie upomni i nową zamieszką nie wzmocni krzyżackiego Zakonu. Cicha radość potrąciła wnętrzności kunigasa... Uśmiechnął się... Do podawczego się zwrócił, niosącego misę nową i rzekł;

— Paśpieszy, paśpieszy — brucho hraje!...

Wielki Marszałek Zakonu zbliżył się do Jagaił.

— Za złe mi miłość wasza nie weźmie — rzekł — że przed wypiciem ostateiego puharu, zniewolon jestem opuścić biesiadę. Śmierć króla Ludwika wymaga szybkich narad i niezwłocznej odpowiedzi braci wiernych Mistrzowi. Czy pozwolicie stół wasz opuścić?

— Smutno, smutno — odpowiedział kunigas — lecz musu niema. Wstawajcie i idźcie!

Białe płaszcze opuściły izbę.

(C. d. n.)

czyć opozycję przeciwko ukrainofilskiej polityce rządu krajowego do dorywczych krytyk w „Słowie Polskiem“ i na zgromadzeniach, a nie powoływać społeczeństwa do systematycznego przeciwko niej odporu oficjalną enuncjacją stronnictwa, by poseł German mógł nadal „różniąc się w niewielu tylko szczegółach z eksc. Bobrzyńskim“ — według oświadczenia jego korespondentowi „Czasu“ — pozostawać w prezydjum stronnictwa.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe ustępstw tych nie zrobiło. Nie okazało się dość giętkie.

Bo rozwój jego idzie w kierunku nie zamazywania swego programu dyplomatycznemi ewolucjami, nie co raz to sztuczniejszej ekwilibrystyki politycznej, byle się utrzymać na nogach, choć grunt się z pod nich usuwa, lecz coraz wyraźniejszego określania swej duchowej osobowości i coraz silniejszej konsolidacji idejowej.

Parlamentarna reforma wyborcza zmieniła raptownie teren działania wszystkich stronnictw u nas. Zmiana ta wstrzęsła budowami starych klasowych stronnictw. Zarysowały się ich fundamenty. I rozpoczęła się pośpieszna ich przebudowa, nieraz parokrotna, byle je do zmienionego terenu dopasować.

Krakowskie stronnictwo konserwatywne w pierwszej chwili po poniesionej w czasie wyborów klęsce — przeobraziło się w „prawicę narodową“. Gdy nie udała się próba zeskontowania haseł narodowych na rzecz programu „zachowawczego“, aby kierownictwo Koła zachowane zostało nadal dla „tradycyjnych“ jego przewódców — „prawica narodowa“ przeobraziła się w „partję agrarną“, która w imię „łączności wielkich i małych rolników“ zawarła sojusz z p. Stapińskim. Jednocześnie zaś w Sejmie złączyła się w jednolity „klub prawicy“ ze wszystkiemi innemi grupami konserwatywnemi. Z bigamji tej wynikają jednak coraz trudniejsze do załagodzenia sprzeczności. Partja krakowska coraz częściej staje i stawać będzie przed pytaniem, której miłości dać pierwszeństwo: czy miłości dla p. Stapińskiego i programu przymusowej organizacji rolniczej, czy też dla wschodnio-galicyjskich konserwatystów i jedności żywiołów zachowawczych.

W podobnem położeniu jest i stronnictwo ludowe. Powszechne głosowanie usunęło wszelkie argumenty, którymi tłumaczyło ono pozostawanie poza Kołem. Hasła wyłączności stanowej poczęły tracić grunt w ludzie wiejskim. Nie sposób też było żyć dłużej dawnem hasłem walki z obszarnikami. Wystarczało bowiem ludowcom złączyć się z demokracją po wejściu do Koła, aby odrazu położyć kres rządom konserwatywnym w kraju. Ale wtedy ustałaby racja istnienia osobnego stronnictwa ludowego i dyktatury p. Stapińskiego. Bo nastałby okres twórczej jedynie pracy. A do tej p. Stapiński nie jest zdolny, i wie o tem. Utrzymać się on może na powierzchni życia politycznego jedynie w roli walczącego agitatora. I by nie wyjść z tej roli, przeszedł od walki z konserwatywnymi rządami do walki w obronie ich przeciwko demokracji. Zawarł sojusz z krakowską partją konserwatywną. Lecz wywołał tem silną w łonie swej partji opozycję. By nad nią zapanować — musiał jej choć pozornie ustąpić. Będzie się starał znów wysunąć się na front walki o reformę wyborczą, aby odzyskać zaufanie mas ludowych. Ale jednocześnie strzedz się będzie musiało, by nie przyniósł czemkolwiek rzeczywistego uszczerbku rządom partji krakowskiej. Zbyt jest od niej bowiem zależny, choćby w sprawie Banku parcelacyjnego.

A i demokracja krakowska zmienia bez ustanku swe polityczne stanowisko, nie czując nigdzie trwałego pod stopami gruntu. Rozpoczęła akcję wyborczą do parlamentu w sojuszu z socjalistami i w opozycji do Rady Narodowej. W trakcie kampanji wyborczej pogodziła się ze stronnictwami narodowemi, przedewszystkiem z krakowską partją konserwatywną. W ścisłej też z nią przyjaźni pozostawała parę pierwszych miesięcy po wyborach, przykładając rękę do „izolowania, w Kole demokracji narodowej“. Niezadowoleniem wszakże swych wyborców z konserwatywnych w demokratycznem Kole rządów zmuszona, zawarła potem „unję“ z demokracją narodową. Wkrótce jednak opatrzyła się, że traci przez to rację swego bytu, gdy niczem się od „wszechpolaków“ nie różni. Zerwała więc „unję“, aby przyłączyć się do nagonki konserwatystów krakowskich i ludowców na demokracją narodową. Nie może jednak wejść z nimi w ściślejszy sojusz, bo dzielą ją od nich sprzeczne z interesami agrarnymi interesy miast i zaciągnięte wobec wyborców zobowiązania w sprawie reformy wyborczej.

Ciągłem tylko lawirowaniem, nieustannymi kompromisami, gwoli coraz to nowych sojuszów, utrzymują się stare klasowe stronnictwa. Nie czując dość silnej w społeczeństwie podstawy, starają się zapewnić sobie przyszłość przedewszystkiem poparciem rządu. I aby je pozyskać gotowe są na wszelkie ustępstwa i z programu swego i z interesów kraju i narodu. Z każdym dniem program ich staje się coraz mniej wyraźny. Dziś próżno by już się było pytać o zasady partji ludowej, czy demokracji krakowskiej. Zasady ich zależą od okoliczności.

W innem jest położeniu demokracja narodowa. Jest ona produktem nowoczesnego rozwoju naszego narodu, produktem nowoczesnej Polski, bezstanowej, w której zanika podział na chłopa i pana, a wytwarza się typ poczuwającego się do równych w całym narodzie praw i obowiązków obywatela.

I wraz z postępem tej ewolucji zyskuje demokracja narodowa coraz silniejszy grunt w narodzie, coraz szerszą w społeczeństwie podstawę. Idee jej coraz głębiej się się zakorzeniają w powszechnej narodu świadomości, przenikają myśl wrogich jej nawet partji. Stanowisko jej w sprawie ruskiej, jej ideały trójzaborowe, jej program autonomiczny — powszechnem się już stały dobrem narodu, [illegible]edawno temu jeszcze piętnowano ze wsznch stron jej „szowinizm“, jej „zakordonowe aspiracje“, jej „obronę szlacheckiego Sejmu“.

Jednocześnie z tem rosną jej szeregi. Przybywa liczba ofiarnych pod jej sztandarem pracowników. Wpływy jej przenikają coraz głębiej w lud. Tam, gdzie lat temu trzy słowo: „wszechpolak“ było obrazą, w Jasielskiem, w Krakowskiem, Rzeszowskiem, Tarnowskiem, na terenach wyłącznej do niedawna dyktatury p. Stapińskiego, liczy dziś ona tysiące zwolenników.

Więc też nie potrzebuje wzorem innych stronnictw lawirować. I ma dość odwagi i wiary w swą przyszłość, by coraz wyraźniej, coraz jaśniej określać swe programowe stanowisko, nie cofając się przed utratą nie dość dopasowanych do niej ideowo elemantów.

Usunięcie tych elementów, zresztą bardzo nielicznych (nie ziszczą się zapowiedzi secesji siedmiu posłów) nie osłabi demokracji narodowej. Przeciwnie, wmocni ją, skupiając ją silniej na wewnątrz i pogłębiając jej moralne podstawy, a temsamem i zaufanie do niej w społeczeństwie.

Błędy taktyczne w polityce parlamentarnej Niemców austryjackich.

Wiedeń, 28 sierpnia.

(A) Że przywódcy narodowo-niemieccy, posłowie dr. Sylvester, a jeszcze w wyższym stopniu bar. Chiari, są nieprzychylnie, niemal wrogo usposobieni względem wykonania ustawy kanałowej, o ile się ona tyczy Galicji, można to było już zauważyć w ostatnich tygodniach sesji parlamentarnej. Obecnie przyjdzie nietrudno stwierdzić tę nieprzyjaźń dokumentarnie. Bezpośrednio przez obu wyżej wymienionych posłów inspirowana publikacja informacyjna „Deutschnationale Korrespondenz“ przyniosła artykuł, wręcz wymierzony przeciwko żądaniom kanałowym Koła polskiego.

Ów organ informacyjny oświadcza, że Związek narodowy niemiecki zapatruje się nieprzychylnie na wynik układów niedawnych prezesa ministrów z przywódcami Koła polskiego. Te koła uważają za niemożliwe, aby parlament się zgodził na takie jednostronne załatwienie kwestji dróg wodnych. Wprawdzie w Związku narodowym niemieckim istnieją rozmaite opinje co do kwestji budowy dróg wodnych podobnie, jak w innych stronnictwach. Ogół przecież członków Związku narodowego niemieckiego hołduje zapatrywaniu, iż głównym celem wszystkich projektów dróg wodnych zawsze było z jednej strony połączenie Dunaju z Elbą, z drugiej połączenie Dunaju z Odrą. O rozciągnięciu tej sieci dróg wodnych i o wybudowaniu kanałów w Galicji myślano, że się tak wolno wyrazić, tylko w formie dodatku pobocznego. Od czasu uchwalenia ustawy o drogach wodnych punkt ciężkości w sprawie kanałowej znacznie się, co prawda, przesunął; z sieci projektów powyrywano

Kurz i jego znaczenie dla organizmu.

(Ciąg dalszy).

Tak samo i polewanie ulic pomimo złego stanu bruków może i powinno odbywać się inaczej. Słyszymy skargi zarządu miasta na brak wody, słyszymy nawoływania do oszczędnego używania wody, a jednocześnie postępujemy jak najwięksi rozrzutnicy: w tysiącach mieszkań woda ustawicznie przelewa się z kurków wskutek wadliwie przeprowadzonych urządzeń wodociągowych. Jestem pewny, gdyby tę wodę, która spływa z kurków do kanałów, użyć do polewania ulic, to napewno nie mielibyśmy i dziesiątej części pyłu i bakterji w powietrzu, a co za tem idzie i ilość chorób dróg oddechowych znacznie by się zmniejszyła.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że dla zdrowia jest nadzwyczaj korzystnem przebywanie możliwie najdłużej w powietrzu, możliwie wolnem od kurzu i bakterji. Dlatego też spacery nasze, które mają być wytchnieniem po pracy lub miłą rozrywką, powinny odbywać się w miejscach niezabudowanych, przewiewnych, położonych o ile możności dalej od ruchliwszych dzielnic miasta; spacer po ulicy w lecie jest rzeczą zupełnie nieodpowiednią. Pod tym względem jesteśmy we Lwowie w położeniu bardzo korzystnem: ogrody nasze położone są na wzgórzach, mają znaczną przestrzeń, a prócz tego położone są na krańcach miasta tak, że powietrze w nich jest względnie czyste i stosunkowo nieznacznie zanieczyszczone. Taki spacer po świeżem powietrzu jest rzeczą bardzo korzystną dla zdrowia, gdyż w ten sposób dajemy możność drogom oddechowym wydalić szkodliwe domieszki, które się dostały do nich z powietrza; spacerując na świeżem powietrzu, dajemy drogom oddechowym możność niejako wypoczęcia. Bezwarunkowo zalecenia godnym jest szczególnie spacer po deszczu, wtedy bowiem powietrze jest czyste, gdyż razem z kroplami deszczu spadły na ziemię i cząstki kurzu i bakterje, a prócz tego powietrze po deszczu bogate jest w ozon.

Ale i najlepsze warunki hygjeniczne, jakie może dać mieszkańcom miasto, nie są wszystkiem i najhygjeniczniejsze urządzenia gminne nie uchronią nas od choroby, jeżeli w całem swojem życiu nie będziemy przestrzegali zasad hygjeny. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powietrze naszych mieszkań zależy od powietrza zewnętrznego, że więc im powietrze zewnętrzne jest więcej zanieczyszczone, tem gorsze powietrze jest w mieszkaniu, tem niemniej jednak jest rzeczą pewną, że hygjeniczne urządzenie i utrzymanie mieszkania w znacznej mierze od nas zależy.

Przyznać musimy, że mieszkania nasze nie są hygjenicznie urządzone i tutaj jak gdzieindziej moda staje w poprzek hygjenie. Meble wyścielane, portjery, firanki są magazynami kurzu i bakterji, tak, że wobec tego mogą być rozsadnikami chorób, nie ulega wątpliwości. Wierzę, że nie prędko nastaną czasy, kiedy będziemy posiadali w naszych mieszkaniach meble proste, a urządzenie będzie miało na celu jedynie stworzenie możliwie najhygjeniczniejszych warunków życia, tem niemniej jednak i przy obecnych urządzeniach przy odrobinie dobrej woli możemy dużo osiągnąć. Przedewszystkiem koniecznem jest meble, portjery, firanki, dywany i inne miękkie rzeczy często trzepać i to nie w mieszkaniu — jak się to często dzieje — choćby przy otwartem oknie, ale na wolnem powietrzu. Koniecznem też jest częste okurzanie ścian, a już codziennie powinno się usuwać kurz z tych przedmiotów, których w codziennem życiu dotykamy się ustawicznie. Przewietrzanie mieszkania powinno odbywać się wtedy, kiedy jest najmniej na ulicy kurzu, z tego powodu odpowiedniej jest otwierać okno późnym wieczorem lub wcześnie rano niż we dnie; dobrze jest też otwierać okno po deszczu, wtedy bowiem powietrze jest wolniejsze od domieszek.

Jeżeli trzepanie mebli, okurzanie mieszkania, wycieranie kurzu, uważamy za rzecz konieczną i pożyteczną, to często mało zwracamy uwagi na to, aby nie zanieczyszczać mieszkania, a przecież warunkiem czystego utrzymania mieszkania jest wystrzegać się zanieczyszczenia tegoż. Prawdopodobnie mało osób zastanawia się nad tem, ile kurzu, ile bakterji wnosimy na ubraniu, na obuwiu do mieszkania, wiele osób prawdopodobnie nie przypuszcza nawet, jak łatwo w ten sposób zakazić mieszkanie jakimś chorobotwórczym zarazkiem, który w ten lub inny sposób, a przedewszystkiem przez drogi oddechowe, może się dostać do organizmu i przy sprzyjających dla jego rozwoju warunkach może wywołać zmiany chorobowe. Że tą drogą powstaje wiele chorób zakaźnych w wieku dziecięcym, nie ulega wątpliwości.

Wniosek, jaki z tego wysnuwamy, jest dla nas jasny: tego, cośmy na siebie nazbierali, chodząc po ulicy, nie wnosić do domu. Rzeczą pożądaną byłoby mieć na ulicę specjalnie do tego przeznaczone ubranie, które zmieniałoby się, przychodząc do domu. Przeprowadzenie tego w wielu razach byłoby wprost niemożliwe, powinien się jednak przyjąć zwyczaj, aby po powrocie do domu staranie oczyścić z kurzu ubranie i obuwie. Z tego też względu musimy powstać przeciwko noszeniu długich sukień na ulicy, a szczególnie, jeżeli — jak się to widzi — puszcza się suknię wolno; każdy z nas ma sposobność spostrzegać, jakie tumany kurzu podnoszą się przytem. Jeżeli jednak już nie wzgląd na innych, którzy muszą bakterje i kurz podniesiony sukniami, wciągać do dróg oddechowych, to wzgląd na samego siebie powinien skłonić panie do noszenia na ulicy sukień krótkich, a przynajmniej, jeżeli nosi się suknię długą, nosić ją tak, żeby nie wlokła się po chodniku. Przyjrzyjmy się temu, co spotykamy na chodniku, a będziemy w stanie przedstawić sobie, jaki obraz pod względem hygjenicznym przedstawia ta suknia długa, wolno puszczona na ulicy; zrozumiemy też, ile chorób wnieść możemy taką suknią do mieszkania. Sądzę, że i względy estetyczne przemawiają przeciwko długim sukniom; ruch w długiej sukni jest niewątpliwie mniej swobodny, niż w sukni krótkiej.

Jeżeli rzeczą ważną jest dla hygjeny dróg oddechowych i dla hygjeny ogólnej czyste utrzymywanie mieszkania, to niemniej ważnem jest hygjeniczne urządzenie i czyste utrzymywanie lokali publicznych, gdzie stale lub też w pewnych godzinach zbiera się w pewnej

St. Grabski

1121

(188)

1. Września 1910

Kochany Szwagrze —

W tej chwili dostałem Twój list. Idę zaraz do Kasy. Mój drogi, toć Tobie podpisując ja nic nie ryzykuję, a Ty podpisując mi ryzykujesz, bo niechbym zdechł — to nie wiem czy by starczyło tego co mam na spłaty. Gryzie mnie ta myśl i chyba zaasekuruję się na całą wysokość mych długów. Ostatecznie bowiem wypadki chodzą po ludziach, a o warjata-ukraińca nie trudno. No ale Tar-kaw Pan Bóg na mazury.

1122

Konferencyę komitetu wykonawczego przestawili [illegible] na 11-go. Sam w niedzielę wyjeżdżam do Krakowa, Tarnowa, Sącza, nie wiem czy wrócę na 9-go. postaram się. Najpóźniej jednak będę na 10-go. (sobota). Tobyśmy zawsze jeszcze mieli czas omówić sytuacyę. Bo trzeba będzie abyś Ty referował sprawę, potem zabierze głos Grabiński, potem Adam, a ja będę milczał. Dopiero jak się wygadają i wyskakają pp. burmistrze — to im dam replikę.

Czemu nie zwołujemy odrazu komitetu głównego. Bo dla tego, że sprawa o to oprze prezesów (Romanowski i t. d.). A przytem myślimy

1123

że dobrze będzie, niech się nasamprzód na takiej konferencyi sytuacya wyjaśni jasno, kto z nami, kto nie i co zamyśla Głąbiński na wypadek secesyi ministrów (z parlamentarnych pójdzie tylko Gold. — ale do Germana nie idzie i był może Dzikiny o którym nic nie wiemy na razie) Ofensa Germana wykazała, że stańczyka polityka zawsze dobrze robi. Więc tak czy inaczej, albo pójść na przebój, albo też — personalnemi koncesyami okupić sobie spokój wewnątrz i zewnątrz. Ale trzeba stańczykom się zdecydować i ze stańczykowską decyzyą przyjść na Komitet Główny.

Uścisk dłoni
Twój St. Grabski.

1124

Biuro stronnictwa
demokratyczno-narodowego

1125

(189)

Kwit

Na pięćdziesiąt koron, które tytułem płacy za miesiąc sierpień dziś z gotówce otrzymałem.

Lwów 1. września 1910.

Juliusz Głąbiński

[illegible] rachunkowe wypłacenie
K. Wierzeński

9/9 wypłaciłem [illegible]

1126

1127

(190)

RADA NARODOWA
UL. KAROLA LUDWIKA 1.

Lwów, dnia 9 września 1910.

Wielmożny Panie!

Biuro informacyjno-prasowe Rady Narodowej w Paryżu donosi nam, że dziennik paryski „Siècle", interesujący się żywo sprawami polskiemi, zwrócił się do niego z propozycyą umieszczenia szeregu artykułów o obecnym stanie życia politycznego w Polsce odzwierciadlającego się w poszczególnych stronnictwach politycznych.

Artykuły te muszą być z natury rzeczy krótkie a wyczerpujące, przedstawiające w sposób zwięzły działalność danego stronnictwa w chwili obecnej (z krótkim rzutem oka na przeszłość), oraz jakie są najbliższe zadania polityczne danej dzielnicy Polski według opinii danego stronnictwa. Artykuły te, drukowane naprzód odrębnie w „Siècle'u", ukażą się później w osobnej całości; rękopisy, podpisane przez autora, mogą być skreślone w języku polskim, napisane jednakże odrazu w języku francuskim, jeśli to możliwe, przyspieszyłoby ukazanie się w druku.

Zwracamy się przeto do Wielmożnego Pana z prośbą, by dostarczył nam takiego komunikatu o stronnictwie demokratyczno-narodowem i przesłał go do Biura Rady Narodowej,

1128

Lwów, ul. Karola Ludwika 1.

Prosimy również uprzejmie o łaskawe doniesienie nam, komu ewentualnie poruczono napisanie powyższego komunikatu i kiedy najpóźniej go odbierzemy. „Siècle" pragnie ogłosić powyższe artykuły w połowie października.

Ze względu na to, że artykuły w „Siècle'u" odzwierciedlić mają życie polityczne całej Polski w chwili obecnej, jest przeto rzeczą niezmiernie ważną, aby żadne z obecnie żywotnych stronnictw nie uchyliło się od odpowiedzi.

W tej nadziei zwracamy się do Wielmożnego Pana z prośbą o dostarczenie nam powyższego komunikatu.

Z wyrazem najwyższego poważania

Komitet Poselskiego Koła Sejmowego

Sekretarz

Dr Stanisław Węckowski

Wiceprezes

Albin Rayski

Dr. Roger Battaglia

Lwów, 11. IX 10

Akademicka 17

Czcigodny Prezesie!

Nawiązując do mego listu z 21. lipca b. r., wystosowanego do Prezydyum S. D. N. na ręce wiceprezesa Dra Grabskiego — na któryto list dotąd nie otrzymałem odpowiedzi — ośmielam się wobec krążących nieustannie w kołach S. D. N. fałszywych a krzywdzących mnie pogłosek prosić ponownie o jaknajszybsze załatwienie danej sprawy przez uchwalenie oświadczenia, którego tenor pozwoliłem sobie w poprzednim liście zaproponować.

Na wypadek, gdyby komitet wykonawczy z jakichkolwiek powodów z tym tenorem

się nie godził, zadowoliłbym się następującem oświadczeniem:

„Komitet wykonawczy S. D. N. wobec krą-
„żących mylnych pogłosek na życzenie
„posła Battaglii oświadcza, iż ustąpienie
„jego ze stronnictwa D. N. nastąpiło
„wyłącznie z powodów natury politycznej
„a wcale nie na tle zarzutów, uwłacza-
„jących czci posła Battaglii, któreto za-
„rzuty były istotnie przeciw niemu podnoszone
„lecz zostały uznane za bezpodstawne."

Do tego dołączam prośbę o stałe przeciwdziałanie wspomnianym pogłoskom w kołach stronnictwa D. N.

./.

1129b

oraz o zaprzestaniu wycieczek w prasie stronnictwa, dających do zrozumienia, jakobym nie miał „czystych rąk" jakobym dlatego został zmuszony do wystąpienia itp.

Proszę o ten akt sprawiedliwości i ludzkości, łączę wyrazy głębokiej czci

R. Battaglia

się nie godzi [illegible]

osiwiałym [illegible]

Niniejszym [illegible]

[illegible]

posła [illegible] [illegible] wytłumaczenie

jest ze stronnictwa [illegible]

[illegible]

a wcale nie na tle zarzutów, [illegible]

jakich tu posła [illegible] które [illegible]

nigdy były istotnie przeciw mnie podnoszone

[illegible] zostały uznane za bezpodstawne."

Do tego dotyczące prośby o stałe

przeniesienie [illegible]

[illegible] w [illegible] [illegible] O.W.

Biuro stronnictwa
demokratyczno-narodowego
Lwów, Ossolińskich l. II. parter
Telefon Nr. 1148.

1131

192

Kwit

na 150/sto pięćdziesiąt/koron, które otrzymałem tytułem pensji za wrzesień 1910 r.

Wincenty Horodyński

14/9. 1910.

Laskiewicz

Odebrałem 150 Kor

1132

Biuro stronnictwa
de[illegible]yczno-narodowego
[illegible] Ossolińskich l. 11. parter
[illegible] 1143.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Ośmielam się przesłać kwit Horodyskiego na pensyę za wrzesień, której dotychczas jeszcze nie pobrał. –

Horodyski prosi, abym mu dziś pieniądze telegraficznie wysłał, gdyż wydawszy wszystkie pieniądze jakie posiadał na objazdy organizacyjne – nie ma za co do Lwowa powrócić.

Kreślę się z wyrazami najgłębszego szacunku – uniżony sługa

Juliusz Głąbiński

L. 14/9. 910. –

dodałem 15/9 150 K.
Br[illegible]

1134

1135

(194)

Lwów ,dnia 1.października 1910.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego

we Lwowie.

Niniejszem poważam się na ręce J.Wielmożnego Pana zgłosić moje wystąpienie ze stronnictwa narodowo demokratycznego.

Raczy J.Wielmożny Pan Prezes przyjąć wyrazy głębokiego szacunku ,jakie zawsze żywię dla Jego Osoby.

Dr Stanisław Maresch

1136

Regulamin Rady Narodowej

uchwalony w dniu 7. października 1910 na posiedzeniu polskiego Koła poselskiego.

§. 1. Celem obrony interesów narodowych w kraju i zagranicą, wybiera Polskie Koło poselskie Radę Narodową według postanowień niniejszego regulaminu.

Siedzibą Rady Narodowej jest miasto Lwów.

W miarę potrzeby posiedzenia Rady odbywać się mogą i poza Lwowem.

§. 2. Przy wyborach do Rady państwa i Sejmu krajowego jest zadaniem Rady Narodowej przeprowadzenie jak największej liczby posłów do obozu narodowego należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne. Przy wyborach do Rady państwa Rada Narodowa popierać będzie tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego i zobowiążą się wytrwać w tej solidarności przez cały okres ich funkcyi. Rada Naro-

dowa wpływa na wybory tylko o tyle, o ile zagraża wybór kandydata antinarodowego lub kandydata nieuznającego solidarności Koła polskiego.

§. 3. Rada Narodowa składa się z 30 członków. Z tej liczby oznaczają posłowie stronnictw konserwatywnych — dwie grupy — każda po 5 członków. Posłowie stronnictw demokratycznych również dwie grupy, każda po 5 członków, posłowie stronnictwa ludowego 5 członków, posłowie stronnictwa centrum 2 członków, posłowie stronnictwa chrześciańsko-społecznego 1 członka, wreszcie posłowie nienależący do żadnych stronnictw 2 członków. Polskie Koło poselskie zatwierdza ten wybór i upoważnia jednego z wybranych do zwołania Rady Narodowej celem ukonstytuowania tejże.

Członkiem Rady Narodowej może być każdy własnowolny obywatel kraju — powołany do tej czynności przez powyż wyliczone stronnictwa i grupy, a zatwierdzony przez Polskie Koło poselskie.

§. 4. Zatwierdzeni przez Koło poselskie członkowie Rady ukonstytuują się, wybierając ze swego grona prezesa, trzech wiceprezesów, skarbnika i sekretarza. W prezydyum mają być wszystkie stronnictwa równomiernie zastąpione. Wybór odbywa się absolutną większością głosów — głosowanie kartkami.

§. 5. Rada Narodowa wybiera komisyę wykonawczą i oznacza liczbę jej członków.

O ile Rada uzna za potrzebne, może potworzyć sekcye dla poszczególnych czynności, określić prawa tych sekcyi i zakres ich działania.

§. 6. Komisya wykonawcza załatwia czynności bieżące, a w nagłych wypadkach sprawy do całej Rady należące, o czem winna zawiadomić pełną Radę na najbliższem posiedzeniu. Do zakresu Komisyi wykonawczej należy także stałe kierownictwo powiatową organizacyą polską, wytworzoną dla obrony interesów narodowych we wschodniej części kraju. Komisya wykonawcza winna zachować ciągły kontakt z powiatowemi organizacyami, kontrolować i podtrzymywać ich działalność.

§. 7. Rada Narodowa i jej komisya wykonawcza urzędują przez całą kadencyę sejmową, a nawet i poza ten czas, aż do chwili utworzenia przez Polskie Koło poselskie nowych organów, gdyby przed zamknięciem lub rozwiązaniem Sejmu nie zdołano postąpić po myśli §. 3.

§. 8. Rada Narodowa obraduje pod przewodnictwem prezesa lub jednego z wiceprezesów. Piętnastu obecnych stanowi komplet, prezes winien jednak wykazać, że wszyscy członkowie zostali zaproszeni najmniej na 4 dni przed posiedzeniem. Uchwały zapadają absolutną większością głosów obecnych. Przewodniczący nie głosuje, chyba przy głosowaniu kartkami.

1140

§. 9. Rada Narodowa może wchodzić w układy z innemi organizacyami wyborczemi, istniejącemi w kraju.

§. 10. Członkowie Rady Narodowej nie mogą należeć do żadnej organizacyi wyborczej, któraby miała na celu popieranie kandydatury antinarodowej. Powstawanie wszakże i funkcyonowanie czy to ogólnych, czy miejscowych organizacyi wyborczych samoistnych jest dla stronnictw skonfederowanych dopuszczalne.

§. 11. Przed wyborami do Rady państwa zbiera się Rada Narodowa, oznacza okręgi, które uznaje za zagrożone i przystępuje do utworzenia organizacyi wyborczej dla tych okręgów. W okręgach niezagrożonych inicyatywę w stworzeniu komitetów pozostawia się stronnictwom narodowym i ich organizacyom.

§. 12. W okręgach uznanych jako zagrożone winna Rada Narodowa utworzyć w każdym powiecie powiatowy komitet wyborczy, który bez względu na podział powiatu, ma się zająć organizacyą akcyi wyborczej w całym powiecie. Tak samo postąpi Rada Narodowa w zagrożonych okręgach miejskich. Celem powołania do życia komitetów powiatowych i miejskich zamianuje Rada Narodowa mężów zaufania, o ile możności ze wszystkich stronnictw, którzy się zajmą organizacyą akcyi wyborczej. W powiatach, w których istnieją stale organizacye narodowe, może Rada Narodowa oddać im akcyę wyborczą i wydać polecenia, jak tę akcyę prowadzić mają.

§. 13. Kandydatury poselskie stawiają z reguły komitety miejscowe na zjazdach okręgowych. Jeśli komitety okręgu wyborczego zgodzą się na jednego kandydata narodowego, Rada Narodowa nie może mu odmówić swego zatwierdzenia. W razie zachodzącej różnicy zdań między komitetami miejscowymi, Rada Narodowa dołoży starań, aby doprowadzić do porozumienia. Gdyby te starania nie odniosły skutku, Rada Narodowa oznaczy kandydata. Uchwała taka zapadnie zwykłą większością głosów.

§. 14. Radzie Narodowej przysługa prawo zalecić komitetom miejscowym, względnie zjazdom okręgowym, kandydatury tych osób, których wybór jest pożądany dla skutecznej obrony interesów kraju.

§. 15. Komitety miejscowe powiatów i miast tworzących jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą celem ustalenia kandydatów danegc okręgu. W razie potrzeby może Rada Narodowa polecić komitetom powiatowym, by przez swe delegacye utworzyły komitet okręgowy Postępowanie przy tem oznaczy instrukcya, wydana przez Radę Narodową.

§. 16. Ważnie powzięte zatwierdzenie kandydatury przez Radę Narodową pociąga za sobą obowiązek dla wszystkich stronnictw narodowych łącznego i możliwie najenergiczniejszego popierania jej we wskazanym okręgu.

§. 17. Przy wyborach do Sejmu działalność Rady Narodowej jest analogiczna jak przy wyborach do Rady państwa.

§. 18. Na pokrycie kosztów utrzymania biur i całej działalności Rady Narodowej rozpisane zostaną składki. Sposób zbierania składek oznaczy instrukcya, przez Radę Narodową wydana.



Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

1143

Stan. Koźmiński

1145

(196)

wysłano 13/10 otrzymano 14/10

Lwów 12/10 910

Wielce Szanowny
Panie Prezesie,

Załączam 4 weksle Stowarzyszenia do Łaskawego podpisania.
Weksel na 3000 K. jest pierwszy raz prolongowany. Był on wystawiony 2-go lipca b. r.
Trzy weksle po 6000 K. (czyli razem 18.000 K.) zawsze miały datę 16-go. Dziś przysłaniamy o 4 dni, gdyż prosiła o to Kasa. Miały te weksle iść do podpisu przed tygodniem, ale Dr. Grabski zwlekał, chcąc się umówić z Dr. Adamem co do umorzenia. Okazało się dziś dopiero, że 21.000 K. musi być jeszcze prolongo-

1146

1147

wane, a inne małe kwoty i weksle
z podpisem Dra Gł. zostały umorzone.

Załączone weksle, po podpisaniu,
uprzejmie proszę odwrotnie
wysłać do Kasy.

Łączę wyrazy prawdziwego sza-
cunku i poważania

Stanisław Koźmiński

1148

Tarnopol 18/10 910

Szanowny Panie Profesorze!

Pozwalamy sobie przesłać egzemplarz memoryału przesłanego Radzie Narodowej na ręce Posła Hr. Skarbka i prosić o łaskawe poparcie.

Sprawa jest znana z artykułów „Słowa" i memoryału.

Z wyrazami czci i poszanowaniem

St. Głogier

Schmidt

[illegible]

Dziewulski

1150

1151

11521

1152

198

Wysokie Prezydyum!

Polski Komitet wykonawczy dla przeprowadzenia wyborów do Rady gminnej w Tarnopolu, zwraca się do Prześwietnego Prezydyum Rady Narodowej z uprzejmą prośbą o łaskawe przyjęcie do wiadomości, następującego memoryału, oraz o zarządzenie co i gdzie należy, by poważnie narażony na szwank interes narodowy, nie doznał nie powetowanej szkody.

Od kiedy mieszkańcy Tarnopola zaczęli brać udział w życiu politycznem, a zwłaszcza od czasu rozwoju i silniejszego zaakcentowania autonomii miejskiej, było usilnem staraniem miarodajnych czynników nie tylko zachowanie wybitnie polskiego charakteru miasta, zakonserwowanie mozolnie w ludność wszczepionych zdobyczy polskiej kultury i zdobywanie polskiemu sztandarowi coraz szerszych warstw ludności,- lecz także, i to przedewszystkiem, znalezienie wspólnego terenu politycznego i godziwego sposobu współżycia z Rusinami i inteligencyą żydowską.

Przy ogromnym nakładzie dobrej woli i w drodze ustawicznych kompromisów, oczywiście nie z naszą połączonych korzyścią, było to do niedawna możliwe. Może i po części nasza wina, że idąc ciągle drogą zgody i sąsiedzkich względów, przeholowaliśmy przy ostatnich miejskich wyborach i zrzekliśmy się nieopatrzenie w pierwszem kole wyborczem jednego mandatu na rzecz Rusinów. Z własnego więc od lat dziesiątek tradycyą uświęconego stanu posiadania, odstąpiliśmy dobrowolnie ten mandat, chcąc im dowodnie swą lojalność okazać i zabezpieczyć się na długą metę przed ich ciągle rosnącą agresywnością.

Nadzieje nasze, że przez ustępstwo na rzecz ruską i przy kooperacyi z żydami, nie opuszczającymi nigdy naszego obozu, nareszcie będziemy mogli oddać się produktywnej pracy i przystąpić do uzdrowienia okropnie zabagnionych stosunków komunalnych, ekonomicznego podniesienia gminy i zaprowadzenia ładu w chaosie administracyi, zawiodły niestety już przy ostatnich wyborach.

Kompromisowy kierunek któregośmy przstrzegali wiernie i usilnie, naszą dążnosć do zgody przy zupełnem zredukowaniu własnych postulatów, zniweczyła zainaugurowana przez vice=burmistrza p.Dra.Landesberga w latach 19o5 do 19o8 polityka separatyzmu, wprowadzenie nie znanej dotychczas nuty pewnego wyodrębnienia, polityki kahalnej, polityki na własną rękę samego prezesa zboru izraelickiego.

Kiedy dotychczas przewodnią myślą naczelników miejskiej autonomii było wyłącznie dobro gminy i łagodzenie antagonizmów wynikających z natury rzeczy między mieszkańcami różnej narodowości i wyznania, zapowiedziała się nowa era od razu stawiania jednych przeciw drugim, gwałtownem rozbudzaniem apetytów na przeróżne posady i synekury i rozmyślnem rozdmuchiwaniem tlejącego zarzewia.

Radę miejską z nienaturalnych zrodzoną sojuszów rozwiązać musiano ze względów ściśle formalnych. I zdawaćby się mogło, że właśnie tęsposobność uchwycą ludzie prawi i dobrej woli, by ręki przyłożyć do naprawy złego i pomagać przy regeneracyi gminy. Byłoby to szczytnem zadaniem obywatelstwa i mężów na czoło społeczeństwa wysuniętych, lecz stało się inaczej.

Władza krajowa zamianowała komisarzem nie obznajomionego z administracyą i potrzebami miasta obywatela, odczuwającego boleśnie całą grozę położenia, lecz swego urzędnika wzorowego wprawdzie pod każdym względem, lecz mało naturalnie mającego zrozumienia dla obcego mu ustroju, dla ekonomicznych i politycznych warunków mieszczaństwa. Szczery wysiłek komisarza rządowego około uporządkowania administracyi a zwłaszcza zaprowadzenia równowagi w całkowicie wykolejony budżet miejski, podnosimy z pełnem uznaniem.

Pojmujemy również, że nie brak osobistych kwalifikacyi pana Komisarza, lecz zrozumiała zupełnie nieznajomość stosunku sił i kierunku dążeń poszczególnych narodowości a zwłaszcza żydowskiej, ugrupowania tutejszego mieszczań=

stwa, jego sympatyi i ambicyi, - że to wszystko co obcem być musiało urzędnikowi starostwa, dostatecznie usprawiedliwia jego chwiejną, bezprogramową politykę, która w mieście wywołała niesłychany rozgardyasz, grożący Polakom już nie tylko poszkodowaniem ale wprost obniżeniem znaczenia narodowego.

Pan Komisarz zapatrzony w zaoszczędzone miastu pokaźne sumy, stracił wzrok dla rysujących się na politycznym horyzoncie kształtów grup i stronnictw, a porwany systematycznymi podszeptami i umiejętnie prowadzoną suggestyą sprytnego demagoga i chorobliwie ambitnego człowieka Dra.Landesberga, począł w nasuwających się trudnościach przy rozwiązaniu zagmatwanej sytuacyi szukać oparcia na silnem rzekomo ramieniu jego jako prezesa kahału. I nie spostrzegł się wcale, że strącony świadomie z jednej niekonsekwencyi w drugą, stał się narzędzie ludowego despoty, wytrwale dążącego do postawienia nogi na karku obywatelstwa i zagrabienia dla stworzonej w tym celu kliki krzeseł kurulnych.

Patronówwał więc pan Komisarz rządowy z początku burmistrzowstwo p.Inspektora Neuhoffa z p.Drem.Landesbergiem jako viceprezesem; ale widząc ogólne oburzenie mieszczaństwa, rychło jeszcze tej kombinacyi zaniechał. Wówczas odezwały się z przeróżnych stron głosy, żądające powołania tak ogromnie około miasta zasłużonego posła Galla, w skład prezydyum miasta i okazania mu w ten sposób szacunku i przywiązania wyborców.

Pan Komisarz ulegając temu żądaniu najpoważniejszych czynników, okazał się przychylnym ofiarowaniu dwóch pierwszych miejskich godności P.Drowi.Pohoreckiemu i posłowi Gallowi.

Cały ogół przyjął ten nowy projekt z najżywszą sympatyą i zdawało się, że teraz już zawita w mury niepewnością nękanego miasta dawno upragniony pokój, że nie grozi już nieobliczalny w skutkach zamach Dra.Landesberga, i jego gwardyi pretoryańskiej a ster autonomii miasta spo-

stwa, jego sympatyi i ambicyi, - że to wszystko co obcem być musiało urzędnikowi starostwa, dostatecznie usprawiedliwia jego chwiejną, bezprogramową politykę, która w mieście wywołała niesłychany rozgardyasz, grożący Polakom już nie tylko poszkodowaniem ale wprost obniżeniem znaczenia narodowego.

Pan Komisarz zapatrzony w zaszczędzone miastu pokaźne sumy, stracił wzrok dla rysujących się na politycznym horyzoncie kształtów grup i stronnictw, a porwany systematycznymi podszeptami i umiejętnie prowadzoną suggestyą sprytnego demagoga i chorobliwie ambitnego człowieka Dra.Landesberga, począł w nasuwających się trudnościach przy rozwiązaniu zagmatwanej sytuacyi szukać oparcia na silnem rzekomo ramieniu jego jako prezesa kahału. I nie spostrzegł się wcale, że strącony świadomie z jednej niekonsekwencyi w drugą, stał się narzędziem ludowego despoty, wytrwale dążącego do postawienia nogi na karku obywatelstwa i zagrabienia dla stworzonej w tym celu kliki krzeseł kurulnych.

Patronował więc pan Komisarz rządowy z początku burmistrzowstwo p.Inspektora Neuhoffa z p.Drem.Landesbergiem jako viceprezesem: ale widząc ogólne oburzenie mieszczaństwa, rychło jeszcze tej kombinacyi zaniechał. Wówczas odezwały się z przeróżnych stron głosy, żądające powołania tak ogromnie około miasta zasłużonego posła Galla, w skład prezydyum miasta i okazania mu w ten sposób szacunku i przywiązania wyborców.

Pan Komisarz ulegając temu żądaniu najpoważniejszych czynników, okazał się przychylnym ofiarowaniu dwóch pierwszych miejskich godności P.Drowi.Pohoreckiemu i posłowi Gallowi.

Cały ogół przyjął ten nowy projekt z najżywszą sympatyą i zdawało się, że teraz już zawita w mury nie pewnością nękanego miasta dawno upragniony pokój, że nie grozi już nie obliczalny w skutkach zamach Dra.Landesberga, i jego gwardyi pretoryańskiej a ster autonomii miasta spo-

cznie nareszcie w prawdziwie czystych rękach o których post tot discrimina rerum, prawie że zupełnie zwątpiono.

Ale nadzieje zawiodły. Z wytężoną uwagą i zdwojonym wysiłkiem rozpoczęli podziemną robotę ci, którym groziło odtrącenie od magistrackiego żłobu lub usunięcie od komunalnego świecznika, mającego ich wynieść z ciasnego kółka miejskich mandarynów na szeroką arenę polityczną kraju i państwa. Bo tak daleko sięgają, jak wiadomo, aspiracye tych nie przejednanych wrogów polskości. A chwilowa konstelacya krajowej polityki, potężny dała atut pnącym się w górę karyerowiczom. Nagłą więc i nie zrozumiałą była gwałtowna zmiana frontu zaszła bez widocznej-przyczyny z początkiem września w dyspozycyach i decyzyach pana Komisarza: nie ukrywanem już lecz publicznie manifestowanem było, że przedstawiciel rządu zwraca swe względy ku osobie i klice pana Dra.Landesberga i że on, a nie kto inny jest opatrznościowym mężem władzy krajowej.

Tym razem jednak nie było to już zasługą ani owocem pracy pana Dra.Landesberga; podniósł on tylko nie jemu rzuconą rękawicę i obiecał stoczyć bój zwycięzko. Pod osłoną rządu zawiązał na prędce "Klub żydowski" wydający mu na łaskę i nie-łaskę wszystkich starozakonnych radnych bezwzględnie i bez zastrzeżeń a w jasyr całe mieszczaństwo.

Jydyny już teraz i zdeklarowany kandydat władzy krajowej, prowadzi bezkarnie gwałtowną politykę zaborczą, posługuje się zarówno groźbą i terrorem jak i obietnicami dowolnego szafowania i plądrowania grosza publicznego, zatruwając i tak już niezbyt czystą atmosferę jadowitymi miazmatami wyuzdanego szalbierstwa. Nadużywa jawnie swego mandatu dyrektora Kasy oszczędności, udzielając tam kredytu jednym a odmawiając go drugim, stoswnie do przynależności politycznej. Głosi otwarcie że opozycyę przeciw sobie możnemu członkowi Komisyi podatkowej, karać będzie podwyższaniem podatków nie chcącym mu ślepo służyć; grozi repre=

cenie nareszcie w prawdziwie czystych rękach o których post tot discrimina rerum, prawie że zupełnie zwątpiono.

Ale nadzieje zawiodły. Z wytężoną uwagą i zdwojonym wysiłkiem rozpoczęli podziemną robotę ci, którym groziło odtrącenie od magistrackiego żłobu lub usunięcie od komunalnego świecznika, mającego ich wynieść z ciasnego kółka miejskich mandarynów na szeroką arenę polityczną kraju i państwa. Bo tak daleko sięgają, jak wiadomo, aspiracye tych nie przejednanych wrogów polskości. A chwilowa konstelacya krajowej polityki, potężny dała atut pnącym się w górę karyerowiczom. Nagłą więc i nie zrozumiałą była gwałtowna zmiana frontu zaszła bez widocznej-przyczyny z początkiem września w dyspozycyach i decyzyach pana Komisarza: nie ukrywanem już lecz publicznie manifestowanem było, że przedstawiciel rządu zwraca swe względy ku osobie i klice pana Dra. Landesberga i że on, a nie kto inny jest opatrznościowym mężem władzy krajowej.

Tym razem jednak nie było to już zasługą ani owocem pracy pana Dra. Landesberga; podniósł on tylko nie jemu rzuconą rękawicę i obiecał stoczyć bój zwycięzko. Pod osłoną rządu zawiązał na prędce "Klub żydowski" wydający mu na łaskę i nie-łaskę wszystkich starozakonnych radnych bezwzględnie i bez zastrzeżeń a w jasyr całe mieszczaństwo.

Jedyny już teraz i zdeklarowany kandydat władzy krajowej, prowadzi bezkarnie gwałtowną politykę zaborczą, posługuje się zarówno groźbą i terrorem jak i obietnicami dowolnego szafowania i plądrowania grosza publicznego, zatruwając i tak już niezbyt czystą atmosferę jadowitymi miazmatami wyuzdanego szalbierstwa. Nadużywa jawnie swego mandatu dyrektora Kasy oszczędności, udzielając tam kredytu jednym a odmawiając go drugim, stosownie do przynależności politycznej. Głosi otwarcie że opozycyę przeciw sobie możnemu członkowi Komisyi podatkowej, karać będzie podwyższeniem podatków nie chcącym mu ślepo służyć; grozi repre-

syami rządu, którego on jest obecnie podporą i ozdobą. Wywołuje niebywały chaos i konsternacyę wśród szarego tłumu żydowskiego, zaprzągniętego w swój rydwan, prosto do obozu ruskiego zmierzający. Introdukcyą do ubezwładnienia i ujarzmienia miasta a zarazem rozbicia raz na zawsze zjednoczenia politycznego Polaków chrześcijan i żydów, było zwołanie do sali magistrackiej na dzień 6 października br. Komitetu zamianowanego przez p.Komisarza na rozkaz Dra.Landesberga, a złożonego z 90 członków, po 30 z każdej narodowości. Obecni tam polscy członkowie, doznawszy cynicznej odprawy swych skromnych a uczciwych postulatów ze strony prezesa kahału i jego kohorty, opuścili gremialnie salę obrad i uratowali na razie miasto przed sojuszem rusko-syonistyczno-kahalnym, który właśnie miał być ratyfikowanym. Bo zamiast dotychczasowych 4 mandatów radzieckich, ofiarował p.Dr.Landesberg rusinom aż 9 mandatów, pocieszając się, że ze skrzywdzonymi żydami, trzymającymi się obozu polskiego da sobie -jako prezes kahału- radę. Z unicestwieniem otwartego zrzeszenia się tych obozów, nie ustała wszakże krecia robota prowodyrów; zamach który się starano przeprowadzić w biały dzień pod sankcyą samozwańczego Komitetu i w obliczu rządu, uda się niewątpliwie w pomroce frymarki i intrygi. Tylko że teraz brak nam już wszelkiej kontroli nad pracującymi pod osłoną rządu zjednoczonymi wrogami.

Jasnem jest dla każdego, że owocem tej pracy będzie porwanie całej nie uświadomionej masy żydowskiej w mętne wiry i ostateczne rzucenie jej w objęcia rusinów. A gdy się przesunie stosunek Polaków do Rusinów na korzyść ostatnich i skutecznie zapoczątkuje erę zupełnego zruszczenia Tarnopola, - za późno będzie wołać o pomoc i ratunek. Zasłużone vae victis jedyną będzie odpowiedzią.

Utrata takiej polskiej placówki na wschodnich kresach, olbrzymie wzmocnienie ruskiego żywiołu takim nie słychanym moralnym sukcesem, gotowe sprowadzić kataklizm polityki

syami rządu, którego on jest obecnie podporą i ozdobą. Wywołuje niebywały chaos i konsternacyę wśród szarego tłumu żydowskiego, sprzęgniętego w swój rydwan, prosto do obozu ruskiego zmierzającego. Introdukcyę do ubezwładnienia i ujarzmienia miasta a zarazem rozbicia raz na zawsze zjednoczenia politycznego Polaków chrześcijan i żydów, było zwołanie do sali magistrackiej na dzień 6 października br. Komitetu zamianowanego przez p.Komisarza na rozkaz Dra.Landesberga, a złożonego z 90 członków, po 30 z każdej narodowości. Obecni tam polscy członkowie, doznawszy cynicznej odprawy swych skromnych a uczciwych postulatów ze strony prezesa kahału i jego kohorty, opuścili gremialnie salę obrad i uratowali na razie miasto przed sojuszem rusko-syonistyczno-kahalnym, który właśnie miał być ratyfikowanym. Bo zamiast dotychczasowych 4 mandatów radzieckich, ofiarował p.Dr.Landesberg rusinom aż 9 mandatów, pocieszając się, że ze skrzywdzonymi żydami, trzymającymi się obozu polskiego da sobie -jako prezes kahału- radę. Z unicestwieniem otwartego zrzeszenia się tych obozów, nie ustała wszakże krecia robota prowodyrów; zamach który się starano przeprowadzić w biały dzień pod sankcyą samozwańczego Komitetu i w obliczu rządu, uda się niewątpliwie w pomroce fryzarki i intrygi. Tylko że teraz brak nam już wszelkiej kontroli nad pracującymi pod osłoną rządu zjednoczonymi wrogami.

Jasnem jest dla każdego, że owocem tej pracy będzie porwanie całej nie uświadomionej masy żydowskiej w mętne wiry i ostateczne rzucenie jej w objęcia rusinów. A gdy się przesunie stosunek Polaków do Rusinów na korzyść ostatnich i skutecznie zapoczątkuje się zupełnego zruszczenia Tarnopola, - za późno będzie wołać o pomoc i ratunek. Zasłużone vae victis jedyną będzie odpowiedzią.

Utrata takiej polskiej placówki na wschodnich kresach, olbrzymie wzmocnienie ruskiego żywiołu takim nie słychanym moralnym sukcesem, gotowe sprowadzić katsklizm polityki

narodowej, o najfatalniejszych nie obliczalnych skutkach.

Dla tego zawczasu głos podnosimy.

Na odbytem dnia 11 października 1910 w sali Sokoła zgromadzeniu, uchwalono wszystkimi głosami olbrzymiego zebrania wezwać rząd do zaniechania tej zgubnej polityki i wydania komisarzowi stosownych instrukcyi, celem bezstronnego zachowania się podczas kampanii wyborczej i ścisłego przestrzegania ustawy przy samych wyborach.

Do Świetnej Rady Narodowej zaś - jako do najwyższego autorytetu w sprawach narodowych, odnosimy się z pełnem zaufaniem i usilną prośbą, by u miarodajnych czynników ten nasz na zgromadzeniu wyrażony postulatraczyła poprzeć, o który w konstytucyjnem państwie nawet starać się nie powinno.

Jan Zamorski

N

1165

11/III 10

(199)

Kochany Prezesie!

Urzędownie zanoszę do Ciebie zażalenie na p. Grabskiego, który urządza w Białej konferencyę związku narodowo ludowego, a mnie, przewodniczącego tego związku nawet o tem nie zawiadamia, pomijając już to, że wszystko poza moimi plecami robi. Wolno p. Grabskiemu kochać się we mnie, lub nie kochać, ale nie godzi się ze zgorszeniem ludzi do stronnictwa nie należących, okazywać

1166

osobistych niechęci wobec obcych. Pomijam już stronę lekceważącego pomiatania mnie — to sprawa osobistych uczuć — ale publicznie przewodniczącego związku, pochodzącego z ramienia stronnictwa lekceważyć się nie powinno. Gdy jest niezdatny, zażądać, żeby tę godność złożył i odstąpił miejsca zdatniejszemu. Ale póki tę godność piastuje, jest w interesie stronnictwa tę godność szanować.

Wobec tego zanoszę skargę i proszę tę sprawę załatwić na komitecie wykonawczym. Inaczej

z wielkim żalem byłbym zmuszony tę sprawę poruszyć na Komitecie głównym, a pragnę tej ostateczności uniknąć, aby do rozdźwięku między nami nie doprowadzać. Waśni na tle osobistych niechęci nie powinny mieć miejsca na Komitecie głównym.

Serdeczny uścisk dłoni

Jan Zamorski

Tarnopol 11. XI. 910.

1168

9/12

1169
10

(206)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pan Matłosz od 1. grudnia wstąpił do Seminaryum Duchownego w Przemyślu, zmianę tę nie mogę pojąć, u każdego księdza gdy się zjawił wszyscy go namawiali aby do Seminaryum wstąpił.

Proszę mu darować ten krok, jest wielki i cdałowy pracownik S.D.N. i nim do śmierci zostanie a jako Ksiądz podwójnie między ludem więcej zrobi.

Z wysokim szacunkiem
Wojciech Wiącek

Wiedeń 9/12. 1910.

1170

dr J. Bias

1173

(201)

Wiedeń d. 26/II 910

Czcigodny i Kochany Prezesie!

Klub nasz odbył we czwartek i piątek dwa posiedzenia, z których chcę złożyć sprawozdanie.

Pierwsze posiedzenie rozpoczęło się wylaniem żalów przeciw Prezydyum względnie komitetowi wykonawczemu. Niektóre żale z punktu widzenia grupy wiedeńskiej były słuszne i obrona była bardzo trudna. W czasie tej decydowano w Stronnictwie o stanowisku wobec dwóch bardzo ważnych politycznych kwestyj i wobec uznano za stosowne nie odnieść się wcale o zdanie do grupy parlamentarnej. Chodzi o reformę wyborczą sejmową i o Radę narodową. W obu tych sprawach zajęło między Stronnictwo pewne zdecydowane stanowisko. Uchwalono pewne zasady i postanowiono ich bronić do ostateczności. Wobec dopuszczono – jak to się samo przez się rozumie – do udziału w uchwałach posłów parlamentarnych i wobec, zdaje mi się, ich głosy były nawet decydującymi. Zasady opublikowano – sprecyzowano wobec kraju najdokładniej stanowisko Stronnictwa i powiedziano publicznie, dokąd

idą naprzód ustępstwa – nie dalej. Tymczasem w ciągu feryj wszystko to uległo zmianie a my najzupełniej nie wiemy, które z uprawnionych organów stronnictwa, i jaką drogą i dlaczego tak zupełnie bez nas o tej zmianie stanowiska zdecydowały. Odpowiedzią, iż były to sprawy sejmowe zadowolić się nie możemy z kilku powodów – Naprzód dlatego, iż choć te sprawy załatwiają się na gruncie sejmowym, to są przecież sprawami całego stronnictwa, w których i posłom parlamentarnym powinna być dana możność zabrania głosu, choćby niezobowiązującego – Powtóre, skoro przyjęto się raz zasadę, że organa kierownicze krajowe mają prawo wskazywać grupie parlamentarnej ogólne kierunki polityczne, to nie widzimy powodu, dlaczego grupa sejmowa ma być traktowana lepiej, jako coś zupełnie od stronnictwa całego niezależnego – Po trzecie, gdyby nawet przyjąć – na co my żadną miarą zgodzić byśmy się nie mogli – że w sprawach politycznych sejmowych my nie mamy głosu, to w takim razie nie należało nas angażować o uchwałach poprzednich.

które się potem do kosza wrzuciło. My zaś tamte uchwały się exponowaliśmy, głosiliśmy ich zasady przy różnych sposobnościach i teraz każdy ma prawo pociągnąć nas do odpowiedzialności i zapytać dlaczego od nich stronnictwo odstąpiło. Cóżmy na to mamy odpowiadać?

Bardzo boleśnie odczuło w szczególności zupełne pominięcie grupy parlamentarnej przy składzie Rady narodowej. Zupełne, bo choć wszedł tam hr. Skarbek, to wszedł z tytułu dawnej przynależności a dawnej wszedł tylko jako poseł sejmowy a nie parlamentarny.

Ja osobiście tłumaczę sobie to w ten sposób, że za grupę parlamentarną wniście tam posła Grabińskiego i że ten imieniem naszem [illegible] wyrzekł się wszelkich aspiracyj do głosu i do udziału w Radzie narodowej. Może się mylę ale to jest jedyny sposób tłumaczenia. Gdyby nie ten wybieg nie byłoby pozostało żadnego i zostałoby wszystkie i boleśnie lekceważenie. Ale i tłumacząc niewidzenia całkiem grupy poza osobą Grabińskiego radziłbym pominąć. My Gr. wysoko cenimy i kochamy, ale umiemy uważać za kaprysowe, jeśli dziś nas

1176

ważnie spośród tej miłości i tego szacunku traktuje jak kupę ża-
ków i zupełnie ignoruje.

Można nam powiedzieć: Mieliście ferye mogliście tam i do Lwowa
przyjechać i zdanie wypowiedzieć – Otóż jednak nie było na miejscu.
Stale we Lwowie nie mogliśmy siedzieć – Mamy w czasie feryj
dużo innych obowiązków – Ale chcieliśmy tam być w ważnych mo-
mentach, tylko nas o nich nie zawiadomiono – Ja specyalnie
z oczekiwaniem takich wezwań zepsułem całe wakacye, bo nie
zażywałem wczasów, myśląc od niedzieli do niedzieli, że
mi w najbliższą wypadnie być we Lwowie – Pisałem listy
do Grabskiego ale bezskutecznie.

Nasi posłowie Stronnictwa narodowo ludowego, mają nadto żal,
że ich o zjeździe organizacyjnym w Białej nie zawiadomio-
no.

Napisałem to wszystko otwarcie, bo zresztą mi to nawet polecono.
Na zakończenie muszę dodać wyraźne zapewnienie, że poza chę-
cią obrony naszych praw na przyszłość o nic więcej nam nie cho-
dzi a w szczególności pragniemy tylko utrzymania niezamą-
conej harmonii między nami a starszemi zwolennikami
naszego stronnictwa.

Na drugiem posiedzeniu wybrano z obecnych 12 członków
grupy – bo przecież pięciu nie przyjechało – jednomyślnie
do Prezydium mnie i Zwirka – Ze strony dawnych frontowc

żon były ciepłe przemówienia -

Uważam się po zajściach stanowczych, które się rozegrały po zamknięciu sessyi, zaszła duża zmiana na korzyść w sposobie odnoszenia się do nas innych grup w Kole - Uderzająca zwłaszcza jest zmiana w zachowaniu się p. Stapińskiego -

Z kółka otoczenia Skarbka wiemy, że na tle niezwykłym zaczęły wyłaniać się jakieś nowe kombinacye polityczne, których znajomość bardzoby mi się przydała -

Wczoraj zastanawiała się ta grupa nad kwestyą mandatów do komisyi, które mieli odna German i Battaglia. Po długiej dyskusyi, większością jednego głosu zapadła uchwała, aby żadnemu z nich nie zostawiać żadnego mandatu - Z tego niezadowolona jest bardzo mniejszość przyjaciół Germana i być może, że pierwsze dni będzie wniosek na reasumpcyę - Jakże Wy na to zapatrujecie? -

Jeszcze przed otwarciem sessyi zaprosiłem pisemnie p. Kopycińskiego, aby do nas hospitował - Teraz w ustnej rozmowie zapewnił mnie o największej miłości dla stronnictwa, ale oświadczył stanowczo, że do

1178

hospitorat nie będzie - jako jedyny wyraz życzliwości
zdoszt przyrzeczenia że gdzie indziej przyciągnąć
się nie da i zostanie najsmutniej dzikim.
Pod wielkim sekretem, który też tylko Tobie uczciwe-
mu Prezesie zdradzam, powiedział mi że ciągniono
go do wszystkich różnymi obietnicami - Chłopi Stapiń-
skiego ofiarowali mi nawet prezesurę klubu,
mówiąc, że Stapiński dość ma prezesury w kraju -
Konserwatyści obiecywali mi wiceprezesurę
a księża Kozłowskiego brali go na miłość...

A teraz jeszcze jedna ważna sprawa:
Mam pewne wiadomości - źródło w sekrecie -
że z powodu choroby Puzyny już się toczy walka
o jego następcę - Jest trzech kandydatów x. Bandurski
x. Komorowski z Ołomuńca i Mrzak krakowski:
x. Komorowskiego forsuje nasza szlachta i arystokra-
cja całą siłą i jest to najprawdopodobniejszy kan-
dydat. Za Bandurskim - jak dotąd - Rosyja

energiczną, czy mówić Napieralski – Ma być w Krakowie
siedzim u Smuczyńskiego i u Krzyżanie – oczywiście z ja-
kim towarzystwie – Za Nowakiem są tylko Mołtyki
krakowskie więc to mniej jest niebezpiecznem –
Oczywiście dla nas sprawa ta ma także ogromne
znaczenie – Z Bandarskim możemy mieć nie-
mal całe duchowieństwo zachodniej Galicyi..
Jeszcze z Grąbinskim nie miałem czasu o tem
mówić ale uczynię to przy najbliższej sposobności
Wy możecie także do niego się zwrócić a może
też znajdziecie inne odpowiednie drogi. Ja tu
będę ostrożnie szukał, co się o tem mówi.–

Na zakończenie jeszcze raz zapewniam
że burza żalu nie ma w sobie nic a nic
opozycyjnego – Był to raczej praca dzieci

1180

które się czuły pokrzywdzone - Po uśmierceniu też nie ma już dalszych śladów żalu. - Ale byłoby bardzo dobrze gdyby koło Bożej Narodzenia, zwołać komitet wykonawczy z posłami celem usunięcia resztek nieporozumienia. Zrobcie to koniecznie.

Łaskę wyrazy czci i szczere pozdrowienie

Han

dr Józef [illegible]

Wiedeń dnia 22 grudnia 1910

Wielce Szanowny i kochany Prezesie!

Stosownie do Waszego życzenia zerwaliśmy układy z Stapińskim. Myślałem, że mi spadnie kamień z serca a tymczasem opanowało mnie jeszcze przykre nad wyraz uczucie, że się stała zbrodnia. Miałem je zaraz po zerwaniu a spotęgowała je wiadomość, którą otrzymałem ~~[illegible]~~ w ciągu dnia wczorajszego. Oto Biliński, czy też ktoś z jego otoczenia, rozmyślając nad sposobami załatwienia, wpadł na szatański koncept, który się już omawia w kołach wysokich a nam nieprzychylnych: Koło polskie stało się po ostatnich wyborach niewygodne. Nie jest ślepe, jak poprzednio na rządem, podnosi różne pretensye, przy różnych głosowaniach daje poznać swoje niezadowolenie. Nie można z niem wytworzyć powolnej rządowi formacyi. W dotychczasowej swej sile wywiera bardzo silny wpływ na cały parlament. Swojemi żądaniami w sprawie kanałów naraża i fundusze i stan zbrojny państwa na niebezpieczeństwo. Stanowiskiem wobec Rusinów stawia tych wiernych Austryaków w opozycyi z Wiedniem i z tąd na spotkanie przedstawicielstwa Austryi, rozszerzenia się w stronę Kijowa, Odessy i opanowania brzegów morza czarnego. Trzeba więc tę siłę zmiażdżyć. Dla obrony interesów kraju wystarczy Koło złożone z 50 ludzi. Ci ludzie powinni się składać przeważnie z chłopów, na czele których postawić trzeba ludzi pewnych. Stąd plan: rozwiązać Izbę poselską i pod tym kątem widzenia z pomocą Dobrzyńskiego przeprowadzić wybory w Galicyi. Plan zaczyna sobie zjednywać coraz więcej zwolenników, zwłaszcza iż obok widoków wprawdzie śmiesznych ale miłych sercu austryackiego obywatela daje możność nasycenia zawiści nagromadzonej dawno a teraz wzmożonej przeciw Kołu polskiemu. Trzeba planu spodziewać się naszym wypłynąć i dostać misyę utworzenia gabinetu. Równolegle z tem coraz więcej ludzie powątpiewają, czy Bienerth otrzyma misyę utworzenia gabinetu i coraz więcej mówią ogół:

1182

rocci urzędniczym, który ma dziś rozwiązać. – Osoba, która plan ten odkryła i zakomunikowała go Bernerowi, mówiła mi, że ten cudowny blady i czerwieniał na przemian, kiedy tego słuchał. Widocznie bierze go poważnie.–

Możemy jednak cały ten plan uważać za grupostwo opracowane ~~m~~ w czasie niebezpieczeństwa traktować jak strachy na wróble – Zawsze wolno zamykać oczy na niebezpieczeństwa – Ale przytem wszystkiem budzą się inne, całkiem już realne myśli. Oto, do czego doszliśmy i dokąd dojść możemy z tą politykę konserwatywną, która dotąd jest nam miarodajną? Przez cały okres konstytucyjny przyzwyczailiśmy rządy do uważania koła p. za gwardyę niewolników, stale oddanych na służbie państwa i dynastyi – Przyszedł do skutku cichy układ, którego treścią wydanie państwa wszystkiego za oddanie kraju w ręce jednej kliki – Pod tym kątem widzenia łamano się wszystkie dzieła i wszystkie zamierzania naszego kraju przez pojmowanie delegacyi. Nawet ona szczytna zasada autonomii, walka o prawa sejmu, były niczem innem, jak wykonaniem owego układu. Zato zaniedbanie interesu przemysłu, zaniedbanie żądania regulacyi rzek w kraju, kiedy je w całem państwie regulowano, słowem doprowadzenie kraju na brzeg ruiny gospodarczej. Układ wymagał oddania kraju na rynek zbytu dla innych prowincyj państwa, na przedmiot wyzysku.

Dzisiejsze koło tarmi ten układ bezczelnie – Kiedy przedstawiciele Czech i innych prowincyj robią rządowi awantury, kiedy całe narody stoją w opozycyi to nic, to jest konstytucya zagwarantowane prawo – ale gdy koło polskie czyni trudności, kiedy grozi opozycya, powstaje groźne oburzenie w sferach najwyższych i wszędzie, wymyśla się nad sposobami pokarania koła – dlaczego? Bo to jest zerwanie cichego, stale i starannie przestrzeganego układu. A wygląda to tem gorzej, tem bardziej oburzające, iż pełnomocnicy przedstawiciele owej idei w kraju i garstka ich w Wiedniu stoją dalej wiernie przy układzie – Skoro interes państwowy wymaga przekształcenia ustawy kanałowej, godzą się na to odrazu i czynią wszystko, by w kraju wytworzyć odpowiedni nastrój – Gdy posłannictwo Austryi

wymaga jednania kapcanów, jednają ich, rwąc co dnia kawały żywego ciała Polski i rzucając je w paszczę ukraińską. Zmuszeni są i dziś wytrzymać te podłe rzeczy i złą skargę do dnia, że to nie oni sami ale nowe wyjścia, nowe pokolenia innych polityków. I tak się snuje sieć, która zwolna zasnuwa się koło obecnego Koła polskiego we Wiedniu, a z niej znać atmosfera ogólnej niechęci, zamrożonych wpływów rządu krajowego ponad naszemi głowami, coraz większymi wpływami w naszej polityce.

Pytam, czy wobec tego wszystkiego wolno zachowywać się biernie, czy nie jest obowiązkiem użyć choćby najrozpaczliwszego środka, aby tę sieć porwać? A my co czynimy? Oto przychodzi do nas człowiek na czele wielkiego stronnictwa, może nie czysty, może nie zupełnie pewny, może nawet nie z własnej ochoty, ale party przez dobry instynkt mas ludowych i chce nam podać rękę, aby położyć kres tej całej robocie – a my w głowach i sercach naszych nie znajdujemy nic w tej chwili, prócz małych niechęci, małych partyjnych zawiści, śmiesznych skrupułów, iż podając dłoń do tej wyciągniętej ręki, opuścimy swoje własne grupowo. Bo przecież uważamy się w pierwszej, nie czem innem tylko grupowem było w naszych sercach marzenie o szybkiem wytępieniu stronnictwa ludowego i prowadzenie w tym celu walki w sposób, wykluczający niemal możność porozumienia w przyszłości.

Zaiste nie potrzeba na to wielkiej sztuki, aby w nadąsaniu uczynić piękny gest niesmaku, awersji albo oburzenia – załamać ręce i wołać z nad Boga, jak my biedni wyglądać. Ale to nie jest jeszcze polityka, to nie jest służba ofiarna krajowi – To nie jest jedno i to samo strzec czystości swoich szat a iść na ofiarę! Kiedy w naszem strasznem położeniu błyska choćby mały ognik nadziei, iż można nieszczęścia da się zdusić lub powstrzymać, trzeba się go imać, choćby z niebezpieczeństwem, że się próba nie powiedzie.

1184

Jak a nie inaczej czyni każdy żołnierz na polu bitwy, gdy mając bronić Ojczyzny naraża swe życie – w polityce to jest straszny błędem, że się nie ma takiej odwagi ryzyka, że zachowanie siebie jest najwyższym przykazaniem dla politycznej mądrości.-

Ale trudniej znacznie odpowiedzieć na pytanie, co się osięga przez taki gest piękny. Musi odpowiedzi stoję przed oczyma w całej swojej grozie – Odepchnięty pójdzie tam skąd przyszedł – Musi się otworzyć jeszcze bardziej niż był dotychczas, musi jeszcze lepiej lizać łapę pana – a pan jeszcze silniej użyje go do wzmocnienia swojej potęgi i wpływów. Skutkiem odepchnięcia Stap. znaczy oczywiście nie już załamanie ale wzmocnienie zabójczego systemu Bobrzyńskich – Badenich, znaczy zejście dalsze na poniewierkę Koła polskiego, dalsze narażanie kraju na [illegible] ciężką polityczną walkę. Nie pojmuję jak można to wszystko brać na swą odpowiedzialność a nie mieć odwagi zgodzić się na przykry lecz mały epizod!

Macie wstręt do Stapińskiego, boicie się odpowiedzialności za pomoc w jego wyniesieniu. Wstręt pewien także ja podzielam, ale gotów jestem go znieść, gdy widzę naglącej potrzeby. Odpowiedzialności za konsekwencji, które nie ja wywołałem, zupełnie nie czuję. Czyż to my wychowaliśmy Stapińskiego, czy my doprowadziliśmy go do tej siły, która go czyni żywiołem, czy my wywiedliśmy go na te zawrotne wyżyny ambicyj, od których się jemu w głowie kręci? Albo czy my dziś mamy możność pokrzyżowania dróg, którymi on idzie? Nie znamy to przecież nam on cel swój osiągnie. Ci którzy już raz umieli pohamować swój wstręt do niego a przemogli wstręt – potrafią uczynić to teraz z większą daleko łatwością. Zwłaszcza gdy on się od nich próbuje odwracać, sytuacja staje się dla nich tak okropnie straszną, iż nie mają granic ofiarom, które są gotowi [illegible] gotowi, aby się dalej przy władzy utrzymać. Dlaczegóż zatem my tę drogę idziem? Jaki realny cel ma ta nasza polityka ustępstw?

A czemu się na drodze odwrotnej otwiera?

Stapiński szukając układu, zrzeka się walki, którą dotąd przeciw nam prowadził. Tem samem musi się wyrzec tych wszystkich okrzyk agitacyjnych, które zwrócone były przeciw nam a które, jak my socyalnym niebezpieczeństwa, wprowadzały zamęt w głowy włościańskie i sprawie rozwoju szkodziły. Tem samem musi się wyrzec skrajnych haseł, hasła kastowości chłopskiej, hasła nienawiści do inteligencyi, które rozbijały naród a na przyszłość tylko się jakiemiś powikłaniami groziły. Musi stanąć na szerszym demokratycznym gruncie i musi przyjąć od nas hasła więcej narodowe – Że to wszystko chce uczynić mam dowód w tem, że na ostatnem wspólnem posiedzeniu, nie przeczuwając naszych planów zawarcia układów, udał się w szeroki wywód o potrzebie wspólnego kierownictwa na gruncie parlamentarnym i godził się, aby to kierownictwo objęli obaj – a potem na moje żądanie nawet na to, aby je objęli trzej prezesi grup. tj. – on ja i ks. Stojałowski – Tym sposobem siebie samego postawił w mniejszości.

To że ma pretensye sam zostać ministrem jest dla nas, pomijając osobiste interesy, ogromnie korzystnem – w tem jego słabość a nasza siła przy układach i dalszym rozwoju wypadków. Jako minister musi się przedewszystkiem, chcąc czy nie chcąc oddalić od swego stronnictwa i wydać je pod nasz wpływ przemożny – ktokolwiek po nim może być prezesem grupy, musi być słabszym od niego i Stojałowskiego. Kto wie, czy objęcie portfelu nie pozbawi go wogóle wpływu a nie jest też wcale wykluczonem, że

1186

bo sam się go wyprzecze. – Tyle przecież mówił przy różnych okazyach o swojem marzeniu o potrzebie cichej przystani i stałym spoczynku. – Rok temu był też w Gazecie Powszechnej poważny, bardzo znamienny artykuł, w którym było ~~za~~ wypatrzenie stosunków partyjnych kraju i krótki horoskop na przyszłość. – Ten brzmiał mniej więcej następnie: Stronnictwo ludowe doszedłszy po ciężkich walkach do pewnej siły i znaczenia w kraju, musi się zabrać do pracy dodatniej. – Zmiękczało ale pod wpływem przeważających okoliczności zbliżyło się do rządzącego władze w kraju stronnictwa z wiarą, iż to stronnictwo uzna jego równouprawnienie i władzą się z niem podzieli. – Gdyby ta wiara okaże złudzeniem, złączy się z najbliższem mu ideowo i jedynem zorganizowanem stronnictwem demokratyczno-narodowem, aby razem z niem po władzę sięgnąć. –

Jeżeli dziś, po roku, niejasnem jest dla nas to zbliżenie, jeżeli wobec okoliczności budzą się w nas silne podejrzenia, to przypomnienie owego artykułu może być pewną wskazówką orientacyjną. W każdym razie pewnem jest, że po tamtej stronie już w czasie najzaciętszej walki liczono się z myślą zbliżenia i mało odwagi myśl tę publicznie wygłosić. A stąd wolno przecie wysnuć jeśli nie wniosek to choć przypuszczenie, iż dziś, to, o czem się dawniej poważnie myślało, może być czynione także na seryo. My, którzyśmy w układach brali bezpośredni udział nabraliśmy przekonania, iż jest dziś pozór prawdy i szczerości w słowach, któreśmy słyszeli. Ja, który

wiadomość o zerwaniu układów, tam wczoraj Stapińskiemu i Olszewskiemu zaznaczyłem, widziałem szczery żal i chęć ratowania jeszcze nadziei na przyszłość. – Choć to już nie było potrzebne do łamania nas. – wylał Stapiński przedemną tyle złości na Potrzyńskiego a jeszcze więcej na Barwińskiego a motywował ją tak logicznie, iż nie mogłem mu nie wierzyć. Odwoływał się na Grąbińskiego, z którym o tych rzeczach miał długo mówić i wiem że mówił prawdę, gdy twierdził, iż Grąbiński jest zwolennikiem jak największego zbliżenia. – Przecież przed otwarciem obecnej sessyi, kiedy go w Wiedniu (Grąbińskiego) spotkałem, sam na ten temat rozmowę naprowadził i jako wskazówkę polityki dał mi taki stosunek do ludowców, aby zbliżenie się ułatwić i przygotować. – Czy myślicie, że Grąbiński tej rzeczy nie przemyślał należycie, że nie znał dostatecznie i Stapińskiego sytuacyi. – Będziecie go mieć we Lwowie na świętach, więc mówcie z nim o tem..

Ja jestem najgłębiej przekonany o potrzebie podjęcia układów na nowo – Program nasz to jednanie wszystkich dla jednego celu – Zjednaliśmy przy Stojałowskiego i choć były niezadowolenia, siły nasze wzrosły – Musimy iść na tej drodze do wielkiego celu – Utwierdzenie wiarę i przeświadczenie, to wiara, że to jest nasza szlachetna missya. Ofiar się nie boję, bo nic wielkiego bez ofiar się nie dzieje – Ofiarę z posła <u>austryackiego</u> uważam za ogromnie tanią – Okoliczność, iż na czele stronnictwa ludowego znalazł się marny egoista, który dla własnego zysku gotów jest zdradzić nam stronnictwo uważam ~~za~~ nie za złą lecz owszem za

szczególnie obecnie. Tem większy byłby grzech, gdybyśmy tę chwilę dobrą zmarnowali.

Z resztą korzystnem okazuje się nawet to, żeśmy układy chwilowo zerwali. - Okazało się, że Stapiński gotów ponieść jeszcze więcej ofiar. Sądzę że teraz można więcej dla nas wytargować. - I tak 1/ usunięcie Rosnera 2/ przyjęcie w jego miejsce naszego człowieka 3/ usunięcie Dobrzyńskiego i Dawnego 4/ zdobycie dla nas miejsc równoległych do posad Kędziora, Stefczyka i Bernadzikowskiego. - To wszystko i więcej jest do osiągnięcia. - Myślcie więc nad tem, coby jeszcze żądać ale natychmiast musicie się zgodzić. Pomyślcie jak nas to mało kosztuje a co za to osiągnąć możemy.

Nie róbcie już dalszych trudności, zgodźcie się, doniesiecie mi rychło o tem, abym zwołał grupę i podjął układy - Jeśli chcecie, możecie być przy tem. Pamiętajcie o tem, że u nas ogromna większość jest już za zbliżeniem. Nasi chłopi dawno myślą o tem. - Opornem stanowiskiem można doprowadzić do rzeczy ogromnie niemiłych. -

Ślę Ci kochany i Zacny Prezesie życzenia wesołych świąt i serdeczny uścisk dłoni. Jeśli w liście znajdziesz może jakiś ostrzejszy ton, nie gniewaj się o to - Znasz mnie przecie, że to idzie w parze z pewnym zapałem dla sprawy.

Twój

Józef Hain

Jeszcze raz proszę o rychłą odpowiedź, bo na wypadek zwołania grupy trzebaby ją zwołać najpóźniej na 28 b.m. a trzeba ludziom posłać na czas zaproszenia.

dr. Józef Staś

1189

Wiedeń d. 27 grudnia 1910

203

Kochany Prezesie!

Na jutro absolutnie przyjechać nie mogę, bo mam ogromną masę rozmaitych i to ważnych czynności – Oczywiście żałuję bardzo, bo oprócz wszystkiego, chciałbym mieć jeszcze twoją odpowiedź na mój list i omówić dokładniej tę ogromnie ważną obecną sytuacyę.

Po ostatnim mym liście, który możecie sobie jako wyraz mego zdania na konferencyi odczytać, nie potrzebuję w tej chwili bliżej mego stanowiska motywować a dodać mogę i owszem jeszcze to, iż im dłużej nad tą sprawą myślę, tem bardziej się w mojem zdaniu utwierdzam.

Bez końca prawie mnożą się i rosną w mej wyobraźni korzyści zbliżenia a w miarę tego słabną skrupuły, któreście podnosili – Dziś jestem zdania, iż to, co i mnie przedtem wydawało się bardzo przykrą stroną sprawy, owo ministerstwo dla Galicyi dla Stapińskiego, jest właśnie naszą bardzo mocną stroną w tych naradach a stanowisko Stapińskiego i jego stronnictwa – Tylko jako ministra

1190

mrożeniu mocy Stapińskiego w garści, tylko jako minister odciąganie Stapińskiego od stronnictwa i wmawiając naszą zdradę.

Cieść cierpliwość, a zwłaszcza to, iż on z nami może przeciw agitacyi, aby się innym lepiej sprzedać, odpadła przez uchwały prezydium Rady naczelnej Str. Lud. Dowiódł tam szczerości i zerwał mosty między sobą a konserwatystami - Dziś cała siła owej popędliwej natury Krzewi nam a jeśli my nie skorzystamy z tego i nie dokonamy dzieła uspokojenia i kolaicznego i zarazem likwidacyi rządów stańczykowskich w Galicyi, to najprzód kraj a potem historya odbędzie sąd nad nami bardzo surowy.

W tej chwili, jak jakiś widomy znak, w zestawieniu mnie z mem zdaniem, wręczono mi depeszę od Ludwika Szczepańskiego z Krakowa - Treść jej oddana po polsku brzmi:

„Dziś zaofiarował mi Stapiński wszystkich abonentów

„gazety porannej, która przestaje wychodzić. Przyjęcie mojej
„tem zależnem od tego, czy przyjdzie zawieszenie broni między
„zwolennikami demokratycznymi ale nie przyjmuję żadnych
„zobowiązań – Zarazem naturalnie stawiam także zastrzeżenie
„dalszej zupełnej niezależności mego pisma. – Jeżeli między
„mną a Stapińskim nie dojdzie do porozumienia, zwróci
„się Stapiński do nowego ludowskiego kuryera – Jaka
„jest sytuacya, czy zbliżenie na widoku? Proszę telegrafo-
„wać odpowiedź albo wziąć sobie punktum o 4 tele-
„fonem." –

Oczywiście idę do telefonu i będę go do przyjęcia
oferty namawiać – Zapewnię go, iż z mojej strony
wszystko uczynię dla sprowadzenia porozumienia.
Przekonany bowiem jestem, iż po dokładniejszej
rozmowie z Grąbińskim i tej przeciw temu nic
nie mam – Oczywiście przed 4tą będę chciał
jeszcze spotkać jeszcze Grąbińskiego, ale nie wiem,
czy mi się to uda – Już go rano szukałem bez

1192

Skutari.

U nas w klubie silny prąd za zbliżeniem, naokoło panuje maleńka panika –

Żałuję bardzo, że nie mogę w tych ważnych chwilach z wami mówić – Dobrzeby było, abyście tu jak najprędzej przybyli, a gdyby jeszcze także przybył Dmowski, bardzo bym się ucieszył – [redacted]
Mam bowiem dziś zaufania do jego zdania, gdy chodzi o całość i zarazem przytomne i praktyczne rzeczy.

Dajcie mi jutro depeszę jaką wiadomość, choćby najogólniejszą, bo tak w powietrzu wisieć nie mogę. Choćbym chciał – wypadki i ludzie idą, i nie mogę im sobie dać przez głowę przechodzić.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla was bliższych i całego zebrania

[signature]

Ludwik Szczepański
Red. Wiener
Warszawa
Wilcza 2.

[redacted]

1193

(204)

odesłałem p. [illegible]

CENTRALNY KOMITET SPISOWY

SEKCYA ZACHODNIA

W KRAKOWIE.

Kraków dnia 31.XII. 1910 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie !

W powiecie frysztackim akcya żywiołu polskiego, zmierzająca do obrony interesów polskich przy odbywającym się właśnie spisie, napotyka już od początku na cały szereg szykan ze strony lokalnych władz rządowych a specyalnie ze strony miejscowego starosty p.Bobowskiego. Niedość, że w powiecie w ogromnej większości polskim mianowano prawie wyłącznie na komisarzy spisowych Czechów i Niemców, niedość, że starostwo nie dopuściło do najmniejszej nawet kontroli ze strony polskiej działalności tychże komisarzy, na co zgodziły się nawet władze krajowe w Opawie, jeszcze rozciągnięto nad działalnością polskich organizacyi spisowych, kontrolę policyjną, teroryzując jednostki groźbą odpowiedzialności i szykanami.

Najlepiej zaświadczy o tem list p. Stanisława Zakrockiego, przewodniczącego Okręgowego Komitetu w Orłowej, który w załączeniu przesyłamy.

Prosimy więc Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa, by wpłynął na reprezentacyę polską w Wiedniu, a w szczególności na JWPana Prezesa Głąbińskiego, by tą sprawą najgoręcej się zajęli, i przez interwencyę u Władz Centralnych osłonili żywioł polski od szykan ze strony organów rządowych, które właśnie na straży prawidłowego przeprowadzenia spisu stać powinny.

Ze względu na to, że spis ludności już się zaczął, a tego rodzaju szykany osłabiają sprawność polskiej organizacyi spisowej, prosimy najuprzejmiej Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa, by sprawę tę szybko i gorąco u Koła Polskiego poparł, a również o rezultatach tego poparcia nas powiadomić łaskawie zechciał.

Sprawozdanie z dotychczasowej akcyi spisowej w Galicyi Zach. i na Śląsku załączono.

Z wysokiem poważaniem

Dr Stefan Surzycki

1194

(Noty Orzechowskiego) 1910 1195

(205)

Komitet pracy narodowej w miastach

Zadanie naczelne. Kolonizowanie miast Galicyi wschodniej żywiołem polskim z Galicyi zachodniej.

I. Młodzież rzemieślnicza i kupiecka. Organizacya na wzór wiedeńskiej Zentralstelle für Lehrlings-Vermittelung, Szczepański, Bucek

II. Służba domowa i dworska. Organizacya albo przez biura pośrednictwa pracy, albo w inny sposób (wysłużeni żołnierze). Towarzystwa opieki nad służbą domową i dozorcami.

III. Fabryki i przedsiębiorstwa prywatne (kolej). Wpływ na fabrykantów, zwolnienia tych urzędników kolejowych, którzy w nadaniu posad obcych [illegible].

IV. Władze funkcyonaryusze publiczni. Certyfikatycy. Zwolnienia osób, które w nadaniu posad obcych [illegible]

V. Inni funkcyonaryusze publiczni } Zwi- [illegible] tylko

VI. Zawody wolne (lekarze, adwokaci etc.)

Biuro centralne we Lwowie.

1) sprowadzać ludzi z Galicyi zachodniej; ewentualnie także z Galicyi wschodniej za pomocą naszych organizacyi

2) umieszczać tych ludzi za pomocą organizacyi naszych lub nam [illegible].

Zakrzewski i Stahl [illegible] w ciągu 2 tygodni wyszukać ludzi do tej roboty i zdać sprawozdanie

M VI

Vn.

Związek ukraińców z Niemcami